













Inż. WITOLD KAZIMIERZ WIERZEJSKI

FRAGMENTY Z DZIEJÓW  
POLSKIEJ MŁODZIEŻY AKADEMICKIEJ  
W KIJOWIE 1834 — 1920

WYDAJE INSTYTUT JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO  
POŚWIĘCONY BADANIU NAJNOWSZEJ HISTORII POLSKI  
W A R S Z A W A — 1939





57

WYKAZ PRAC  
WYDANYCH  
W LATACH 1900-1909





FRAGMENTY Z DZIEJÓW POLSKIEJ  
MŁODZIEŻY AKADEMICKIEJ W KIJOWIE

1834 — 1920

INFORMACJE WYCHOWNE W WYCHOWANIU  
(Częściowa odbitka z Niepodległości, zeszyt 53 — 54).

1937 — 1938



*Synowi mojemu  
poświęcam.*

Województwo łódzkie  
Urząd Marszałkowski

Inż. WITOLD KAZIMIERZ WIERZEJSKI

FRAGMENTY Z DZIEJÓW  
POLSKIEJ MŁODZIEŻY AKADEMICKIEJ  
W KIJOWIE 1834 — 1920

INSTYTUT  
BADAŃ HISTORICZNYCH PAN  
BIBLIOTEKA ▲  
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 77  
Tel. 26-68-63

WYDAJE INSTYTUT JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO  
POŚWIĘCONY BADANIU NAJNOWSZEJ HISTORII POLSKI

W A R S Z A W A — 1939



WYDAWCA: WYDZIAŁ HISTORII I FILOZOFII

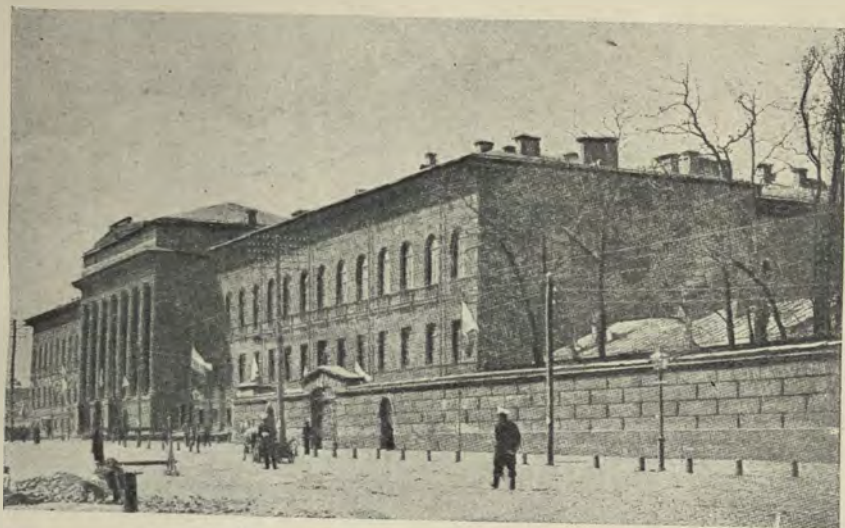


WOLNOŚĆ WYŚWIADANIA  
POLSKA AKADEMIA NAUK  
W KRAKOWIE 1884 - 1890

20.139

Drukarnia Piotr Pyz i S-ka, Warszawa, Miodowa 8.

<http://rcin.org.pl>



Uniwersytet Św. Włodzimierza w Kijowie, założony w 1834 roku.



Politechnika Kijowska założona w 1898 r.





## Szkic historyczny.

### W s t ę p.

Kiedyś, gdy zwiedzałem we Florencji kościół San Lorenzo, zwróciło moją uwagę kładzenie posadzki w nowej zakrystii. Florency rzemieślnicy układali zawiłe wzory z różnokolorowych kawałków marmuru według rysunków, pochodzących z przed kilku wieków, czyli z czasów rozpoczęcia budowy kościoła. Uderzyło mnie to nadzwyczajnie, począłem więc przyglądać się zabytkom włoskim również i z tego punktu widzenia, przy czym stwierdziłem, że ów cud z białego marmuru, gotycka katedra w Mediolanie, którą budowano w przeciągu kilku stuleci, nie stanowi wyjątku. Gdy się przyglądać tej fantastycznej ilości zabytków architektury, w które obfitują miasta włoskie, tej rozrzutności piękna, gdy arcydzieła sztuki nie mieszczą się już w kościołach, pałacach i muzeach, a wylegają wprost na ulicę, jak np. na Piazza Signoria we Florencji, i gdy uprzytomnić sobie historię półwyspu Apenińskiego, podzielonego na szereg państw i państewek, w ciągu długich wieków walczących ze sobą nieomal stale, zdumienie ogarnia, że w tych wszystkich wojnach i walkach arcydzieła sztuki, przechodząc z rąk do rąk, zostawały nietknięte, stawały się dziedzictwem potomności.

Do tego zmierzam, o to mi właśnie chodzi. O owe poczucie ciągłości narodu w czasie i przestrzeni, którego brak w Polsce niestety spostrzegać się daje. Dzieje, a raczej krwawa martylogia kresów ukraińskich, tzn. Wołynia, Podola i Kijowszczyzny w czasie Wielkiej Rewolucji Rosyjskiej i całkowita obojętność społeczeństwa w Polsce etnograficznej względem tych wypadków olbrzymiej dziejowej wagi są tego ciężkim, namacalnym dowodem. Wszak Wielka Ruina z czasów Chmielniczyny jest niczym w porównaniu z radykalnym wytrzebieniem polskości pod względem gospodarczym, społecznym i kulturalnym na kresach ukraińskich przez regime bolszewicki. Radykalne, bezwzględne, krwawe.

A chodzi tu wszak o rzecz nie byle jaką, o nie byle jaką część narodu polskiego, od wieków na tych kresach osiadłą, która się czuła

tam autochtoniczną i która nadawała ton życiu gospodarczemu, społecznemu i kulturalnemu. Wołyń, Podole i Kijowszczyzna, dawne województwa wołyńskie, podolskie, kijowskie i bractawskie, to obszar o 33% większy od Królestwa Kongresowego. Według spisu ludności z dnia 1 stycznia 1911 r., ludność tych ziem wynosiła 12.492.200 mieszkańców, ludność zaś Kongresówki 12.467.300, co odpowiada gęstości zaludnienia w dawnych województwach ruskich 86,0 na 1 kw. wiorstę i 111,8 w Kongresówce. Wobec tendencji urzędowej statystyki rosyjskiej pod względem narodowościowym, dla ustalenia dolnej granicy liczebności ludności polskiej należy wziąć za podstawę statystykę wyznaniową w założeniu, że liczba Polaków odpowiada liczbie osób rzym.-kat. wyznania, to jest stanowi 875.344 osób, czyli 7% ogółu ludności (Wołyń — 10%, Podole — 8,7% i Kijowszczyzna — 3,1%). Statystyka ta daje naturalnie fałszywy, pomniejszony obraz liczebny ludności polskiej, nie uwzględnia bowiem Polaków innego wyznania, a w szczególności potomków dawnych unitów i rodzin z małżeństw mieszanych (z prawosławnymi — w konsekwencji przymusowe prawosławie).

Największe szczyby pod względem narodowym poniosła ludność wiejska, a więc liczna szlachta zagonowa i jeszcze liczniejsza chłopska kolonizacja mazurska. Np. olbrzymie ilości szlachty zagonowej, przeszło kilkadziesiąt tysięcy rodzin, niemogących się dokładnie wykazać dowodami szlachectwa, rozporządzeniami słynnego w dziejach kresów Bibikowa zostały zapisane do stanu mieszczańskiego, a przede wszystkim chłopskiego, wtłaczając je w ten sposób w ogólne morze ludu ruskiego i obniżając radykalnie ich stan gospodarczy, społeczny i kulturalny. W znamiennej pożegnalnej mowie, jaką satrapa kijowski Dymitr Pawłowicz Bibikow, generał-gubernator kijowski, wołyński i podolski (1838—1858), wygłosił w czasie wyborów szlacheckich w roku 1851, podnosząc swe wiekopomne zasługi dla kraju, powiedział między innymi: „Zebrałem komisje w jedną centralną, która po zebraniu i rozpatrzeniu tak zwanego stanu szlacheckiego wykreśliła z tego stanu 64.000 rodzin, nie mających prawa do przywilejów szlacheckich. Zostały one przypisane do klas opodatkowanych. Ci ludzie stali się tam na właściwych sobie miejscach użytecznymi członkami społeczeństwa. Gdy Heroldia, która już zatwierdziła wiele rodzin szlacheckich, zakończy przegląd spraw szlacheckich, każdy z panów, podając rękę równemu sobie, pewien będzie, że podaje ją takiemu szlachcicowi jakim sam jest”. Jeszcze gorzej przedstawia się sprawa ludności chłopskiej. W ciągu wieków szła przymusowa i dobrowolna polska kolonizacja chłopska, tak zwana mazurska, nie ustając nawet po 63 r. Jeszcze przed wybuchem Wielkiej Wojny, na Wołyniu, prócz powszechnie znanej kolonizacji niemieckiej i czeskiej, szła również samorzutnie polska kolonizacja chłopska. Ale niestety te polskie masy chłopskie, pozostawione, użyjemy najdelikatniejszego określenia, same sobie i Boskiej jeno Opatrzności, tonęły w morzu ukraińskim, czy też, jeśli kto tak woli, ruskim. Bezwzględnie olbrzymią winę ponoszą tu polskie sfery zie-



miańskie, które do ostatnich lat ogrywały tak doniosłą rolę na kresach ukraińskich, jak również polska inteligencja kresowa. Z tej polskiej fali chłopskiej, która nieomal bez przerwy wylewała się na kresy, tylko nieznaczna ilość zachowała całkowicie swą narodowość, a więc przede wszystkim język: stu kilkudziesięciu kilometrowy łuk wsi mazurskich od Kamieńca Podolskiego do Płoskirowa na Podolu, wsie i osady mazurskie, rozsiane przeważnie na północy Wołynia, oraz bardzo nieliczne wsie mazurskie na Kijowszczyźnie, następnie idzie ludność katolicka, mówiąca jednak już po ukraińsku, a dalej ta najliczniejsza część polskiej kolonizacji chłopskiej, która utraciła już nawet wyznanie rzymsko-katolickie i która w życiu codziennym używa już języka ukraińskiego, ruskiego, czy też „chłopskiego” (termin używany przed wojną na kresach w odniesieniu do języka ludu ukraińskiego). Ten niezmiernie charakterystyczny termin „język chłopski” w olbrzymiej mierze sam przez się tłumaczy zjawisko rutenizacji polskiej kolonizacji chłopskiej na Ukrainie. Olbrzymia masa zrutenizowanej ludności chłopskiej obrządku wschodniego zachowała jednak szereg charakterystycznych cech swego polskiego pochodzenia, — są to np. nazwy poszczególnych części wsi pozornie całkowicie ukraińskich, jak np. Mazurówka, są nazwiska i imiona, jak np. Janko Mazur, są słowa polskie, używane podczas wielkich uroczystości rodzinnych, często już nawet nierozumiane dokładnie, są to wreszcie pewne pozostałości w stroju ludowym, a przede wszystkim pewne poczucie swej odrębności od otoczenia, które co prawda zaledwie tli gdzieś tam niemal pod świadomością. Dla zilustrowania znaczenia tego podświadomego poczucia odrębności narodowej, które może być obudzone w pewnych okolicznościach, pozwolę sobie przytoczyć pewien niezmiernie charakterystyczny fakt z jeszcze odleglejszego terenu, bo z ziemi mohylowskiej. Fakt ten opowiadał mi inż. Michał Pereświat-Sołtan, który posiadał majątek ziemski w powiecie homelskim. Ludność chłopska homelszczyzny byli to tutejsi, mówiący po białorusku, a wśród nich były ongiś polskie zaścianki szlacheckie, obecnie niczym nie różniące się od chłopskich wsi białoruskich, — od dawien dawna zatraciły swe prawa do stanu szlacheckiego, używały już wyłącznie języka białoruskiego, z powodu małżeństw mieszanych z okoliczną prawosławną ludnością białoruską należały już całkowicie do wyznania prawosławnego, a więc pozornie żadnej świadomości odrębności narodowej, pozornie całkowicie wsiąkły w otaczającą ludność białoruską. A tymczasem wystarczyło, że na kilka dni zawitał w te okolice oddział kawalerii z I-go Korpusu, aby bez żadnej absolutnie agitacji z czyjejkolwiek strony, liczne zastępy młodzieży wiejskiej z tych właśnie całkowicie zbiałorutenizowanych zaścianków samorzutnie zgłosiły się do szeregów polskich. Przytoczony stan rzeczy stwierdza, że autochtoniczna mniejszość polska na kresach ukraińskich nie była zawieszona w próżni i daje należyłą perspektywę demograficzną suchym liczbom urzędowej, rosyjskiej statystyki narodowościowej według spisu z 1911 r.

W liczbach procentowych podział narodowościowy ludności Wołynia, Podola i Kijowszczyzny przedstawiał się, jak następuje: Ukraińców — 75%, Żydów — 12,5%, Polaków — 7%, Rosjan — 3,5%, pozostali (Czesi, Niemcy i inni) — 2%. W odniesieniu do liczebności Rosjan Aleksander Weryho-Darowski w swej pracy: „Kresy Ruskie Rzeczypospolitej”, przytacza następujące słowa wybitnego znawcy kraju A. Jaroszewicza z jego artykułu „Obszczij oczerk ekonomiczeskiej żizni Jugo-Zapadnaho Kraja 1913 g.”, umieszczonego w zbiorze „Wieś Jugo-Zapadnyj Kraj”: „Wielkorosjan naliczono 413.000 dusz. Liczba ta składa się z urzędników miejscowych, ziemskich właścicieli, handlowo-przemysłowej ludności m. Kijowa, staroobrzędowców, jeszcze za czasów polskich w tym kraju osiadłych (ok. 50.000 dusz), napływowych rzemieślników i innych. Niewątpliwie, że do liczby Wielkorosjan zaliczono i część Małorusów, którzy język i kulturę rosyjską przejęli itp.”. Dla ilustracji, jak rdzenna chłopska ludność ukraińska zapatrywała się na udział Rosjan w życiu kraju, przytoczę bardzo charakterystyczne określenie, które mi utkwiło w pamięci, gdy latem 1905 r. z niwelatorem-teodolitem przemierzałem drogi powiatu berdyczowskiego guberni kijowskiej. Na zapytanie czyje to pola ciągną się wzdłuż drogi, miejscowy chłop dawał stereotypową odpowiedź: „Ce pańskie, ce ludzkie, a ce zawołoki” — to pańskie (tj. ziemiańskie, polskie), to ludzkie (tj. chłopskie), a to zaś przybłądy (tj. ziemianina rosyjskiego).

Dla zrozumienia roli żywiołu polskiego na Ukrainie, a w szczególności na ziemiach Wołynia, Podola i Kijowszczyzny przed pogromem bolszewickim, specjalnie niewystarczającym jest uwzględnienie li tylko momentu demograficznego, wręcz nieodzownym jest zorientowanie się w życiu gospodarczym, społecznym i kulturalnym kraju i roli społeczeństwa polskiego. Podstawą gospodarczą ziem tzw. Kraju Południowo-Zachodniego wg oficjalnej terminologii rosyjskiej, było rolnictwo i przemysł najściślej z nim związany, a przede wszystkim przemysł cukrowniczy. Wg statystyki podawanej przez „Wieś Jugozapadnyj Kraj” 1913 r. (A. Weryho-Darowski) na ogólną ilość powierzchni (bez wód) — 15.052.586 dziesięcin wynosiły: ziemia orna — 7.703.788, łąki — 849.593 i lasy — 2.778.214 (łąki i lasy głównie na Wołyniu). Podział własności ziemskiej (1911 r.) przedstawiał się, jak następuje: ziemie cerkiewne i rządowe — 1.355.206 (9%), ziemie nadziałowe — 6.860.260 (45,7%), własność prywatna (majątki ziemskie) — 6.537.800 (44%), razem — 15.052.586 dziesięcin (100%). Według obliczeń A. Weryho-Darowskiego, polski stan posiadania wynosił: 3.018.700 dziesięcin, tj. 46% własności prywatnej; ten stan posiadania należałoby podnieść przez uwzględnienie ziemi, będącej w posiadaniu szlachty zagonowej i włościan polskich. Stan posiadania polskiej większej i średniej własności ziemskiej został wydatnie pomniejszony w okresie powstań narodowych oraz przez reformę rolną 1861 r. Prócz tego uwzględnić należy, że większość właścicieli ziemskich Rosjan, z małymi wyjątkami, sama gospodarstwa nie prowadziła, a wydzierżawiała je bądź dzierżawcom właściwie wyłącznie



Polakom, bądź cukrowniom. Wg obliczeń A. Weryho-Darowskiego gospodarstwa większej i średniej własności w 90% były prowadzone przez Polaków.

Dwie trzecie ziem Wołynia, Podola i Kijowszczyzny stanowi żyzny płaskowyż położony na 300—350 m nad poziomem morza, jedną trzecią stanowią niskie, zalesione i zabagnione niziny Polesia. Na żyznym płaskowyżu gospodarstwo rolne opierało się na dwóch głównych produktach: pszenicy i burakach cukrowych, i w związku z tym dwie trzecie przemysłu stanowiły młynarstwo i przemysł cukrowniczy. Na Polesiu wołyńskim i kijowskim główny dochód dawały produkty leśne i zwierzęce. Według obliczeń A. Weryho-Darowskiego wartość produkcji rolnej (i hodowlanej) według cen przedwojennych wynosiła okragło — 1.000.000.000 rb., w tym wartość produkcji polskiej średniej i większej własności ziemskiej — 398.300.000 rb., co stanowi 40% w stosunku do ogólnej produkcji w kraju i 69% w stosunku do produkcji średniej i większej własności; wartość produkcji przemysłowej 496.000.000 rb., w tym polskiej — 180.375.000 tj. 36% (głównie cukrownictwo — 104.275.000, młynarstwo — 33.750.000 rb. i przemysł leśny — 20.000.000 rb.0). Podkreślić również należy żywy obrót towarowy, jaki istniał pomiędzy Wołyniem, Podolem i Kijowszczyzną a Królestwem Kongresowym, Białorusią i Litwą. Wywóz stanowiły: pszenica, kukurydza, jęczmień, owies, strączkowe i oleiste, mąka, krupy i otręby, nasiona buraków cukrowych i koniczyzny, cukier, spirytus, bydło, konie, produkty zwierzęce, drzewo, owoce, przy czym cukier, spirytus, pszenica, strączkowe i oleiste, nie znajdując zbytu w ziemiach dawnej Polski, szły na rynki zagraniczne via Królewiec, Gdańsk, Odessa i Mikołajew. Królestwo dostarczało głównie wyrobów tekstylnych, obuwia, galanterii itp., w ogóle poza Kijowem wszystkie miasta i miasteczka Wołynia, Podola i Kijowszczyzny zalane były tak zwanym towarem warszawskim tj. polskim z Kongresówki. Pomimo, że od rozbiorów minęło więcej niż 100 lat więz gospodarcza ziem dawnej Rzplitej została utrzymana. Ciekawym jest również obciążenie podatkowe kraju, które w 1910 r. na głowę ludności wynosiło 18,44 rb. (przy obciążeniu podatkowym imperium — 16,98 rb., a Rosji Europejskiej — 12,83 rb.), przy czym na 1 Polaka przypadało 88,81 rb., a na 1 nie Polaka — 13,14 rb. Te ostatnie liczby wydatnie ilustrują polski stan posiadania i rolę żywiołu polskiego w życiu gospodarczym.

Ruś posiadała 43 miasta oraz 24.291 miasteczek i wsi. Użyłem jako skrót dla ziem Wołynia, Podola i Kijowszczyzny staropolskiego terminu Ruś, oznaczającego dawne południowe województwa ruskie, nie dla podkreślenia, jakichkolwiek tendencji politycznych. Uświadomiona narodowo inteligencja ukraińska używa dla oznaczenia wszystkich ziem zamieszkałych przez lud ukraiński terminu Ukraina, względnie Ukraina—Ruś (Michajło Hruszewski, wybitny historyk ukraiński i prezes Centralnej Rady za krótkich czasów niepodległości ukraińskiej), a więc w danym wypadku termin Ruś odpowiadałby północno-zachodniej Ukrainie, czy Ukrainie-Rusi, względnie północ-

nej części prawobrzeżnej Ukrainy. Urzędowy termin carskiej Rosji — Jugo-Zapadnyj Kraj (południowo-zachodni kraj). Ludność miejska składała się, w 40% z żydów, 30% z Polaków i w 30% z Ukraińców i Rosjan (ci ostatni stanowili świat urzędniczy). Zaludnienie wsi (bez miasteczek) składało się głównie z Ukraińców — 95%, Polacy stanowili — 4,5%, żydzi — 1/2%; w danym wypadku pamiętać jednak należy o podawanej za ukraińską zrutenizowanej ludności polskiej drobno-szlacheckiej i chłopskiej. Ludność miejska wynosiła 1.479.300 tj. 12% ogółu ludności.

Pod względem zawodowym ludność Rusi dzieliła się: rolnictwo — 74,4%, przemysł — 8,5%, handel i transport — 7,8%, inne zawody — 9,3%. Ludność rzemieślnicza liczyła 363.399 osób, tj. 3% ogółu ludności, ludność fabryczno-robotnicza — 118.407 osób, tj. 1% ogółu ludności. Znaczenie żywołu polskiego podkreślają: podana już wyżej liczba 90% większej i średniej własności, w których gospodarstwo rolne spoczywało w ręku Polaków, udział polskich gospodarstw w zakresie hodowli, wynoszący średnio 90%, udział polskiego personelu w przemyśle cukrowniczym, klasycznym przemyśle północnej Ukrainy, który wynosił w polskich cukrowniach (62 na 143 cukrownie na Rusi) 100%, a w pozostałych cukrowniach całej Ukrainy wśród personelu zarządów — 13%, kierowniczego personelu technicznego — 25%, a reszty pracowników — 37%. Podobnie wyglądał udział personelu polskiego w klasycznym przemyśle południowej Ukrainy — górnictwie, hutnictwie i przemyśle metalowym. Szczególnie jaskrawie uwydatnia rolę Polaków statystyka inteligencji zawodowej, wynoszącej ogółem 375.000 (3%), Polacy — 195.000 (52%), Rosjanie — 105.000 (28%), Żydzi — 70.000 (19%), inni — 5.000 (1%).

Zrozumiałym więc jest, że autochtoniczna ludność polska odgrywała w życiu gospodarczym, społecznym i kulturalnym kraju wydatnie większą rolę, niżby to wynikało z danych statystycznych, że język polski uzyskał sobie powszechne obywatelstwo (t. np. mówili nim wszyscy żydzi miejscowi i wielu urzędników Rosjan), że szereg miast prowincjonalnych, jak Żytomierz, Kamieniec, Krzemieniec, Łuck, Winnica i inne, miały charakter polski, że nawet w stołecznym Kijowie, centrum administracyjnym i skupisku władz i urzędów, liczna mniejszość polska (60.000) nadawała ton miastu. Nic więc dziwnego, że gdy pierwszy podmuch rewolucji zmiotł urzędową kulturę rosyjską, jaskrawo od razu uwydatniły się rola i znaczenie kultury polskiej.

Mówiąc o ludności polskiej na Ukrainie, należy pamiętać również o pozostałych częściach prawobrzeżnej Ukrainy z Odessą na czele, jak również o Ukrainie lewobrzeżnej, w szczególności zaś o tak zwanym Zagłębiu Donieckim. W pozostałych częściach Ukrainy ludność polska była przeważnie daty późniejszej i przywędrowała tu w celach zarobkowych — Wielka Ruina wymiotła doszczętnie ludność polską z Zadnieprza. Liczne kolonie polskie rozrzucone były we wszystkich ośrodkach przemysłu górniczego, hutniczego i metalowego, tworząc nieraz nieomal jednolite oazy polskie, jak np. Ka-



mienskoje nad Dnieprem (Polacy miejscowi mówili: Kamięnsk). W ogóle z reguły w tych gałęziach przemysłu niezależnie od pochodzenia kapitału (niemiecki, francuski, angielski i rosyjski) wśród personelu urzędniczego i robotników wykwalifikowanych przeważali zdecydowanie Polacy. Dla orientacji przytoczę, że np. w zakładach B. Hantke w Jekaterynosławiu na 14 inżynierów było tylko 2-ch Rosjan, a na 5.000 robotników — 800 Polaków. Poza tym również w rolnictwie i przemyśle pozostałej Ukrainy, poza krajem południowo-zachodnim, Polacy stanowili bardzo poważny odsetek. Weryho-Darowski przytacza np., że tzw. Kolej Południowo-Zachodnia z główną arterią Kijów—Odessa, uruchomiona w 1870 roku, zbudowana była w znacznej mierze przez Polaków i przez długi czas przez nich pod względem fachowym prowadzona, dopóki zarządzenia rusyfikacyjne nie wyrugowały z niej Polaków. To samo da się powiedzieć o tzw. II-giej Ekaterynińskiej Drodze Żelaznej, głównej arterii Zagłębia Donieckiego.

Rekapitułując i licząc bardzo ostrożnie można przyjąć liczbę ludności polskiej na Ukrainie przed eksterminacyjną polityką bolszewicką w okrągłej liczbie conajmniej na 1.500.000 osób. Obecnie z tej wielkiej ilości pozostały tylko strzępy i to przeważnie stanowiące właśnie ową podbudowę społeczną uświadomionej pod względem narodowym części polskiego społeczeństwa kresowego, składającą się z ludności chłopskiej, małomieszczańskiej i robotniczej, pozbawionej całkowicie inteligencji polskiej, radykalnie usuniętej, względnie wytępionej przez czerwony carat. Jakby więc na ironię règeime bolszewicki dla zadokumentowania swej „tolerancyjnej” polityki narodowościowej, stworzył niedaleko od granic polskiego Wołynia „polski” okręg imienia Marchlewskiego.

Aleksander Weryho-Darowski w swej broszurze „Kresy Ruskie Rzplitej” wydanej w kwietniu 1919 roku w Warszawie nakładem Koła Polaków Ziemi Ruskich w Warszawie (nawiasem zaznaczyć wypada, dającej, poza cennym materiałem statystycznym, jednostronne oświetlenie z punktu widzenia interesów kresowego ziemiaństwa polskiego), z goryczą mówi: „Dziś, gdy te liczne rzesze wygnañców widzi na swym bruku, Warszawa niechętnie na nich spoziera, więc skora w nich widzieć gości nieproszonych, niżli takich samych dobrych synów Polski, jak i jej synowie”, lub też: „stąd też pochodzi ten brak, nie tylko już samej znajomości kraju i jego stosunków, z punktu widzenia interesów polskich, ale też nieomal zupełny brak wszelkiej ciekawości społeczeństwa w tym kierunku”. Mniejsza o zarzut pierwszy, gdyż wszystko spośród „wygnañców”, co posiadało tężyzną i odpowiednie walory, zostało wchłonięte w ciągu dwudziestu lat przez społeczeństwo polskie z pożytkiem dla dobra ogólnego, niestety zarzut drugi „brak wszelkiej ciekawości społeczeństwa w tym kierunku” jest w całej pełni słuszny i w dalszym ciągu aktualny. Źle jest, jeśli losy półtoramilionowego odłamu narodu, pomimo jego wielkiej roli gospodarczej, społecznej i kulturalnej, pomimo wykazania weilkiej tężyzny i odporności narodowej, pomimo tragizmu

likwidacji na Rusi polskiego stanu posiadania i polskości w ogóle, nie budzi nawet zaciekawienia. Jeszcze gorzej, że nie jest to wcale zjawisko odosobnione, wyjątkowe, a raczej stanowi regułę. Społeczeństwo polskie cechuje naogół brak wszelkiego właściwie zainteresowania losami ludności polskiej poza granicami państwa. Przypomina mi się fakt drobny, ale niezmiernie charakterystyczny, sprzed paru lat. Po Polsce odbywał objazd chór akademicki ze Śląska Zaolziańskiego, przeznaczając dochód z koncertów na rzecz walki o polskość tej prastarej ziemi polskiej. Zawitał między innymi i do Jastrzębiej Góry. Otóż kawiarnia hotelu „Bałtyk”, zwykle przepełniona po brzegi żądną rozrywek publicznością, tego wieczoru ziała przeraźliwą pustką. Nie było bowiem dancingu, a tylko chór akademicki ze Śląska Zaolziańskiego i dodatkowa dopłata 1 zł na rzecz chóru!

Na zarzut powyższy można by odpowiedzieć, że wszak Polska dała w 1920 r. najwyższy dowód zainteresowania ziemiami ruskimi, wszak wojska polskie ruszyły nad Dniepr. Tak, ale pochód na Kijów był li tylko wyrazem geniuszu Marszałka, a cała wyprawa kijowska zawisała w próżni politycznej obojętności i niezrozumienia społeczeństwa polskiego. Dla ścisłości historycznej zaznaczyć należy, że polskie społeczeństwo kresowe, owi „wynańcy” nie okazali się również na wysokości chwili dziejowej. Na pierwszy plan wysunęły się interesy kresowego ziemiaństwa polskiego, które z pochodem wojsk polskich wiązały przede wszystkim widoki na zwrot zagrabionego mienia. Ta obojętność społeczeństwa i ten stanowy stosunek do wyprawy kijowskiej zaciężyły na skrzydłach polskiego geniuszu politycznego. Jak ongiś w wieku XVII-tym po Wielkiej Ruinie zaprzepaszczony został przez wąski stanowy interes traktat hadziacki, tak obecnie po nowej Wielkiej Ruinie początku XX-go wieku znów społeczeństwo polskie nie doceniło olbrzymiej dziejowej wagi wyprawy kijowskiej. A wszak umowa z Petlurą załatwiała kompromisem odwieczny spór polsko-ukraiński, wszak znów jak ongiś bok o bok walczyły oddziały polskie i ukraińskie z najazdem moskiewskim, wszak obecna granica Polski i Ukrainy sowieckiej jest właściwie wyrazem owego kompromisu.

Dlaczego tak jest? Powiedzmy łagodniej, dlaczego tak było? Tkwi to może w psychice narodu, ale w olbrzymiej mierze odegrał tu rolę ujemny dobór psycho-socjalny na przestrzeni stu kilkudziesięciu lat niewoli. Stu kilkudziesięcioletnia walka społeczeństwa polskiego o wolność i niepodległość stwarzała bohaterskie tradycje, które mogły mieć olbrzymią rolę wychowawczą dla przyszłych pokoleń, ale jednocześnie wyjaławiała społeczeństwo z najlepszych pod względem moralnym i intelektualnym, z najbardziej uspołecznionych jednostek, które ginęły w walce, szły na zesłanie, wreszcie na emigrację. Ton życia nadawali ci, co w najlepszym razie nie angażowali się w walce. Oni stwarzali przeciętny typ obywatela polskiego, którego jedną z cech charakterystycznych była aspołeczność, a w najlepszym razie umiejętność przystosowania się.





Henryk Franciszek  
Duchiński.



Zygmunt Miłkowski  
(Teodor Tomasz Jeż).



Leonard Sowiński.



Marian Dubiecki.



Fragmenty z dziejów polskiej młodzieży akademickiej w Kijowie są próbą przypomnienia społeczeństwu polskiemu tego niezmiernie ważnego odcinka w życiu polskiego społeczeństwa na Kresach Ukraińskich i zadokumentowanie tej doniosłej roli, jaką odegrała kresowa młodzież akademicka w walce o niepodległość w ciągu nieomal całego wieku (1834—1920).

## I.

Jeden z wybitniejszych kresowców, Teodor Tomasz Jeż (Zygmunt Miłkowski), podolanin i b. student Uniwersytetu Kijowskiego, pisze w swym testamencie, datowanym 6 sierpnia 1909 r.: „Zegnając wszystkich, co po mnie przy życiu pozostali, przyjaciół i przeciwników moich, mając na myśli młodzież polską zwłaszcza, wypowiadam i zaznaczam najważniejszy przekaz mój testamentowy: „wierzę w Polskę i nieprzerywalność w pracy dla odrodzenia Jej”. Niemal symbolicznym zrzędzeniem losów na pogrzebie jego w Lozannie w styczniu († 10.I.1915 r.) przemawia w imieniu Ukrainy Dr Ludwik Janowski, również b. student Kijowskiego Uniwersytetu w latach 1897—1903, członek czerwonego koła Korporacji Studentów Polaków Uniwersytetu i Politechniki w Kijowie, który podczas pobytu w Szwajcarii „skłaniał się do tak zwanej ...orientacji legionowej”, jak piszą w jego pośmiertnym życiorysie A. Wrzosek i W. Horoszkiewiczówna.

W historii Polski w okresie porozbiorowym, w okresie walk o niepodległość, w kolejnych powstaniach narodowych, w legionach Józefa Piłsudskiego doniosłą rolę odgrywała inteligencja, w szczególności zaś młodzież akademicka. Ta historyczna rola młodzieży akademickiej jest naogół mało znana i doceniana, — wyjątek stanowi młodzież wileńska z roku 1823/24, upamiętniona w III-ciej części „Dziadów”. Najmniej zaś bodaj jest znana historia polskiej młodzieży akademickiej w Kijowie i jej niepoślednia rola w rewolucyjnym ruchu narodowym na przestrzeni niemal całego wieku, tj. od chwili założenia Uniwersytetu św. Włodzimierza aż do momentu ostatecznego rozgromienia życia polskiego na Ukrainie przez règeime bolszewicki.

Uniwersytet św. Włodzimierza powstał na gruzach Uniwersytetu Wileńskiego<sup>1)</sup>, a przede wszystkim Liceum Krzemienieckiego, tego małego uniwersytetu, według wyrażenia Hugona Kołłątaja. Niezmiernie ciekawe pod tym względem fakty podaje broszura „Stoletije Kijewskaho Uniwersitieta św. Władimira” (wyd. w r. 1935 w Belgradzie przez Komitet kijowskich profesorów w Lublanie). Na stu zaledwie stronicach małej ósemki rysuje się pełen ekspresji obraz stuletnich dziejów uczelni, podając fakty, przeważnie ze wskazaniem źródeł, a cały tok opowiadania tak ładząco przypomina „Kijewla-

<sup>1)</sup> Po pogromie w 1831 r. wszechnicy Batorego pozostały w Wilnie: Akademia Medyczna i Akademia Duchowna, które przetrwały do r. 1842.



nin'a" (znany czarnosecinny organ prof. Pichny w Kijowie), jakby nie minęło już ćwierć wieku od wybuchu wielkiej wojny, a wróciły „stare, dobre czasy”.

Dnia 31 października 1833 r. napisał Mikołaj I-szy własnoręcznie na przedłożonym sobie ukazie o otwarciu Uniwersytetu św. Włodzimierza w Kijowie: „Zgadzam się, lecz z tym warunkiem, żeby istniały tylko dwa wydziały: filozoficzny i prawniczy; lekarski mieć na widoku, teologiczny zbyteczny, gdyż ku temu celowi służy akademia duchowna”. Dnia zaś 8 listopada st. st. 1833 r. został wydany Ukaz Najwyższy Rządzącemu Senatowi o założeniu Uniwersytetu w Kijowie, zawierający następujące słowa: „Obraszczają biezpriywnoje wnimanije nasze na uspiewi obszczago istinno narodnago wospitanija w gosudarstwie, priznali my za blago po pieriewodie wołynskago liceja iz Kriemienca w Kijew (podkreślenia moje) priobrazowat' onyj w Wyższeje Uczebnoje Zawiedienije” („Zwracając nieustannie naszą uwagę na postępy ogólne prawdziwie narodowego wychowania w państwie, uznaliśmy za dobre po przeniesieniu wołyńskiego liceum z Krzemieńca do Kijowa przekształcić je na wyższy zakład naukowy”).

Ideologiczne podstawy, na których miał oprzeć się i którym miał służyć świeżo fundowany uniwersytet, były oparte na słynnej formule hr. I. I. Uwarowa, ministra oświaty w latach 1833—1849, „prawosławije, samodzierżawije, narodnost'”. Podstawy te miały zastąpić buntownicze wytyczne Komisji Edukacji Narodowej. Jak daleko zaś sięgały wpływy kulturalne Komisji Edukacji Narodowej świadczą ustawa Uniwersytetu Charkowskiego, założonego przez Seweryna Potockiego w 1805 r., powstała na zasadach tejże Komisji. Otwarcie Uniwersytetu odbyło się 15 czerwca st. st. 1834. Na tym uroczystym otwarciu, jak podaje M. Dubiecki w swym studium „Młodzież polska w Uniwersytecie Kijowskim przed r. 1863”, młodzież była obecna zaledwie w liczbie trzech: Hirsz Walery — katolik, oraz Włodzimierz Przewłocki i Aksenty Potapowicz — prawosławni. Na razie powstał wydział filozoficzny, zaś w r. 1835/36 prawny, a w r. 1840 medyczny. Do r. 1842 Uniwersytet mieścił się w najętych domach początkowo trzech, a potem siedmiu. W r. 1842 powstał istniejący dotychczas główny gmach Uniwersytetu, budowa którego została rozpoczęta 31 lipca st. st. 1837 r. Według „Stoletija” w r. 1834 liczba studentów wynosiła 62 osoby, w tej liczbie 30 katolików i 28 prawosławnych; w r. 1835 — 123 studentów; w r. 1842 — 259 studentów; w r. 1846 — 525 studentów; w r. 1848 — 656 studentów, w tym 399 katolików i 244 prawosławnych; w r. 1852 — 328 katolików i 223 prawosławnych; w r. 1855 — 413 katolików i 366 prawosławnych; w r. 1860 — ogólna liczba studentów wynosiła 1049; w r. 1913 — 4919 studentów. Dubiecki podaje trochę inne liczby w pierwszym roku akademickim — 62 studentów, w tym 34 Polaków; w roku akademickim 1837/38 — 263 studentów, w tym 164 Polaków; w roku zaś 1839, gdy zamykano Uniwersytet, na 267 studentów było 211 Polaków. Pamiętać poza tym należy, że ilość prawosławnych wcale je-



szcze nie jest identyczna z ilością Rosjan, wszak nie darmo hr. I. I. Uwarow pisał: „jazyk russkij jedwa był słyszen na etom ogromnom prostranstwie”. („język rosyjski zaledwie dawał się słyszeć na tej ogromnej przestrzeni”). W roku 1863 zaś pisał Chomiakow do prof. M. A. Maksimowicza, pierwszego rektora Uniwersytetu: „Pora Kijewu otzywat’sia russkim jazykom i russkoj żiznju. Ja uwieren czto słowo i myśl zawojowujawet łuczsz eciem sabla i proch” („Czas, aby Kijów żył i mówił po rosyjsku. Jestem przekonany, że słowo i myśl zwyciężają pewnej niż szabla i proch”).

Liceum Wołyńskie stało się zatem tworzywem z którego powstał uniwersytet rosyjski w Kijowie. Powędrowała z Krzemieńca do Kijowa na setkach wozów skrzętnie gromadzona biblioteka, oceniona na 56.820 rb., gabinet fizyczny, oceniony na 6.037 rb., zbiory mineralogiczne St. Augusta i Hugona Kołłątaja, liczące 15.538 okazów, laboratorium chemiczne, gabinet zoologiczny, oceniony na 30.000 rb., gabinet sztuki, o którym sam Tadeusz Czacki mówił: „Mamy obrazy, które znalazłyby miejsce celniejsze we wszystkich galeriach, mamy rysunki wielu pierwszych mistrzów.....”, zbiory numizmatyczne, liczące 17.928 okazów; tyłko ogrodu botanicznego nie można było przewieźć, więc zmarniał w zaniedbaniu, a liczył około 12.000 okazów. Prócz tych zbiorów pochłoniął również Uniwersytet Kijowski fundusze licealne, powstałe z zapisów: gubernii wołyńskiej — 297.528 rb. 14 $\frac{3}{4}$  kop., 3131 czerw. złotych, z zapisów guberni podolskiej — 140.181 rb. 12 kop. i 231 czerw. złotych, z zapisów guberni kijowskiej — 50.972 rb., razem z innymi zapisami 462.580 rb. 26 $\frac{3}{4}$  kop., oraz 3362 czerw. złotych. W ten sposób w drodze rabunku powstał Uniwersytet św. Włodzimierza, grabiąc nie tylko fundusze i zbiory, ale nawet profesorów, albowiem rząd moskiewski nie dysponował odpowiednimi siłami. Zaszedł więc fakt, bodaj jedyny w historii: dla usunięcia szkodliwych wpływów polskich, niszczy się wspaniałą uczelnię, a wykłady w ciągu kilku lat prowadzą ciż sami „polonizatorowie”<sup>2)</sup> z zamkniętej uczelni aż do czasu likwidacji w roku 1839 po sprawie Szymona Konarskiego. Na bibliotekę Uniwersytetu złożyły się księgozbiory: Uniwersytetu Wileńskiego, Liceum Krzemienieckiego, króla Stanisława Augusta, Bazylianów z Humania, Karmelitów z Berdyczowa i inne. Na poddaszu spoczywało w niedładzie bezcenne archiwum Liceum Wołyńskiego.

Jeśli rosyjski Uniwersytet św. Włodzimierza powstał na rumowiskach uczelni Wilna i Krzemieńca, to polska młodzież akademicka, która do powstania 63 roku stanowiła główny kontyngent na Uniwersytecie, i aż do ostatnich lat pogromu bolszewickiego bardzo poważny odsetek w wyższych uczelniach Kijowa, żyła i rozwijała się

<sup>2)</sup> Ignacy Abłamowicz, Antoni Andrzejowski, Jan Bahrynowski, Willibald Besser, Grzegorz Hreczyna, Maksymilian Jakubowicz, Paweł Jarkowski, Bonawentura Klembowski, Józef Korzeniowski, Wojciech Lidi, Aleksander Mickiewicz, Franciszek Miechowicz, Józef Mikulski, Józef Osieczkowski, Antoni Plançon, Stefan Wyżewski, Stefan Zienowicz. Prócz tego z Wilna Ignacy Daniłowicz i ks. Julian Chodykiewicz, wychowaniec Akademii Połockiej. Po roku 1839 pozostał tylko Ignacy Fonberg.

w promieniach Wilna i Krzemieńca. Wacław Lasocki pisze w swych wspomnieniach (Wacław Lasocki. Wspomnienia z mojego życia): „W mury Uniwersytetu Kijowskiego zakradł się duch Wszechnicy Wileńskiej i Krzemienieckiego Liceum, tenże uniwersytet jako czynnik przeciwpamiętny wyprzedził wszystkie inne w państwie rosyjskim. .... Hasła Filaretów wniosły do nowego przybytku wiedzy miłość kraju i rodaków, gotowość do czynów, do pracy — i do ofiar! Dwa kierunki walczyły z sobą: 1-szy rządowy garnął obojętnych, egoistów i karierowiczów, 2-gi filarecki najzapaleńszą i najszlachetniejszą część młodzieży... Również należy uwzględnić tę okoliczność, ...że cała prawie młodzież polska, którą zamknęła Wszechnicy Wileńskiej i Liceum Krzemienieckiego zastała na kursach, przeniosła się do Kijowa... Mury tak nowe zaludniła w części treść stara; i treść ta do tych murów przyłgnęła”. W wykładzie inauguracyjnym, na uroczystym otwarciu roku akademickiego dnia 29 września 1917 roku w polskim Kolegium Uniwersyteckim w Kijowie, profesor Ludwik Janowski, znakomity historyk Wszechnicy Wileńskiej i badacz dziejów oświaty polskiej na Ukrainie, w ten sposób scharakteryzował rolę Uniwersytetu św. Włodzimierza i młodzieży polskiej, kształcącej się w jego murach: „Uniwersytet Kijowski, będąc raczej agenturą urzędową, aniżeli zakładem naukowym, roli oświatowej nie odegrał. Tę rolę spełniła młodzież, skupiona w Kijowie, widnieje ona wydatnie na wielu polach, a w okresie przedpowstaniowym studenci kijowscy zawazyli na szalach życia narodowego. Ta młodzież pozostała chlubną, drugą po Filaretach kartę w historii porobiorowej”. Omawiając program wykładów na Uniwersytecie w Kijowie, Wacław Lasocki, przytacza niezmiernie ciekawy i charakterystyczny fakt: „Katedra filozofii istniała na tym wydziale (historyczno-filologicznym) tylko do 1848 roku, od tego zaś czasu pozostawiono jedynie logikę i psychologię, z warunkiem, aby te przedmioty były wykładane przez profesora teologii, duchownego, wyznania państwowego, z obowiązkiem składania każdej lekcji do cenzury przed jej odczytaniem”. Zdłudnymi więc okazały się nadzieje ministra oświaty hr. I. I. Uwarowa, inicjatora założenia Uniwersytetu św. Włodzimierza, który w roku 1843 w raporcie do cara Mikołaja I-go pisał: „W okręgach kijowskim i białoruskim więcej niż 20.000 młodzieży znajduje się w rękach rządu. I to dokonano bez żadnego nacisku. Tylu zakładników jeszcześmy nigdy nie mieli od Polski”.

Szkolnictwo Litwy, Podola, Wołynia i Kijowszczyzny, o którym przyjąłka Voltaire'a carowa Katarzyna pisała do Repnina: „Nad szkołami w ziemiach odebranych od Polski trzeba mieć nadzór, wskutek szkodliwego ich kierunku, opartego na zasadach burzliwego mędrkowania francuskiego”, które rozkwitło bujnie za rządów Wydziału Naukowego Wileńskiego, uległo całkowitemu pogromowi. W roku 1811 minister Razumowski nakazał nie przyjmować do szkół dzieci ze stanów tak zw. opodatkowanych, tj. nie szlachty. W roku 1818 oderwano od Wydziału Wileńskiego gubernię kijowską i włączono do okręgu charkowskiego, a to w celu przerobienia szkół tam-



tejszych na rosyjskie. W roku 1820 zamknięto Uniwersytet w Połocku, wszystkie szkoły jezuickie, pomiędzy innymi w Romanowie na Wołyniu. W roku 1822 oderwano od Wydziału Wileńskiego gubernię witebską i mohylowską i włączono do okręgu petersburskiego. W roku 1829 oderwano od Wydziału Wileńskiego gubernię mińską. W roku 1830 zniesiono wykłady języka polskiego jako przedmiotu w szkołach guberni kijowskiej. Dnia 21 sierpnia 1831 r. zostaje wydany rozkaz zamknięcia wszystkich zakładów naukowych Wołynia, Podola i Kijowszczyzny. W roku 1832 został ostatecznie skasowany Wydział Naukowy Wileński, a prowincje zabrane podzielono między dwa nowoutworzone okręgi: białoruski i kijowski, przy czym w skład kijowskiego weszły gubernie: wołyńska, podolska, kijowska i czerernihowska. We wszystkich szkołach wprowadzono jako wykładowy język rosyjski, polskie przedmioty całkowicie wyrugowano, tylko religia jeszcze była wykładana po polsku.

Tak padły szkoły: na Wołyniu — w Łucku, Żytomierzu, Włodzimierzu, Lubawie, Międzyrzecu Koreckim i Klewaniu; na Podolu — w Winnicy (gimnazjum polskie w Winnicy było Wilnem w miniaturze), w Barze, Kamieńcu, Szarogrodzie, Niemirowie, Międzyborzu i Berszadzie; na Kijowszczyźnie — w Humaniu, Berdyczowie, Machnówce, Kaniowie, oraz sławne Liceum Krzemienieckie, o którym Tadeusz Czacki pisał: „Zostawiam szkołę opiece pokoleń, ja umrę, szkoła żyć winna”. W ten sposób przestało istnieć Liceum Krzemienieckie, gimnazjum w Winnicy i Międzyrzecu, 13-cie szkół powiatowych i 232 szkoły ludowe, razem 248 zakładów, powstałych przeważnie z inicjatywy Tadeusza Czackiego. Pozostało narazie po tym pogromie gimnazjum w Kijowie, 4 szkoły powiatowe, i 14 szkół ludowych, razem 19 zakładów. Nauczyciele Polacy zostali przeniesieni do zakładów w Rosji, na ich miejsce przysłano obcych, przeważnie nieudolnych i niedouczonej, których jedyną bodaj kwalifikacją była rosyjskość. Pozostali nieliczni Polacy nauczyciele nie mogli nic zdziałać, przytłoczeni ogólnym systemem regime'u Mikołaja I. Znaczne zasługi położyli w tym okresie nauczyciele emeryci i tak zw. dozorczy domowi, pozostali z okresu wileńskiego, którzy trzymając młodzież na stancjach, podtrzymywali zamiłowanie do nauki i szczerpili szczytne tradycje i ideały. Teodor Tomasz Jeż w swych „Wspomnieniach od kolebki przez życie” — przytacza słowa ojca o nowej szkole: „Wolę, aby synowie moi świnie paśli, niż by w szkołach takich nawet siedzieć mieli” i dodaje: „Wielu było takich, co powiadali jak ojciec mój i szukali prywrócenia nadwyrężonej w szkołach równowagi edukacyjnej w edukacji domowej”. Ale wymogi życia okazały się silniejsze i pozostałe po pogromie szkoły, ale już z wykładowym językiem rosyjskim, zapełniły się polską młodzieżą kresową.

Szkolnictwo na ziemiach Wołynia, Podola i Kijowszczyzny uległo całkowitemu rozgromieniu, ale pozostawiło trwałe posiew w polskiej duszy kresowej. Świadczą o tym wymownie blisko stuletnie dzieje polskiej młodzieży akademickiej w Kijowie, świadczy o tym

fakt, że gdy tylko opadły więzy régime'u carskiego, już w roku akademickim 1917/18, mimo trwające i wzmagające się wrzenie rewolucyjne, społeczeństwo polskie kresowe własnym wysiłkiem i sumptem powołuje do życia nie tylko wielką ilość szkół elementarnych i średnich, ale również Polskie Kolegium Uniwersyteckie w Kijowie z dwoma wydziałami: humanistycznym i matematyczno - przyrodniczym, próbuje nawet powołać do życia wydział lekarski, świadczy o tym fakt, że studiujących zapisało się 718 osób (191 mężczyzn i 527 kobiet). Szczerym wyrazem żywych tradycji były słowa prof. Ludwika Janowskiego, wybranego rektorem Kolegium, który w swym przemówieniu inauguracyjnym w dn. 9 września 1917 roku powiedział: „Ale z natury rzeczy najbliższymi i rodzonymi powinny być dla nas tradycje krzemienieckie. Zagasło to ognisko nad srebrną Ikwą ongiś płonące. Pamiętne zastępami ludzi o cnocie niezłomnej, o wysokim poziomie ducha. Po jego zagładzie dla ziem ruskich straszna pustka została. Dziś przejąć i kultywować możemy to bogate dziedzictwo krzemienieckie, którego walory są tak liczne, piękne i wzmacniające. Ponadto musi być przez nas całodusznie kochany spadek Uniwersytetu Wileńskiego, trudno nie wierzyć, żeby ta przesławna świątynia nie powstała znów do życia, bo o to woła wszystka ziemia nasza. Zanim się spełni to święte odrodzenie, pielęgnujmy moc, chwałę i ton ducha wileńskiego i strzeżmy tego dorobku do czasu, gdy wejdzie on w życie w samym Wilnie”.

## II.

Materiały z tego okresu „strasznej pustki”, według wyrażenia prof. Ludwika Janowskiego, która zaległa ziemie ruskie są bardzo nieliczne, a przynajmniej nieznane i mało dostępne szerszemu ogółowi. Przyczyny tego stanu rzeczy są całkowicie zrozumiałe — nigdzie bowiem na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej carsko-rusyfikatorski régime nie dążył z taką bezwzględnością do wyrwania z korzeniami polskość jako takiej, nigdzie bodaj jak tu kardynalną winą nie była „bezrozumna polska narodowość”.

Jednak gdy powstało Stowarzyszenie Ludu Polskiego akcja jego znalazła żywy oddźwięk również na Ukrainie. Pośrednikiem w stosunkach z ziemiami ukraińskimi, jak podaje Bolesław Limanowski, był Kulczyński, który według wyrażenia Michała Chodźki „biegał często na Wołyń, na Ukrainę, na Podole”, gdzie już przedtem „węglarze” zanieśli swoje zasady. W roku 1836 przybył Szymon Konarski na Wołyń i Podole. Powstała tam organizacja, która rozwijając się sięgała do Kijowa i Odessy, ogarniając szeroką siecią tak zwane ruskie ziemie. Szczególnie czynnymi byli: Gaspar Maszkowski, Piotr Borowski, Antoni Beaupré (Krzemieniec), Maciej Łowiński (Odessa). Kijowska młodzież akademicka utworzyła czynną organizację, rozszerzając swą działalność na uczniów gimnazjów. Gdy został aresztowany w 1838 r. Szymon Konarski i po strasznych torturach roz-



strzelany w Wilnie 27 lutego 1839 r., rozpoczęły się masowe aresztowania. W Kijowie zostali skazani na karę śmierci, zamienioną później na dożywotnią katorgę w Nerczyńsku: Gaspar Maszkowski, Piotr Borowski, Antoni Beaupré i Fryderyk Michalski. Na wygnanie skazano jeszcze sto kilkadziesiąt osób, w tej liczbie całą rodzinę Michałskich i dziewięć kobiet<sup>3)</sup>.

We „Wspomnieniach” W. Lasockiego umieszczona jest ustawa Stowarzyszenia Ludu Polskiego pt. „Ustawa zawiązanego w roku 1835 na Wołyniu przez Gaspara Maszkowskiego „Towarzystwa Patriotycznego”, które następnie na przedstawienie Konarskiego, uzyskało nazwę „Stowarzyszenia Ludu Polskiego” (wydawcy pamiętnika Michał Janik i Feliks Kopera zaznaczają, że wbrew zdaniu Maszkowskiego, pochodzi ona przeważnie spod pióra Konarskiego). Przytaczam z niej niektóre niezmiernie charakterystyczne ustępy, które malują ducha i nastroje spiskowców. „Wzbudźmy raczej w sobie i braciach naszych to przekonanie, iż naród nasz przeznaczony jest na wyzwolenie rodu ludzkiego z mąk i ciężkiej niewoli!... Niech każdy chętnie oddaje bliźniemu swoje, niech się wyrzeka wszystkiego, co jest przeciwne prawu natury, a następnie szczęściu drugich. Niech śmierć za wolność i ojczyznę za najpiękniejszy kres życia uważa... W kraju naszym rolniczym z natury ziemi, włościanin stanowi główną siłę narodu... Chociaż dziś despotci używają religii i duchowieństwa na utrzymanie przemocy, zło to atoli, przeciwne świętym zasadom Chrystusa, w reformie społecznej upaść musi... Rozszerzajmy zasady czystego republikanizmu, dowodząc, że najwyższa władza narodu przy nim samym zostaje, że ta tylko ustawa jest obowiązującym prawem, która z ogólnej woli wypływa... Nie masz ani pierwszej, ani ostatniej klasy; niemasz różnicy stanu w obliczu Boga, rozumu, ojczyzny i śmierci!...”

Przytaczam również wyjątek z wiersza Szymona Konarskiego „Pożegnanie” pisanego w przeddzień egzekucji:

„Do nieba iść nie chciałem, bo mój lud w niewoli,  
Bo ojczyzna skrwawiona, bo mnie serce boli.  
Plunąłem więc w to niebo po szatańsku, śmiało,  
Z duszą do was przyszedłem — królom dałem ciało,  
Tutaj odpocznem chwilę wśród wspomnień kochanych,

---

<sup>3)</sup> Waclaw Lasocki we „Wspomnieniach z mojego życia” podaje, że ośrodkiem patriotycznym stał się dom Feliksa i Marii z Maszkowskich Iwanowskich w Zytomierzu. Później Gaspar Maszkowski w porozumieniu z Leonardem Łepkowskim na wiosnę 1835 r. zawiązali stowarzyszenie patriotyczne na Wołyniu, które potem rozszerzyli na Kijowszczyznę i Podole. W 1836 r. na pogrzebie Joanny z Boczkowskich Kwiatkowskiej, która jeszcze jako panna położyła wielkie zasługi przy pomocy uwięzionym w Zytomierzu powstańcom 31 r., przemawiali: Feliks Iwanowski, Konstanty Milko, Karol Łuczkowski, Zenon Mogilnicki i Frankowski. Wszyscy zostali zesłani administracyjnie do Wiatki i Permi, na pogrzebach zaś zabroniono przemawiać po polsku. Po pogromie w 1839 r. dom Iwanowskich znowu stał się ośrodkiem pracy patriotycznej i społecznej.

Tu razem czuć będziemy po mękach doznanych,  
Tu płakać nam nie wzbronią nad losem ojczyzny.  
W niebie cieszyć się trzeba, patrząc na jej blizny.  
Tu ręce sobie damy świata męczennicy,  
Najprzód piekło rozburzym, bo piekło jest stare,  
Potem wspólną rozlejem uczuć naszych wiare,  
I zadrzą wszyscy króle, zbrodni niewolnicy,  
I niebo się rozjaśni i Bóg roześmieje,  
I Bogu pokłon damy — bo Bóg odmłodnieje”.

Marian Dubiecki podaje, że Stowarzyszenie Ludu Polskiego, zwane na ziemiach Litwy i Rusi Związkiem Konarskiego, powstało przed przybyciem Szymona Konarskiego jako emisariusza. Na Wołyniu w roku 1835 założyli go byli uczniowie Liceum Krzemienieckiego, ziemianie Leonard Łepkowski i Gaspar Maszkowski. Wśród młodzieży akademickiej w Kijowie organizację stworzyli Władysław Gordon i jego bliźsi towarzysze: Stanisław Winnicki, Franciszek Duchiniński i Ksawery Pietraszkiewicz. Cele Stowarzyszenia streszczały się w następujących sześciu punktach: „narodowość zagrożoną utrzymać, ducha poświęcenia obudzać, obyczaje poprawiać, oświatę rozkrzewiać, lud rolny na dobrych synów ojczyzny i przyszłych jej obrońców sposobić, fałszywe opinie prostować”. Już na wiosnę 1837 roku wydalono z Uniwersytetu i zesłano na Kaukaz w żołdacy: Bujalskiego, Bohdanowicza, Rutkowskiego. Po wykryciu spisku Konarskiego w marcu 1839 roku, Ksawery Pietraszkiewicz, Stanisław Winnicki i paru innych zostali skazani na żołnierską służbę na Kaukaz, uniwersytet zamknięto na rok, wszystkich akademików Polaków wydalono, niektórym tylko pozwolono kończyć studia w Kazaniu lub Charkowie. Gordon i Duchiniński ocalili się ucieczką. „Stoletije Kijewskaho Uniwersiteta św. Władimira” podaje o spisku Konarskiego wśród młodzieży akademickiej w Kijowie bardzo ciekawy, że tak powiem urzędowy, materiał. Wśród młodzieży akademickiej zdawały się odczuwać wg wyrażenia ówczesnego kuratora Bradtke „sudorogi polskiej rewolucji” („Konwulsje polskiej rewolucji”). Został skazany na katorgę Borowski, utrzymujący pensjonat dla studentów. Z 200-stu studentów do spisku należało 35-ciu, spośród których skazano w żołdacy bez prawa awansu 6-ciu, natomiast 5-ciu również w żołdacy lecz z prawem awansu i bez pozbawienia szlachectwa, zaś 14-stu na prawach podchorążych („wolnoopredielajuszczichsia”), 10-ciu przeniesiono do uniwersytetu w Kazaniu. Uniwersytet zaś ukazem najwyższym z dnia 9 stycznia 1839 roku został zamknięty na 1 rok.

Sprawa Konarskiego odbiła się również żywym echem w szkołach średnich. T. T. Jeż w swych „Wspomnieniach” opisuje taki uczniowski spisek w gimnazjum w Niemirowie. „Opowiadano o niej po cichu, jedni z uczniów wiedzieli więcej, drudzy mniej, wszyscy zaś co się nią interesowali, uważali za obowiązek swój uczyć się na pamięć i przepisywać największą ilość wierszyków zabronionych..... Przybyło chłopców paru z Kijowa. Jeden z nich deklamował Szew-





Grupa studentów chłopomanów.

W pierwszym rzędzie od góry: 1. Onufry Chojnowski, 2. Wincenty Wasilewski, 3. Władysław Winiarski. W drugim rzędzie: 1. Tadeusz Rylski, 2. Włodzimierz Antonowicz.



Grupa studentów uniwersytetu kijowskiego.

Pierwszy rząd od góry: 1. Władysław Skotnicki, 2. Cezary Malherbe, 3. Gotfryd Przedpełski, 4. Jan Brzozowski, 5. Aleksander Jabłonowski. Drugi rząd: 1. Gulbiński, 2. Antoni Jurjewicz, 3. Stefan Bobrowski, 4. Leon Syroczyński, 5. Wincenty Wasilewski. Trzeci rząd: 1. Józef Rylski, 2. nieznanany, 3. Gubel.





czenki „Kaukaz” i „Posłanje”, drugi stroił miny tajemnicze i dawał do poznania, że jest członkiem sprzysiężenia jakiegoś”. „Sprzysiężenie” nosiło całkiem dziecinny charakter, wiek spiskowców wynosił od trzynastu do siedemnastu lat. Mimo to rozpoczęły się badania i represje. T. T. Jeż opisuje szczegółowo scenę badania, prowadzoną przez profesora na wydziale prawnym Uniwersytetu Kijowskiego, Fiedorowa-Czochowskiego, który specjalnie przyjechał w tym celu do Niemirowa. Bizantyjska przewrotność i moskiewskie chamstwo rywalizowały ze sobą. — „Więc ty prawdy mówić nie chcesz?...” — „Prawdę mówię!” — odrzekłem. — „Prawdę?... To taka u was polaków prawda?... „Paszoł won, mierzawiec!” — krzyknął. — „Daję ci jeszcze czas do namysłu, a gdy wezwę i ty mi całej nie opowiesz prawdy, różgami od stóp do głowy tak zsiekę, że cię nie pozna matka rodzona... Paszoł won!...”. „Stolietije” zaznacza, że gdy po zlikwidowaniu sprawy Konarskiego, uniwersytet został otwarty, odosobnione stanowisko studentów Polaków nie uległo zmianie.

### III.

Zygmunt Kotiużyński (1826—1894), zamożny ziemianin z południowej Kijowszczyzny, który nie brał udziału w powstaniu 63 roku, ale za to niezmiernie czynnie i ofiarnie zajął się pomocą i obroną ofiar powstania, będąc jednocześnie mianowany agentem Rządu Narodowego najpierw przy Komitecie Rz. N. w Kijowie, a następnie przy wydziale Rz. N. w Żytomierzu, w swym „Pamiętniku” opisuje szkoły winnickie około roku 1840, szkoły kijowskie w dwa lata później i wreszcie uniwersytet w Kijowie w początku lat 40-tych, gdy panowała faworyzowana przez generał-gubernatora Bibikowa hulaszczność. Po ukończeniu 3-ch klas w szkołach w Złotopolu, autor został wyprawiony na dalsze nauki do Winnicy. „Szkoły winnickie ówczesne — a było to koło roku 1840-go, — miały ogromne wzięcie na Podolu, Wołyniu i Ukrainie. Było tam około 800-set uczniów, a ponieważ klas było 7 i zdarzało się, że uczniowie klas wyższych po lat dwadzieścia kilka miewali, przeto nadawało uczniom stanowisko niby korporacyjne, do którego był już przywiązany niby jakiś punkt honoru, wymagający przyzwoitego zachowania się... Wyrobił się pewien takt w młodzieży, ale nauki szły nieszczególnie. Uczniowie, którzy zachowywali się wg przepisów form przyjętych, chociażby najgorzej się uczyli i źle zdawali egzamina, mieli powagę u nauczycieli i byli najpopularniejszymi między kolegami. .... Po dwuletnim pobycie w szkołach winnickich, przewieziono nas do szkół w Kijowie, gdzie wstąpiliśmy do klasy V-tej, a osadzono nas w drugim rządowym pensjonacie... Różnica w zachowaniu się uczniów gimnazjum kijowskiego a winnickiego była rażąca. W pensjonatach rządowych uczeń, nawet klas wyższych był uważany za szkolarza, z którym nie liczone się w wyrazach. ...Kary na uczniów były poniżające — jeden z moich kolegów V-tej klasy dostał różgi, areszta częste były

nawet w modzie... W rok później skończyliśmy VI-tą klasę, ja trochę szczęśliwiej, gdyż pozwolono mi bez egzaminu wstąpić do uniwersytetu”.

Szkołę średnią w Rusi w okresie lat 1849—1854 opisuje w swych „Wspomnieniach” Wacław Lasocki, dając żywy obraz pobytu w gimnazjum w Żytomierzu. „...W sierpniu 1849 r. z niemałym strachem przystąpiłem do egzaminu w gimnazjum żytomierskim jako przygotowany do klasy III-ciej... Egzaminowano mnie jak pamiętam dość srogo, do dziś dnia nie wiem, czy była łapówka; zbytku pobłażliwości wszakże nie odkryłem u egzaminujących; koniec końców przyjęto mnie i zawiadomiono o tym ojca... Pan inspektor wprowadził mnie do oddziału I-go klasy III-ciej, gdzie znalazłem się w gronie wąsali, przeważnie od szesnastu do dwudziestu lat liczących, a wszyscy bez wyjątku byli starsi ode mnie mającego wówczas rok trzynasty... Cały ten pobyt nie zostawił w moim sercu wspomnień drogich!... Dyrektorów w gimnazjum było przy mnie dwóch. Zastąpiłem niejakiego Abramowa, przeniesionego do nas z Równego, a słynnego tam z łapówek, nie gardzącego nawet drobnostkami jak np. głową cukru, lub paru funtami herbaty. Po nim w 1850 roku nastąpił pan Kitczenko mniej jawnie łapówki praktykujący, nierozpraszający się na drobniactwa... W domu rodziców i w ogóle w domach prywatnych byliśmy nawiedzani przez tak zw. dozorców (nadziratielej) czyli pedeli, którzy wymagali, aby porządek zewnętrzny był zachowany i nie było książek nienaukowych, szczególnie polskich; w mieście zaś, abyśmy byli krótko ostrzyżeni, zapięci na wszystkie guziki, nie palili papierosów, nie bywali w teatrach bez osobnego pozwolenia itd... Miejscem kary była tak zw. kancelaria, czyli poczekalnia dla profesorów, następnie zaś operacje te odbywały się w przedsionku do karceru, a że ten mieścił się obok klasy siódmej, wszyscy musieli w ostatnim roku pobytu w szkołach w soboty wysłuchiwać pisków i krzyków conajmniej piętnastu do dwudziestu egzekwowanych... Po wakacjach przeniesiono mnie do drugiego ogólnego pensjonatu uczniowskiego przy ulicy Cudnowskiej. Tu mój tryb życia zmienił się zupełnie. Sypialiśmy w salach ogólnych, jadaliliśmy również wspólnie. O piątej z rana stróż dyżurny z pocztarskim dzwonem w ręku przechodził sypialnię, dzwoniąc bez miłosierdzia, a tym, którzy się ociągali ze wstawaniem, ściągał kołdrę... Po umyciu się i ubraniu ruszaliśmy na wspólną modlitwę, a następnie na herbatę, którą nam dawano po szklance z cukrem i dużą bułką pszenną... W szkole byliśmy od dziewiątej do wpół do trzeciej. Przed lekcjami i po lekcjach odmawialiśmy modlitwę, tylko na lekcji religji po polsku, na innych zaś po rosyjsku... Nim opuszczę z czytelnikami mymi podwoje szkoły nadmienię, iż wpływu dobrego na nas nie wywarła. Jedynie kilku ludzi z przeszłości, zabłąkanych wypadkowo w szeregach nauczycieli i parę zacniejszych osobistości z liczby nowych ludzi pochodzenia rosyjskiego, pozostawiło wspomnienia dodatnie. Reszta była złożona z postaci bezbarwnych, bardzo zbliżonych do zer, albo też do stada ludzi myślących wyłącznie o sobie, urzędników żyjących z łapówek i dą-



zących bez przebierania w środkach do zapewnienia sobie spokojnej starości... Gimnazjum ukończyłem w czerwcu 1854 roku wraz z 20-stu młodymi ludźmi, z których było 12-stu Polaków - katolików, 1 Polak protestant, 2-u starozakonnych i 5-ciu prawosławnych, a z tych zaś 3-ch tylko uważało się za Rosjan”.

Okres studiów uniwersyteckich Zygmunta Kotiużyńskiego, wspomnionego wyżej autora „Pamiętnika”, przypada na lata rządu Bibikowa, które się tak haniebnie upamiętniły w dziejach kultury Kresów. „Uniwersytet Kijowski, jedyny dla południowo-zachodnich prowincji cesarstwa, zasługuje najpewniej na przyjrzenie się poważniejsze, jak się wywiązywał z zadania, które na nim ciążyło; łączył on bowiem młodzież trzech zachodnich prowincji, Litwę i Małoruś, a kierunek jaki w nim nadawano młodzieży, szczególnie w późniejszym czasie, silnie wywarł wpływy na losy naszego kraju... Od roku 1840 do 1848 i do Krymskiej Wojny była to epoka militarizmu, a stąd i uniwersytet ulegał temu prądowi. Oddano go pod zarząd generał-gubernatora Bibikowa, ówczasowego naczelnika naszych trzech gubernii. Stary, wywietrzały rozpustnik i cynik — aczkolwiek przypisywano mu pewne zdolności administracyjne — zajął się kierownictwem młodzieży uniwersyteckiej, powiadano, najwięcej z powodu, iż miał w tym zakładzie siostrzeńca, którego dość lubił... Przebijająca się ówczasie w rządzie bojaźń o liberalizm, żeby się ten nie zaszczepił w młodzieży pod wpływem wypadków ówczesnych w zachodniej Europie, a szczególnie we Francji. Generał-gubernator kazał zwołać pewnego razu studentów do sali głównej i w te słowa do nich przemówił: Nie rozumiecie państwo co to jest student, jest to narzędzie, które ma posługiwać rządowi. Jeśli mu każą położyć się na bok prawy, powinien położyć się i leżać tak długo, aż mu pozwolą się położyć na bok lewy. Rodziców słuchać tj. przywozić do zakładu inne posłuszeństwa, wzbronione itd. itd...”. Często się odzywał, iż największa nauka u niego — to posłuszeństwo władzy i dodawał z cynizmem, iż największy osioł w nauce u niego będzie najpierwszym i najlepszym dozorcą szkół wyższych. Na dowód tego wybrał najgorzej uczących się studentów, a szczególnie dwóch, osadził na miejscach dość wysokich w zarządzie szkół wyższych... Marniał więc student, zapięty sztywnie w mundur oficjalny, nie wydawszy z pomiędzy siebie za tych czasów żadnego poważniejszego uczonego, a nawet bardzo niewielu, o ile sobie przypominam, przywiozło do domu po ukończeniu egzaminów nie już zapal naukowy, ale choćby zaprawę do dalszego kształcenia się w jakimkolwiek zawodzie, zapewne z wyjątkiem fakultetu medycznego, na który już student wstępował z jawnym i wybitnym celem zabezpieczenia sobie bytu na przyszłość”.

„Generał-gubernator lubił przy tym, żeby młodzież bywała u niego na balach... Już ponieważ, ja celowałem w tańcach, a szczególnie w mazurze, byłem więc jednym z tych, którzy, że tak powiem, zmuszeni byli bywać na tańczących wieczorkach u Bibikowa. Mając lat

szesnaście, zamieszkały prawie o pół godziny drogi od uniwersytetu, posiadając przy tym własne konie, co wśród studentów było rzeczą nadzwyczaj rzadką, bo na 1.200 było nas takich 4-ch zaledwo — zaliczony zostałem odrazu do tzw. „światowych paniczów”... Już z powodu, że zjawianie się na lekcji zostawione było do woli studenta, egzamina bowiem składano nie co rok, ale po dwuletnim kursie, już i chętką uczęszczania na wieczorki tańczące, spaceru i inne rozrywki odrywała mnie od nauki, na drugą zimę obejrzałem się w gronie siedmiu kolegów, codziennie prawie bawiących się w świecie miejskim, a o uniwersytecie wzmianki nie było... W owych czasach szczególnie podczas kontraktów kijowskich, gra w karty, a najbardziej w „diabełka”, była w niezwykłej modzie... Grał w „diabełka” marszałek gubernialny i marszałkowie powiatowi, grało obywatelstwo po mieszkaniach prywatnych... Było w modzie przesiadywać tam wieczorami, w kółku młodzieży przy szampanie; a ponieważ były tam stoliki dla złotej młodzieży przyjezdnej, uważaliśmy za konieczne mieć również stolik studencki, przy którym ma się rozumieć rzeczą honoru studenckiego było wypróżnić więcej butelek, niż przy stoliku obywatelskim... Nic dziwnego, że uczęszczanie, a raczej powodzenie, jakiego doznawała młodzież studencka w towarzystwach i na balach nawet rządowych, zwracały na nas uwagę kobiet szukających rozrywki w stosunkach sercowych i światowych”.

Studia autor kończył na Uniwersytecie w Charkowie w r. 1851. „Charkowski Uniwersytet, słynny ówczasnie z kilku profesorów wileńskich: Aleksandra Mickiewicza, brata poety, Walickiego, miał dla mnie i ten pociągający warunek, iż dawny inspektor Kijowskiego Uniwersytetu Traskin, który był w Kijowie dość dla mnie przychylny, został mianowany gubernatorem w Charkowie. Miałem więc protektora w Charkowie, który mi ułatwił przyzwolenie na składanie egzaminów w uniwersytecie charkowskim — rzecz ówczasnie dość trudna, z powodu, iż zarząd uniwersytetu, pozostający w rękach jenerała-gubernatora, nie był dość skłonny do przyjmowania studentów z Kijowa, jako z prowincji zachodnich, a dla rządów zawsze niby duchem nieprzychylnym tchnących... Egzamina dalej szły jak najprzychylniej, szczególnie z chemii, mój bowiem prof. kijowski Fonberg, student niegdyś wileński, znany w nauce, przez chemików charkowskich również był szanowany, a wykłady jego, szczególnie chemii nieorganicznej były nadzwyczaj ścisłe, o wiele szersze niż zakreślone programem charkowskim, zaś czteroletni kurs tych wykładów, który przeszedłem w Kijowie, obeznał mnie o tyle z tym przedmiotem, iż egzamina moje w Charkowie szły z nadzwyczajną łatwością”.

Jeszcze dobitniej charakteryzuje rządy słynnego jenerał-gubernatora w swych „Wspomnieniach” W. Lasocki, ale już na podstawie ustnej tradycji. Dimitrij Pawłowicz Bibikow, który sprawował rządy w kraju od 1838 r. do 1851 r., ukazem cara Mikołaja I z r. 1848, na mocy którego urząd kuratora połączono ze stanowiskiem jenerał-gubernatora, stał się samowładnym panem na uniwersytecie. „Krańco-



wym wyrazem tego wtrącania się w sprawy, o których nie miał pojęcia, był rozkaz zasadzenia w ogrodzie botanicznym roślin nie wedle klasyfikacji, a według wzrostu. I do młodzieży lubił przemawiać zachęcając ją wielce do hulank, kart, a nawet rozpusty, starając się przy tym osławionymi, a pełnymi bezwstydu urzędowymi rozporządzeniami, uczynić ją dla studentów przystępną. Natomiast odradzał publicznie zbytecznego oddawania się naukom, a szczególnie czytaniu niecenzuralnych pism i książek i w końcu rozkazywał najściślej-sze stosowanie się do przepisów policyjnych... Lutnistą i kronikarzem w pieśni tych smutnych czasów był Julian Belina - Kędrzycki. Pieśń jego „Hej koledzy! precz frasunek”, napisana w 1848 r., została wcielona do stałego repertuaru chóralnych pieśni studenckich i zajęła w nim miejsce poczesne. Zazwyczaj po odśpiewaniu tradycyjnej burszowskiej pieśni „Gaudeamus igitur” i wileńskich Filaretów występowała ona na zebraniach koleżeńskich jako trzecia z kolei”.

Nastroje wśród młodzieży polskiej na Uniwersytecie Kijowskim w latach czterdziestych opisuje w swych „Wspomnieniach” T. T. Jeż. „Od czasu spisku, zwanego od nazwiska herszta domniemanego, spiskiem Gordona, spisków żadnych nie było. Nie przeskadzało to wcale posądzeniu o takowe młodzieży polskiej, która z powodu tego regularnie haracz dawała Minotaurowi pożerającemu ją na Kaukazie. Rok prawie nie mijał, aby ilość jakaś studentów w „soldaty” nie szła. I to jednak od czasu niejakiego ustało. Zahuczwała hulaszczność, która jako środek odwodowy służyła... Od lat trzech czy czterech o spiskach, a nawet i o „złoumyslennosti” mowy w odniesieniu do Polaków nie było. Za to zagadano o spisku między Rusinami”.

W drugiej połowie lat czterdziestych te nastroje uległy radykalnej zmianie. Panująca dawniej i faworyzowana przez kuratora hulaszczność ustała samorzutnie. T. T. Jeż podkreśla rolę, jaką tu odegrali wychowawcy gimnazjum w Mińsku. Rozpusta wśród młodzieży znikła. Na miejsce jej weszła nauka, a za nauką polityka. Spiskujący Rusini zwrócili się do Polaków o współdziałanie, wierząc w bezsporne istnienie spisku wśród młodzieży polskiej. Organizacją spisku w r. 1847 zajęli się: Postępski, Z. Miłkowski, Kędrzyccy, Kopernicki Izydor, Aleksander Szumowski, Korewo, Waryński i inni. Rola kierownicza przypadła w udziale T. T. Jeżowi, który napisał statut spisku i odezwę. Według statutu związek dzielił się na trzy stopnie. Spisek miał obejmować nie tylko Kijów, ale i prowincję. Zadaniem spisku było szerzenie zasad demokratycznych i propaganda czynu orężnego. Wytycznymi odezwy było zniesienie poddaństwa i pańszczyzny, jako aktu sprawiedliwości społecznej i „krok w sensie politycznym zaczepno-odporny”. Zaczęła funkcjonować biblioteka studencka, składająca się z książek zabronionych. Rozpoczęły się konspiracyjne zebrania, a najliczniejsze odbyło się pod pozorem zabawy karnawałowej w „Metropoliticeskoj roszcze”. Pod wpływem wydarzeń paryskich i wiedeńskich organizacja rosła jak na drożdżach. „Nie wiem, czy znajdował się Polak, słuchacz uniwersytetu, coby do niej nie należał”, pisze T. T. Jeż. Śpiewano na zebraniach wspólnie z Rusina-



mi: „Hej, kto w lisi obizwesia”. Związek według wyrażenia T. T. Jeża „wypełnił Kijów po brzegi, należało go wyprowadzić na zewnątrz, na prowincję”. Omawiano wyraźnie kwestię powstania. Wobec groźby aresztu, główny działacz spisku, T. T. Jeż emigrował do Galicji, mając jednocześnie za zadanie nawiązanie kontaktu z organizującą się tam gwardią narodową. Powstanie węgierskie pochłonęło gorętsze i żądne walki orężnej elementy <sup>4)</sup>).

Gdy minęła krótkotrwała wiosna ludów i stłumiono powstanie węgierskie, nastąpiła znów gwałtowna reakcja. Tylko w małych kółeczkach młodzieży, w największej tajemnicy przechowywana była wiara w nieśmiertelność sprawy ojczystej. Większość poza studiami fachowymi obracała wolny czas na hulanki, burdy i awantury uliczne. Znowu zapanowała wśród młodzieży akademickiej hulaszczność, która stała się poniekąd cechą znamioną lat 1849 — 1854. Na czoło wysunął się student Piotr Jaxa Bykowski o którym stugębna fama zachowała liczne anegdoty. Przytaczam charakterystyczne ustępy „Wspomnień”, Wacława Lasockiego. „Piotr Jaxa Bykowski, wspaniałego wzrostu, tuszy okazałej, wielkiego i pełnego jowialnej ruchliwości oblicza, stał się ulubieńcem Bibikowa, za pełne młodzieńczej werwy wybryki... W czasie jednego z kontraktów Bykowski wywie-sza nad wejściem do swego mieszkania szyld felczerski z ledwie dostrzegalnym napisem: „Tu mydlą”. Kontraktowicze, szlagony w olbrzymich szubach wciskają się przez wąskie drzwi studenckie, myśląc, iż szyld oznacza miejsce zamieszkania golibrody. Pan Piotr występuje z całą powagą w roli felczera i zawzięcie mydli gościowi zarost do golenia przeznaczony, a ukończywszy swe dzieło, kłania się i mówi: „Już”. Zdumiony szlachcic zapytuje: — Jak już, co to już, proszę golić. — Na to Bykowski najspokojniej odzywa się: — Chyba szanowny pan dobrodziej szyldu nie czytał? Tu mydlą tylko, a naprzeciwko gołą — i tymi słowami wskazuje mieszkanie głośnego likwiarza po drugiej stronie ulicy...”. „W krytycznej chwili, gdy długo kredytujący kamienicznik wymówił Bykowskiemu mieszkanie, zaś innych uprzejmiejszych nie mógł odszukać, ładuje swe graty na dorożkę i rozlokowuje się w nocy na chodniku nieopodal Bibikowskiego gmachu, rozstawia parawan i śpi na swym materacu aż do rana. Ze zaś to było latem, Bibikow, wychodząc na wczesną przechadzkę, spostrzega z najwyższym zdumieniem parawanik trzcinowy na miejscu przeznaczonym do spaceru, prawie tuż obok swej rezydencji. Zaciekawiony zagląda za parawan i widzi Bykowskiego w zupełnym negliżu pod wyszarzaną kołderką, palącego najspokojniej fajeczkę. — A ty, co tu robisz? zapytuje. — Mieszkam — odpowiada Bykowski. — A jakim prawem? — Takim panie jenerale, że mi nigdzie dawać nie chcą mieszkania bez pieniędzy, a tych nie tylko

<sup>4)</sup> W. Lasocki we „Wspomnieniach” podaje, że np. dom Iwanowskich w Żytomierzu był przytułkiem młodzieńców, zdążających z innych stron kraju do szeregów węgierskich, a pojmanyh na granicy i zsyłanych zazwyczaj do orenburskich batalionów.

nie posiadam, ale mam jeszcze długów po uszy. — A ile? — Około sześciuset rubli. Bibikow dobywa trzysta rubli i daje Bykowskiemu dla spłacenia najpilniejszych długów i każe mu przynieść się do swego pałacu, gdzie wyznacza pokoik w sferach najwyższych. Pan Piotr ubiera się natychmiast, lokuje się na wytwornym poddaszu, a wieczorem sprasza kolegów, racząc ich kosztem otrzymanego zasiłku. Uraczeni śpiewają i zachowują się tak hałaśliwie, że Bibikow posyła z zapytaniem, co to ma znaczyć? Bykowski odpowiada, że gościom swoim nie śmie niczego zabronić, a że i sam jest gościem, ufa więc, że gospodarz nie zabroni mu być gościnnym. Bibikow posyła drugie trzysta rubli i rozkaz natychmiastowego opuszczenia pałacu”.

Marian Dubiecki wymienia szereg najwybitniejszych słuchaczy Uniwersytetu Kijowskiego z okresu do roku 1839 i z okresu późniejszego, szczególnie w latach 1847 — 1852: Franciszek Duchiniński (\*1817 †1893), Konarszczyk, później znakomity etnograf; Edmund Liwski (\*1817 †1888), Konarszczyk, studiów nie ukończył, pracował jako nauczyciel w szkolnictwie na Zadnieprzu, przez pewien czas był docentem historii powszechnej na Uniwersytecie w Charkowie, wszystkie swe oszczędności zapisał na rzecz Krakowskiej Akademii Umiejętności; Ksawery Pietraszkiewicz (\*1814 †1888), wybitny Konarszczyk, zesłany w żołdacy na Kaukaz, później pracował jako nauczyciel w szkolnictwie prywatnym w Krakowie, część jego utworów drukował w r. 1848 Romuald Podbereski w „Roczniku Literackim”, reszta pozostała w rękopisie; Stanisław Winnicki, Konarszczyk, zesłany w żołdacy na Kaukaz, zmarł na Kaukazie w twierdzy Groznyj w roku 1841-ym, w Atheneum Kaszewskiego wyszły „Poezje pośmiertne”; Antoni Stanisławski (\*1817 †1883), doktor praw, Konarszczyk, później profesor na Uniwersytecie w Kazaniu i Charkowie, tłumacz arcydzieł literatury obcej, między innymi „Divina Commedia” Dante’go; Jan Prusinowski, Konarszczyk, później literat i adwokat w Zytomierzu; Stefan Buszczyński (\*1821 †1892), wybitny rolnik i publicysta, uczestnik powstania 1863 r. (studiował na Uniwersytecie w latach 1840 — 1844); Karol Baykowski (\*1823 †1904), Towiańczyk, wydawca pism Towiańskiego i tłumacz z włoskiego jego biografii, napisanej przez T. Canonico; Leonard Jankowski, ziemianin z Ukrainy, znany ze swej ofiarności, który później, począwszy od roku 1870 w ciągu przeszło 25-ciu lat otaczał troskliwą opieką polską młodzież akademicką w Kijowie; Adrian Baraniecki (\*1828 †1891), lekarz, fundator i założyciel „Muzeum Techniczno - Przemysłowego w Krakowie” i „Kursów Wyższych dla Kobiet” przy nim; hr. Roman Bniński, wybitny uczestnik powstania 63 roku; Adam Gadomski, ziemianin wołyński, który w roku 1849 zniósł poddaństwo i pańszczyznę w majątku Rześniówka - Kosa w powiecie zasławskim, które jednak z powrotem zostały restytuowane przez władze; Aleksander Jabłonowski, historyk, członek Wydziału Wykonawczego Rusi w 1862 r.; Romuald Olszański, powstaniec 63 r., zginął w fosach twierdzy kijowskiej; Felicjan Jachimowicz, lekarz, powstaniec 63 roku, emigrant; Ferdynand Knothe, le-



karz, powstaniec 63 r., po powrocie ze wschodu osiada w Jekaterynosławiu, dom jego staje się ośrodkiem kultury polskiej nad Dolnym Dnieprem; Julian Belina Kędrzycki, pedagog, powstaniec 63 r., sybirak; Ludwik Górecki, dr medycyny, profesor dermatologii na Uniwersytecie Kijowskim i organizator pierwszej w Rosji Kliniki dermatologicznej; Izydor Kopernicki (\*1825 †1891), później wybitny anatom i antropolog, profesor Uniwersytetu w Kijowie i Krakowie, członek Wydziału Wykonawczego Rusi w roku 1862, pracuje jako lekarz powstańczy w 63 roku; Aleksander Czekanowski (\*1831 †1875), później wybitny geolog, sybirak; Zygmunt Miłkowski, (T. T. Jeź); Antoni Pietkiewicz (Adam Pług); Edward Nowodworski (\*1828 †1903), ksiądz, literat pod pseudonimem „O. Wacław”, „Edward z Sulgostowa”, „Szarce”, sybirak; Józef Rolle (doktor Antoni J.); Leonard Sowiński. Leonard Sowiński utrzymywał ścisłe stosunki z młodzieżą akademicką w Kijowie dłuższy czas po ukończeniu studiów do okresu powstania 63 r., jest piewą przeżyć tej młodzieży, szczególnie w dramacie „Ukraina”.

#### IV.

Ciekawy i barwny obraz szkoły średniej na ziemiach Wołynia, Podola i Kijowszczyzny w okresie przed powstaniem 63 roku, dają wspomnienia R. Oryszewskiego „Czasy szkolne w Kijowie 1854/5 — 1862/3”. Wspomnienia dotyczą wyłącznie 2-go gimnazjum w Kijowie, ale przez swą szczerość i bezpośredniość dają wogóle obraz życia szkoły średniej na Ukrainie. Szkoła była rosyjską z ducha, językiem wykładowym był język rosyjski, ale kształciła się tam przeważnie młodzież polska. „Panował wówczas w całej pełni system tzw. „rózgowy” — „rozocznaja sistemi”. „Było to, po prostu mówiąc mordowanie dzieci”. Uczniowie z reguły mieszkali w bursach zwanych „kazarmami”, z wyjątkiem tych, co mieszkali u rodziców, lub bliższych krewnych. Była ona (bursa) instytucją w dosłownym tego znaczeniu zamkniętą i strzeżoną przez żołnierzy. Wewnątrz pilnowani byliśmy przez tzw. „diad'ków” — dymisjonowanych podoficerów, którzy przestrzegali jedynie grzecznego zachowania. O moralności mowy nie było nigdy, bo ci najbliżsi nasi pedagogowie, sami o niej pojęcia nie mieli. „Przede wszystkim musiałem mówić po rosyjsku z kolegami i „naczalstwem”, tj. używać języka, którego wcale nie znałem, a raczej znałem o tyle, że umiałem czytać i pisać”. „Obsadzenie szkoły pod względem sił nauczycielskich było zawsze fatalne. Większość nadawała się raczej na furmanów i stróżów, niż na nauczycieli i pedagogów. Szczególnie w niższych klasach dobór był niżej wszelkiej krytyki. Składał się on w głównej mierze z mętów moskiewskich i karierowiczów pochodzenia ukraińskiego. Taki np. nauczyciel geografii Nechajewski, niewyraźnej narodowości, przychodził do klasy dobrze cięty, „nie to cztob oczeń pjan, no wiesieł bezkonieczno”. „Napływ popowiczów i bursaków obniżył szkołę pod





Grupa Purystów: 1. Fortunat Nowicki, 2. Jan Wesołowski, 3. Michał Tomasziewicz, 4. Jan Zaleski, 5. Włodzimierz Milowicz, 6. Edward Bondi.



względem moralnym i pedagogicznym, a czasy Mikołaja I-go przeobraziły ją na coś podobnego do koszar wojskowych”... „W sferze nauczycielskiej panowało pijaństwo, nieuctwo, lenistwo, a ponad tym unosił się duch żołdackiej kazarmy”. „Klewietnikom Rusi — Do Wrogów Rosji, recte do Polaków — wiersze Puszkina umieliśmy doskonale, i wiele innych równie pięknych”. „...Z czasów szkolnych pozostały najgorsze wspomnienia, w pamięci utrwaliły się niektóre postacie tak wstrętne, że bez obrzydzenia mówić o nich nie mogę, chociaż już lat czterdzieści od tej chwili minęło”.

W roku 1857 nastąpił przełom w systemie szkolnym. Był to początek kuratorii Pirogowa. Nowy regulamin szkolny mówił nie tylko o obowiązkach uczniów względem władzy szkolnej, ale i o obowiązkach przełożonych względem uczniów. Kara różeg została ograniczona do wypadków nadzwyczajnych. „Zarysu jego programu nie znam — pisze autor — bo nie jestem pedagogiem ani historykiem szkolnictwa, mogę tylko wysnuwać pewne wnioski o tym programie z praktycznego jego zastosowania. Programu tego nie udało się przeprowadzić całkowicie, przede wszystkim dla tego, że był zbyt piękny, i że był zbyt ludzki, opierał się na znajomości natury dziecka i człowieka, i zbyt zbliżony, a niekiedy, wyprzedzający najlepsze typy zachodnio-europejskich szkół. Człowiek przystępujący z takimi szerokimi planami reformy wychowania i wykształcenia nie znalazł dostatecznego uznania wśród społeczeństwa, przesiąkniętego duchem mikołajewskiego „sołdafaństwa”. „Szczególnie po roku 1863 stanowisko jego stało się wobec rządów generalskich niezmiernie ciężkim, wolał tedy ustąpić z niego, niż sprzeniewierzyć się zasadom. Był to człowiek umysłu zbyt wielkiego i pięknego dla Rosji, wychowanej pod knutem i pałką”. „Zanim Pirogow zrobić coś i ustalić zdołał, zbliżył się rok 1863, z nim reakcja polityczna i państwowa, która zmiotła z widowni wielkiego człowieka i uniemożliwiła mu dalszą pracę. Kulak zwyciężył. Różgi nie wróciły wprawdzie, ale przyplęnęła nowa nieznana przed tym fala nienawiści narodowościowych. Brutalna duma zwycięzcy — Moskala mogła już odtąd jawnie kopać nogą każdą narodowość podbitą i ta metoda wprowadzona została do szkoły”.

W każdym razie regime koszarowy wydatnie zelżał. „W r. 1859 czy 1860 zaczęły się odbywać tak zwane „próbne lekcje” języka polskiego. Jedną z takich próbnych lekcji miał Szembel, znany z tego, że posiadając dość obszerną własną bibliotekę, wypożyczał z niej książki uczniom klas wyższych. W biblioteczkę szkolną byli tylko pisarze rosyjscy. Szembel miał tylko polskich. Szembel jednak katedry języka polskiego nie otrzymał, otrzymali ją Kędrzycki i Kopernicki. „Ostrożność rady pedagogicznej co do Szembela na niewiele się przydała: Kopernicki powędrował za innymi w głąb Rosji, a Kędrzycki, młody i dzielny, stanął z bronią w rękę w szeregu”. Podobny los spotkał i innego nauczyciela Polaka Aleksandra Szumowskiego, który wykładał geografiię po Nechajewskim i został wysłany do Orenburga po wybuchu powstania.



Po klęsce w wojnie krymskiej od roku 1856-go żołdacki system pedagogiczny trochę zelżał. W dziedzinie szkolnictwa zrobiono dla Polaków jedyne ustępstwo: dopuszczono w kilku gimnazjach wykłady języka polskiego. Do wybitniejszych nauczycieli należą: Julian Kędrzycki w Kijowie, Walery Kopernicki w Niemirowie, Władysław Kozłowski w Białocerkwi, Marian Dubiecki w Żytomierzu. Na Uniwersytecie Kijowskim po rozpedzeniu w r. 1839 byłych profesorów krzemienieckich, Polaków profesorów nie było. Wyjątek stanowiła teologia, wykładana dla katolików do r. 1864. Katedrę tę zajmowali kolejno: ksiądz Julian Chodykiewicz, ksiądz Ignacy Hołowiński, ksiądz Tomasz Dobszewicz, prócz wspomnianego wyżej Ignacego Fonberga. Później dopuszczono kilku, jako to: Dra Ludwika Góreckiego, Izydora Kopernickiego, Beniamina Milliota, oraz pewną rolę w Towarzystwie Lekarskim przy Uniwersytecie odgrywał dr Ludwik Grotkowski.

Zmiany jakie zaszły w Uniwersytecie Kijowskim po Wojnie Krymskiej opisuje również w swym „Pamiętniku” Zygmunt Kotiuziński. „Po zawarciu pokoju z Francją i Anglią, zaczęły się pojawiać w Rosji liberalniejsze rozporządzenia rządowe. Na stróżów oświaty powoływać zaczęto ludzi, znanych w nauce. Uniwersytet Kijowski wyjęto spod władzy generała-gubernatora, a na kuratora powołano znanego chirurga Pirogowa. Ta gwałtowna zmiana systemu władzy nie mogła nie spowodować objawów również gwałtownych i wśród podwładnej młodzieży. Pirogow jakgdyby narzędziem chirurgicznym przeciął więzy, które trzymały dawniej ład wewnętrzny na uniwersytecie. Wezwał młodzież do sali i oznajmił, iż studenci mają nadal sami przestrzegać porządku uniwersyteckiego, i wszelkie postępowanie naganne studenta miało być odtąd karczone przez kolegów, za wyrokiem sądów, obieranych z łona studentów. Uniwersytet cały podzielił się w tym celu na gminy, których było kilka: ukraińska, litewska, kongresowa, małoruska, rosyjska, — ta najmniej liczna. Gminy te tworzyły odrębne korporacje, mające prawo powoływania pod sąd swój winnych, jednocześnie jednak przywłaszczyły sobie prawo korporacyjnej obrony honoru studenckiego”.

O nastrojach, jakie panowały wśród młodzieży szkolnej w ostatnich latach przed powstaniem 63 r., świadczą przytoczone poniżej niezmiernie charakterystyczne urywki ze wspomnień autora (R. Oryszewski). „Nigdy nie zapomnę tego podniosłego i potężnego wrażenia jakie sprawiły na mnie i na moich kolegach z trzeciej klasy gimnazjalnej Skargi Jeremiego. Dostały się one do nas drogą niewiadomą. Nikt nigdy nie wiedział skąd przedostawała się do kazarmy książka polska, a jednak przedostawała się”. „Szczególnie wielki pobyt między nami miały poezje. Dlaczego? Chyba dlatego, że każda pierś młodzieńcza żywiej odczuwa piękno, niż później. Skargi Jeremiego przedostały się także tą niewiadomą drogą, co inne książki i stały się dla nas rodzajem ewangelii politycznej, której nikt bez łez i wzruszenia nie czytał”. „W piątej klasie nie tylko znaleźliśmy całą niecenzuralną część Dziadów, aleśmy jedni od drugich odpisywali ją i uczyli na pa-

mieć”. „Ożywienie umysłowe wśród młodzieży akademickiej, jakie zapanowało po rygorach Bibikowskich przedostało się do wyższych klas gimnazjalnych. Było to rzeczą zupełnie naturalną: ze studentami mieliśmy ustawiczny stosunek przez braci, krewnych, sąsiadów, a zresztą i z wielkich wakacji przywoziliśmy wielki zasób materiału dysputowego”. „Echa burz i wrzenia narodowego dochodziły do nas z daleka, w oświetleniu napół fantastycznym, bohaterskim... Zaczęły się tworzyć kółka i kółeczka na wzór akademików”. „Zamiast uczyć się, przechadzaliśmy się całymi godzinami po ciemnym korytarzu i rozmawialiśmy półszepem o tym, że wkrótce będzie jakaś walka z Moskwą. Dziecinna fantazja nie liczyła się z rzeczywistością. Los ojców naszych, stryjów, wujów i dziadów, którzy kolejno, jedni za drugimi, jedno pokolenie za drugim za broń chwyciło, lub o broni myślało, a wytropione przez moskali, wędrowało w głąb Rosji na Sybir, Kaukaz lub do Orenburga — bynajmniej nas nie wstrzymywało. Przeciwnie, czuliśmy łącznik, który nas wiąże w pewną wspólność dziejową. Jedni drugim opowiadaliśmy o tym, kto i kiedy z rodziny deptał szlaki sybirskie, a myśl, że i my śladami ich pójdziemy, bynajmniej nas nie smuciła”. „Schadzki nasze i dysputy miały charakter dziecinny, a obracały się ciągle koło prawdopodobnego powstania. Skąd szły insuracje, nie wiem, zapewne od akademickiej młodzieży, która rej wiodła w Kijowie i nawiązywała stosunki ze starszą młodzieżą gimnazjalną w celu przysporzenia sił na wypadek orężnego starcia się”. „Korzystając z każdej wolnej chwili wymykaliśmy się do lasku Bajkowa i za Dniepr, a tam ćwiczyli się w strzelaniu”. „W miarę tego jak wypadki polityczne rozwijały się w Warszawie, życie nasze stawało się pełniejsze, kronika jego całodzienna bardziej urozmaicona. Zaczęto dużo mówić o zbliżeniu się z Rusinami, o pewnej wspólności dziejowej w przeszłości i przyszłości. Rozbudzał się duch chłopmaństwa, osobliwej demokracji szlacheckiej, pragnącej wcielić hasła demokratyczne, za pomocą świtek, obszytych na rękawach i kołnierzach skórą, jako też wymyślania na szlachtę i jej rolę historyczną”. „Dzięki obudzeniu się sympatii dla Rusi w polskim kresowym społeczeństwie, pogrzeb T. Szewczenki, czyli eksportacja jego ciała do Kaniowa, stała się manifestacją polityczną. Nie było tylko między Rusinami ani jednego męża politycznego i śmiałego, ażeby z tego podniesienia ducha mógł skorzystać i prawa swoje do samodzielności narodowej postawić jasno i otwarcie”. Ustawiono katafalk pośrodku cerkwi, ubrany w kwiaty i wieńce, a msza żałobna zgromadziła mnóstwo, przeważnie młodzieży. Najwięcej było Polaków i Rusinów — mówiących po rosyjsku”. „Tak powoli zbliżaliśmy się do 26 kwietnia st. st. 1863 r.”.

Do nielicznych materiałów dotyczących życia młodzieży akademickiej w Kijowie z tego okresu należy kilkustronicowy rękopis Witolda Wróblewskiego pt.: „Początki polskiej organizacji akademickiej na Ukrainie. Uniwersytet Kijowski od r. 1855 — 1863”, znajdujący się w archiwum Zrzeszenia byłych Członków Korporacji i Filarencji w Kijowie. Stosunkowo niedawno zmarły autor rękopisu,



jeden z najstarszych korporantów, daje w krótkich, lecz pełnych ekspresji słowach naocznego świadka współczesny obraz ziem ruskich, ówczesnego Kijowa, Uniwersytetu Kijowskiego, składu społecznego polskiej młodzieży akademickiej, jej nastrojów i pracy organizacyjnej.

„W owym czasie, kiedy jeszcze ziemie uprawiane przez włościan, były własnością obywateli, ogromna większość kraju była własnością Polaków. Najwięcej jednak zajmowały obszary, będące własnością magnatów, np. pomiędzy Wasilkowem, a Humaniem na przestrzeni 60-ciu wiorst ciągnęły się ziemie hr. Branickich, liczące sto trzydzieści tysięcy dusz męskich, więc z kobietami drugie tyle; prócz tego należały do nich miasteczka, tak że ten obszar i ilość mieszkańców przewyższały niejedno niemieckie państwo. Podobne były majątki hr. Potockich i wielu innych. Były tu jeszcze spore kawałki nieoranego stepu, np. w powiecie Taraszczańskim, step Winogrodzki, Rosołowieski, Holenderski, na nich pasły się stada bydła, cienko wełniastych owiec, a nawet wielbłądów. Takimi obszarami właściciel często nawet mieszkający poza krajem nie mógł rządzić, do tego potrzebne mu były znaczne ilości komisarzy, rządców, ekonomów, ...buchalterów, lekarzy, techników itp., wreszcie wiele folwarków było oddawanych w dzierżawę... Na Podolu dobra były mniejsze. Życie na tych obszarach było łatwe, niewybredne, ale dostatnie i wygodne”.

„Kijów ówczesny dzielił się na kilka dzielnic niezależnych i prawie nieznanymi mieszkańcom innych. ...Stary Kijów — dzielnica urzędników, starych cerkwi. Padoł — u podnóża wysokiego brzegu — miasto handlowe. Peczersk — twierdza dokoła dawnej Ławry i nowe miasto (Nowoje strojenie) — Uniwersytet, studenci i drobno - mieszczaństwo. Ulice miał niebrukowane, na większych tylko pas bruku pośrodku. ...Ul. Włodzimierska w dół od Uniwersytetu ku równinie Lybiedi kończyła się na rogu Żyłańskiej, już na łące. Od bulwarów i Kadeckiego Korpusu nie było już domów murowanych, a za ogrodem botanicznym tylko małe domki mieszczańskie. ...Cywilizację, świat elegancki, magazyny — stanowił Kreszczatik”.

„Uniwersytet Kijowski powstał jak wiadomo z Liceum Krzemienieckiego i Uniwersytetu Wileńskiego w latach 1834 — 1841 i pod pewnymi względami może być uważany jako dalszy ciąg tych dwóch wyższych zakładów naukowych, a to ze względu, iż młodzież polska przeważnie korzystała z Uniwersytetu Kijowskiego z tą różnicą, iż językiem wykładowym był już język rosyjski, a młodzież już tylko stanowiła większość. ...Fakultetów było cztery, z których przyrodniczo - matematyczny dzielił się na dwa wydziały: przyrodniczy i matematyczny. Egzaminów przejściowych z kursu na kurs nie było, żyjący po dwóch latach zdawał tak zwany egzamin półkursowy, który można było zdawać wraz z egzaminem ostatecznym... System był semestralny i przyjmowano studentów dwa razy do roku. W 1862 roku skasowano semestry... Pomędzy profesorami byli z Polaków jedynie ks. kanonik Dobszewicz, który wykładał naukę religii po polsku: na kurs pierwszy — dogmatykę, na drugi — etykę, na trzeci —



historię kościoła. Nawet przez wolnomysłnych wielce szanowany<sup>5)</sup>. Rektor był wybieralny, podówczas Rudolf Traubfeter, syn nauczyciela z Mitawy, brat kuratora wileńskiego i stryj późniejszego profesora warszawskiego. Drugim był przeniesiony tu z Uniwersytetu Wileńskiego prof. chemii Ignacy Fonberg. Opuścił katedrę w roku 1859. Poza tym było kilku Niemców, szczególnie na fakultecie medycznym, pomiędzy nimi prof. Miron — dziekan, przeniesiony tu z Wilna, wykładał fizjologię i dla medyków anatomię porównawczą. Z powodu nieumiejętności rosyjskiego był przedmiotem wielu anegdot. Paru filologów i dziekan Karol Kessler, później akademik petersburski, doskonały systematyk, szczególnie ornitolog i ichtiolog. Wykładał zoologię ogólną i szczegółową oraz anatomię porównawczą kurs czteroletni. Ówczesny poziom nauki był o wiele niższy od obecnego; wogóle pracownie albo nie istniały, albo były bardzo szczupłe i niedostateczne. Na czas mego pobytu przypadają pierwsze prace Sale'a i Darwina... Studenci nie podlegali wcale policji państwowej, a zależeli tylko od władz uniwersyteckich. Władza ta należała do inspektora, dwóch subinspektorów, rolę zaś policjantów pełnili pedele, którzy mieli prawo zwiedzania mieszkań studentów, zapytując o zdrowie.. Najlepszą odpowiedzią było kilkadziesiąt kopiejek. Stosunek profesorów do studentów i odwrotnie był poprawny. Kwestii narodowościowych nie podejmowano, a jeśli który z profesorów nie cieszył się opinią uczonego — wykłady świeciły pustką. Opłata roczna wynosiła 40 rb. Niezamożni wnosili 1/2, zaś jeśli ktoś zyczył sobie zwolnić się zupełnie, składał egzamin po każdym semestrze. Studenci na koszcze rządu mieszkali w uniwersytecie i otrzymywali wszystko w naturze, nie tylko utrzymanie, ale i odzież. Dla niezamożnych istniały też ogólne kwatery, gdzie za sześć rubli miesięcznie otrzymywano mieszkanie i życie.. Ponieważ wszystko w owe czasy było tanie, już za 10 rubli miesięcznie można było przeżyć, mieszkając po dwóch lub trzech w jednym pokoju i stołując się skromnie, rozumie się nie ma tu mowy o odzieniu... Cena najmu (pokoju w dom-

---

<sup>5)</sup> Wacław Lasocki („Wspomnienia”) przytacza ciekawe zajście, ilustrujące ówczesne wolnomysłne nastroje wśród młodzieży oraz stosunek jej do prof. ks. Dobszewicza. „Czcigodny prałat Dobszewicz był mimo kwitnącą wówczas wśród studentów wolnomysłność i powszechny popęd do studiowania filozofii, czczony jako wyjątkowa cnota, zacność, łagodność, dobroć i wyrozumiałość. Nauczał sumiennie, ale nic prawie nie wymagał, twierdząc, że teologii mogą się uczyć tylko ci, co tego pragną, nigdy więc złym stopniem nie wstrzymywał nikomu — wydania dyplomu. Do jakiego zaś stopnia to posuwał, świadczy jego zachowanie się w czasie egzaminowania przyrodnika Józefa Sawickiego, który zapytany, ile jest grzechów głównych odpowiedział, że dziewięć i do istniejących siedmiu, dwa z sakramentów dodał, a mianowicie: kapłaństwo i małżeństwo, na co ks. Dobszewicz z łagodnym uśmiechem nadmienił: „ja popełniłem już pierwszy, a tobie z oczu patrzy, że popełniasz drugi”, — poczym najspokojniej zapytał: „a przeżegnać się umiesz?” i gdy tym razem próba się powiodła, zapisał trójkę. Niespoważających się nie notował, przeciwny wszelkiemu, bądź najłżejszemu gwałtowi sumienia; i tą drogą zyskał najwięcej uznania, zdobywając niejednokrotnie wpływ mimowolny, a zbawienny w kierunku moralnym i religijnym”.

ku mieszczzańskim) z umeblowaniem bardzo prymitywnym z samowarem i opałem wynosiła miesięcznie 5 rubli”.

„Ilość młodzieży, udającej się na studia uniwersyteckie, w owej epoce była stosunkowo szczupła, wpłynęły na to: znaczne odległości, które trzeba było przebywać końmi, mała ilość gimnazjów, po jednym lub dwa na gubernię; dużą przeszkodę stanowiło, iż prawo wstępu posiadała tylko szlachta (znałem tylko jednego kolegę nieszlachcica), poczucie potrzeby uniwersyteckiego wykształcenia było mało rozwinięte — patent był potrzebny tylko dla medyków i farmaceutów. Wreszcie istniały ograniczenia co do lat (siedemnaście lat skończonych) i co do ilości słuchaczy — 25-ciu na jednym kursie. W gimnazjach ówczesnych łacina nie była obowiązkowa i wykładana dopiero od 4-tej klasy.. Ci którzy nie uczyli się łaciny, uczyli się tak zwanego prawa i po skończeniu gimnazjum otrzymywali prawa urzędnika XIV-tej kl. (kolegialnego registratora) i dla tych wstęp do uniwersytetu był zamknięty. Przy wstępie trzeba było zdać egzamin wstępny z gimnazjalnych przedmiotów, który głównie polegał na egzaminie z rosyjskiego języka: dyktando (w Kijowie stale z bajek Kryłowa), wypracowanie na zadany temat oraz egzamin z literatury. Egzamin ten stanowił o losie zdającego, reszta to była tylko formalność. Zdawało by się, iż po ukończeniu gimnazjum było to rzeczą łatwą. Otóż wcale nie. W ówczesnych szkołach jakkolwiek wszystkie przedmioty z wyjątkiem religii wykładane były po rosyjsku, to jednak znajomość tego języka była bardzo słaba i zdanie egzaminu w Uniwersytecie przedstawiało duże trudności..”.

„Natomiast w gimnazjum Grodna, Białegostoku, Mińska, Słucka (gdź istniało tam bardzo dobrze prowadzone gimnazjum przez Zbór Kalwiński) oraz młodzież trzech gubernii ruskich podążała do Kijowa... Ukraina, której stolicą był Kijów, dostarczała rzecz prosta największą ilość młodzieży uniwersyteckiej.. Otóż synowie tej kategorii oficjalistów (z wielkich latyfudiów) składali się na zastęp młodzieży uniwersyteckiej ukraińskiej: na Podolu, ...już i właściciele ziemscy posyłali swych synów ...do tych cech (młodzieży z ziem ruskich) nieraz łączył się pewien demokratyzm, z którego wyrosło późniejsze chłopomanstwo. Młodzież litewską stanowili synowie urzędników i drobniejszych niż na Rusi właścicieli ziemskich, znacznie uboższa, ale silnie patriotyczna młodzież, z Kongresówki pochodziła przeważnie z miast...”.

„Gubernie ruskie tylko co pozbyły się rządów Bibikowa, za „panowania którego nie mogąc wyładować wrodzonej tężyzny na polu działalności społecznej, skierowali ten zasób energii w kierunku tak zwanej bałagulszczyzny, którą prowadził słynny z awantur, figlarz Szaszkiewicz. Wybryki bałagulów i bałagulskiej młodzieży w Uniwersytecie były puszczane płazem, o ile tylko nie nosiły cechy politycznej. W przemówieniach do młodzieży głosił: „pijcie, grajcie w karty itp., tylko w politykę nie wdawajcie się”.

„Śmierć cara Mikołaja wywarła na naród wrażenie jakiegoś osłupienia, zdziwienia, jakiego zapewne doznaje ptak lub zwierz więzio-



ny i wypuszczony z klatki, nieumiejący w pierwszej chwili korzystać ze swobody. W dodatku Wojna Krymska pokazała, iż ten kolos, o którego potęgę miano takie pojęcie, był mniej silny i posiadał słabe strony. Pod wpływem tych wydarzeń, życie uniwersyteckie zaczęło się inaczej kształtować i wchodzić na tory patriotyczne. Najprzód zawiązał się Związek Trojnicki<sup>6)</sup> tak zwany z powodu, iż każdy związkowy wciągał znów tylko dwóch innych, a każdy z tych dwóch znowu tylko dwóch itd. W roku 1855 zaczyna łączyć się w celach wyraźnie patriotycznych; powstaje biblioteka. Zebrania, na których omawiano sprawy społeczne, czytano patriotyczne poezje lub artykuły, na koniec śpiewano np. „Hej tam w karczmie za stołem”. „O cześć wam panowie magnaci” itd. stawały się coraz częstsze. Zebrania te odbywały się zwykle w oddalonych mieszkaniach, przy tym utrzymywano nazewnątrz straż, gdyż pedele tropili takie zebrania, donosząc władzy uniwersyteckiej. Z biegiem czasu swoboda stawała się większą, omawiano sprawy ważniejsze, spory bardzo ożywione, pieśni głośniejsze<sup>7)</sup>. Jedno z takich zebrania opisał bardzo żywo Leonard Sowiński w swym dramacie: „Na Ukrainie”. Wogóle kierunek i dążenia młodzieży były ściśle patriotyczne, kwestie społeczne były nietknięte. Młodzież zorganizowała się w pięć gmin: ukraińską, podolską, wołyńską i koroniarską. Na czele każdej gminy stał przedstawiciel i jego zastępca, bibliotekarz, skarbnik i dziesiętnicy. Były sprawy gminne, które rozstrzygano na zebraniach i sprawy ogólne na zebraniach ogólnych (przedstawiciele i ich zastępcy, delegaci). Biblioteka była wspólna. Ściśle przestrzegano, aby w niej nie było książek niecenzuralnych, gdyż to pociągało w razie wykrycia surową odpowiedzialność. Dzieła treści niecenzuralnej znajdowały się gdzie indziej i były starannie ukrywane; zresztą ilość ich pod owe czasy była bardzo nieznaczna, gdyż takie wydawnictwa wychodziły poza krajem i z wielkim trudem i rzadko przedostawały się do nas”.

„No wiosnę 1856 roku zaszedł fakt, który głęboko wstrząsnął życiem naszym. Student S. z V-go kursu medycyny, powracając ze szpitala, który znajdował się na Peczersku, został napadnięty przez psa, którego odpędzał laską. Pies należał do pułkownika Brinkena, który zelżył i pobił studenta. Studenci zanieśli skargę do kuratora (Rebindera), następnie do generał-gubernatora, a nieotrzymawszy zadośćuczynienia postanowili sami sobie wymierzyć sprawiedli-

---

<sup>6)</sup> Fr. Rawita - Gawroński („Rok 1863 na Rusi. Ukraina, Wołyń, Podole”) podaje na podstawie relacji pisemnej Mariana Dubieckiego, znajdującej się w bibliotece raperswilskiej, że do Związku Trojnickiego należeli: Włodzimierz Milowicz, jeden z założycieli związku, Włodzimierz Antonowicz, Leon Głowacki (brat Bolesława Prusa), Władysław Henszel, Leon Syroczyński, Antoni Chamiec pod pseudonimem Agroskiego, Marian i Aleksander Dubieccy i Ludwik Żytyński.

<sup>7)</sup> Jak podaje Fr. Rawita - Gawroński do ulubionych pieśni należały: „Precz, precz smutek wszelki”, „A więc bracia w jedno koło” (Juliana Kędzyckiego), „Tutki hora, a tam staw”, „Podność krylja orle biłyj”, „Oj! kozacze, kozacze”, no i naturalnie „Gaudeamus igitur” oraz hymn „Boże coś Polskę”.



wość. Dowiedziawszy się o zamiarze bytności Brinkena w teatrze, obsadzili wszystkie wyjścia i kiedy Brinken znalazł się w przedsiönku teatralnym, student Sagajło uderzył go w twarz, a następnie posypał się na niego grad kijów. Policja uniwersytecka rozbiegła się po mieszkaniach podejrzanych studentów i wszystkich, u których znaleziono obuwie w gliniastym błocie, aresztowała. Kilkudziesięciu zostało aresztowanych i osadzonych w karczerze uniwersyteckim. Z Petersburga został przysłany fligel-adiutant Aleksander Bobryński, który trochę łagodniej osądził sprawę, niektórzy zostali wydalen, inni stracili semestr, a Sagajło skazany do wojska. „Sprawę tę student Komar opisał stylem biblijnym pod tytułem „Brinkeniada”, czyli rzecz o okrucieństwie Brinkenowym i onegoż w amfiteatrum mordowzięciu”<sup>8)</sup> <sup>9)</sup>.

<sup>8)</sup> Wyczerpująco opisuje awanturę z Brinkenem Waław Lasocki we „Wspomnieniach”, zaznaczając, że była ona tylko ogniem w łańcuchu prowokacji młodzieży. Pijany oficer przebija tasakiem na Kreszczatiku studenta Cichockiego, albowiem wydało mu się, że ten chce go obrazić, nie ustępując z drogi, Cichocki umiera w klinice. W kilka dni później pułkownik Basow potracą i łaje w cerkwi św. Andrzeja studenta roszjanina Biłowa. Wkrótce ma miejsce owa awantura studenta V-go kursu wydziału medycznego z pułkownikiem Brinkenem. Zaznaczyć należy, że ogół oficerski stanął po stronie młodzieży. Awantura z Brinkenem spowodowała masowe areszty wśród młodzieży. W rezultacie skazano, dzieląc winnych na cztery kategorie. Do pierwszej kategorii zaliczono: Henryka Sagajło, Homburga, Waławę Górskiego i Stankiewicza, ale kary były niewysokie. Sagajło, Homburg i Górski, jako świeżo ukończeni lekarze, zostali wysłani na służbę do Sweaborgu, Astrachania i Wiatki na dwa lata; Stankiewicz, jako student wydziału medycznego został wysłany jako felczer przy klinice kazańskiej z prawem wstąpienia po dwóch latach do Uniwersytetu. Zaliczeni do kategorii drugiej skazani byli na dwa miesiące więzienia i wydalen z Uniwersytetu; trzecia kategoria — uwięzieni i przeniesieni do innych uniwersytetów; czwarta kategoria — dwa tygodnie aresztu i niektórzy przeniesieni do innych zakładów. Należało by zaznaczyć, że dziekan i profesorowie wydziału medycznego podczas aresztowań młodzieży, które wypadły w okresie egzaminów, uzyskali pozwolenie przeprowadzenia egzaminów w cytadeli i cyrkulach.

<sup>9)</sup> Awanturze z Brinkenem również poświęcono ustęp „Pamiętnika” Zygmunta Kotiuzińskiego, który daje jej jednak inne oświetlenie. Widocznie awantura odbiła się głośnym echem w społeczeństwie, jeśli poświęca jej sporo miejsca autor, który w tym okresie już od kilku lat ukończył studia. „...Gminy, które połączyły w swoim ręku władzę sądowniczą i egzekucyjną, przystąpiły pewnego dnia do egzekucji, przyznać trzeba, nagannej: napadnięto wychodzącego z teatru, bezbronnego pułkownika Brinkena, który miał podobno jakieś zajście ze studentem. Dla zbadania sprawy zawezwano ze stolicy fligel-adiutanta; ale na dowód, jak nieśmiało rząd zachowywał się ówczasnie wobec ruchu wśród młodzieży uniwersyteckiej — wyznaczono figiel-adiutanta hr. A. Bobryńskiego, syna właściciela ziemskiego w guberni kijowskiej, a który mając pewien mir u naszego obywatelstwa, już przez to samo niby miał sprawę złagodzić. Niezgrabne nadzwyczaj prowadzenie śledztwa przez niedoświadczonego, młodego fligel-adiutanta naraziło go na figle studenckie, które go ogromnie depopularyzowały w łonie obywatelstwa. Skarżył się publicznie, iż prawdy dojść nie może, że studenci w maskach dopędzają konno dorożkę, wiozącą kolegę ich do sądu i dyktują mu, jak ma odpowiadać przed sądem. Ponieważ ówczasnie odbywał się wielki zjazd w Kijowie z powodu wyborów, a byli też i rodzice skompromitowanej młodzieży, wywarto więc na fligel-adiutanta nacisk, że sprawa Brinkena przeciągnęła się bezkarnie, a wreszcie zupełnie upadła”.







„Po Rebinderze, kuratorem został M. Pirogow, człowiek wysokiej kultury europejskiej, uczony i liberalny. Lata jego kuratorstwa odznaczały się wielce korzystnie pod każdym względem. Był to prawdziwy przyjaciel młodzieży. Zniesiono obowiązkowe noszenie uniformu i ustrój semestralny. W tym czasie następuje organizacja młodzieży: tworzą one pięć gmin i obok kierunku patriotycznego, pojawia się element społeczny. Rozwija się myśl zniesienia stosunków pańszczyźnianych i uwłaszczenia włościan. Powstaje tak zwane chłopomanstwo, szczególnie rozwinięte w gminie ukraińskiej. Idea konserwatywna i liberalna zaczynają się ścierać, czasami dochodząc do bardzo ostrych sprzeczek. Chłopomani zaczynają nosić niekiedy ubiór włościański, a nawet żenić się z włościankami. Zbliżają się czasy powstania oraz tworzą się tajne organizacje. Z pomiędzy ówczesnych studentów wyróżnili się: A. Chomicz, W. Milowicz, Stefan Konopacki, Syroczyński, Ryłski i inni. W 1860 r. zaszedł fakt, który wpłynął na ustrój gmin. Student K. S. za czyn nieetyczny został wydalony z gminy litewskiej. S. apelował do zebrania przedstawicieli gmin. Zebrani przedstawiciele uważali się za kompetentnych do rozpatrzenia sprawy. Gmina litewska jednak nie zgodziła się na ten pogląd, uważając, iż ona sama stanowi o sprawie swego członka. Nastąpił szereg burzliwych zebrań, na których Litwinom postawiono wniosek proforma: „Czy zgadzają się p. p. na kompetencję sądu?“, Litwini nie zgodzili się i nastąpił rozłam, w jednej grupie zostały cztery gminy, w drugiej gmina litewska. Gmina ta była najliczniejsza, a po rozłamie pewna ilość studentów wystąpiła z izby gmin i przyłączyła się do gminy litewskiej. Rozłam trwał do roku 1862-go, kiedy dobiec nadchodzącego powstania nastąpiło połączenie gmin przy pracy dla wspólnego celu”.

M. Dubiecki w swym studium „Młodzież polska w Uniwersytecie Kijowskim przed rokiem 1863-cim” pisze o tym przewrocie moralnym, jaki zaszedł wśród polskiej młodzieży akademickiej w Kijowie, poczynając od roku szkolnego 1856/57, podając w dopisku, że umieścił o tym w roku 1857-ym, w jednym z marcowych numerów „Gazety Warszawskiej” bezimienną korespondencję. Została wypowiedziana walka tak zw. „piżmowcom” lub „tyflowcom”, tj. karciarzom, hulaikom, rozpróżnionym strojnisiom. Zainicjował te zmiany w nastrojach 12 października 1856 r. Fortunat Nowicki, na zebraniu koleżeńskim podczas swych imienin. „Puryści”, zwani również ironicznie „kluskożercami” od klusek z serem, które były podstawą na wzmiankowanym koleżeńskim przyjęciu, wypowiedzieli walkę „piżmowcom”. Według „Wspomnień” Wacława Lasockiego na zebraniu tym było obecnych około 20-stu kolegów, między innymi: Wołyniacy — Włodzimierz Milowicz, prawnik, Jan Zaleski, Jan Wesołowski, Gustaw Hartman, Edward Naskręcki, Zenon Maliszewski, Wacław Lasocki, medycy, Podolacy — Włodzimierz Antonowicz, literat, Julian Orzechowski, matematyk, Tadeusz Orzechowski, medyk, Ukraińcy — Gustaw Rakowski, matematyk, Tadeusz Rakowski i Michał Tomaszewski, medycy, Litwini z Białej Rusi — Szczęsny Oskierko, prawnik,

Witold Oskierko, przyrodnik, Cypryński - Ciekawy, medyk, z Korony — Edward Bondi. Na drugi dzień zostało o godzinie 12-tej w wielkiej auli uniwersyteckiej zwołane ogólne zebranie, na którym Fortunat Nowicki wystąpił publicznie z oskarżeniem z wymienieniem imienia i nazwiska osób, występki których uwłaszczają godności i stanowisku studenta. Odnośna lista była uprzednio z wielką oględnością ułożona. W dniu 13-go października odbyło się następne zebranie imienninowe u Edwarda Jełowickiego, na którym było już obecnych około 80-ciu osób. Wkrótce zaczęło wychodzić humorystyczne pismo pt. „Bigos”, poświęcone sprawom życia studenckiego, a wzorowana na „Brukowych Wiadomościach Wileńskich”. Skutki wystąpienia „purystów” były bardzo wydatne. „Hulanki, orgie, bachalie studenckie znikły jak po skinięciu czarodziejskiej różdżki lub kryć się musiały starannie przed czujnym okiem koleżeńskiej wszystko wiedzącej kontroli”. „Zarzekano się kart, wina i dogadzania wszelkim słabostkom, na co niektórzy składali nawet z własnego popędu uroczyste przysięgi”. Opinia młodzieży akademickiej, jako prawie jednolita, zaczęła wogóle odgrywać wydatną rolę wśród społeczeństwa polskiego na Kresach.

Do wybitniejszych działaczy młodzieżowych tego okresu należeli: Władysław Kamiński, Władysław Henszel, Kościakowski, pochodzący z Litwy, Franciszek Łobudziński, Ludwik Jenicz, Mikołaj Zagórski, Aleksander Neyman, Władysław Winiarski, pochodzący z Kijowszczyzny. W. Lasocki jako posiadających wielki mir wśród kolegów, wylicza z pośród starszego trochę pokolenia: Kozaczyńskięgo, młodo zmarłego, który zasłużył sobie na długotrwałą pamięć i składkowy pomnik towarzyszy, Józefa Rollego (Dr Antoni S.), Stanielewicza, autora „Wężyków” i drobnych poezji oraz Leonarda Sowińskiego.

Powstała korporacja, złożona z siedmiu gmin: koronna — przedstawiciel Tomasz Burzyński, litewska — Władysław Henszel, białoruska — Szymon Konopacki, wołyńska — Antoni Chamiec, ukraińska — Włodzimierz Antonowicz, podolska — Wróblewski; owi przedstawiciele gmin stwarzali Najwyższą Radę Zarządzającą. Założono bank pomocy koleżeńskiej, który zainicjował i któremu przewodniczył Władysław Kamiński. Wzmocniono wydatnie działalność biblioteki i czyteln. Naturalnie bank i biblioteka była instytucjami tajnymi. O bibliotece korporacyjnej M. Dubiecki pisze: „Bibliotekę otrzymano od pokoleń dawniejszych, wzbogacono nowymi dziełami, jako skarb cenny strzeżono od czujnego oka władz wszelkich. Tajemne przechowywanie biblioteki licznej i wciąż w liczbie wzrastającej, nieraz stawało się przedmiotem troski niemałej. Bibliotekarzem około roku 1860-go był Feliks Czacki, zmarły w roku 1899”. Wspomina również M. Dubiecki o „Brinkeniadzie” Tadeusza Komara.

Podczas Kontraktów w lutym 1857 r. odbyło się u Fortunata Nowickiego bardzo liczne koleżeńskie zebranie z udziałem ziemianina z Kijowszczyzny Adolfa Pilchowskiego, byłego oficera pułku Karola Różyckiego z 1831 r. oraz znakomitego skrzypka i kompozytora Apo-



linarego Kątskiego, który trafił na zebranie całkiem przygodnie. Na tym zebraniu wielce popularny wśród młodzieży poeta, student Tadeusz Komar, wygłosił długi wiersz pt. „Wczoraj i Dziś”, z którego przytaczam charakterystyczne dla ówczesnych nastrojów ustępy:

„Idzie wolno Pani! ...widzę ją, trzy katy,  
Kochanki piekiel, świadczący się niebem,  
Płaszcz jej królewski rozdarli w trzy szmaty,  
I swe psy głodne karmili jej chlebem;  
Więcsem tortury jej czoło opletli,  
Na nim krwią piszą: „z rozpusty skoła”.  
Widzę ją! ...We łzach i krwi szata biała;  
Ciało ujęte w potrójne kajdany;  
Wjadły się w ciało, przegryzły do kości.

Gdzie Zaporoża sokoły udałe,  
Pokrewne orłu stalowemi szpony?  
Dum, bitew i stepów wychowańce śmiałe?  
Straszliwe ptaki od pogańskiej strony?  
Gdzież ci obrońcy słowiańskich gołębi,  
Czy się ukryły pod płaszczem Bojana,  
Słowiańskich piewców ojca, atamana?  
Czy pod cień skrzydeł anioła białego,  
Jak biały orzeł czekać dnia wielkiego?  
Smutno nad Dnieprem — nie tańczą rusałki,  
Bo po kochankach, po małojcach płaczą.  
Głucho nad Dnieprem — i udałe śmiałki  
W czajkach przez progów trzydzieści nie skaczą...

Złoto, zielono, młodo w Ukrainie;  
W kwieciu, zieleni rozkosznie wzrok ginie.  
Strudzi się Stentor, nim policzy snopy,  
Lecz na serc niwie wcale nie zielono...  
Ludzie nie bracia... A pany i chłopcy,  
Patrzą na siebie, ci zezem, ci z góry,  
Jakby ich družbę krwią Abła ochrzczono!  
Wzrok tego ludu tęskny i ponury,  
Choć takie jasne niebo doń się śmieje,  
Lud ten sierota, u macochy dziecię,  
Co biednej matki własnej nie pamięta.  
Jakieś tam żywi zbląkane nadzieje,  
O jakimś lepszym śni w przeczuciu świecie,  
Mgli się mu jakaś myśl wielka i święta;  
Ale tej myśli biedny nie rozumie,  
Czegoś chce biedny, a nazwać nie umie.

Lecz jeszcze dobra nie konaj nadziejo!  
Nie stygnij serce, choć złe wiatry wieją!  
Choć chmury z gradem nad nami zawisły,  
Bracia z nad Niemna, z nad Dniepru i Wisły,  
Do góry czoła! — i na serce dłonie!...  
Pokutne hymny śpiewajmy, a w łonie  
Ozywmy ducha polskiego, znicz święty!  
A kto nań dmucha zwątpieniem, przeklęty!...  
Prośmy o burzę, w burzach nam zbawienie!



W burzach!... Prócz burzy w kosach i szablicy,  
Nie w cudzoziemców zdradnej obietnicy!  
Im sroższe grady, groźniejsze chmur cienie,  
Tym śmielej, bracia krzepmy się, radujmy.  
I milcząc ducha do czynów gotujmy;  
Bo to w burz ryku przemawia duch Boży,  
Co świat ku prawdzie wiedzie z kłamstw bezdroży,  
Pod kurhanami przyszłych czynów sława  
Chrzczona nie ludzką, lecz aniołów mową,  
Leży jak cudów nasienie zakłete...  
Czas się dopełnia i sława dojrzewa...”.

Z wybitniejszych przedstawicieli młodzieży tego okresu M. Dubiecki notuje: z wydziału historyczno - filologicznego — Leona Głowackiego, filologa i pedagoga, Ludwika Jenicza (\* 1838 r.), współredaktora ustawy gmin, później znanego ziemianina, Władysława Kamińskiego (\*1838 †1908), wybitnego działacza społecznego, Władysława Kozłowskiego (\*1899), pedagoga i literata, Stanisława Miaszkowskiego, ziemianina, zmarłego młodo poety, Michała Grzybowskiego (\*1839), filantropa, Konrada Gąsiorowskiego, pedagoga, Antoniego Mioduszewskiego, Tadeusza Komara, Antoniego Jurjewicza, przewodniczącego później bohaterskiego zastępu młodzieży w roku 1863, ofiarę mordów w Sołowiówce, zmarłego w Paryżu na emigracji w 1867 roku, Ludwika Żytyńskiego, numizmaty, Józefa Tretiaka (\*1841), profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego, Stefana Bobrowskiego (\*1840 †1863); z wydziału prawnego — Mikołaja Zagórskiego, prawnika, powstańca 63-go roku, Władysława Winiarskiego (\*1838), sybiraka, Tadeusza Bielskiego, który zginął pod Batożem w 1863 roku, Włodzimierza Milowicza, prawnika, publicystę, Tomasza Burzyńskiego, sybiraka, Gustawa Wasilewskiego, który zginął w 1863-cim roku pod Józefowem w Lubelskim, Józefa Męcińskiego, powstańca 63 roku, później prezesa Krakowskiego Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń, Jakóba Sztejnika, agenta organizacji powstańczej w Pradze czeskiej; z wydziału fizyko - matematycznego — Edwarda Jełowickiego, ziemianina, zmarłego w więzieniu w Kamieńcu Podolskim, Henryka Wróblewskiego (\*1839 †1906), Tomasza Zawadzkiego, literata, Józefa Żulińskiego, pedagoga, Konstantego Jelskiego, emigranta 63-go roku, przyrodnika, badacza flory i fauny w Ameryce Południowej, profesora Uniwersytetu w Limie w Peru, Władysława Henszla, (\*1837 †1863), asystenta przy katedrze fizyki w Uniwersytecie Kijowskim, który zginął w 63-cim roku w okolicach Iwnicy, Felicjana Pawłowskiego, również asystenta przy katedrze fizyki, sybiraka, Jordana Kańskiego (\*1839 †1902), pedagoga, Władysława Teleżyńskiego, później prawnika, Onufrego Chojnowskiego, wybitnego działacza akademickiego przed rokiem 1860-tym, a więc w czasie, gdy organizacja młodzieży akademickiej w Kijowie dochodziła do szczytu swego ówczesnego rozwoju, Leona Syroczyńskiego, profesora Politechniki we Lwowie, Jana Amborskiego, emigranta 63-go roku, lektora języka francuskiego na uniwersytecie we

Lwowie, Józefa Popowskiego, później posła do parlamentu we Wiedniu, Antoniego Chamca, w młodości wybitnego działacza młodzieżowego, posła do Rady Państwa we Wiedniu; z wydziału medycznego — Berezniewicza, Maurycyego Ciechońskiego, Bronisława Dąbrowskiego (†1868), dr medycyny, który brał udział w powstaniu 63-go roku w oddziale T. T. Jeża, Kazimierza Gąsiorowskiego, który pracował później jako wybitny lekarz w Serbii, Henryka Sągajło (†1869), doktora medycyny, Gustawa Hartmana, Aleksandra Janiszewskiego, Kościałkowskiego, Jana Kwaśnickiego (\* 1837 †1883), znanego chirurga, Augustyna Kwaśnickiego (\*1839), dr medycyny, przez szereg lat redaktora Przeglądu Lekarskiego w Krakowie, Wacława Lasockiego, sybiraka, Franciszka Łobudzińskiego, emigranta, Edwarda Mariańskiego, Fortunata Nowickiego, dr medycyny, założyciela zakładu leczniczego w Nałęczowie, Tadeusza Rakowskiego, który zginął męczeńsko w 63-cim roku, Michała Tomaszewskiego, który za czasów akademickich pisał popularne wśród młodzieży poezje, Adolfa Wróblewskiego (†1864), wybitnego działacza i mówcę młodzieżowego, Tadeusza Żulińskiego, Telesfora Święcickiego, posiadającego wybitny talent poetycki, który zginął w maju 1863-go roku pod Kobylanką, Bronisława Chojnowskiego (\*1863 †1870), dr medycyny, profesora w Szkole Głównej i Uniwersytecie w Warszawie, Kornela Ciekawego - Cypryńskiego (\*1831), Konrada Paszkowskiego, Sakowicza, Ty-szeckiego, lekarza i botanika, Józefa Łagowskiego, lekarza i badacza flory, najpierw Wołynia i Polesia, a później nad jeziorem Bajkalskim, Antoniego Blizińskiego, Pawła Goldhara i Dyonizego Michalskiego.

Jak wyglądali „pizmowcy” i „puryści” w oczach ówczesnych ro-sjan, podają „Wspominania iz uniwersitetskiej Żizni” — umiesz-czone w Nr 85 gazety „Kijewlanin” z r. 1876-go, a odnoszące się do lat 50-tych:

„W etoj tołpie sobirałaś mołodioż roznych nacij, osobiennie bro-saliś w głaza polaki, jewrei i mołorossy. Pierwyje otliczaliś stroj-nost’ju, łowkostju, frantowstwom, lichu na bok nadietymi czapecz-kami, zanosiwiwo podniatymi kwierchu fizionomiami s zakruczen-nymi tonieńkimi usikami i samouwierenoj postupju... Prieoblado-juszczim jazykom był polskij. Wo wsiech etich kategoriach mołodiożi otdieliałaś aristokratija-wymytyja i pripomażennaja, bolszeju czast’ju s priczkoj à l’anglaise, w uzkich pantołonzikach i francuskim dia-lektom w rieczci ot diametralno protiwopołożnoj jej demokracji s za-goriełymi licami, wzjeroszennymi wołosami, patriotymi siurtukami, bez pierczatok i so starymi szapkami”.

(„W tym tłumie młodzieży różnych narodowości, rzucali się zważ-szcza w Polacy, Żydzi i Ukraińcy. Ci pierwsi wyróżniali się do-brą postawą, zręcznością, szykiem, pewnym siebie krokiem i zawa-diacko na bok wciśniętymi czapeczkami nad wyzywająco wzniesioną twarzą, zakreconym cieniutkim wąsikiem... Górował język polski. Wśród tych różnych kategorii młodzieży wyodrębniła się arystokra-cja — wymyta i napomadowana, przeważnie uczesana à l’anglaise, w wążiutkich spodenkach, z francuskim akcentem w mowie — od



diametralnie różnej demokracji z opalonymi twarzami, wzburzonymi włosami, wynoszona odzież, bez rękawiczek i w starych czapkach”).

Po upadku powstania listopadowego Kijów nie był ośrodkiem ruchu umysłowego. Takim ośrodkiem był Krzemieniec, dystansowały Kijów również pod tym względem Humań, Winnica, Kamieniec, Międzyrzec Korecki. Po likwidacji polskiej akcji oświatowej na Ukrainie, otwarciu uniwersytetu i powstania tak wielkiego skupiska młodzieży polskiej akademickiej, Kijów, stanowiąc centrum dla wielu stron życia Polaków na Ukrainie, stał się stopniowo również ośrodkiem życia kulturalnego. W latach 1846 — 1849 wychodzi w Kijowie czasopismo „Gwiazda”, koło którego skupiała się postępową grupą pisarzy, z których na wymienienie zasługują przede wszystkim: Zenon Fisz (Tadeusz Padalica), Benedykt Jurkiewicz (Dołęga), Antoni Marcin Kański (Alfred Gryf - Nowosielski). Ówczesny kronikarz po roku 1849 konstatuje, że „Kijów od niejakiego czasu począł być ważnym ogniskiem literackim. Umysły trapione zbyt długą bezczynnością, dzięki biernemu stanowisku jednego u nas czasowego pisma (Tygodnika Petersburskiego), na pierwsze hasło do szlachetnych trudów w imię postępu ocknęły się i jęły korzystać z pierwszego środka, który sumiennym ich produkcjom pewny obieg i współczucie ogółu załączam”. Wzmoczenie reakcji po roku 1848 zlikwidowało ten zaśluszony organ. Późniejsze zamierzenia Michała Grotowskiego wydawania pisma „Kijowianin”, później „Kurier Kijowsko - Podolsko - Wołyński”, Antoniego Pietkiewicza (Adama Pługa) „Kwestarz” i Juliusza Strutyńskiego (Berlicz Sas) nie dały się wcale zrealizować. Po Wojnie Krymskiej, gdy ucisk trochę zelżał, zakiełkowały próby powołania do życia ośrodków myśli społeczno - kulturalnej. Grupa ziemian z Wołynia, Podola i Kijowszczyzny, powzięła myśl założenia Towarzystwa Rolniczego na wzór Towarzystwa Rolniczego w Warszawie, ale kijowski generał-gubernator ustawy nie zatwierdził. Rozdział VII ustawy przewidywał wydawanie organu nie ograniczającego się wyłącznie do spraw ściśle fachowych. W związku z rozpatrywaniem przez komitety szlacheckie w Kijowie, Żytomierzu i Kamieńcu sprawy reformy właściańskiej, wyszło kilka rozprawek o uwłaszczeniu. Tym bardziej nie powiodły się zamierzenia powołania do życia instytucji na wzór Muzeum Archeologicznego w Wilnie.

Ruch umysłowy rozwijał się bujnie przede wszystkim wśród młodzieży akademickiej w Kijowie. Jedną z ciekawych pamiątek są „Pisma urywkowe wierszem i prozą Józefa Prospera Gromadzkiego” drukowane w 1858 roku i wydane kosztem zamożnego studenta Antoniego Syroczyńskiego. Wobec tego, że nie wolno było wydawać pism periodycznych, ani prac zbiorowych, wymyślono owego Prospera Gromadzkiego, jako autora tomu, zawierającego szereg rozpraw, artykułów i wierszy. Autorami byli: Fortunat Nowicki, Hilary Krajewski, Świerzbiniński, Tadeusz Komar, Józef Jaskulski, Zygmunt Wicherski, Józefa Terlecka, Aleksander Jabłonowski. Duszą wydawnictwa był Fortunat Nowicki. Szczególne wrażenie zrobił bezimienny arty-



kuł F. Nowickiego pt.: „Zamiast Przedmowy”, charakteryzujący stan ówczesnego społeczeństwa polskiego na Kresach. Artykuł wywołał entuzjazm wśród znacznej większości młodzieży i oburzenie starszego pokolenia stanu szlacheckiego. W latach 1858 — 1863 powstał ostry rozdzźwięk pomiędzy starszym pokoleniem ziemiaństwa, zwanym ironicznie przez młodzież „mosterdziejami” — lub „moszrodziejami”, a młodzieżą akademicką; wspomniana satyra była wyrazem ówczesnych nastrojów młodzieży. Około 1861 roku została wypuszczona edycja III części Dziadów, za przechowywanie której groziła pielgrzymka na Sybir.

Olbrzymi wpływ na młodzież akademicką wywierał starszy już student pochodzący z polskiej szlacheckiej rodziny powiatu Lityńskiego (\*1834) Włodzimierz Antonowicz, który przed samym już ostatecznym egzaminem porzucił wydział lekarski i przeszedł na wydział historyczno - filologiczny, szczególnie na to pokolenie młodzieży, które w latach 1857 i 1858 wstąpiło na Uniwersytet, a już podczas pobytu w gimnazjach było mocno rozegzaltowane. Jako wybitniejszych wśród tej młodzieży Waclaw Lasocki podaje: z Kijowszczyzny — Antoniego Chamca, Onufrego Choynowskiego, Wincentego i Aleksego Wasilewskich, Michała Grzybowskiego, Gustawa Wasilewskiego, Leopolda Czapińskiego, Antoniego Skotnickiego, Józefa Męcińskiego; z Podola — Antoniego Mioduszewskiego, Samuela Zborowskiego, Tadeusza Rylskiego, Antoniego Jurjewicza, Mieczysława i Ludwika Gulbińskich, Antoniego Odyńca z Połocka (gimnazjum Kijowskie); z Kongresówki; Rozena, Leona i Tadeusza Syroczyńskich oraz Juliana i Józefa Popowskich. O wpływie na tę generację Włodzimierza Antonowicza, twórcy tak zwanego chłopomaństwa, mówi Waclaw Lasocki w następujących słowach: „...Zdobywa Antonowicz wielki wpływ pomiędzy znaczną liczbą studentów młodszej generacji, a wśród nich zastęp wierzących mu ślepo i gotowych na jego skinienie rzucić się w ogień i tak dalece, a bezwarunkowo mu oddanych, iż ofiara z siebie, z życia i całego przyszłego mienia, niczym im się nie zdawała”.

W 1857 r. powstaje tajna, ściśle zakonspirowana organizacja „Trojnicki”. Na podstawie zebranych informacji Waclaw Lasocki podaje, że pierwotnie naczelną trójkę stanowili: Włodzimierz Antonowicz, Leon Głowacki i Włodzimierz Milewicz. W 1859 roku w skład jej wchodził: Włodzimierz Antonowicz, Władysław Kamiński i Władysław Henszel. W 1860 roku Władysława Kamińskiego zamienił Antoni Chamiec, w 1861 roku Włodzimierza Antonowicza, który wówczas usuwał się już od spraw polskich, Antoni Jurjewicz, w 1862-gim roku Antoniego Jurjewicza Stefan Bobrowski. Waclaw Lasocki zaznacza, że w skład naczelnej trójki wchodził również różnemi czasy: Leon Syroczyński, Marian Dubiecki i inni. Organizacja Trojnickiego przygotowywała umysły do walki i stanowiła później kadry powstańcze na Kresach Ukraińskich.

W ciągu paru lat wyszło 4 — 5 numerów „Bigosu”, redaktorem którego był Michał Bończa - Tomaszewski, a współpracownikami pu-

ryści. W 1858/9 r. pojawiają się dwa nowe pisma studenckie: „Ulicznik”, o charakterze brukowo-literackim, wydawany przez grono Koroniarzy, i „Publicysta”, starannie opracowywany w jednym z kółek ukraińskich, a redagowany przez Antoniego Mioduszeńskiego. Pomiędzy „Ulicznikiem” a „Publicystą” powstała polemika w sprawie ukrajinofilskich tendencji „Publicysty”, na którą odpowiedział Antoni Mioduszeński. Wkrótce w łonie „Publicysty” powstał ostry zarzut w związku z artykułem Wincentego Odyńca „Powstanie czy rewolucja”, w którym autor stawiał na pierwszym miejscu zagadnienie powstania, a na drugim dopiero sprawy społeczne. Włodzimierz Antonowicz i Tadeusz Ryłski postawili żądanie nieumieszczenia artykułu Odyńca, gdy zaś ono zostało odrzucone, opuścili redakcję „Publicysty” i założyli nowe pismo studenckie „Plebeusz”. Redakcję „Publicysty” objęli prócz Antoniego Mioduszeńskiego, Antoni Jurjewicz, Samuel Zborowski i Wincenty Odyniec, obiecał również współpracownictwo Stefan Bobrowski. „Publicysty” wyszło kilka numerów, a przestał on wychodzić w początku 1860 r., również w tym czasie po wydaniu trzech numerów przestał wychodzić „Plebeusz”.

Ze starszego pokolenia utrzymywali stale stosunki z młodzieżą i wielki wpływ na nią wywierali: Izydor Kopernicki, asystent prosektorium, Beniamin Milliot, asystent przy klinice chirurgicznej, sybiracy ze „Stowarzyszenia Ludu Polskiego” Gaspar Maszkowski i Onufry Pietraszkiewicz, pedagogzy Blumenthal i Szembel, nauczyciele gimnazjum, Aleksander Szumański i Zygmunt Rupniewski, poza tym Aleksander Jabłonowski, Leonard Sowiński, Zenon Fisch, dr Adolf Trachtenberg (Polak moźeszowego wyznania, więziony później podczas powstania, jak również dwaj jego bracia Józef i Marcin; młodociany Marcin zmarł w szpitalu z ran odniesionych pod Miropolem). Jednak wpływy ich nie mogły w żadnym razie równać się z tymi, jaki wywierał na młodzież Włodzimierz Antonowicz.

Na wiosnę 1860 r. z inicjatywy Władysława Padlewskiego w mieście Gromnickiego, marszałka szlachty powiatu berdyczowskiego, odbyło się zebranie przedstawicieli starszego i młodszego pokolenia, właścicieli ziemskich i ich synów, kształcących się na uniwersytecie, w celu porozumienia się i znalezienia wspólnego języka. Z pośród ziemian prócz gospodarza i inicjatora byli między innymi: Feliks Szostakowski, Rozesław Ryłski, Seweryn Syroczyński, Tadeusz Bobrowski, ze starszego pokolenia młodzieży, które już ukończyło studia: Adolf Trachtenberg, Leonard Sowiński, Tadeusz Rakowski, Wacław Lasocki, z młodzieży uniwersyteckiej: Włodzimierz Antonowicz, Władysław Henszel, Władysław Kamieński, Ludwik Jenicz, Marian Dubiecki, Mikołaj Zagórski i inni. Skończyło się na wzajemnych uprzejmościach, bo do porozumienia dojść nie mogło. Młodzież uniwersytecka, powołując się na tradycję Sejmu Czteroletniego, Kołłątajów, Staszyców i Potockich, żądała przede wszystkim uwłaszczenia, zaś wśród właścicieli ziemskich zwolennicy uwłaszczenia stanowili mniejszość.

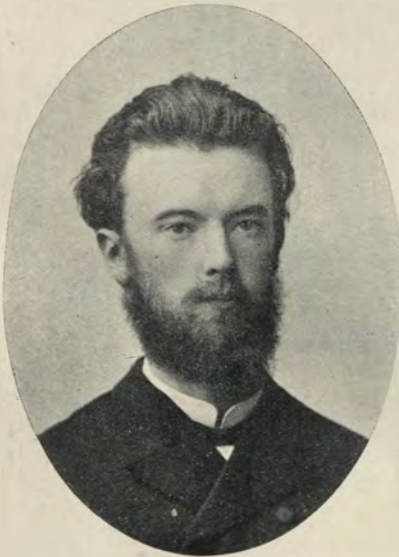




Wincenty Bogucki.



Jordan Pereświat-Sołtan.



Stanisław Narutowicz.



Jan Euzebiusz Chmielewski.





W roku 1858 po dłuższym milczeniu odezwał się znów Tadeusz Komar, pisząc nowy wiersz p. t. „Pieśń na dzisiaj”, który zrobił olbrzymie wrażenie wśród najmłodszego pokolenia. „Odczytywano ją, przepisywano i śpiewano na każdym kroku, a słowa jej skupiały wokoło siebie coraz liczniejsze zastępy. Polacy przedzierzgnięci naprędce w Rusinów z Antonowiczem na czele zaczynają nosić świtki i sukmany w dosłownym znaczeniu. Inni wdziewiają świty duchowe i gotują się do czynów szaleńczych”. (W. Lasocki — „Wspomnienia”). Przypatrzam charakterystyczne ustępy z tego wiersza, który wzbudzał tak niezwykły entuzjazm wśród młodzieży:

„Noście świty, noście świty!  
A zrzucajcie pańskie szaty,  
Herby, hafty, i szkarłaty,  
Carskie znaczki i zaszczyty!

Noście! na znak się zaprzania  
Pańskiej pychy i próżności,  
Na znak z ludem pojednania,  
Dla postępu i miłości!

Nam na duszę strój i ciała  
Nie strój galski, frak niemiecki,  
Ani kontusz nam szlachecki,  
Jeno świta nam przystała!

Więc mniej ciało, więcej ducha,  
Strójdzie w świętą myśli Bożej!  
Strój ten ducha was przymnoży;  
Zbawion będzie, kto posłucha.

Ostrzcie kosi! Ostrzcie kosi!  
Chwast moskiewski się rozplecił,  
Kwiat się polski cudzoziemił,  
Czas, i wielki, na pokosi!”.

A w „Uccie szaleńców” pisał Tadeusz Komar:

„Oj, świetną dam ucztę — i stoły nakryje  
Białemi całuny, bielszemi od śniegów;  
A po nich — zamiast wzorowanych ściegów —  
Zimną i rzadką krwią pańską wyrzyję:  
„Śmierć i potępienie! Carzykom i carom!  
Śmierć panom, bankierom, celnikom, bojarom!  
Śmierć wszystkim łotrom ukoronowanym,  
Śmierć wszystkim kradźcom uprzywilejowanym!”.  
A chłopską — gorącą krwią — skreślę te słowa:  
„Niech żyje wielka sprawa i społeczność nowa!  
Niech żyje wolność, równość, braterstwo narodów!  
Cześć ludu obrońcom, cześć sprawcom tych godów!  
Cześć apostołom narodowej wiary!  
Niech żyje nowa era! Niech ginie wiek stary!”.

W lecie 1859 r. odbyła się wycieczka Włodzimierza Antonowicza wspólnie z Tadeuszem Ryłskim, Wincentym Wasilewskim, Władysławem Winiarskim i Onufrym Choynowskim na Sicz i Zaporozie. Po półrocznym przygotowaniu, w strojach ukraińskich, zaopatrzeni w książki i notatki wyruszyli oni dwoma parokonnymi wozami, odbywając znaczną część podróży pieszo. Wycieczka ta wywołała wielkie zgorszenie wśród ziemiaństwa.

Wybitny działacz w Związku Trojnickim (rok 1857), a później w powstałej w roku 1858 Korporacji młodzieży polskiej, Włodzimierz Antonowicz, był niezmiernie czynnym, nie zadawała się udziałem w gminie wołyńskiej, ale wpadał na zebrania innych gmin, odbywał liczne podróże po kraju w celu nawiązania stosunków, prowadził gorącą agitację na rzecz sprawy narodowej, organizował siły rozproszone. W zimie 1860 roku odbył podróż do Petersburga, gdzie widział się z Józefem Ohryzką, członkiem Centralizacji Paryskiej, i starał się nawiązać stosunki również z rewolucjonistami rosyjskimi w celu wywołania zbrojnego ruchu w głębi państwa. W Moskwie konferował z Kiniewiczem i Doleckim.

Pierwsze rozdzwinki miały miejsce, według Wacława Lasockiego, w końcu 1860 r. lub z początkiem 1861 r. Najpierw powstał spór o ustalenie alfabetu ukraińskiego. Większość zalecała alfabet polskofaciński, W. Antonowicz i jego towarzysze żądali utworzenia odrębnego ukraińskiego alfabetu. Drugim ważnym momentem była sprawa wysłania adresu na imię cesarza w sprawie języka wykładowego na Uniwersytecie Kijowskim. Większość, wychodząc z założenia, że wszechnica kijowska była przeniesiona z Wilna i że nie było ukazu o zmianie języka wykładowego z polskiego na rosyjski, uważała za słuszne przywrócenie języka polskiego jako wykładowego. Włodzimierz Antonowicz przeciwstawił się temu i wogóle do adresu nie doszło. W okresie manifestacyjnym w roku 1861 stanęło pytanie, czy tak zw. partia ruska ma agitować razem z polską na rzecz powstania narodowego, czy też się od niego odseparować. Pod wpływem Włodzimierza Antonowicza mniejszość, do której należał Tadeusz Ryłski, opuściła polską organizację i założyła samodzielną polsko - ruską grupę „Hromada”. W styczniu 1861 roku w wychodzącym w Petersburgu miesięczniku „Osnowa” pojawił się pierwszy artykuł Antonowicza, skierowany przeciw ruchowi polskiemu. Ostatni raz młodzież polska i ukraińska występowała razem na pogrzebie Szewczenki. W początkach wielce pomagał Antonowiczowi były student Uniwersytetu, poeta Leonard Sowiński, który często zabierał głos na zebraniach studenckich i czarował słuchaczy swoją namiętną wymową, jednak od roku 1861 rozpoczął go zwalczać z podwójną energią. Podczas wybuchu powstania pozostał Włodzimierz Antonowicz niemal sam, jako obojętny widz, bo jego zwolennicy Polacy prawie wszyscy stanęli do apelu.

W. Lasocki, według sprawozdania jednego z uczestników zebrania, przytacza treść przemówienia, które miał wygłosić W. Antonowicz, opuszczając szeregi młodzieży polskiej. „Nie myślcie, żeby mi



lekką przyszło zrywać stosunki z którymi się żyłem, w które włożyłem tyle lat życia, tyle pracy i uczucia szczerego. Miałem najbliższe, najściślejsze stosunki z dwoma pokoleniami moich kolegów i z pomiędzy nich z wieloma złączony byłem serdeczną nicią przyjaźni prawdziwej i sympatii. Równie też od dzieciństwa kochałem Polskę i, jak widzieliście, szczerze byłem oddany na jej usługi. Razem z wami nauczyliśmy się z myślą o niej, zawsze z nadzieją, że skrzętną pracą i rozsądną myślą zdołamy ją podźwignąć z niedoli i odbudować na nowych podstawach. Wspólnie z wami przyszliśmy do przekonania, że było to możliwym z ludem i przez lud. Tu na kresach bardziej to skomplikowana sprawa, niż w Królestwie albo np. w Poznańskim, gdyż historia pozostawiła tu po sobie niesmaczne tradycje polskiej gospodarki. Marzyliśmy z wami, że społeczeństwo polskie zrozumie własny interes i szczerze zechce wejść na drogę uczciwych swych obowiązków względem tutejszego ludu. Razem z Wami przekonałem się, że społeczeństwo to głuche i ślepe, że ugrzęzło w sobokostwie, że to wreszcie kasta, a nie rozumne i uczciwe społeczeństwo...”

Dla określenia stosunku do powstania Włodzimierza Antonowicza i jego nielicznych zwolenników, którzy mu pozostali jeszcze wierni, niezmiernie charakterystyczna i bodaj miarodajna jest rozmowa, jaką według „Wspomnień” W. Lasockiego miał na parę dni przed 26-tym kwietnia st. st. z nim i Tadeuszem Rylskim ich kolega (Antoni Mioduszeński), ten sam, który zanotował wyżej przytoczone oświadczenie W. Antonowicza o przyczynach jego zerwania ze społeczeństwem polskim. Dosłowna opowieść w skrócie brzmi jak następuje: „— Już nawet po naszym ostatecznym zerwaniu z Antonowiczem i jego sobowtórem, a równie bliskim i wielce kochanym Tadeuszem Rylskim, nigdy nie mogłem pogodzić się z tą ciężką stratą i nie marzyć o jej odzyskaniu... Rozwodzić się nad stanem psychologicznym każdego z nas uważam za nieodpowiednie w tym miejscu. Muszę jednak zaznaczyć, że był to stan dziwnie podniosły i uroczysty, tym bardziej, że byłem już wtedy w wieku dojrzałym i, że mieszkając na wsi, a bliżej znając ówczesne usposobienie ludu, ani przez chwilę nie łudziłem się nadzieją zwycięstwa. Z głęboką jednak rezygnacją gotowałem się do spełnienia tego, co uważałem za swój święty obowiązek i za konieczność dla wytworzenia nowej bohaterskiej tradycji... W takiej więc chwili, przybywszy z jakimś zleceniem do Kijowa, nie chciałem zeń wyjechać, nie widząc się z Antonowiczem i Rylskim. ...Przyjęli mnie wprawdzie sarkastycznie, ale po koleżeńsku... Wkrótce jednak może przez delikatność, może po jakimś tajemniczym znaku, zostaliśmy we trzech. Natychmiast skorzystałem z tego i odezwałem się w te słowa: „nie chciałem wyjechać z Kijowa bez pożegnania was obu, nie wiem dobrze, jak obecnie myślicie i co zamierzacie robić. Przypuszczam jednak, że nie możecie być na tyle ślepi, żeby nie widzieć, ku czemu idziemy. Ponieważ długo dzwoniliście na to samo kazanie, chcę zapytać was, co o tym myślicie i jak się zachowacie? Pytam o to całkiem prywatnie i po przyjacielsku. Zanadto dobrze i długo znaliśmy się, abym mógł się w tym razie zaważyć. Odrazu

usposobienie ich obu zmieniło się. Spojrzeli po sobie, Antonowicz odpowiedział mi mniej więcej w następujący sposób: — „Koledze i przyjacielowi nie mogę na tak ważne pytanie odpowiedzieć wymijająco, albo półsłówkiem. Powiem więc wszystko, co o tym myślę, a na wszelki wypadek zanotuj to sobie w pamięci. Otóż, ponieważ my z ludem, a lud przeciwko wam, my z wami być nie możemy. Przedsięwzięcie wasze musi mieć fatalny dla was koniec. Najlepsi z pomiędzy wasze wyginą. Inni usunięci zostaną na daleki wschód, jeszcze inni sami się usuną na zachód. Zostanie śmieć, który już nam nie zdoła stawić czoła. Tak więc sprawa nasza na tem tylko może wygrać, gdyż z dwóch wrogów naszych silniejszy zostanie zniszczonym, a z pozostałymi łatwiej już nam będzie dać sobie radę”.

Jak silną musiała być indywidualność Włodzimierza Antonowicza, i jak ogromny wpływ musiał wywierać na ówczesne pokolenie młodzieży akademickiej w Kijowie, świadczą o tym listy wymienione w kilkadziesiąt lat później pomiędzy Antonim Mioduszewskim (17/30.V.1903 r. z Płoskirowa) i Włodzimierzem Antonowiczem (5.VI.1903 r. Kijów) oraz list pisany przez Antoniego Mioduszewskiego do Wacława Lasockiego (9/22.VI.1903 r. z Płoskirowa), z których przytaczam najbardziej charakterystyczne ustępy.

List A. Mioduszewskiego do W. Antonowicza: „...Nam, ludziom mniejszego kalibru, którzy niczem poważniejszym nie zaznaczyli swego istnienia, chodzi jednak o to, aby przyszłe pokolenia miały właściwe pojęcie o ludziach, wytwarzających atmosferę naszej doby, która i na nas musiała oddziaływać i nadawać całemu pokoleniu jakieś piętno. Do rzędu takich wybitnych indywidualności i Wy, Kochany Profesorze, należycie. Nie mam potrzeby, ani powodu żadnego schlebiać, możecie więc wierzyć, że to, co mówię, wypływa z głębi mojej duszy, a dla tem lepszego udowodnienia szczerości tych słów muszę zaznaczyć, że żywiąc do końca dni moich najwyższą wiarę w szlachetność waszych pobudek, nie mogę jednak uznać nieomyślności Waszego programatu. Tak, czy inaczej, więcej niż o samego siebie, chodzi mi o to, ażeby przyszłość widziała w Was to, co ja widziałem i znała Was takim, jakim rzeczywiście byliście, a nie jakim zdawać się możecie zbyt lekko uprzedzającym się... P. S. Nie powinniście dziwić się sprzeczności i powikłaniu uczuć. Samiście wytworzyli takie dziwne anormalne nastroje. Zostało już nas zaledwie kilku Mohikaninów, czczących Was serdecznie i zarówno jak ja czujących ku Wam głęboki żal. „List W. Antonowicza: „...Ja także zacząłem układać memuary, ale wskutek choroby robota idzie bardzo powoli, zapewne nie zdołam jej ukończyć. Bardzo Wam jestem wdzięczny za Wasz serdeczny list; nigdy nie byłem fanatykiem i zawsze wierzyłem, że różnica przekonań nie powinna wpływać na wzajemną przychylność i szacunek. Niezbyt często spotykałem odpowiednie zapatrywania się, tem więc serdeczniej wdzięczny jestem, spotkawszy takowe w Waszym liście. Bardzo prędko zapewne skończy się moja życiowa kariera. Właśnie czas na rachunek sumienia sine ira et studio. Wszystkie moje pomyłki widzę obecnie jaśniej i dokład-



niej, niż kiedykolwiek. Nie wchodząc w szczegóły, w zasadniczych jednak pytaniach myślę że się nie mylił. I gdyby przyszło na nowo zaczynać życie, to niezawodnie powtórzył bym te same pryncypy, gdyż przy najstaranniejszej krytyce, o ile mogę sądzić, nie rozmiągają się one ani z logiką, ani z poczuciem sprawiedliwości...". List A. Mioduszeńskiego do W. Lasockiego: „...Zanadto byliśmy blisko i nadto obaj szanowaliśmy się, żeby u schyłku dni przy mojem wezwaniu do obrachunku z sumieniem nie stanęła przed nim cała jego przeszłość, a z nią razem nie przemknęła cała galeria przed jego oczami naszych postaci tak mu gorąco oddanych, tak głęboko wierzących weń, a tak mocno doń u wieka nieomal grobowego rozżalonych...”.

Zerwawszy tak radykalnie z polskim ruchem rewolucyjnym „czerwony” Włodzimierz Antonowicz i jego współczesni i późniejsi adherenci (Koniski, Starycki, Żytecki), tzw. Stara Hromada stopniowo ewolucjonizowali do form legalnego ukrajinofilstwa, które doskonale mieściło się w ramach carskiego samowładztwa w okresie ostrej rusyfikacji ziem Ukrainy, przeciwstawiając się również własnemu rewolucyjnemu ruchowi narodowemu, na czele którego stanął znany ukraiński historyk i polityk Mychajło Dragomanow, młodszy wiekiem współczesnik Włodzimierza Antonowicza.

Stanowisko moralnego odosobnienia, w jakim znaleźli się później we własnym społeczeństwie działacze ze Starej Hromady Wł. Antonowicza doskonale ilustruje poniższy wyjątek ze wspomnień wybitnego działacza obozu Dragomonowa, a później członka rosyjskiej S. D. P. Tuczapskiego. „W końcu lutego 1889 r. nasze Koło zamysłało urządzić tzw. „rokowyny” (obchód rocznicy śmierci lub urodzin) Szewczenki, z referatem, deklamacją wierszy i śpiewami. Trzeba było wyszukać mieszkanie na 50 osób. Zwracać się do „starych” ukrajinofili nie chcieliśmy, albowiem zajmowaliśmy w stosunku do nich stanowisko gwałtownej opozycji: myśmy uważali ich za niezmiernie ostrożnych, poprostu za tchórzki, którzy drżeli przed wszystkim, co jest „nielegalne”, a tem bardziej „polityczne”. Oni byli zwolennikami wyłącznie kulturalnej pracy i to w bardzo ograniczonym zakresie”.

Ze względu na olbrzymie wpływy Włodzimierza Antonowicza wśród młodzieży polskiej i tragiczną rolę, jaką odegrał w dziejach stosunków polsko - ukraińskich, gwoli obiektywizmowi należy przytoczyć słowa o nim dr J. E. Chmielewskiego, wybitnego polskiego działacza młodzieżowego w Kijowie w latach osiemdziesiątych, a odnoszące się już do ostatniego dziesięciolecia XIX wieku. „Był on przywódcą stronnictwa umiarkowanego Ukraińców, tworzących „Starą Hromadę”, tzn. „kulturników”, w przeciwieństwie do radykalnych „polityków” — Dragomonowców. Antonowicza znałem osobiście i bywałem w jego domu. Był to człowiek ogólnie szanowany, nawet wśród Polaków, bardzo wykształcony, ujmujący, wywierał znaczny wpływ na otoczenie. Nienawidził Moskwy wszystkimi fibrami duszy”.

W dobie przedpowstaniowej zgromadziła się w Żytomierzu grupa wybitnych jednostek z Józefem Ignacym Kraszewskim na czele, na-



leżeli do tej grupy: Kazimierz Jaxa - Komarnicki, Edward Galli, Karol Dellile, Aleksander Groza, Karol Kaczkowski. Z inicjatywy Karola Kaczkowskiego powstała w Żytomierzu „Spółka Wydawnicza”, mająca na celu krzewienie oświaty i czytelnictwa, która niestety niedługo przetrwała. Ruch kulturalny w Kamieńcu Podolskim skupiał się naokół miejscowego Towarzystwa Lekarskiego, a właściwie naokół osoby dr Antoniego Rolle, późniejszego historyka Podola. Dawniej krzemieńczanie postanowili wydać księgę pamiątkową Liceum Wołyńskiego. Redakcję objęli Antoni Kamiński i Karol Kaczkowski. Na apel stanęło wielu, napłynął obfity materiał, który jednak nie ujrzał światła dziennego wobec wybuchu powstania i straszliwych represji po jego zdławieniu. Jak silne zaś było przywiązanie krzemieńczan do swej Alma Mater świadczy fakt, że emigranci po 1831 roku w Paryżu rok rocznie sprawiali tzw. „Biesiadę Krzemieniecką”, poświęconą rozpamiętywaniu zasług Tadeusza Czackiego, kontynuując tradycję dorocznego żałobnego obchodu, jaki się odbywał w Krzemieńcu od 1814 do 1830 roku.

## V.

Nastroje rewolucyjne, które poprzedzały powstanie w 1863 r., jak wszędzie w Polsce, tak również na Ukrainie, znalazły gorący odzew przed wszystkim wśród młodzieży akademickiej, która stała się ośrodkiem agitacji i organizacji, z szeregów której wyszła idea powstania 1863 r. Hasło zbliżenia do ludu bodaj najgorętszych zwolenników znalazło na Ukrainie. Młodzież akademicka w Kijowie, synowie rodzin szlacheckich, próbowali zjednać lud ukraiński dla walki o wspólną sprawę, mając nadzieję wykrzesania z niego wolnościowych tradycji kozackich. Gdy w Warszawie odbywały się gromadne procesje uliczne i śpiewy kościelne „Chorału” i „Boże coś Polskę”, również w Kijowie odbywały się wstrząsające manifestacje. Gdy rozpoczęła się akcja adresowa, odezwały się również kresy ukraińskie. Adres Podolski żądał szkół polskich, a Kijowski spolszczenia uniwersytetu w Kijowie. W walce ideologii czerwonych i białych młodzież z Uniwersytetu Kijowskiego, należąc do stronnictwa czerwonych, odegrała bardzo wydatną rolę. Do Komitetu Miejskiego w Warszawie należeli między innymi: Stefan Bobrowski, Ignacy Chmieleński, Głowacki, Kamiński, Milowicz, Jarosław Dąbrowski. Młodzież akademicka w Kijowie w pewnej swej części była pod wpływami hasła rewolucyjnych Hercena i Bakunina i wierzyła, że lud wiejski, w myśl tradycji Chmielnickiego, Steńki Riazina i Pugaczewa stanie do walki z caratem.

Gdy w Warszawie rozpoczynał się okres manifestacyjny, w Kijowie spiszek Trojnickiego rozwijał dużą agitację. Dnia 5 października 1861 r. nabożeństwo za duszę arcybiskupa Fijałkowskiego, zakończyło się śmiertelnym pobiciem urzędnika policyjnego Matkowskiego, przy czym aresztowano ponad stu studentów. Olszański,

brat później rostrzelanego Romualda, Załęski, Ciągliński — skazani zostali na kilkumiesięczne więzienie, które odsiedzieli dopiero w końcu 1863 r. i początku 1864 r. Również w miastach prowincjonalnych rozpoczęły się manifestacje, które pociągnęły za sobą szereg aresztów, np. w Zytomierzu po manifestacji dla uczczenia pięciu poległych, zorganizowanej przez Fortunata Nowickiego, prócz wielu osób ze starszego pokolenia, zostali skazani do wojska jako szeregowcy czterech uczniowie gimnazjum: Aleksander Kryłowski, Dąbrowski, Polakiewicz i Łopatyński. Uniwersytet wrzał, do spisku została wciągnięta również młodzież starszych klas gimnazjalnych. Studenci, przebrani w czarne świtki, obszyte skórą, długie juhtowe buty i baranie czapy, snuli się po ulicach. Został nawiązany kontakt z Warszawą. Na czele spisku stanął Stefan Bobrowski, z którym współdziałał szwagier jego, poeta Apollo Korzeniowski. Założono w Ławrze Peczerskiej tajną drukarnię i litografię. Bobrowski przywiózł z Warszawy prasę litograficzną, Burzyński ascryment czcionek, robotami kierował warszawianin Hoffman. Po aresztowaniu Hoffmana, na początku lutego 1863-go roku, Stefan Bobrowski zbiegł za granicę, nawiązał stosunki z Warszawą i Paryżem i działał pod przybranym nazwiskiem. Wśród młodzieży akademickiej żyła głęboka wiara, że wiejski lud ukraiński ma kozackie tradycje wolnościowe oraz sympatię do Polski. Umacniały ją w tym przekonaniu masowe rozruchy chłopskie w Kijowszczyźnie w roku 1855. Dnia 22 sierpnia 1862 r. przyjechał ponownie do Kijowa Stefan Bobrowski, zreorganizował Związek Trojnicki, przeobraził go w organizację dziesiątkową i utworzył Komitet Centralny Rusi, mający za zadanie przygotowanie powstania. Wkrótce na miejsce Komitetu Centralnego Rusi powstał Wydział Wykonawczy Rusi, do którego weszli: Rózwcki Edmund, Kopernicki Izydor, Jabłonowski Aleksander; z ramienia Wydziału działał jako komisarz pełnomocny Antoni Chamiec; jako władza prowincjonalna powstały Zarządy Podola, Wołynia i Ukrainy. Większa część studentów Uniwersytetu opuściła Kijów, udała się na prowincję i zajęła się propagandą i organizacją. Młodzież rozwinęła agitację wśród ludu, starając się spopularyzować w przekładzie na język ukraiński hymny i śpiewy polskie. Spiskowcy mieli ubierać się po chłopsku, chodzić do cerkwi, bywać na wieczornicach, przyjaźnić się z chłopami. Generał - gubernator polecił gubernatorom rozciągnąć nad młodzieżą uniwersytecką „możliwy do ostateczności” nadzór policyjny.

Jak tylko wybuchło powstanie w Królestwie, do Kijowa przyjechał Józef Kleczyński z listem Stefana Bobrowskiego i Komitetu Centralnego z żądaniem rozpoczęcia powstania w marcu. Okazało się to wręcz niemożliwym. Ostatecznie termin powstania został wyznaczony na 26 kwietnia st. st. Ruch powstańczy na Ukrainie miał poniekąd dwa zadania: z jednej strony kierowanie oddziałów zbrojnych ku Wołyniowi i Polesiu, gdzie warunki terenowe były dogodniejsze i żywioł polski liczniejszy, z drugiej tworzenie w poszczególnych powiatach małych oddziałów, które miałyby za zadanie mar-



sze agitacyjne, w szczególności ogłaszanie po wsiach Złotej Hramoty. Owa wiara w pomoc ludu wiejskiego paraliżowała działalność wojskową ze szkodą powstania. Tymczasem wrogie wystąpienie ludu ukraińskiego zadecydowało o niepowodzeniu powstania na Rusi. „Jedynym tych prowincji żywiołem, zdolnym z wieku, wykształcenia i usposobienia do wykonania tej bohaterskiej, lecz bezowocnej ofiary na rzecz wymagań Rządu Narodowego, była młodzież uniwersytecka, bądź na ławach wszechnicy zasiadająca, bądź świeżo po całej okolicy rozsypana. Za przykładem tej młodzieży pójść mogła część gorętszych właścicieli ziemskich, zdolnych do noszenia broni, tudzież w drodze wyjątków najszlachetniejsi z oficjalistów, szlachty zagonowej i czeladzi”, — w ten sposób określa możliwość akcji zbrojnej na Rusi i skład socjalny powstańców W. Lasocki w swych „Wspomnieniach”.

Na dwa tygodnie przed wybuchem powstania aresztowano studenta Bolesława Rudnickiego, który miał właśnie z innymi wyjechać na prowincję z pakami „Złotych Hramot”. Część młodzieży akademickiej kierowała przygotowaniem do powstania na prowincji. Około trzystu wyruszyło przodem w lasy radomyńskie. Przed zachodem słońca 26 kwietnia st. st. wyruszył z Kijowa w kierunku na Romanówkę i Borodiankę oddział młodzieży akademickiej i szkolnej w liczbie około trzysta osób, na czele której stał oficer saperów Borowski, głównym zaś dowódcą był kapitan artylerii Władysław Rudnicki (Sawa). Przodem szła kawaleria w liczbie sto koni, którą wyprowadził z Kijowa Romuald Olszański. Wyruszyła również druga grupa młodzieży w liczbie stu pięćdziesięciu osób przez Sółdacką Słobódkę (ulica Iwanowska) tamże ku Staro - Żytomierskiej drodze. Ten oddział był zupełnie bez broni i dowódcy. Po całonocnym błądzeniu wrócił do Kijowa. Ci co nie zdołali wczas umknąć wpadli w ręce chłopów i żołnierzy. Zborny punkt był wyznaczony na siódmej wiorście od Kijowa na szosie, wiodącej ku Żytomierzowi. Już w nocy 26 kwietnia wzięto do niewoli czterdziestu ludzi, znękanym całonocnym marszem po zaoranej roli, a rano 27-go jeszcze dwudziestu. Pierwszy oddział został niemal doszczętnie zniesiony w bitwie pod Borodianką, pomimo bohaterskiego oporu: trzydziestu ludzi straciło życie w płomieniach, około trzydziestu padło od broni, siedemdziesięciu kilku wzięto do niewoli. Część oddziału, która zdołała umknąć z pod Borodianki, została w dniu 1 maja st. st. prawie doszczętnie zniesiona w lasach wsi Wercholeska. W ten sposób nie doszło do skutku połączenia z oddziałem owruckim. Borowski Rudnicki i domniemany dowódca Romuald Olszański zostali wzięci do niewoli. Rudnicki zdołał umknąć z więzienia w Radomyślu.

Pogromca powstania na Kijowczyźnie, generał Krencke, który 29 kwietnia st. st. został mianowany naczelnikiem wojsk powiatów: kijowskiego, taraszczańskiego, skwirskiego, wasylkowskiego i kaniowskiego guberni kijowskiej (z wyjątkiem m. Kijowa), Niemiec z pochodzenia, który pisał do generał - gubernatora kijowskiego Anenkowa: „Polskiej narodowości nie powinno być na Ukrainie, a te-





Koło korporantów z r. akad. 1897.  
Siedzą od lewej: Kaz. Bieniecki, Łopuski, Ant. Tomaszewski, Benzef, Woszczycki, Wójtowicz. Stoją od lewej: Władysław Mech, Julian Bańkowski, Jurow, Rudnicki, Wł. Pawluć, Emil Wierzbicki, Leon Pawluć, Miłodrowski.



Koło Antoniego Mikulskiego.  
Od lewej ku prawej góra: Władysław Witkowski, Jan Wyleżyński, Zygmunt Skrzyński, Maksymilian Małecki, Jan Studziński, Włodzimierz Janowski, dół: Grzegorz Stanisławski, Ludomir Skarzyński, Ludwik Janowski, Karol Stanisławski, Antoni Mikulski, Baltazar (Bolesław) Wroczyński.



raz, sędzę, nadszedł najlepszy czas, ażeby ją zniszczyć nawet w drobnych objawach...”, postanowił urządzić publiczne widowisko z przewiezieniem do Kijowa wziętych do niewoli powstańców, ażeby „parada ruskich liudej” (nacieszyć rosyjskich ludzi). Z Białej Cerkwi, gdzie zostało schwytanych przez chłopów około stu kilkudziesięciu powstańców, przeważnie uczniów gimnazjum białocerkiewskiego, w nocy 30 kwietnia st. st. została wysłana cała partia w asyście dwustu pieszych i konnych chłopów, uzbrojonych w kosy, cepy, koły i widły, do pilnowania zaś chłopów dodany był oddział saperów. Około godziny 11 rano 1 maja st. st. zjawił się ten orszak w Kijowie, dążąc od Wasylkowskiej najludniejszymi ulicami, Wielką Wasylkowską i Kreszczatikiem do fortecy na Peczersku. Przodem szły wozy, zaprzężone w chłopskie koniki, a na każdym po czterech skrępowanych powrozami chłopów, wyczerpanych i zmordowanych przebytymi torturami; starsi i silniejsi szli pieszo dwójkami, z rękami w tył skrępowanymi. W kilkanaście dni później prowadzono rozbitków z wercholeskich lasów, odesłanych do Kijowa po krótkim pobycie w więzieniu radomyślskim. Orszak skrępowanych powstańców wkroczył do miasta szosą Żytomierską, przeszedł przez ul. Żyłańską, zamieszkałą tak niedawno jeszcze przez studentów Uniwersytetu. Wszystko to, co się nazywało inteligencją, zaległo ulice. Szli smutni, zgnębieni, ze wzrokiem skierowanym na ręce w powrozach. Szli w kierunku fortecy na Peczersku, aby stamtąd pójść na Sybir. Opis tego tragicznego powrotu niedobitków młodzieży akademickiej podaje Franciszek Rawita - Gawroński w „Roku 1863 na Rusi” (wg relacji pisemnej naocznego świadka, znajdującej się w Bibliotece Raperswylskiej).

Jeszcze tragiczniej skończyła się wyprawa oddziału w liczbie dwudziestu jeden ludzi, mającego przed sobą wyłącznie cel agitacyjny. Mieli oni ze sobą tak zw. „Zołotą Hramotę”, akt nadania wolności i darowizny ziemi ludowi. W nocy z 26-go na 27-y kwietnia st. st. wyruszone ku lasom radomyślskim. Najmłodszy z tej grupy liczył 15-ście lat, najstarszy 30-ci. Minęli szczęśliwie pikiety kozackie i na dwóch wozach, a trzech konno ruszyli traktem ku Wasylkowowi. Też w nocy w lesie za wsią Pleseckie wybrali naczelnikiem Jurjewicza, byłego studenta Uniwersytetu, członka Zarządu Rusi. Pierwszą wsią, w której zatrzymali się, była Motowidłówka. Zebrawszy lud przed zarządem gminy, przy rozwiniętej chorągwi odczytano „Zołotą Hramotę” i wręczono obecnym. Chłopi wystuchali w milczeniu, ale Hramotę schowali. W miarę posuwania się naprzód, zaciekawienie rosło. We wsi Fastówce zebrał się parotysięczny tłum chłopów. Tam oddział miał połączyć się z drugim białocerkiewskim. W miasteczku Fastowie panowało przerażenie, „stanowej przystaw” zabarykował się w swoim mieszkaniu i otoczył uzbrojonym tłumem. Wyjechano z miasteczka bez przeszkód, ale policja nakazała pozrywać mosty, rozkopać drogi i groble w kierunku Białej Cerkwi i na południe ku powiatowi skwirskiemu, gdzie miały się utworzyć oddziały Choynowskiego i Hełszla. Po kilku bezsennych nocach, spędzonych na przygotowaniach do wy-



marszu, po przebyciu stu kilkudziesięciu kilometrów po zniszczonych drogach, w wyczerpaniu dobrnęli do wsi Sołowjówki w powiecie radomyślskim. W tym miejscu zorganizowano obławę z pomocą tysięcznych tłumów chłopów, uzbrojonych w kosy i drągi. Oddział nie chciał z nimi walki. Uszykowali się pod płotem i czekali, a zmęczeni byli do tego stopnia, że stojąc zasypiali. Otoczył ich tłum, ale nikt nie uderzał. Wreszcie kilku włościan wystąpiło z oświadczeniem, że złęgo nic im nie zrobią, ale ze wsi wypuścić nie mogą w obawie przed moskalami. Mieli nabitą broń, ale użycie jej przeciw ludowi byłoby sprzeniewierzeniem się zasadzie. Zgodzono się zaprowadzić ich pod dach, ale pod warunkiem, by pozostawili broń na wozie. Gdy złożyli broń, padł strzał prowokacyjny i tłum rzucił się na bezbronnych z kijami, kosami i toporami. Zginęli na miejscu: Józef Biesiadecki, Konrad Izbiński, Adolf Peretiatkowicz, Bolesław Krypski, Kostko, Franciszek Bobowski, Gotfryd Przedpeński, Aleksy Wasilewski, Lucjan Wołonczewski, Walery Przedzrymirski z bratem. (W. Lasocki wymienia jeszcze Czaplińskiego). Studentowi Abramowiczowi ze Zbaraża chłopci, związawszy go, przewiercili świdrem głowę od ucha do ucha; innym również zadawano straszliwe męczarnie. Reszta rannych zabrali moskale. Józef Dorożyński zmarł z ran w szpitalu Zytomierskim. Na Sybir poszli: Wincenty Wasilewski, Bolesław Peszyński, Stefan Wyhowski, Wacław Kurzyński i Kościuszko. Władysław Szaramowicz uciekł z Kazania (umarł w Paryżu w 1898 r.), Antoni Jurjewicz uciekł z twierdzy Kijowskiej (umarł w Paryżu). (Fr. Rawita - Gawroński podaje ten opis według relacji, znajdującej się w Muzeum Raperswylskim <sup>10</sup>).

Męczeństwo „utrapienców” pod Sołowjówką jest wymownym świadectwem tych mistycznych, a często wręcz ekstatycznych nastrojów, z jakimi kijowska młodzież akademicka szła do powstania, oraz jej stosunku do ludu ukraińskiego. Głoszono zasadę nietykalności ludu nawet w obronie własnego życia. Gdy dowódca powstańców powiatu skwirskiego, Piotr Chojnowski, który po ukończeniu Kijowskiego Uniwersytetu, wstąpił do Akademii Wojskowej Sztabu Generalnego i świeżo właśnie ją ukończył, napadnięty przez chłopów, najpierw ostrzegał, że będzie strzelać, a potem pięciu trupem położył, spotkał się z potępieniem, było to bowiem niejako sprzeniewierzeniem się wobec jednomyślnego hasła młodzieży kijowskiej, aby rąk polskich nie kalać krwią włościańską w żadnym wypadku, w żadnych okolicznościach.

---

<sup>10</sup>) Zygmunt Chojecki w broszurze „Społeczeństwo Polskie na Rusi” na podstawie Augusta Iwańskiego „Pamiętników 1823 — 1876” podaje trochę inny skład ofiar z pod Sołowjówki. Zostali zamordowani: Józef Biesiadecki, Franciszek Bobowski, Józef Dorożyński, Izbiński, Jan Kosko, Adolf Peretiatkowicz, Gotfryd Przedpeński, bracia Przedzrymirscy, Aleksy Strelczenko, Aleksy Wasilewski, Lucjan Wołonczewski i Zieliński. Byli uwięzieni, a następnie zesłani do ciężkich robót: Wincenty Wasilewski, Bolesław Peszyński, Wierczyśław Kurzański, Stefan Wyhowski i Antoni Kościuszko. Antoni Jurjewicz skazany na śmierć ocalał życie, uciekając przez podkop z fortecy Kijowskiej.

Wieniec cierniowy na grobie męczenników sprawy złożył starszy kolega z uniwersytetu, Leonard Sowiński w tragedii „Na Ukrainie”:

„A jednak zbliżyć się nie śmieli, strzelb się bali —  
Nikczemni tchórze! ..Wszyscy zdala się trzymali.  
Na ten czas wódz przemówił... mądrze i spokojnie  
Tłumaczył, za co ludzie biją się w tej wojnie:  
Wyliczał krzywdy, zdzierstwa, lzy pokoleniowe,  
Zwiasłował równość praw, braterstwo narodowe  
W swobodnej Polsce ...Tłum wszystkiego niby słuchał,  
Lecz w duchu złością wrzał, choć jeszcze nie wybuchał,  
A tylko w kosi dzwonił, postukiwał w cepy...  
Ze w myśli mord już knuł, nie widział chyba ślepy,  
Tymczasem Rolski miru żądał od gromady.  
Gromada milczy... Kamień Judaszowej zdrady  
Za ciężki był... Nareszcie czort pokazał rogi.  
Ktoś krzyknął: „Rzucicie broń, jeżeliście nie wrogi”.  
„Więc nie ufacie nam?...”. I wszyscy w jednej chwili,  
Jak gdyby na komendę, w górę wystrzelili!  
Z radości tłum aż ryknął... Jeszcze jednak bał się...  
Bezbronnym nawet łatwoby pokonać dał się..  
Dość kopyt końskich byłoby na taką zgrają.  
Nie tego jednak chcieli pany — jak się zdaje.  
Pragnęli ponieść śmierć, jak męczennicy święci,  
By sprawę Bożą wryć w katów swych pamięci..  
Z uśmiechem więc wołali: „Otośmy bez broni!”.  
A na to powstał krzyk: „Pozsiadajcie z koni!”.  
Będziecie z nami chleb i sól na zgodę jedli...  
„Zsiadajcie!...” Boże wielki! Uśluhal... Zsiedli!..  
Zawyla czern... rzuciła się — lecz znów się zatrzymała,  
Bo w rękę nieszczęśliwych szabla jeszcze drgała!  
W tem wodza głos nad ciżbą wzrósł potęgą cudu:  
„Nie powie nikt, że byliśmy wrogami ludu,  
Ze miecze nasze we krwi bratniej ..Precz więc z niemi!”.  
I oręż po rękojeście utkwiał w ziemi.  
„Niech żyje Polska!” były ich ostatnie słowa —  
A potem! ...Ludzka nie wystarczy mowa  
Na powieść zbrodni..”.

Lud ukraiński zidentyfikował dwór z polskością. Jak zaś w większości wypadków wyglądał ów dwór, daje smutny obraz w swych „Wspomnieniach” Wacław Lasocki. „Kończenie wyższych zakładów naukowych przez synów szlacheckich uważało się również za zbyt-teczne. Do wykwalifikowanych agronomów zaś żywiono uprzedzenia, które wypowiadano bez żadnych ogródek. Przyszli posiadacze znacznych dóbr przygotowali się do swych ważnych obowiązków próżnując, zbijając baki i pędząc życie koczowników, przelatujących olbrzymie przestrzenie kraju, by się przenosić z balu na bal, z polowania na polowanie. ...Podróże za granicę bez wyraźnego celu, dla rozrywki i zabawy, przeważnie do domów gry, także wycieczki do Petersburga, Warszawy i Kijowa i połączone z temi podróżami zadłużenie się bez miary i granic. — Najbardziej demoralizująco wpływać musiał na szlachtę nienormalny jej stosunek prawny do włościan, pozwalając on jej bowiem dzięki pańszczyźnie nie pracować osobiście i spuszczać się na podwładnych oraz służbę... Niezależnie od



szkodliwego, a obustronnego wpływu pańszczyzny, który musiał demoralizować panów i ich podwładnych, sama przez się była ona wstrętną i odrażającą, nie mogła też liczyć na uznanie dzieci, których pojęć nie zaćmiewały względy egoistyczne... Ze szlachtą zagonową stosunek był również smutny, obchodzono się z nimi gorzej jeszcze, niż z włościanami, bo byli dworom mniej materialnie potrzebni. Nie dbano o nich zupełnie i lekceważono, zapominając, że byli to jedno-plemienni, kość z kości naszych, a więc siła, która mogła znacznie wzmocnić naszą polską na Rusi kolonizację, gdyby możniejsi bracia czynnie dbali o wykształcenie i dobrobyt biedniejszych. Czas pokazał, ileśmy na tem stracili. Z parochami wschodniego obrządku postępowano niemniej bezmyślnie, więc dla sprawy szkodliwie, nie umiając przewyciężyć wstrętu do małego wykształcenia i naogół dzikiego obyczaju tych ludzi. Dogadzano sobie pomiatając nimi na każdym kroku, przyjmując ich w przedpokojach i tam karmiąc i pojąc. Znać zapominano, że są to ludzie, którzy mają wpływ wśród parafii i że wrogo usposobieni, sami wrogo też swą owczarnię będą uspasabiać... Nie więcej przykładnym był stosunek szlachty do żydów, których każda wieś po parę rodzin posiadała, miasteczka zaś liczyły ich na setki. I tu brak myśli przewodniej i planu opracowanego, co chwila czuć się dawał. Żyda miano za ledwie za człowieka najlichszego gatunku; co chwila obracano go w śmieszność i robiono przedmiotem żartów i swawoli, nieraz wszelkie granice przechodzących. Lecz gdy który z izraelitów porósł w pierze, acz nie przebierając w środkach, role się zmieniły. Żyd ujarzmił szlachtę wekslami, a wtedy honorowano go, rękę mu podawano, na przyzwoite miejsce sadzano itd., itd.”.

Nastroje ukraińskich mas ludowych doskonale malują dwa obrazy, podane we „Wspomnieniach” W. Lasockiego, a mianowicie areztowanie przez chłopów we wsi Tatarynówka i transportowanie do więzienia w Żytomierzu... „Użyto nowych linek do furazu dla skrępowania nam rąk; a że linki były nowe i sztywne, sprawiało to nam straszne męczarnie. ... Gdy wjechaliśmy do tego miasteczka (Trojanów), odległego, o kilka wiorst od Tatarynówki, ręce nasze poniżej skrępowania przedstawiały fioletowe kłody, kurczowo wykręcające się naokoło swej podłużnej osi, przy każdej chęci ruchu. Gdyby nam tych powrozów po przywiezieniu nie zdjęto, zgorzel (gangrena) byłaby nieuniknioną skutkiem przerwania w górnych kończynach krwi obiegu. ... Gdyśmy pozostali w chacie sami, wydobyłem pięciorublową złotą monetę. Dając ją młodej gospodyni domu, prosiłem, aby nas pożywiła, posłała nam słomy i źle nie wspominała. Kiedy to czynię, słyszę głos z pieca schrypnięty i drżący jakiejś starej wiedźmy: — „Ne rusz, ne bery, ce z naszoho potu, ce z naszoj krowi”. ... Pełne nienawiści odezwanie się starej Rusinki nie zdziwiło mię wcale, Trojanów bowiem odległym jest tylko o wiorst dwadzieścia od historycznej Kodni, gdzie w końcu XVIII wieku, odbywały się groźne i krwawe egzekucje nad smutnej pamięci hajdamakami!... Stary trakt z Trojanowa do Żytomierze przedstawia



nieskończoną ilość grobelek faszyną usłanych. Był on nadto zaniedbany zupełnie, łatwo więc sobie wyobrazić, jakie boleści fizyczne znieść musieliśmy jadąc na wozach drabiniastych, trzęsących okropnie, przy skrępowaniu powrozami nie tylko rąk własnych ze sobą, ale i jednej ręki z ręką sąsiada... To też woźnica nasz korzystał z każdej nierówności na drodze, aby nas wytrząść porządnie, a wreszcie ozwał się zwracając się ku nam: „Buwało, jede pan chwajetonom, a jak de stukne, zaraz kryczyt': Janie, Janie, gałganie, co tak nieuważnie jedziesz, każę ci skórę obić, psia twoja mać, a teper jedete drabiniakom, trasu, trasu, a wy mowczyte, traścia waszej materii”. Jednak już na schyłku swego życia pisze W. Lasocki we „Wspomnieniach”: „najgłówniejsza wszakże sprawa uwłaszczenia włościan załatwiona została tamże ostatecznie i pomyślnie skutkiem wypadków 1863 roku.”

„Stoletije Kijewskaho Uniwersitietia św. Władimira” przytacza niezmiernie ciekawy ustęp o nastrojach młodzieży przedpowstaniowych i w okresie powstania z W. M. Chiżniakowa „Wospominanija zemskaho dijataela”: „...s nastuplenijem 1862 goda žizń w uniwersitietie diełałas' wsio bolieje burnoj. Oziadałos polskoje wozstanieje. Bolieje dajuszczijesia oratory Polaki Jaroszinskij i Fonberg goworili w sbornom zalie płamiennyje rieczci o tom, czto jugo-zapadnyje gubernii dołżny byt' wozwraszczeny Polsce, czto Kijewskich Uniwersitiet toże dołżen sdiełaťsia polskim itd. Miebieli w sbornem zalie nie było i oratory goworili stoja na podokonnikie. Na drugoj wliezał Dragomanow, s trudom dobiwałaśia słowa i oprowiergaja pritiazanija polakow s żarom dokazywał, czto kraj dołżen kultiwirowat' prirodnyj jazyk massy nasilenija i czto priedowat' w uniwersitietie nužno po ukraiński. Pojawłaśia na tribunie Woronoj (w posledstwiije direktor Niezinskaho liceja) i goriaczo protiestowat' proti polakow i ukraincew, dokazywaja czto uniwersitiet dołżen ostawat'sia obszczerusskim i czto priepodawanije w niom nżno wies'ti na obszczem litieraturnom jazykie... Odnazdy kogda morie nasze czerezczur razwołnowałos', w sbornyj zał woszoł Bunge bywšyij togda rektorom... Bunge zagořił o tom, czto nacjonalnyje spory sledujet rozrieszat' bolieje spokojnym akademicziskim putiom... Riecz jigo skoro była pricowana niego dajuszczimi wozgłosami, krokami „won” i swistkami i biednyj N. Ch. pospiesził udolat'sia... Dla usbronekija studentow na ocenę obszirnoj w to wriemia uniwersitietskaj płonosodi gienierał-gubernator Annienkow raza po tri w niediela proizwadił smotry i uczenije kawalerijskich połkow... Skoro naczali sobierat'sia bandy powstanczew. Iz Kijewa wyszła w bandu niebolszaja tołpa, i w tom czisle nieskolko studentow. Rozwoje wystuplenije bandy bliz sieła Bozszczakowski w 12 wierstach od Kijewa, kończyłos ocenę pieczelno. Jeja wozdi wstietiwšyil s tołpoj kriestjan proczli Zołotuju Gramotu i naczali ugowariwat' ich prisojedimit'sia k wozstaniu, obieszczaja w baduszczem wskakija błoga. No Kriestjanie brosilis' na banda i mnogich izbili i izuwieczili. Studentu Jurjewiczu otriezali kosoju obie nogi, ostelnych swiazannyh prignali na drugoj dień w Kijew”.

(...z nadejściem 1862 roku życie uniwersyteckie stawało się coraz bardziej burzliwe. Oczekiwano polskiego powstania. Wybitniejsi mówcy, Polacy Jaroszyński i Fonberg, wygłaszali w sali zebrań płomienne mowy, twierdząc, że południowo-zachodnie gubernie powinny być zwrócone Polsce, że Uniwersytet Kijowski powinien być polskim itp. W sali zebrań nie było mebli i przemawiano, stojąc na parapecie okna. Na drugi parapet wyłaził Dragomanow, z trudem wywalczał głos i przeciwstawiając się żądaniom polskim, dowodził z zapałem, że kraj powinien kultywować macierzysty język podstawowej masy ludności i że wykładać na uniwersytecie należy po ukraińsku. Pojawiał się na trybunie Woronoj (późniejszy dyrektor liceum w Nieżynie) i gorąco protestował przeciwko pretensjom polskim i ukraińskim, udawadniając, że uniwersytet musi pozostawać ogólnorosyjskim a wykłady winny być prowadzone w ogólnie obowiązującym języku literackim... Pewnego razu, gdy nasze morze burzyło się zanadto, do sali zebrań wszedł Bunge, rektor ówczesny... Bunge począł mówić, że spory narodowościowe należy rozstrzygać spokojniejszą akademicką drogą... Przerwały mu prędko pełne oburzenia okrzyki, gwizd, krzyki „won” i biedak wyszedł pośpiesznie... Celem zastraszenia studentów, na ogromnym podówczas uniwersyteckim placu, generał-gubernator Annienkow trzy razy tygodniowo urządzał przegład i ćwiczenia kawaleryjskich pułków... W krótko zbierać się zaczęły bandy powstańcze. Z Kijowa wyszła niewielka grupa, w tej liczbie kilkunastu studentów. Pierwsze wystąpienie bandy pod wsią Borszczakówka, oddaloną o 12 wiorst od Kijowa, skończyło się bardzo smutno. Przewódcy, spotkawszy gromadę chłopów, odczytali Złotą Hramotę i poczęli ich namawiać, aby przyłączyli się do powstania, obiecując wszelkie dobrodziejstwa w przyszłości. W odpowiedzi chłopci rzucili się na bandę, bijąc i okaleczając wielu. Studentowi Jurjewiczowi odcięli kosą obie nogi, pozostałych związanych przypędzili na drugi dzień do Kijowa).

W powstaniu listopadowym szkoła podchorążych stała się ośrodkiem entuzjazmu narodowego, odegrała rolę katalizatora w ruchu rewolucyjnym, podchorążowie stali się żywym symbolem gotowości do walki i ofiary. Jeszcze wydatniejsza była rola młodzieży akademickiej w powstaniu styczniowym, stała się ona nie tylko zarzewiem walki o niepodległość, ale odegrała wielką rolę w organizacji powstania, nadając ten górny ton ofiarności do ostatniej kropli krwi, do ostatniego tchnienia. Szczególniej zaś młodzież akademicka oraz starszych klas szkół średnich na Ukrainie zapełniła szeregi oddziałów powstańczych, tchnęła w nie ducha najwyższego idealizmu, ucieleśnionego w Złotej Hramocie i największego poświęcenia, przypiętowanego męczeństwem w Sołowiówce. Walka orężna trwała krótko, rozpoczęła się 26 kwietnia st. st., a zaczęła wygasać z przejściem za kordon austriacki, „szajki” Edmunda Różyckiego (według terminologii gen. Druckoj-Sokolinskiego) w dniu 28 maja st. st. „Ogłosić o tym wszystkim. Zawiadomić sąsiednie powiaty” — głosi depesza generalska. Powstanie na Ukrainie zostało zgniecione re-



kami ludu ukraińskiego, do którego zwracała się Złota Hramota, wzywając do walki o wolność naszą i waszą, wśród którego zaś władze rosyjskie rozpetęły najdziksze, najbardziej krwiożercze instynkty. Naturalnie, gdy generał-gubernator mógł stwierdzić, że „szajek bolsze niet”, zalecił policji powiatowej, aby „starali się uspokoić ludność wiejską i zaprowadzić ostatecznie zwykły prawny porządek, a włościanom oświadczyć, ażeby nie zajmowali się wypadkami przeszłymi, ale wrócili do spokojnej pracy”.

Uniwersytet Kijowski, ten bez młodzieży akademickiej, niedarmo wszak na jego otwarciu w r. 1834 było obecnych zaledwie trzech studentów, pozostał wierny hasłom „prawosławje, samodzierzawje, i narodnost”. Wiernopoddanieczy adres zredagowany przez profesora W. A. Niezabitowskiego, zawierał osąd powstania i powstańców, „osmieliwszichsia podniat’ woorozonnaju ruku u samaho Kijewa, śred’ naroda iskonni russkaho, w widu dziewniej światyni Rusi, sochraniajuszczzej piezgzładinyje śliedy krowowej borby za prawosławnuju wieru i russkuju narodnost’”. (którzy ośmielili się podnieść uzbrojoną rękę u wrót samego Kijowa, pośród rosyjskiego od wieków ludu, na oczach tej prastarej świątyni Rusi (w znaczeniu Rosji), przechowującej niezatarte ślady krwawej walki o prawosławie i narodowość rosyjską). Zostali wybrani honorowymi członkami uniwersytetu M. S. Katkow w r. 1864 i czeski historyk Palacky w r. 1868; niedarmo wszak ów Palacky przeciwstawił się polskiej walce o wolność w ogóle, a powstaniu na Ukrainie w szczególności, stolicą której był „pra-moskiewski Kijów”. W czerwcu 1864 roku W. I. Szulgin, prof. historii powszechnej na uniwersytecie przystąpił do wydawania słynnej gazety „Kijewlanin” z niemniej słynną dewizą: „etot kraj ruskij, ruskij, ruskij”. Ciekawe, że „Stolietije Kijewskaho Uniwersitietia św. Władimira” stwierdza, że równocześnie z upadkiem po roku 1863 znaczenia na Uniwersytecie kwestii polskiej wzmogła się rola kwestii ukraińskiej w owym „pramoskiewskim Kijowie”. „W posliedstwije centr tiazesti trudnostiej, wypawszich na dolu uniwersitietia św. Władimira sostawlał nie polskoj wopros, a ukrainskij. Ni 1905 god ni 1917-yj nie postawili piered uniwersitietom specialno polskoj problematiki”. (W następstwie punktem ciężkości trudności narodowościowych, które były udziałem Uniwersytetu św. Włodzimierza, stało się zagadnienie nie polskie, lecz ukraińskie. Ani rok 1905 ani 1917 nie postawiły przed uniwersytetem specjalnie polskich problemów.)

Powstanie zlikwidowano, zapełniły się więzienia w Kijowie, Żytomierzu i w poszczególnych miastach powiatowych Wołynia: w Zasławiu, Dubnie, Berdyczowie, Starym Konstantynowie, Włodzimierzu i Zwiahlu. Zabrakło miejsca w fortecy kijowskiej, więc zwolniono Basztę Prozorowską Nr. 2, w której byli rozlokowani saperzy, Krągłą Basztę, Średnią Redutę, Kopaniry, położone na stoku góry od drogi Wasylkowskiej, Półkrągłą Basztę Prozorowskiego, a kilkunastu siedziało w Cytadeli. Dnia 18 maja został rozstrzelany w rowie Cytadeli Adam Zieliński, 9 listopada Władysław Padlewski, Tadeusz



Rakowski i Platon Krzyżanowski, później Romuald Olszański, wreszcie Adam Drużbacki. Reszta poszła na Sybir, a w jednej tylko baszcie półokrągłej siedziało 1200 więźniów już skazanych i oczekujących swej kolejki.

Zdecydowano również uderzyć w podstawy gospodarcze ludności polskiej na kresach i w myśl reskryptu ministra spraw wewnętrznych do generał-gubernatora Annenkowa obłożono właścicieli ziemskich Polaków na Wołyniu, Podolu i Kijowszczyźnie specjalnym podatkiem 10% od dochodu, który ściągano w ciągu 38 lat pomimo, że na ogół udział czynny ziemiaństwa w powstaniu nie był liczny.

Niezmiernie charakterystyczne są zestawienia skonfiskowanych i przymusowo sprzedanych dóbr po roku 1831 i po roku 1863 na ziemiach Wołynia, Podola i Kijowszczyzny. Straty wynosiły po r. 1831 — morgów 3.322.675 wartości Rb. 830.518.750.—, po roku 1863 — morgów 383.761 wartości Rb. 95.917.750.— (liczby według Rawity-Gawrońskiego „Konfiskata ziemi polskiej po roku 1831 i 1863”). Niezmiernie charakterystyczne, że pomiędzy spisem właścicieli dóbr skonfiskowanych w obu tych okresach spotykamy: po roku 1831 w liczbie tych, których dobra uległy konfiskacie, nazwiska prawie wszystkich rodów magnackich i najzamożniejszych rodzin; po roku 1863 nazwiska te schodzą zupełnie prawie z kart ofiar i martyrologii polskiej. Naturalnie w dalszym ciągu krew i majątek składa stan szlachecki na rzecz ojczyzny, ale nazwiska są nowe. Polityka eksterminacyjna rządu rosyjskiego była prowadzona w imię idei: „wzmocnienia pierwiastka rosyjskiego”, w kraju, gdzie wogóle nie było ludności rosyjskiej, a tylko ukraińska i polska.

## VI.

W ostatnim czterdziestoleciu XIX wieku warunki są jeszcze trudniejsze i nieznośniejsze. Zakazy i prześladowania czyniły straszne spustoszenie wśród inteligencji. Prasa polska wogóle nie istniała, a poszczególne wydawnictwa z trudem przedzierały się przez kraty cenzury. Młodzież akademicka w Kijowie gorąco miała się pracy samokształceniowej i społeczno - rewolucyjnej. Wszystko szło chodnikami konspiracji. Zaznaczyć należy, że szeregi młodzieży akademickiej wzrosły i uzupełniły się elementem kobiecym, albowiem w 1878 r. powołano do życia Wyższe Kursy Żeńskie, które jednak w 1889 r. zamknięto.

Historia młodzieży akademickiej w Kijowie, to przede wszystkim historia jej kolejnych zrzeszeń nielegalnych, które, egzystując od chwili niemal założenia uniwersytetu pod różnymi nazwami, a w 1884 r. przybierając ostatecznie nazwę „Korporacji Studentów Polaków Uniwersytetu” (z dodatkiem w nazwie „i Politechniki” z chwilą jej otwarcia w 1898 r.), grupujących liczne zastępy polskiej młodzieży kresowej o zdecydowanej ideologii demokratycznej. Historia „Korporacji” poza tym — są to dzieje polskiej młodzieży aka-



W ogrodzie na Dmitrówce.

Od lewej pierwszy rząd, siedzą: Stanisława Kowalska (Skuratowiczowa), Ernest Kostrowski, Wanda Dorożyńska, Wojciech Świętosławski, II rząd od lewej, stoją: Aleksandra Kowalska, Eugeniusz Skrzyszewski, Janina Zabiłocka (Wąsowiczowa), Witold Kazimierz Wierzejski, Jadwiga Karpińska (Witkowska), Tadeusz Iwaszkiewicz, Stanisława Gulbińska, III rząd od lewej: Witold Zabłocki, Bronisław Karpiński, Helena Skrzyszewska, Ignacy Skuratowicz.



Witold Zabłocki.



Władysław Mech.





demickiej nie tylko w Kijowie, ale i jej promieniowania na całą Kijowszczyznę, Podole i Wołyń, na środowiska akademickie w Charkowie, Odessie, Jekaterynosławiu i na środowiska uczniowskie wszystkich prawie szkół średnich na tych terenach. W przemówieniu inauguracyjnym na pierwszym zjeździe b. członków „Korporacji” w dniu 15 maja 1921 r. w Warszawie, jeden z najwybitniejszych jej członków, Władysław Mech, tak określa historię „Korporacji”: „Historia Korporacji to historia demokratycznych prądów społecznych i politycznych. Prądy te ulegały ciągłym ewolucjom i zmianom i toż samo było w „Korporacji”, ale stałą jest nić walki o wolność od powstania 63 r., od udziału w rewolucyjnych walkach rosyjskich i polskich, od carskich szubienic, zesłań i Sybiru do walki zbrojnej w wojsku polskim, w P.O.W., do sławnej śmierci na polu bitwy lub rozstrzelania przez pseudowolnościowe władze Rosji obecnej”. „Korporacja” łączyła Kresy z Polską, łączyła Polskę z Ukrainą na zasadzie demokracji, na zasadach uznania równouprawnienia polskości na Ukrainie, uznając i popierając ich dążenia w myśl hasła „wolni z wolnymi”.

Pomimo pogromu polskości, po 1863 r. element polski wciąż jeszcze przeważał wśród średniej i większej własności i odgrywał rolę dominującą wśród wolnych zawodów i t.zw. „oficjalistów” w rolnictwie i przemyśle, przede wszystkim w cukrownictwie, przy tym nie tylko w dobrach polskich, ale i rosyjskich. Również w t.zw. Zagłębiu Donieckim w górnictwie, hutnictwie i przemyśle metalowym, Polacy stanowili bardzo poważny odsetek, zajmując stanowiska poczynając od administracyjnych i kończąc na wykwalifikowanych robotnikach, t.zw. rzemieślnikach. Społeczeństwa polskie na Ukrainie miało mimo wszystko wysoki poziom zamożności i popierało wydatnie pod względem materialnym, intelektualnym i moralnym życie kulturalne w Polsce, było poważnym odbiorcą pism i książek polskich, zasilało instytucje naukowe, a mianowicie: „Akademię Umiejętności w Krakowie”, „Towarzystwo Naukowe w Warszawie” i „Kasę Mianowskiego”.

W latach siedemdziesiątych polska młodzież uniwersytecka w Kijowie organizuje się w „Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej”, w którym prócz wzajemnej pomocy i samokształcenia rozpoczyna się walka ideowa o programy społeczne i narodowe. Według Dr. J. E. Chmielewskiego „Stowarzyszenie egzystowało prawdopodobnie od lat sześćdziesiątych, mogli do niego należeć nie tylko studenci uniwersytetu i studentki Wyższych Kursów Żeńskich, ale również uczniowie szkół średnich oraz młodzież nie studiująca w uczelniach”. W końcu lat siedemdziesiątych i początku osiemdziesiątych rozpoczyna się w Rosji żywy ruch demokratyczno-rewolucyjny. Pojawiają się teoretycy i praktycy socjalizmu (Czernyszewski, Michajłowski, Ławrow, Bakunin, Plechanow), powstają grupy „Wpierod”, „Narodnaja Wola”, wywołując oddźwięk wśród młodzieży polskiej. Powstaje „Proletariat”, a świeża emigracja socjalistyczna wydaje za granicą pisma: „Walka Klas”, „Przedświt”, „Przegląd Społeczny”.

W socjalizmie polskim zarysowują się dwa kierunki: reprezentowane z jednej strony przez Ludwika Waryńskiego, z drugiej przez Bolesława Limanowskiego, a później Stanisława Mendelсона, Witolda Jodko-Narkiewicza, Józefa Piłsudskiego. Powstaje „Liga Polska” i warszawski „Głos”. Wszystkie te prądy znajdują żywy oddźwięk wśród młodzieży kijowskiej, która bierze również czynny udział w walkach politycznych polskich i rosyjskich, a nawet w poszczególnych akcjach terrorystycznych (zamach Hryniewieckiego na cara Aleksandra II-go). Wpływy literatury i myśli rosyjskiej są naogół silniejsze niż wpływy polskie, albowiem po wyjąłowieniu życia polskiego i wytrzebieniu zeń najlepszych sił, po krwawej hekatombie 63 roku i zapanowaniu reakcji, panoszącej się na zgliszczach, myśl rosyjska zdaje się żywsza, czuć w niej powiew nowych idei, zew do czynu. Toczą się namiętne walki ideologiczne o ludowość i socjalizm, o socjalizm międzynarodowy i narodowy w szeregach polskiej młodzieży akademickiej w Kijowie, zorganizowanej w „Stowarzyszeniu Młodzieży Polskiej”, a później w „Korporacji Studentów Polaków Uniwersytetu Kijowskiego”. Walczą wpływy socjalizmu rosyjskiego z wpływami różnych odłamów socjalizmu polskiego i „Ligi Polskiej”; rozpoczyna się okres namiętnych teoretycznych walk i krystalizowania się programów. Jednocześnie poszczególni członkowie „Korporacji” inicjują i prowadzą pracę kulturalno-oświatową wśród ludności polskiej na Ukrainie, powołując w tym celu „Towarzystwo Oświaty Ludowej”. Po namiętnej walce o brzmienie 1-go § statutu „Korporacji” w latach osiemdziesiątych, przyjęto redakcję: „Zadaniem Korporacji jest praca dla dobra ludu przeważnie polskiego”, wbrew przeciwnej redakcji, która brzmiała: „praca dla ludu, wśród którego los rzucił korporanta”. Wspomina o tym Władysław Mech w przemówieniu 15 maja 1921 r.

J. Moszyński<sup>11)</sup> („Na putiach k I-mu Sjezdu R.S.D.R.P.” podaje, że tradycje młodzieży powstańczej 1863 r. przejęła organizacja akademicka p. n. „Gmina Polskich Socjalistów”, która została wypadkowo ujawniona przez żandarmerię w 1884 r. dzięki zdradzie jednego z członków organizacji Aleksandra Rodziewicza. Do liczby kierowników gminy należała Maria Jankowska, wybitna współpracownica Stanisława Mendelсона, żona ziemianina kaniowskiego powiatu w Kijowszczyźnie, Władysława Jankowskiego, późniejszego patrona Korporacji. Gmina działała jeszcze przed powstaniem kijowskiej filii „Proletariatu” i nie była w kontakcie ani z Ludwikiem Waryńskim, ani z Tadeuszem Rechniewskim.

Moszyński podkreśla również, że w latach osiemdziesiątych na nastroje radykalnej młodzieży polskiej w Kijowie ogromny wpływ

<sup>11)</sup> Według Jana Euzebiusza Chmielewskiego („Pierwsze lata Korporacji studentów Polaków w Kijowie (R. 1884-1892). Garść wspomnień”) — „Obraz podziemi od roku 1884 do 1892 znał Moszyński ze słyszenia, z opowiadań starszych kolegów, gdyż był jeszcze uczniem 5-tej klasy, choć już wciągniętym do kółek rewolucyjnych, i dlatego opis tego okresu i organizacji polskich i rosyjskich spiskowców posiada dużo nieścisłości”.



wywierały zagraniczne wydawnictwa „Proletariatu”; ideologia Ludwika Waryńskiego oraz redakcyj „Przedświtu” i „Walki Klas” znajdowała gorący oddźwięk. Na tym tle powstał bliski kontakt rewolucyjnej młodzieży polskiej, na czele której stał Stanisław Narutowicz, z grupą litewską (Dr. Edmund Sągajło, Dr. Jan Andrzej Domaszewicz) i grupą ukraińskich socjalistów-federalistów (M. Kowalewski). Moszyński zaznacza, że organizacja młodzieży polskiej była ściśle zakonspirowana, mając ustrój trzystopniowy w zależności od stopnia zaufania: u góry stali bracia, niżej towarzysze, u dołu koledzy.<sup>12)</sup> Zebrania młodzieży polskiej miały charakter jakby klubu dyskusyjnego, chodziło o wyrobienie światopoglądu, o stworzenie programu. Prócz Stanisława Narutowicza, który był jakby leaderem młodzieży polskiej i litewskiej, autor wymienia jeszcze przede wszystkim Jordana Pereświat-Sołtana, Wincentego Moszyńskiego, Ludwika Lewkowicza, Annę Mańkowską, Stanisława Bachnickiego, Henryka Sarcewicza, Wincentego Boguckiego, Ludwika Narkiewicza, Józefa Chodoskiego, Jadwigę Samochocką. Głównym miejscem zebrań ówczesnej polskiej rewolucyjnej młodzieży był dom rodziny Mańkowskich przy ul. Rejtarskiej nr. 39. Na zebraniach tych bywali również przedstawiciele młodzieży rosyjskiej (narodowolec N. Nowikow) oraz ukraińskiej (M. Kowalewski, jego córka M. Kowalewska-Degen, W. H. Krzyżanowska). Wpływy ideologii „Proletariatu” zdecydowały później o masowym udziale młodzieży polskiej w ruchu socjal-demokratycznym wogóle, a w szeregach rosyjskiej socjal-demokracji w szczególności.

Chmielewski daje barwny, pełen ekspresji, przekrój prądów ideologicznych, nurtujących wśród polskiej młodzieży akademickiej w Kijowie w latach 1884—1892, a w szczególności do 1888 r., albowiem wtedy opuścił już podwoje uniwersytetu, a wobec tego kontakt jego z młodzieżą siłą rzeczy był już luźniejszy. W latach siedemdziesiątych „Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej” miało kierunek radykalny. Lata 1882 i 1883 są okresem walki, która doprowadziła do rozłamu. Prądy zachowawcze narodowe zaczęły brać górę. Aby oczyścić grunt opozycja prawicowa zdecydowała wyeliminować ze Stowarzyszenia wszystkich nie studentów, nie wyłączając nawet „kursistek” (słuchaczek Wyższych Kursów Żeńskich) i nadać organizacji charakter zamkniętej organizacji studenckiej. Poza tym, jak zawsze na całej przestrzeni dziejów polskiej młodzieży akademickiej w Kijowie, rozgorzała walka ideologiczna wokół § 1 statutu, który naówczas głosił: „praca dla dobra ludu przeważnie polskiego”. Lewica uważała, że los może rzucić polaka tam, gdzie nie będzie ludu polskiego, lecz np. litewski, ruski, rosyjski itd., i że w tym wypadku obowiązuje praca społeczna dla dobra ludu, wśród którego się żyje. Prawica żądała skreślenia słowa „przeważnie”. Chmielewski notuje w swych wspomnieniach ochryple głosy przewodców młodzieży ra-

<sup>12)</sup> Dr. J. E. Chmielewski zaprzecza, aby organizacja miała podobną strukturę, twierdząc, że podobnej formy organizacyjnej nie mieli ani „Fokincy”, ani grupy polskiej socjalistycznej młodzieży w Kijowie.



dykalnej Witwickiego i Glinki, wołające: „Kobiety pokrzywdzone”, „Praca nie tylko dla ludu polskiego” itd. Na początku 1884 r. nastąpił ostateczny rozłam, większość na walnym zgromadzeniu postanowiła zmienić statut w myśl swej ideologii, a radykalna mniejszość wycofała się z szeregów organizacji.

Po upływie jednak roku, na początku 1885 r. radykalna mniejszość w liczbie kilkunastu, składająca się z akademików młodszych kursów pod przewodnictwem prawników Stanisława Narutowicza, brata późniejszego Prezydenta Rzeczypospolitej, i Aleksandra Rosnowskiego oraz medyków Jana Euzebiusza Chmielewskiego i Izydora Witalisa Makowskiego zdecydowała gremialnie wrócić do organizacji i tam wewnątrz prowadzić dalszą walkę ideologiczną i urabiać środowisko. W ten sposób powstało pierwsze koło radykalne w oponowanej przez „prawicę” organizacji. Na czele Korporacji stała Rada złożona z przewodniczących kół, inaczej radnych, koło zaś liczyło minimum dziesięciu członków. Rozpoczęły się gorące walki o rozszerzenie zakresu wpływów. W r. 1886 Korporacja liczyła 14 kół tj. około 140—150 członków, w tej liczbie 3 koła radykalne z radnymi St. Narutowiczem, Al. Rosnowskim i J. E. Chmielewskim. W roku akademickim 1887/8 ogólna liczba członków Korporacji wzrosła, jednocześnie zwiększyła się ilość kół czerwonych kosztem białych. Z wybitniejszych przedstawicieli odłamu radykalnego Chmielewski wymienia poza tym medyka Leonarda Kaczorowskiego z ziemi kijowskiej, Olgierda Kuncewicza z wileńszczyzny, medyka Andrzeja Domaszewicza z Kowna, Borowskiego, Szumskiego z mińszczyzny, medyków Abramowicza i Edmunda Sagajło oraz Płoskowickiego z Kijowa. Później przyłączyli się do czerwonych medyk Henryk Sarcewicz, Przyborowski, Mańkowski i Pogorzelski, medycy Wincenty Bogucki z Wołynia, Ludwik Narkiewicz z kowieńszczyzny, Tadeusz Skrzywan z Odessy, medyk Stanisław Bahnicki, prawnik Jordan Pereświat-Sołtan, matematyk Antoni Zaremba z Kijowa, którzy rozwinęli aktywną działalność głównie po r. 1888. Na „prawicy” rej wodzili prawnik Ignacy Łychowski, prezes Rady Korporacji, oraz Marcin Korzyński, obaj żytomierzanie, poza tym Ożarowski z Wilna, Werner, Szuch, Walknowski, Bernatowicz, Jaśkiewicz, medyk Kazimierz Górski z Odessy. I. Łychowski wyrobiony działacz, dobry mówca, ujmującej powierczowości, z dużą oglądą towarzyską, jako oficjalny reprezentant młodzieży, nawiązał liczne stosunki ze starszym pokoleniem społeczeństwa polskiego.

Według Chmielewskiego odłamu młodzieży radykalnej pochodził przeważnie z dawnych gubernij wileńskiej, kowieńskiej, mińskiej, grodzieńskiej. Byli to głównie synowie urzędników lub drobnej szlachty i dzierżawców, wśród których żywe były jeszcze tradycje 63 r. Ze szkół średnich przychodzili oni już przesiągnięci nastrojami radykalnymi, które cechowały z jednej strony pozytywizm i antyklerykalizm z kultem dla nauk ścisłych i przyrodniczych, z drugiej strony socjalizm w postaci międzynarodowej; mówili po polsku z silnym akcentem litewskim. Strój i sposób zachowania się „ultrademo-

112

kratyczny”: bluzy robotnicze, koszule miękkie bez krawatów, miękkie kapelusze filcowe z szerokim rondem. Biali rekrutowali się głównie z Wołynia, Podola i Kijowszczyzny, a również z Bessarabii i Chersońszczyzny. Byli to przeważnie synowie zamożnych ziemian i dzierżawców lub wyższych oficjalistów dóbr magnackich. Materialnie nieźle sytuowani, ubierali się po „europejsku”, nawet elegancko, więcej obcowali ze starszym społeczeństwem. Czerwoni studiowali namiętnie Darwina, Spencera, Marksa, rewolucję francuską, nauki społeczne, biali zaś przewyższali czerwonych znajomością literatury i historii polskiej. Czerwoni nie chcieli słyszeć o tradycjach szlacheckich, kościele i religii, biali o rewolucji francuskiej i przyszłe rosyjskiej, pozytywizmie i antyklerykalizmie.

Zaburzenia związane z jubileuszem uniwersytetu w r. 1884 spowodowały przewrót w życiu akademickim. Zniesiono resztki autonomii uniwersyteckiej, wprowadzono inspekcję, nowych słuchaczy ubrano w mundury. Zjawił się nowy typ studenta, paniczka, eleganta, wzorującego się częściowo na oficerach, częściowo na korporantach niemieckich, tzw. po rosyjsku „bielopodkładocznik”. Dawni studenci mieli prawo ubierać się po cywilnemu i nikt z Polaków z prawa noszenia munduru nie skorzystał.

Lata 1882—1888 były okresem przejściowym upadku organizacji i myśli rewolucyjnej rosyjskiej, w Polsce zaś okresem bankructwa haseł pozytywizmu i haseł pracy organicznej oraz narodzin nowego światopoglądu walki czynnej. W 1881 r. zaczyna wychodzić w Paryżu „Przedświt”, w 1882 r. powstaje organizacja „Proletariat”, która zawarła przymierze z rosyjską „Narodną Wolą”. W 1884 r. „Proletariat” upada, kontynuuje jego działalność „Organizacja Zagraniczna Socjalistów Polskich”, wychodzi „Przedświt”, a w latach 1884 — 1889 „Walka Klas”, prowadzone w duchu ortodoksyjnego marksizmu. „Przedświt”, „Walka Klas”, wychodzący od r. 1886 legalny „Głos”, lwowski „Przegląd Społeczny” Wysłoucha, dzieła Limanowskiego i inne wydawnictwa socjalistyczne docierają do Kijowa. Odwiedza nielegalnie Kijów Ludwik Janowicz, później przyjeżdża z Paryża Stanisław Mendelson, przebrany za komiwojażera. Kontakt z socjalistami w Królestwie, a przede wszystkim z „Proletariatem”, grupa młodzieży radykalnej utrzymywała głównie za pośrednictwem Stanisława Narutowicza, jednak praca w organizacji ograniczała się do kół samokształcenia, debatów, rozpraw, ścierania się różnych kierunków myśli, był to bowiem okres formowania się nowej społeczno-politycznej myśli polskiej.

Kryzys rosyjskiego ruchu rewolucyjnego siłą rzeczy musiał się odbić ujemnie na działalności politycznej radykalnej demokracji polskiej na kresach, lecz w dziedzinie teoretycznej ówczesna radykalna myśl rosyjska, literatura legalna i nielegalna odegrały rolę decydującą. Oba główne kierunki ówczesnej rewolucyjnej myśli rosyjskiej „narodników” i „narodowolców” opierały się na całym arsenale studiów naukowych i dawały konsekwentną spójną teorię, co łącznie z aureolą bohaterstwa, pociągało rwące się do czynu radykal-



ne elementy młodzieży polskiej. Szczególnie wielki wpływ wywarli Czernyszewski, Michajłowski, Ławrow, Tichomirow, a później Plechanow. Pewna część młodzieży radykalnej znalazła się w orbicie wpływów miejscowej organizacji rosyjskiej tzw. „Fokińców”, założonej przez jednego z ocalałych epigonów „Narodnej Woli” — Fokina. Do spiskowców grupy Fokina należeli z pośród korporantów: J. E. Chmielewski, medyk Leonard Kaczorowski z Kijowszczyzny, Olgierd Kuncewicz z Wilna, z Polaków z poza Korporacji: Witold Olszewski, Jarosław Petkowicz, Jerzy Rzewuski, Stanisław Rodziewicz, prawnik Julian Narkiewicz z Kowieńszczyzny. Do organizacji Fokina pociągnęły Polaków gruntowne studia naukowe, ścisły trening konspiracyjny, wielka selekcja przy doborze adeptów oraz brak polskiej realnej roboty rewolucyjnej w Kijowie w tym okresie. Organizacja Fokina egzystowała od 1884 do 1892 r.

Młodzież radykalna studiowała Marksa w języku rosyjskim, a przede wszystkim dzieła poświęcone popularyzacji teorii Marksa, jak np. prof. Zibera, jednak bohaterem i wzorem był nie Marks, a Łasale, który był czytany z entuzjazmem, oraz ekonomię polityczną Czuprowa, Iwaniukowa itd. Poza tym nielegalne „Więstnik Narodnej Woli” Ławrowa, „Listki Narodnej Woli” itd. Później ogromny wpływ wywarła książka Plechanowa „Naszi Raznogłasja” (Nasze sprzeczności), ostro krytykująca program i politykę „narodników” i „narodowolców” i kładąca podwaliny rosyjskiej myśli socjal-demokratycznej, która tak znaczny wpływ wywarła na kresową młodzież polską i przyczynia się do utworzenia polskiej grupy socjal-demokratów-marksistów (Wincenty Bogucki, Stanisław Bachnicki, bracia Moszyńscy).

Znaczny odłam młodzieży, może najliczniejszy według Chmielewskiego, wahał się między socjalizmem a ludowością typu „Głosu”. Aktywnego kierunku narodowo-niepodległościowego, który narodził się później od ruchu socjalistycznego, licząc od założenia Ligi Polskiej, jeszcze nie było. Broszura Zygmunta Miłkowskiego (T. T. Jeża) „O Obronie Czynnej i Skarbie Narodowym”, która wyszła w roku 1886, na razie nie wywarła większego wrażenia wśród młodzieży kijowskiej, gdyż dla czewonych wydawała się zbyt naiwną, dla białych zbyt rewolucyjną. Chmielewski poddaje rozważaniu sprawę, czy „Zet” (Związek Młodzieży Polskiej), założony w 1887 r., przeniknął wówczas do Kijowa i wypowiada przypuszczenie, że w r. 1891/2 paru członków Korporacji mogło należeć do Związku, pomimo, że na zjeździe w Warszawie w 1889-90 delegat z Kijowa nie jest notowany. W r. 1891 przyjeżdżał do Kijowa i jakiś czas bawił dr. Jan Harusiewicz, późniejszy czołowy działacz Narodowej Demokracji, którego Chmielewski spotykał u E. Sągajły i A. Zaremby. Wdowa po J. Pereświet - Sołtanie opowiadała Chmielewskiemu już po napisaniu jego wspomnień, że jej mąż, jeszcze jako student, w 1890 r. jeździł na jakiś konspiracyjny zjazd do Warszawy, według wszelkiego prawdopodobieństwa zjazd „Zetu”. Przynależność J. Pereświet - Sołtana do obozu socjalistycznego nie była wówczas przeszkodą do



uczestnictwa na zjeździe, wszak w przerwach zjazdowych nie uchyłał się od śpiewania „Czerwonego Sztandaru” nawet Roman Dmowski.

Okres lat 1882 — 88 Chmielewski charakteryzuje w następujących słowach: 1) brak stałego kontaktu z krajem, 2) stan bierny społeczeństwa polskiego, budzącego się dopiero do walki i szukającego nowych dróg, 3) stan depresji wśród inteligencji rosyjskiej, wobec pogromu „Narodnej Woli” i szalejącej reakcji, 4) wpływ literatury nielegalnej socjalistycznej polskiej i 5) wpływy literatury legalnej i nielegalnej i myśli socjalistycznej rosyjskiej. Wszystko to tłumaczy wyłącznie teoretyczny charakter pracy w kołach i brak szerszej akcji na zewnątrz.

W związku z obchodem w 1884 r. jubileuszu Uniwersytetu Kijowskiego odbyły się wielkie demonstracje uliczne i zaburzenia na Uniwersytecie, które według relacji Chmielewskiego miały żywiołowy charakter i zakończyły się wydaleniem stukilkudziesięciu studentów. „Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej”, jak zresztą i inne nielegalne organizacje, udziału w rozruchach nie brały.

„Stolietije” podaje ciekawe fakty o przebiegu 50-letniego jubileuszu Uniwersytetu św. Włodzimierza w Kijowie w r. 1884: „W 1884 roku piatidiesiatilietije Uniwersiteta było omraczeno bezporiadcami, powodem dla których posłużyło prigrłaszenije na jubilejnyj bał, posłannoje studentami Czernyszewskomu i drugim licam. Prijechawszemu na jubilej K. P. Pobiedonoscewu broslali w karietu gniłyja jabłoki. W domie rektora N. K. Rennenkampfa lica k studienchestwu nie prinadležawszije, wybili siekło i wymazali worota diegtiem. I uniwersitetskemu aktu był objawlen bojkot”. („Na pięćdziesięciolecie uniwersytetu roku 1884 rzuciły ponury cień rozruchy, powodem których stało się zaproszenie na bal jubileuszowy, wysłane przez studentów Czernyszewskiemu i innym. Przybytemu na jubileusz K. P. Pobiedonoscewowi rzucono zgniłe jabłka do karety. W domu rektora N. K. Rennenkampfa osoby, nie należące do młodzieży akademickiej, wybiły szyby i wysmarowały dziegciem brame. Ogłoszono bojkot uroczystości uniwersyteckich”). „Stolietije” przytacza ciekawy urywek z („Wospominanij ziemskaho diejatiela”) („Wspomnień ziemskiego działacza”) M. W. Chizniakowa, odnoszące się do uroczystości jubileuszowych: „...otprawilis'my w uniwersitet. Tam było ticho i bezludno. Nam skazali, czto naczinajetsia akt. My woszli w aktowij zał. Za dlinnym stołom sidieli mitropolit, gienierał-gubernator, professora i nieskolko poczetnych gostiej. Sotni stuljew zanimali bolszuju czast' zała, no oni byli pusty. Tolko w odnom mieście sidieła niebolszaja grupa studentow medalistow. Prorektor proceł godowoj otczet. Gołos jeho gułko razdawalsia sriedi obszirnoj pustoty. Zatiem po oczeriedi wyzywali studentow i wruczali im medal, Torzestwo było okonczano. Mitropolit Płaton odin tolko wyraził swoje sożalienenije po powodu nieobycznoj obstanowki akta: „Uważajemaja alma mater”, skazał on, „kak žal, czto ja poczti nie wizu twoich dietiej”. Pośledstwijem bezporiadcow było uwolnienije

wsiech studentów i wremiennie zakrytije uniwersiteta” („...poszliśmy do uniwersytetu. Było tam cicho i pusto. Powiedziano nam, że obchód rozpoczyna się. Weszliśmy do sali aktowej. Przy długim stole siedzieli metropolita, generał-gubernator, profesorowie i kilku honorowych gości. Setki krzeseł zajmowały większą część auli, lecz świeciły pustkami. Za ledwie w jednym miejscu siedziała grupka studentów medalistów. Prorektor przeczytał sprawozdanie roczne. Głos jego donośnie rozlegał się w ogromnej pustej sali. Później kolejno wywoływano studentów i wręczono im medale. Uroczystość była skończona. Jedyne metropolita Platon wyraził ubolewanie z powodu tak niezwykłych okoliczności aktu: „Czcigodna alma mater”, wyrzekł, „jak mi żal, że nie widzę prawie twoich dzieci”. Następstwem rozruchów było wydalenie wszystkich studentów i czasowe zamknięcie uniwersytetu”). A więc najbardziej znamienym faktem uświetniającym uroczystość jubileuszową było zamknięcie uniwersytetu i zwolnienie wszystkich studentów. Jubileusz był uświetniony również również zmianą dawnego statutu oraz likwidacją resztek autonomii uniwersyteckiej.

Zimą roku akademickiego 1889-90 polską i litewską młodzież w Kijowie spotkał cios, który przerwał na pewien okres czasu żywą działalność organizacji. Policja austriacka we Lwowie przy areszcie wybitnego działacza obozu Dragomanowa Bohdana Kistiańskiego, poddanego rosyjskiego, i jego przyjaciół politycznych zdobyła szereg materiałów i adresów, które zostały zakomunikowane żandarmerii rosyjskiej. W związku z tym generał żandarmerii Nowicki zarządził szereg aresztów nie tylko wśród ukraińców-dragomanowców, ale i wśród Polaków i Litwinów. Aresztowano około dwudziestu osób młodzieży polskiej i litewskiej, w tej liczbie Annę Mańkowską, u której odbywały się zebrania.

Według relacji dr. Antoniego Kuczewskiego, który w latach 1891 — 1898 należał do Korporacji, pełniąc w roku akademickim 1896 — 97 funkcję sekretarza, a w roku akademickim 1897 — 98 skarbnika, organizacja składała się z kół, grupujących członków przeważnie według miejscowości, z których pochodzili członkowie, tak np. Litewskie, Białocerkiewskie, Wileńskie, Mińskie itp. Każde koło wybierało radnego, którzy tworzyli Radę Korporacji. Rada wybierała większością głosów na jeden rok sekretarza, skarbnika i bibliotekarza. Protokoły posiedzeń Rady, ze względów konspiracyjnych nie zawierały nazwisk. A. Kuczewski notuje, że właśnie gdy sprawował funkcje sekretarza w r. 1896 — 97 skończyła się kolejna księga protokołów i została przekazana do Muzeum w Raperswyłu. W tym czasie liczba kół wynosiła dwanaście. Na początku tego okresu (Kuczewski podaje lata 1892 — 1894) zażarta walka ideologiczna pomiędzy tzw. białymi i czerwonymi zakończyła się całkowitym zwycięstwem odłamu czerwonych, co znalazło swój wyraz w zmianie statutu organizacji. Wśród czerwonych zaznaczały się dwa kierunki: P.P.S. i S.D. W latach 1895 — 1898 bezwzględną liczbową przewagę miała P.P.S., jednak obóz socjal-demokratyczny posiadał znaczną liczbę





Koło Wojciecha Świętosławskiego i Witolda Zabłockiego.  
Siedzą od lewej: Witold Kamiński, Wojciech Świętosławski, Aleksander Dobrowolski, Artur Weryha-Darowski, Jan Zwoliński, Witold Zabłocki. Stoją: Stanisław Pleśniewicz, Eugeniusz Skrzyszewski, Ludwik Dyakowski, Konstanty Bogucki, Leon Markuszewski, Olgierd Piątkowski.



Grupa uczestników polowania u Wojciecha Świętosławskiego w Karpowcach.  
Stoją od lewej: Janusz Jaxa-Jaxiński, Tadeusz Iwazkiewicz, Witold Zabłocki, Eugeniusz Skrzyszewski, Wojciech Świętosławski, Ernest Kostrowski, Bronisław Karpiński.





wybitnych indywidualności. Każde koło obowiązane było przedkładać Radzie program samokształcenia. W sposób decydujący przeważały zainteresowania społeczne, programy zawierały: ekonomię polityczną, socjologię, historię ruchów i przeobrażeń społecznych w XIX stuleciu, teorię Darwina; n. p. koło, do którego należał autor relacji, w ciągu 3 lat studiowało: socjalizm utopijny, „Kapitał” Marksa, historię Polski od końca XVIII wieku, a w szczególności dzieje polskiej myśli demokratycznej i ruchów wyzwolenicznych.

„Korporacja” utrzymywała kontakt z organizacjami polskiej młodzieży akademickiej w innych miastach zaboru rosyjskiego w formie periodycznych zjazdów, na które poszczególne organizacje wysyłały swe delegacje, np. w 1897 r. zjazd taki odbył się w Wilnie. Utrzymano również kontakt z innymi rewolucyjnymi organizacjami na terenie uniwersytetu od chwili powstania t.zw. „Sojuznaho Sowiet Ziemiaczestw” (Rada Związkowa Organizacyj Regionalnych), do którego Korporacja wysyłała swych przedstawicieli. Według relacji A. Kuczewskiego „o ukraińskich organizacjach wówczas nie było słyhać. Z nielegalnej prasy dochodziły: „Przedświt”, „Gazeta Robotnicza” a później „Robotnik”. Za pomocą swych delegatów Korporacja prowadziła pracę organizacyjną, samokształceniową i ideologiczną wśród polskiej młodzieży szkół średnich; autor wspomnień notuje takie organizacje w Wilnie, Białej Cerkwi i Kamieńcu Podolskim.

Wśród wybitnych członków Korporacji w tym okresie autor wspomnień wymienia: Władysława Mecha, Petrusiewicza, (obecnie znanego adwokata w Wilnie); Stanisława Kalinowskiego (obecnie profesora na Politechnice w Warszawie i b. senatora z ramienia „Wyzwolenia”), Sujkowskiego (obecnego profesora Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie i b. ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego w rządzie prof. Bartla), Adama Rabczewskiego, Adama Wrzoska, który pełnił funkcję bibliotekarza (obecnego profesora na Uniwersytecie w Poznaniu), Stanisława Piątkowskiego, również bibliotekarza, W. Moszyńskiego, Mariana Górskiego, Stanisława Koszutskiego, Litwina Połńskiego. Do wybitniejszych przedstawicieli obozu S. - D. należeli: „kilińczyk” Stanisław Koszutki, Petrusiewicz, Józef Moszyński, Marian Górski i Połński.

Moszyński podaje, że w pierwszych latach ostatniego dziesiątka powstaje koło młodzieży pn.: „Związek Polskiej Młodzieży Socjalistycznej” (o którym nadmienia również w swych wspomnieniach członek Korporacji Litwin Połński), który zastąpił rozgromioną grupę „proletariatczyków”. Organizacja miała żywe kontakty z Warszawą i Wilnem i dysponowała wobec tego bogatą literaturą nielegalną, w szczególności posiadała dzieła Marksa w tłumaczeniu polskim, wydane przez Stanisława Mendelzona, co miało wielki wpływ na tok prac w kołach samokształceniowych i na rozwój ideologii. Charakterystyczne np., że B. Kistiakowski pod wpływem Polaków „proletariatczyków” w Dorpacie przejął się ideologią socjal - demokratyczną i stał się pierwszym teoretykiem marksizmu w Kijowie

wśród młodzieży ukraińskiej i rosyjskiej. Po okresie burzliwych dyskusji w r. 1893 — 94 „Związek Polskiej Młodzieży Socjalistycznej” rozpadł się na dwa obozy. Odłam, na czele którego stanęli: Jordan Pereświat-Sołtan, Ludwik Lewkowicz i Henryk Sarcewicz przejął program P.P.S., drugi pn. polskiej socjal-demokratycznej grupy ze Stanisławem Bachnickim i Wincentym Boguckim wyznawał ideologię „Sprawy Robotniczej”. W tym że okresie powstały wśród młodzieży akademickiej koła, które zaczęły pracę rewolucyjną wśród robotników. Rozpoczęła się również ożywiona działalność wśród młodzieży szkół średnich. „Do naszych studenckich „ziemlaczeŧw” (kół regionalnych), w szczególności do wspaniale zorganizowanej i świetnie zaopatrzonej we wszystkie pomoce polskiej studenckiej „Korporacji”, pisze autor, „wlewali się już całkowicie uformowani pałacy się do pracy marksściŧci”.

Chmielewski kwestionuje niektóre informacje Moszyńskiego pod względem struktury organizacyjnej, jednak co do charakterystyki osób i klimatu duchowego, jaki panował wśród ówczesnej polskiej młodzieży radykalnej i nurtujących wśród niej prądów ideowych właściwie obie relacje nie przeczą sobie. Około 1890/91 polska grupa radykalna przybiera wyraźnie charakter socjalistyczny i pracuje przeważnie poza Korporacją. Po wyjeździe Narutowicza i Rosnowskiego i usunięcia się od pracy młodzieżowej Chmielewskiego, do grupy należą: Edmund Sągajło, Jordan Pereświat-Sołtan, Antoni Zaremba, Jan Andrzej Domaszewicz, Leonard Lewkowicz, Stanisław Bachnicki, Henryk Sarcewicz, Wincenty Bogucki, Józef Chodoski i inni, a z kobiet: Anna Mańkowska, Aleksandra Bojakowska, Jadwiga Samochocka. Jednak twierdzenie, jakoby grupa już w r. 1890/91 utworzyła jakiś specjalnie kijowski związek socjalistyczny jest według Chmielewskiego, mylne (jest to spór całkiem nieistotny, albowiem i Moszyński mówi właściwie o kole młodzieży). Grupa Sarcewicza i Lewkowicza była organizacją luźną i nazywała się „Kołem Ludowem”, w którym byli ludzie różnych poglądów od radykałów do socjal-demokratów włącznie. Dopiero później nastąpiło zróżniczkowanie koła w kierunku wyraźnie socjalistycznym. W zaraniu swego istnienia koło Sarcewiczą brało udział w organizacji tajnego szkolnictwa polskiego. Później z tej grupy wyłoniło się „Koło Oświaty Ludowej”. Również całkowicie pokrywa się charakterystyka nastrojów wśród młodzieży szkół średnich na Wołyniu, Podolu i Kijowszczyźnie. W latach 1890 — 1894 socjalizm przeniknął już i do szkół średnich, w kilku gimnazjach potworzyły się kółka samokształcenia, złożone z Polaków, Rosjan i Żydów. Wśród późniejszych wybitnych działaczy rewolucyjnych rosyjskich i żydowskich autor wymienia: Łunaczarskiego, Mojsieja Uryckiego, Joffe, Wigdorczyka, Krochmala. Na wyższe uczelnie młodzież ta wstępowała już o zdecydowanych nastrojach rewolucyjnych i nadal utrzymywała kontakty z kolegami Rosjanami i Żydami.

Moszyński podkreśla, że bogata biblioteka Korporacji, która mieściła się niedaleko od głównej kwatery generała żandarmerii przy



ul. M. Żytomierskiej, posiadała między innymi wszystkie pisma Marksa, Engelsa i Kautskiego oraz wszystkie wybitne dzieła z nauk społecznych, filozofii i historii. Funkcję bibliotekarza pełnił przez kilka lat Piotr Połośki, a przed nim również Litwini bracia Ejnor, po P. Połośkim bibliotekarzem był Bartoszewicz. Z liczby ówczesnej dwudziestu pięciu kół Korporacji, 15 — 18 były to koła „czerwone”, 7 — 10 „białe”.

Kijowska grupa młodzieży pepeesowej, opierając się o P.P.S., naówczas jedyną naprawdę silną organizację rewolucyjną w carskiej Rosji, zachowując stały kontakt z Warszawą i Wilnem, otrzymując regularnie za pośrednictwem Wilna bibułę, korzystając z materialnego poparcia zamożniejszych sfer polskiego społeczeństwa (Moszyński wymienia wśród nich w okresie 1893 — 1897 Józefata Andrzejewskiego), rozwijała energiczną działalność i zachowała również kontakty z kołami robotniczymi. Nie miała ona jednak ściśle partyjnego charakteru, należeli do niej bowiem niektórzy socjal-demokraci, a gdy H. Sarcewicz opuścił szeregi organizacji i przeniósł się do Białegostoku, zostali przyjęci nawet nie Polacy, jak np. Uricki, Sapieżko i inni. W r. 1893 — 94 była faktycznie jedyną organizacją, posiadającą wpływy i stosunki w środowisku robotniczym (Jan Kiślański, Jan Przyborowski) zarówno polskim, jak rosyjskim i ukraińskim. Przed r. 1894 — 95 J. Pereświat-Sołtan i L. Lewkowicz odeszli od praktycznej roboty, J. Dynowski, J. Chodoski, J. Samochocka, a później J. Kiślański wyjechali na Daleki Wschód, kierownictwo grupą objęli Karol Kiślański i dr H. Sarcewicz, propagandę zaś prowadzili studenci medycy Jan Przyborowski, Wacław Makowski, Wacław Mordasiewicz, studenci prawnicy Józef Moszyński, Maurycy Szyszko, Adam Rabczewski, pracą teoretyczną i literacką zajmowali się: przyrodnik Józef Grodecki, matematyk Stanisław Kalinowski, filolog Stanisław Sujkowski i Adam Rabczewski. Centralnym miejscem zebrań było mieszkanie rodziny Przyborowskich przy ul. Nestorowskiej, tu otrzymywano również świeże transporty literatury zakordonowej, „Przedświtu” i „Robotnika”. Bibuła szła głównie z Wilna za pośrednictwem Józefa Piłsudskiego i jego współtowarzyszy, prócz tego Wacław Makowski zorganizował transport z Galicji przez st. Husiatyn, a później końmi do Kamieńca Podolskiego, stamtąd zaś do Kijowa. Najwybitniejszym przedstawicielem grupy był Adam Rabczewski, teoretyk, literat i wspaniały mówca. Przedstawicielem w Radzie Koalicyjnej i łącznikiem z innymi rewolucyjnymi organizacjami był Wincenty Moszyński.

W r. 1896 powstał nowy rozłam w związku z odmową organizacji wejścia w skład P.P.S. Józef Grodecki, Stanisław Sujkowski, Henryk Sarcewicz, Karol Kiślański wyjechali do Kongresówki, na czele grupy stanął Stanisław Kalinowski, który opierając się na Adamie Rabczewskim i Józefie Moszyńskim, przeprowadził uchwałę o wprowadzenie do organizacji członków niezależnie od narodowości. Z wybitniejszych nowych członków Moszyński wymienia Stanisława Koszutskiego, Ignacego Zagórskiego, Ludomira Skarzyńskiego, oraz nie

Polaków Mojżesza Urickiego, Dymitra Nietoczajewa i Włodzimierza Sapieżko. Jako wielce wybitną siłę w polskiej grupie socjalistycznej autor wymienia Ludomira Skarzyńskiego, który odegrał później (w ostatnich latach XIX wieku) w studenckim ruchu rewolucyjnym wybitną rolę i charakteryzuje go jako człowieka silnej woli, wielkiego temperamentu i świetnego mówcę. L. Skarzyński i Marian Górski stali się wkrótce nielegalnymi zawodowymi działaczami rewolucyjnymi, Skarzyński do r. 1917 znaczną część swego życia spędził w więzieniu i na wygnaniu. Polska socjalistyczna grupa stale utrzymywała ścisły kontakt z polską socjal - demokratyczną grupą, z którą złąła się w r. 1897 po tzw. wietrowskiej demonstracji.

Po wyjeździe z Kijowa w r. 1893 dr Stanisława Bachnickiego z żoną (Aleksandra Bojakowska), kierownictwo grupą socjal - demokratyczną objęli student medycyny Wincenty Bogucki i student prawa Kazimierz Petrusiewicz. Do wybitniejszych członków organizacji autor zalicza prócz braci Boguckich, studentów medycyny: Ludwika Narkiewicza, Piotra Połońskiego, Stanisława Brazasa, Józefa Ćwirko - Godyckiego, Józefa Talat - Kiełpsza, Jarmolińskiego, Dominika Okińczyca, Jana Gornostojkiego, Mariana Górskiego, studenta prawa Kazimierza Szulakowskiego, Wacława Klimowicza, Klemensa Strzałkowskiego, Romualda Wojnarowskiego („Anarchista”), a prócz tego liczne koło młodzieży z Królestwa, t.zw. Kilińczycy, wysłani w 1895 r. z Warszawy, wśród których wymienia Stanisława Koszutskiego, Winiarskiego, brata znanego „proletariaczyka”, Stanisława Wrzoska, z kobiet zaś Helenę i Ewelinę Boguckie, Janinę Lisiecką, Natalię Paczoską, Janinę Jodko, Helenę Wysocką, Helenę Mańkowską, organizatorkę tajnej drukarni S.D. w Rostowie. Do najwybitniejszych należeli: W. Bogucki, K. Petrusiewicz i M. Górski. Dom rodziny Boguckich (najpierw mieszkanie przy ul. Bulwarno - Kudriawskiej, później przy ul. Iwanowskiej, wreszcie przy Kadeckim Zaułku) był centrum zebrań, według terminologii moskiewskiej „ochranki” zajazd dla rewolucyjnej młodzieży akademickiej i szkół średnich. Drugim takim centrum było mieszkanie Lisieckich przy ul. Nikolsko - Botanicznej, a później Elżbiety Czarnowskiej na rogu ulic Funduklejowskiej i Tymofiejowskiej, gdzie w r. 1898 podczas masowych aresztów w Kijowie wzięte było archiwum S.D. Kazimierz Petrusiewicz był głównym teoretykiem grupy, był organizatorem organizacji S.D. w Jekaterynosławiu i uczestnikiem I-go Zjazdu rosyjskiej S.D. w Mińsku w dniu 1 marca 1898 r. Do najwybitniejszych należał Marian Górski, weteran prac podziemnych, jeden z głównych organizatorów ucieczki 11 członków grupy „Iskry” z Łukjanowskiego więzienia w Kijowie w 1902 r. oraz nieudanej ucieczki z więzienia w Ługańsku w kwietniu 1904 r., uczestnik IV Zjazdu rosyjskiej S.D. Należy zaznaczyć, że polska grupa socjal - demokratyczna odegrała olbrzymią rolę w organizacji S.D. w Kijowie i wogóle na południe Rosji (np. Jekaterynosław), a później wogóle w organizacji rosyjskiej S.D., którą przeprowadzała kijowska grupa S.D. „Sojuz bor’by za oswobożdenje raboczaho kłassa” (Związek walki za wol-



ność klasy robotniczej). Ciekawy jest skład uczestników organizacyjnego zjazdu rosyjskiej S.D.: Kremer (Aleksander), Mucznik (Gleb) i Kac (Izaak) od „Bundu”, Ejdelman i Wigdorczyk od „Raboczej Gaziety” (Robotniczej Gazety), Sergiusz Radczenko (Stefan) od Petersburga, Wannowski od Moskwy, K. Petrusiewicz od Jekaterynosławia i Tuczapski od Kijowa. Ciekawym jest również spór czy nowoorganizujące się stronnictwo nazwać „ruskaja” czy „rossijskaja” S.D. Według Wigdorczyka, K. Petrusiewicza i przedstawicieli „Bundu” protestowali przeciwko terminowi „ruskaja”, jako terminowi o charakterze narodowościowym. Również Tuczapski, Ukrainiec, protestował przeciw terminowi „ruskaja”, albowiem w myśl założeń chodziło o proletariat wszystkich narodowości, zamieszkały w Rosji, a nie o proletariat narodowości rosyjskiej. Po masowych aresztach 1-go i 12-go marca 1898 r. (w jednym Kijowie około stu pięćdziesięciu osób) do Kijowskiego Komitetu R.S.D.R.P. wchodzi Ludomir Skarzyński i Marian Górski, którzy wrócili z zesłania za Wietrowską demonstrację. Później w okresie trzech lat 1899 — 1901 Skarzyński razem z W. Wakarem odegrali kierowniczą rolę w burzliwym okresie na terenie uczelni akademickich.

W Rosji w tym okresie panowała się czarna reakcja, a wśród starszego społeczeństwa polskiego przeważały nastroje ugodowe. Na tym tle Korporacja ze swymi zdecydowanymi czerwonymi nastrojami odcinała się jaskrawo. Słusznie Władysław Mech w swym przemówieniu w dniu 15 maja 1921 r. zaznaczył, że „Korporacja była zawsze barometrem ruchów demokratycznych i rewolucyjnych w Polsce i Rosji”. Na tle tej ogólnej pustki politycznej odbywała się namiętna walka ideologiczna. Krystalizowały się nowe programy.

Zewnętrzna cisza życia akademickiego tego okresu kilkakrotnie przerywana była wypadkami, które wstrząsnęły całą młodzieżą akademicką, znajdując również żywe echo w Korporacji. W związku ze śmiercią Aleksandra III-go na Uniwersytecie zorganizowano zbiórkę na wieniec. Zapisano się również dwóch Polaków, Łuniewski i Rechniewski, obaj z Kongresówki (wspomnienia dr Wł. Witkowskiego). Korporacja ogłosiła ich za infamisów i wyrzuciła ze swego grona. Również studenci Rosjanie, którzy odwozili wieniec do Petersburga, musieli opuścić uniwersytet pod pręgierzem opinii ogółu akademickiego. W związku z odsłonięciem pomnika Mickiewicza w Warszawie odbyła się potężna manifestacja ogólno-studencka. Na wiecu przemawiał w imieniu Korporacji Władysław Mech, zaś Gruzin Kandałaki wygłosił referat o życiu i działalności Mickiewicza. W swym przemówieniu w dniu 3 czerwca 1934 r. na II-gim Zjeździe b. Członków Korporacji J. Mioduszewski wspomina szeroko o t.zw. demonstracji Wietrowskiej na wiosnę 1897 r. Studentka Wietrowa popełniła w więzieniu w Petersburgu samobójstwo, a mianowicie oblawszy siebie naftą, spaliła się. Po raz pierwszy od wielu lat studenci wyszli na ulicę; w demonstracji gromadnie wzięli udział korporanci. Moszyński podaje opis demonstracji, która odbyła się w dniu 18-go i 19-go marca. W pierwszym dniu, wbrew stanowisku organizacji



S.D., która wydała odezwę nawołującą do powstrzymania się od demonstracji ulicznych, młodzież akademicka w liczbie kilkuset żywiłowo manifestowała. Studenci byli otoczeni przez kozaków i zamknięci w t.zw. „aresztanckich rotach”. Pod tym wrażeniem na drugi dzień odbyła się ponowna demonstracja o wiele liczniejsza, o gorętszej temperaturze uczuć. Złamawszy partyjną dyscyplinę wyszła na ulicę również młodzież socjal - demokratyczna pod kierownictwem K. Petrusiewicza, A. Rabczewskiego, Mariana Górskiego, Sapieżki i Wasilenki. J. Mioduszewski notuje z przemówienia do studentów generała żandarmerii Wasilja Dimitriewicza Nowickiego słowa: „W roku 1884 na żądanie świętej pamięci Cesarza Aleksandra III-go w ciągu trzech dni wysłałem z Kijowa 1800 studentów i obecnie mógłbym tego samego dokonać. W razie oporu zetrę was na proszak”. Jak ongiś w 1856 r. wystąpienie pułkownika Brinkena zostało upamiętnione satyrycznym utworem pt.: „Brinkeniada”, tak również mowa generała Nowickiego została upamiętniona w satyrycznym wierszu. Przytacza również J. Mioduszewski, ówczesny popularny wśród młodzieży utwór poety ukraińskiego o „Marusi Witrenkiwni”:

(Umarła, zgasła cudna i jasna  
Uczyć się od niej, och uczyć!  
Ofiara święta, dań całopalna,  
Niech nas do boju prowadzi  
I uczy walki z tyranem...)

Gdy nastąpiły aresztowania, Rada Korporacji uchwaliła naruścić żelazny kapitał i rozdać zapomogi nie tylko uwięzionym Polakom, a wszystkim bez różnicy narodowości. „Zanadto kochaliśmy swój naród, aby nienawidzić inne i odmawiać innym tych praw, o które walczyliśmy sami” kończy wzmiankowane przemówienie J. Mioduszewski.

## VII.

Lata 1897 i 1898 były już okresem ciągłych strajków akademickich i zwiastowały zbliżanie się rewolucji, którą sygnalizował czuły barometr młodych serc, pomimo, że starsze społeczeństwo widziało w tym tylko szaleństwo niedoważonych głów. Po historycznym pobiciu studentów na placu Kazańskim w Petersburgu w dniu 8-go lutego st. st. 1889 r. rozruchy objęły wszystkie uczelnie w Rosji. Jako nowa metoda walki rewolucyjnej zostały zastosowane: strajk akademicki i chemiczna obstrukcja. Szczególniej ostry charakter przyjęły rozruchy właśnie w Kijowie, przy czym specjalny koloryt nadawały wystąpienia moskiewskich „nacjonalistów” i organizowane przez nich „patriotyczne” monarchistyczne manifestacje. Uniwersytet w Kijowie zamknięto, jak to miało miejsce w 1884 r. W roku akademickim 1899/1900 wystąpienia młodzieży akademickiej jeszcze bardziej się wzmożyły, kierownictwo ruchem obejmuje w imieniu „Sojuznoho Sowietu Objediniennyh Ziemlaczestw i Organizacij” tzw.

„Sojuznyj Sowiet” (Rada Koalicyjna), według konspiracyjnej terminologii „Siemion Siemionycz”, w którym specjalnie doniosłą rolę odgrywały w tym czasie organizacje S. D. Najlicniejszą i najsilniejszą organizacją, jaka była reprezentowana w Radzie Koalicyjnej była Korporacja, która według Moszyńskiego liczyła wówczas około dwudziestu pięciu kół. Kierownictwo ruchem rewolucyjnym młodzieży objęli L. Skarżyński (Korporacja) i W. Szach. Rozruchy trwają cały rok, 183 studentów Uniwersytetu wzięto karnie do wojska.

W roku akademickim 1900/1 rozruchy wynikają ponownie i na uniwersytecie i na politechnice,—młodzież żąda powrotu akademików wziętych do wojska. Politechnika zostaje zamknięta, a wszyscy studenci I-go kursu wydaleny. Z własnych wspomnień mogę stwierdzić, że nastrój na politechnice był niezmiernie podniecony, zwolennicy strajku byli w olbrzymiej większości, a młodzież polska niemal gremialnie wzięła udział w rozruchach. Przypomina mi się również pierwsza rewolucyjna demonstracja w Kijowie na wiosnę 2-go marca st. st. 1901 r. Moszyński opisuje ją w następujących słowach: „...my, tj. Kijowski Komitet R.S.D.R.P. wezwaliśmy na ulicę — w związku z wypadkami, jakie zaszły wtedy w stolicach — jak studentów, tak i masy robotnicze. Wielu powinno pamiętać tę odezwę (artystycznie napisaną proklamację Kijowskiego Komitetu, której autorem był K. Wasilenko). Był jasny wiosenny dzień. Na górzystych ulicach Kijowa wesoło szemrały strumyki szybko topniejącego śniegu. Na Kreszczatiku morze głów w studenckich czapkach i proletariackich cyklistówkach. Ktoś po raz pierwszy w Kijowie rozwinął czerwony sztandar z niezwykłym dla kijowian hasłem „Precz z carskim rządem” (lub „Precz z carskim samowładztwem” — dokładnie nie pamiętam). Stójkowi rzucili się na niosących sztandar. Bójka. Tłum zafalował i sztandar obroniono. Tysięczne tłumy manifestów przelewały się z Kreszczatiku na Prorieczną, z Funduklejowskiej na Włodzimierską — wszędzie demonstranci ze śpiewem, to tu, to tam areszty, kotłowanina. To był historyczny dzień — pierwsza jaskółka wypadków, które rozwinęły się w Kijowie w 1902 i 1903 r.”

Młodzież polska tłumnie wzięła udział w manifestacji. Żywo stoi mi w pamięci ta pierwsza w moim życiu rewolucyjna demonstracja. Utkwił mi również w pamięci następujący drobny, ale charakterystyczny fakt. W kreślarni na I-szym kursie wydziału mechanicznego politechniki, obok mego stołu rysunkowego, znajdował się stół świeżo poznanego kolegi niejakiego Wolskiego, syna ziemianina z nad Wołgi, bodaj gdzieś z Saratowskiej guberni. Studia nad rysunkami technicznymi urozmaicaliśmy sobie trwającą od szeregu dni dyskusją polityczną, obaj mieliśmy po mniej więcej lat osiemnaście, ale za to różne „światopoglądy” polityczne. Ja przyniosłem ze sobą ze szkoły średniej zdecydowane nastawienie rewolucyjne i skłonność ku socjalizmowi, kolega Wolski, wysoki, silny, wysportowany, przystojny blondyn („wysportowany”, coś niezwykłego w owych czasach, coś rzadszego niż biały kruk, co prawda sporty, które uprawiał wówczas kolega W. były również oryginalne — nie nosił zimą płaszcza,



a tylko kurtkę studencką, i co dnia na odległości 3 kilometrów uprawiał wyścig z tramwajem od Żydowskiego Bazaru do Politechniki) był nacjonalistą rosyjskim, posiadającym dużą ogładę towarzyską i kulturę literacką. Otóż podczas owej demonstracji znalazł się wśród tłumu ciekawych na Kreszczatiku. Na jego oczach jakiś „pristaw” szablą w pochwie uderzył przez głowę studentkę. Na widok padającej okrwawionej kobiety „sportsmen” uderzeniem pięści zwałił „pristawę”, ale sam po krótkiej lecz zapamiętałej walce upadł skrwawiony i skopany butami policjantów. Z więzienia Wolski wyszedł jako zdecydowany socjalny demokrat, a wkrótce aktywny współpracownik nielegalnej prasy.

Według relacji dr Władysława Witkowskiego Korporacja brała żywy i wybitny udział w życiu ogólno-akademickim i w związku z tym stale wysyłała swych przedstawicieli do „Sojuznaho Sowieta”. Dr Władysław Witkowski wymienia w swych wspomnieniach, jako przedstawicieli: Jana Wyleżyńskiego, Stanisława Kozutskiego, Ludomira Skarzyńskiego, Władysława Mecha, Władysława Witkowskiego i Zawadzkiego. Korporanci często zabierali również głos na wiecach ogólno-akademickich i nieraz przewodniczyli (np. Skarzyński). Wspomina również o swej delegacji z ramienia „Sojuznaho Sowieta” do Charkowa. Na ogólnie - kademickim wiecu w Charkowie przewodniczył Polak Kozłowski, a przemawiał w imieniu ogółu młodzieży akademickiej Polak Wł. Witkowski. Nawiązano wtedy kontakt z kołem studentów Polaków w Charkowie o ideologii pokrewnej Korporacji kijowskiej. Na czele charkowskiego koła stał wówczas Gustaw Daniłowski, do wybitniejszych zaś członków należeli: bracia Abramowicze Ludwik i Witold, Kraszewski. Za udział w rozruchach ogólnie - akademickich sporo studentów Polaków było relegowanych z uniwersytetu, jak np. Jan Wyleżyński, Władysław Witkowski, Józef Jurów (rzucił w twarz prof. Pichno, znanemu polakożercy, numer gazety „Kijewlanin”), jedni odsiedzieli po kilka miesięcy w więzieniu, drudzy zostali wysłani jako szeregowcy do wojska na Kaukaz (między innymi na 3 lata: Antoni Minkiewicz, późniejszy minister Rzeczypospolitej i komisarz Wołynia i Podola, Józef Poczętowski, późniejszy senator Rzeczypospolitej. Dr Wł. Witkowski podkreśla czynny udział Korporacji w ogólnym demokratycznym ruchu młodzieży polskiej i w związku z tym uczestnictwo jej w zjazdach w kraju i zagranicą (Ryga, Warszawa, Petersburg, Zurich).

Nie ograniczając się do zakładania kół samokształceniowych w szkołach średnich, Korporacja starała się wpływać na ogół miejscowego społeczeństwa polskiego za pomocą urządzania odczytów, przedstawień amatorskich i wieczorków. Brano również czynny udział w tzw. Kole Polskiej Oświaty Ludowej, na czele której to organizacji stał powszechnie szanowany działacz społeczny, towiańczyk Józefat Andrzejowski. „Oświata Ludowa” zakładała tajne polskie szkoły ludowe w Kijowie. Dr Wł. Witkowski, jako czynne działaczki Koła wymienia: Jadwigę Przyborowską, siostrę Jana Przybo-



Grupa członków redakcji i współpracowników „Świtu”.  
Siedzą od lewej (pierwszy rząd): Radziejewski (El-er), Kajetan Zakostelski, siedzą od lewej (drugi rząd): Tadeusz Zagórski, Radosław Neyman, Witold Zabłocki, Maria Olszewska (Wojciechowa Święto-  
sławska). Stoją od lewej: Zygmunt Woynicz-Sianożęcki, Aureli Drogoszewski, Grodecki, Konstanty Bobowski, Jan Knothe, Julian Goldberg (Jur).





rowskiego, radnego Korporacji, Maksymowiczową, Anielę Bill, Annę Łowiniecką, Rafałowicz, Łuczyńską, Zofię i Helenę Kociejskie, Kudelko, Turkiewicz, Oleką i Czarnecką.

Stanisław Zieliński w przedmowie do „Oświaty Polskiej na Rusi w czasie Wielkiej Wojny” Jana Karnickiego notuje następujące nazwiska osób, zasłużonych na polu tajnej oświaty ludowej. Przed rokiem 1863 dwaj studenci Uniwersytetu Kijowskiego organizowali tajne szkolnictwo na Ukrainie: Antoni Mioduszewski w dobrach Branickich w Stawiszczach i okolicy, Konrad Gąsioriewicz w okolicach Tetyjowa. W odniesieniu do okresu zaś, o którym pisze dr Wł. Witkowski, podaje następujący wykaz nazwisk: Jadwiga Brunakówna, matka jej Maksymowiczowa, Jadwiga Przyborowska, babcia Ułaszyn, dalej Katarzyna Brzezińska, Maria Brzeska, Zofia Sołtanówna, Anna Łowiniecka, Maria Łuczyńska, Turkiewiczówna, Sarcewiczówna, Helena i Zofia Morgulcówna i matka ich Maria Morgulcowa, Cezaryna Porzezińska, Kornelia Czarnecka, Helena Olecka. Zorganizowana akcja tajnej oświaty ludowej bierze początek w r. 1890, gdy w Kijowie z inicjatywy Leonarda Lewkowicza i Henryka Sarcewicza powstaje Koło Ludowe o aspiracjach niepodległościowo - demokratycznych. Koło Ludowe miało charakter zupełnie luźny i dopiero w r. 1897 przekształca się w „Koło Oświaty Ludowej” o wyraźnych formach organizacyjnych.

Dla zilustrowania tajnej pracy oświatowej na prowincji przytoczę szczegół osobistych wspomnień z dzieciństwa w latach dziewięćdziesiątych. Pozostały mi mianowicie w pamięci dwie stare panny Wrzeszczówne, które w swym skromnym mieszkaniu we wsi Derebczyn, powiatu Jampolskiego na Podolu, prowadziły przez szereg lat tajne nauczanie w języku polskim, mieszkając przy swym bracie Antonim Wrzeszczu. W oczach stoją mi też samotne staroświeckie postacie dwóch znanych mi w latach dziecinnych powstańców 63 roku: ów właśnie Antoni Wrzeszcz oraz Szczepan Wierzchowski, brat mojej matki, obaj synowie rodzin ziemiańskich z Podola (Wrzeszcz) i z Kijowszczyzny (Wierzchowski), a wówczas skromni oficjaliści w dobrach niemieckich barona A. Massa. Ciekawe spostrzeżenie czyni w tej sprawie Chmielewski, pochodzący z Wileńszczyzny: „O tajnym szkolnictwie, tak rozpowszechnionym na Rusi, w Wilnie nie słyszałem”.

W swych wspomnieniach dr Wł. Witkowski notuje: „Za moich czasów w łonie Korporacji były dwa obozy, jak również wśród młodzieży warszawskiej. Jeden stał więcej na gruncie narodowym, później narodowo - socjalistycznym, drugi więcej na gruncie międzynarodowo - socjalistycznym, chociaż czynnika narodowego nie zapoznawał w zupełności. Obydwa obozy uważały za obowiązek pracować nad wyzwoleniem ludu od ucisku ekonomicznego i politycznego (walka z caratem). Obydwa uważały socjalizm za oręż wyzwolenia ludu i do rozwiązania kwestii społecznej, ale narodowcy - socjaliści twierdzili, że najbliższym celem jest odbudowa Polski, a wolna Polska stanie się socjalistyczną. Drudzy międzynarodowcy (S. D.) stali na



stanowisku, że w walce o wyzwolenie ludu od ucisku ekonomicznego, politycznego i narodowego trzeba stanąć na gruncie międzynarodowego ruchu rewolucyjnego robotniczego, że głównym czynnikiem tego ruchu w krajach kapitalistycznych (Rosja i Polska także) jest proletariąt miejski, którego uświadomieniu w duchu socjalistycznym powinna młodzież poświęcić swe siły, że wreszcie nie przez pozabawioną widoków zwycięstwa walkę o niepodległość Polski, lecz przez tryumf międzynarodowej rewolucji socjalistycznej i obalenie ustroju kapitalistycznego nastąpi wyzwolenie wszystkich narodów, a więc i narodu polskiego". Gdy P. P. S. wykrystalizowała się, wchłonęła częściowo i narodowców i międzynarodowców. Jak zwykle w życiu Korporacji walka prądów ideologicznych znajdowała obietnice w dyskusjach o zmianę § 1 statutu. Nową redakcję opracował ówczesny sekretarz Korporacji Stanisław Kalinowski. W owym czasie Korporacja otrzymywała duże ilości literatury nielegalnej (Przedświt, Walka Klas, Robotnik, Przegląd Wszechpolski, Polak). Ważną rolę w samokształceniu, które było podstawą rozwoju ideologicznego ówczesnej młodzieży, odgrywała wspomniana już niejednokrotnie biblioteka, mieszcząca się wówczas przy ul. Żytomierskiej w trzech małych pokoikach.

Z każdym rokiem wzrastało się napięcie rewolucyjne w Korporacji. Czerwone koła coraz więcej różniczkować się poczynęły, rozpadając się na zwolenników ideologii P. P. S. i S. D., przy czym zwolennicy tego ostatniego kierunku, będący początkowo w większości, coraz bardziej tracili wpływy na rzecz P. P. S. W 1896 r. przeniósł się z Akademii Medycznej w Petersburgu na Uniwersytet Kijowski Władysław Mech, który odegrał bardzo wybitną rolę w Korporacji. Jego koło stało się ośrodkiem akcji P. P. S. i od tego czasu właśnie datuje się liczebna przewaga jej zwolenników. Po dwóch latach Wł. Mech opuścił Uniwersytet Kijowski, ale przez czas dłuższy utrzymywał stały kontakt z Kijowem, jako przedstawiciel P. P. S. (towarzysz Andrzej). Prof. dr Wojciech Świętosławski w swym wywiadzie, udzielonym Zygmuntovi Witkowskiemu, zaznacza, że przed działalnością Wł. Mecha do wzmożenia kierunku P. P. S. w Korporacji przyczynili się medycy: Turski, bracia Paulucie, Tomaszewski, Benzeff i Budniewski. Jako wybitnych przedstawicieli P. P. S. w Korporacji dr Wł. Witkowski wymienia prócz Wł. Mecha, Antoniego Tomaszewskiego (obecnie lekarza w Łodzi) i Bańkowskiego<sup>13)</sup>. Z wybitniejszych

<sup>13)</sup> „Pamiętnik dr Juliana Bańkowskiego (Marka)”, który w 1899 r. spędził półrocze na wydziale medycznym Uniwersytetu św. Włodzimierza, zawiera kilka krótkich, ale za to dosadnych zdań o Korporacji i o Władysławie Mechu. Przytaczam je w całości: „...Przeniosłem się do Kijowa, gdzie miałem zacząć działalność społeczną, a nie kształcenie się. Ponieważ byłoby niemoralne pozostawanie na medycynie i niekształcenie się, miałem się przenieść na prawo, jak gdyby to nie wymagało pracy. Uczyniłem to. Wkrótce jednak cofnąłem papiery, zateśknijmy do wydziału lekarskiego. Rozpoczęła się typowa, płytka, studencka praca społeczna, pod dowództwem M. W gruncie rzeczy cała duża machina kótek studenckich budowana misternie przez M. li tylko po to, by zwolennicy P. P. S. mieli większość w Korporacji i tym sposobem nadwyżkę

przedstawicielei młodszego pokolenia wymienić należy Aleksandra Jaśkiewicza (Guliwera), Hieronima i Antoniego Leszczyńskich, Eugeniusza Miłkowskiego, Adama Ostrowskiego, Wojnarowskiego (Broda), Romana Wojciechowskiego.

Na specjalne odnotowanie zasługują kontakty płk. Walerego Sławka (tow. Gustaw) z Kijowem i Ukrainą, które trwały w okresie lat 1901 — 1905, a następnie 1909 — 1912. Pierwszy kontakt z Kijowem nawiązał płk. W. Sławek, poznawszy w Łodzi w jesieni 1900 r. Stanisława Piątkowskiego, który studiował wówczas w Kijowie, następnie na początku 1901 r. poznaje w Warszawie innych działaczy i sympatyków P. P. S. z Kijowa, między innymi Wójtowicza. W r. 1901 rozpoczynają się jego konspiracyjne wyjazdy na Ukrainę w celu propagandowych i inspekcyjnych oraz po broń i pieniądze. W swych krótkich wspomnieniach, podanych w wydawnictwie, udzielonym mjr. Tadeuszowi Dłużniakiewiczowi, płk. W. Sławek podaje, że w r. 1901 współpracowali z nim Grodecki, Stanisław Kalinowski oraz inż. Aleksander Szumański, człowiek już starszy wiekiem, który prowadził robotę wśród studentów i robotników. Pieniądze w głównej mierze szły z tzw. pikników, urządzanych przez Korporację. Poczynając od r. 1902 rozpoczęła się i trwała stała współpraca z Władysławem Mechem. W r. 1903 po ucieczce z więzienia w Sieradzu przybywa do Kijowa, a później ukrywa się w majątku Włoszki (Juchny?, dzierzawionym przez Maciejowskiego Kazimierza). W 1904 r. kilkakrotnie przyjeżdża do Kijowa i nawiązuje kontakty z Arturem i Aleksandrem (Stanisławem?) Śliwińskim, Żukiewiczem, Leszczyńskim (Luboniem) i domem Hulanickich, który udzielał pomocy i noclegów, z których korzystał również Aleksander Sulkiewicz (Czarny), oraz spotyka się ze swoimi dawnymi kolegami szkolnymi, wówczas zaś studentami uniwersytetu, Alfredem Gadomskim i Rafałowiczem. Po decyzji zorganizowania demonstracji zbrojnej na Placu Grzybowskiem w Warszawie przybywają na Ukrainę po broń W. Sławek i Zahorski, W. Sławek do Kijowa i Winnicy a Zahorski do Połtawy. Pewna ilość broni została nabyta w Winnicy w składzie rolniczym Długoleckiego. Cały transport nabytej broni został zgromadzony w Koziatynie i odwieziony przez W. Sławka do Warszawy 11.XI.1904 r. Podczas pobytu w Kijowie w 1905 r. płk. W. Sławek kontaktował z Żukiewiczem, A. Śliwińskim i W. Mechem.

W „Moich kandydatach na premjera — Ze wspomnień o Józefie Piłsudskim” (Droga Nr 11). Artur Śliwiński opowiada niezmiernie barwny epizod o pobycie Marszałka w Kijowie jeszcze przed 1905 r., który przytaczam *in extenso*. „Było to jeszcze przed wybuchem rewolucji 1905 r. na zebraniu towarzyskim w mieszkaniu Władysława Mecha w Kijowie. Niemojewski przyjechał do Kijowa z nielegalnym

---

dochodów przelewać mogli do partii. Naturalnie kto chciał mógł się pomimo to kształcić, ale cała ta robota M-ska była pozbawiona wszelkich głębszych idei, była sztuczna i trąciła sprytem. Po pół roku wydalono mnie za demonstrację przeciwko Pichno (istinnorusskij profesor, redaktor „Kijewlanina”), którego obrzucono tymże „Kijewlaninem” za wstępny artykuł”.



odczytem. Po odczycie zebrano się u Mecha kilkanaście osób i zasiadło do skromnej wieczerzy. Niemojewski sympatyzujący wówczas z P. P. S., wszczął dyskurs na temat „Myśli Nowoczesnego Polaka”, znanej książki Dmowskiego. Wypowiedział się o niej bardzo lekceważąco. Uczestnicy zebrania, sami pepesowcy, lub tak zw. sympatycy P. P. S. (z obecnych na tym zebraniu u Mecha, a żyjących dziś osób, przypominam sobie: Adama Żołyńskiego, Dymitra Szarzyńskiego i Stanisława Śliwińskiego. Wszyscy trzej przebywają obecnie w Warszawie), milczeli lub przytakiwali wywodom wymownego mówcy. W pewnej chwili zabrał głos przypadkowo obecny na tym zebraniu, a paru tylko osobom znany ze swego prawdziwego nazwiska, towarzysz Mieczysław i zaoponował przeciw wygłoszonym argumentom. Niemojewski replikował z właściwą mu swadą. Ale replika nie przekonała oponenta. Nie bronił książki, lecz atakował przesłanki krytyczne p. Andrzeja. Wszczęła się polemika, coraz gorętsza i żywsza, wykraczająca daleko poza ramy pierwotnie poruszonego tematu. Wszyscy obecni z największym zainteresowaniem obserwowali ten niezwykły pojedynek, bo Niemojewski w szermierce na słowa był graczem nielada. Ale tym razem trafił na większego mistrza. Więc choć bronił się świetnie, musiał nieustannie się cofać. Długo przecież nie dawał za wygraną. Zepchnięty z jednego stanowiska, zajmował nowe i odpierał atak z nieopuszczającą go werwą. Ale ataki w miarę tego, jak polemika się przedłużała, stawały się coraz gwałtowniejsze, a obrona osłabła. Skończyło się na tym, że Niemojewski, osaczony ze wszystkich stron nieubłaganą, a potężną logiką nieznanego sobie oponenta, złożył broń i wycofał się z dyskusji. Zapanowała chwila kłopotliwej ciszy. Przerwał ją Mech, dając, jako gospodarz, sygnał do powstania od stołu. Gdyśmy przeszli do drugiego pokoju, Niemojewski, wielce zaintrygowany osobą swego oponenta, zapytał mnie o jego nazwisko. Za zgodą Piłsudskiego, rozkonspirowałem go przed naszym gościem z Warszawy. Pamiętam, jak dziś, choć zgorą 30 lat minęło od tego czasu, słowa Niemojewskiego, które wyrzekł, gdy opuściwszy mieszkanie Mecha, wyszliśmy na ulicę: — Słyszałem dość dużo o Piłsudskim. Wyobrażałem sobie, że jest to człowiek z temperamentem dawnego husarza, a to jest wielki mąż stanu”.

Wspomnienia dr Wł. Witkowskiego zawierają niezmiernie obfity materiał co do składu osobowego Korporacji w tym okresie. Według tej relacji Korporacja liczyła wówczas około 14 — 16 kół, po 8 — 10 członków w kole, tj. ogółem 140 — 180 członków na ogólną ilość 300 — 500 studentów Polaków w Kijowie. Koła wówczas dzieliły się na czerwone i białe. Jako sekretarzy wymienia: Stanisława Kalinowskiego, Ludomira Skarzyńskiego, Klemensa Strzałkowskiego, Kazimierza Petrusiewicza, Szumlakowskiego, Antoniego Kuczewskiego, Władysława Mecha, Antoniego Tomaszewskiego; jako kolejnych bibliotekarzy: Wojciechowskiego, Adama Wrzoska, Suchorskiego, Piątkowskiego, Emila Wierzbickiego oraz Józefa Kutylowskiego, długoletniego bibliotekarza, starszego wówczas wiekiem i ogromnie

popularnego. Wymienia również poszczególne koła z podaniem nazwisk nie tylko radnych, ale przeważnie nawet członków koła: koło Józefa Grodeckiego (b. kuratora okręgu szkolnego w Warszawie), później Antoniego Mikulskiego, do którego należeli między innymi: Ludwik Janowski, Zygmunt Skrzyński, (legionista, b. wicewojewoda białostocki), Ludomir Skarzyński (wybitny działacz rosyjskiej socjal - demokracji, później w Polsce członek P. P. S.); koło Wincen- tego Boguckiego (socjal - demokrata, b. prezydent m. Odessy, b. wiceminister za rządów Kiereńskiego, b. wiceprezydent m. Warszawy, zmarły w 1929 r.), do którego między innymi należeli: Tallat - Kiełpsz, Litwin (obecnie poseł na sejm w Kownie), Kazimierz Petrusiewicz, wybitny działacz S. D.; koło Stanisława Kalinowskiego, do którego między innymi należał Paderewski, brat przyrodni Ignacego Pade- rewskiego, student matematyki (później inżynier - górnik, zginął w legionach pod Krzywopłotami); koło Mariana Górskiego, wybitne- go działacza rosyjskiej S. D., później Władysław Witkowski, do któ- rego między innymi należeli: Stanisław Huskowski i Skokowski, (byli senatorowie z ramienia B. B. W. R.); koło Jana Przyborowskiego: koło Petrusiewicza; koło Ignacego Zagórskiego, wybitnego działa- cza rosyjskiego S. D. (obecnie adwokata w Wilnie), do którego na- leżał między innymi Aleksander Bylina (b. profesor na klinice wew- nętrznej w Kijowie, obecnie lekarz wojskowy w Warszawie); koło Klimowicza później Klemensa Strzałkowskiego, do którego między innymi należeli: Szulakowski i Strzałkowski, późniejsi sekretarze Kor- poracji i zesłańcy polityczni, Kopystyński, znany później artysta ope- rowy występujący pod pseudonimem Leliwa, Jakób Małynicz, wy- bitny działacz S. D. rosyjskiej, (obecnie członek P. P. S., lekarz w Warszawie); koło Sawickiego; koło Rembertowicza; koło Szyszko- Bohusza; koło Józefa Moszyńskiego, który brał wybitny udział w ru- chu rewolucyjnym w Kijowie, autor wspomnień w języku rosyj- skim „Na putiach k Sozywu I-go Sjezda Rossijskoj Sociał - Demo- kratii” (w pewnej mierze historia Korporacji); koło Adama Rab- czewskiego<sup>14</sup>), jednego z najwybitniejszych członków Korporacji,

<sup>14</sup>) J. Moszyński w swym studium poświęca kilka stron życiorysowi Ada- ma Rabczewskiego. A. Rabczewski urodził się na Podolu we wsi Sobolówka, powiatu Hajsyńskiego, ojciec jego pracował wówczas jako oficjalista w do- brach hr. Potockich. „Niewygaste tradycje ofiarnej walki z caratem, walki nie o klasowe dobra materialne i przywileje, ale walki o prawa jednostki i o wol- ność, święcie były przechowywane w rodzinie Rabczewskich i miały olbrzymi wpływ na rozwój młodego Adasia. Najbliżsi krewni Ochrymowicze, Jampol- scy brali bezpośredni udział w polskiej insurekcji na Ukrainie na przestrzeni całego XIX wieku... Wśród swoich rówieśników i kolegów szkolnych Adaś wy- różniał się wyjątkowymi zdolnościami..., żywością umysłu i wczesnie rozwinię- tym krytycyzmem. Jednocześnie odznaczał się on nadzwyczajną delikatnością i subtelnością, które być może nie wiążą się z powołaniem zawodowego rewo- lucjonisty...”. (Jenicz) „Zmarł Adam Rabczewski” — „pierwszy człowiek”, jak go nazywaliśmy w naszym zwartym koleżeńskim Kółku”, pisze K. Wasilenko, wybitny rosyjski socjal - demokrata w Nr 10, gazety „Kijewskij Gołos” z dnia 11-go stycznia 1907 r. ...Wysoki i postawny, o charakterystycznej pięknej twa- rzy, zawsze opanowany, a jednocześnie pełen delikatnej ostrożności w stosunku



brał wielce czynny udział w ruchu rewolucyjnym w Kijowie; koło Stefana Stefanowicza; koło Jana Mioduszewskiego, wybitnego działacza społecznego na gruncie kijowskim, (obecnie sędzia Sądu Okręgowego we Włocławku); koło Antoniego Minkiewicza, do którego między innymi należeli: Bolesław Leśmian, poeta, członek Akademii Literatury; koło Antoniego Kuczewskiego, długoletniego skarbnika Korporacji (obecnie lekarz w Zakopanem); koło Marowskiego; koło Warzeńskiego; koło Wojciechowskiego; koło Mroczkowskiego, później adwokata, wybitnego działacza narodowego i społecznego w Odesie; białe koło Januszkiewicza; białe koło Łukaszewicza, (obecnie sędziego Sądu Okręgowego w Lublinie), do którego między innymi należał Stanisław Zieliński, później założyciel „Polonii”, wybitny działacz narodowo-demokratyczny, (b. dyrektor Departamentu w M. S. Z., b. konsul generalny w Niemczech); koło Wołosiewicza; koło Juliana Szymańskiego (później profesora uniwersytetu w Brazylii, obecnie profesora uniwersytetu w Wilnie, b. marszałka Senatu), do którego między innymi należał Hoffman (obecnie profesor diagnostyki chorób wewnętrznych w Poznaniu); koło Władysława Mecha i koło Bańkowskiego. Do Korporacji należało również koło Litwinów — narodowców, którego radnym był Połoński, zesłany na trzy lata do guberni Archangielskiej; członkowie koła mówili między sobą przeważnie po litewsku, żyli w swoim zamkniętym gronie, mało brali udziału zarówno w życiu miejscowego społeczeństwa polskiego, jak i w życiu Korporacji. W r. 1895 przybyło do Kijowa kilkunastu Kilińczyków z Warszawy, którzy utworzyli dwa koła: Stanisława Koszutskiego, biorącego czynny udział w Korporacji i przez czas pewien nawet sprawującego tam obowiązki sekretarza, sympatyka S. D., do koła jego między innymi należał Edward Słoński (późniejszy poeta) i Weinciher (obecnie lekarz w Będzinie, były poseł do Sejmu z bloku mniejszości) oraz koło Gnusa, do którego między innymi należał Zygmunt Radliński, (obecny profesor chirurgii na Uniwersytecie Warszawskim). Później powstały koła: Jarosława

---

do otoczenia, surowy dla siebie samego, a pobłażliwy dla innych, arystokrata z wyglądu zewnętrznego, a demokracja do szpiku kości, z docieklwym umysłem i czujnym sumieniem inteligenta w najlepszym tego słowa znaczeniu, wywierał na nas, swoich towarzyszy głębokie, niezapomniane, czarujące wrażenie. Te czasy dawno minęły, lecz jak żywa staje przede mną jego postać i słyszę jego słowa na naszych zebraniach, gdy młode głowy i gorące serca z całym ogniem młodzieńczych porywów budowały przyszłe szczęście ludu... Wszedł on wczesną porą na niwę społecznej pracy — jeszcze o przedświcie lat dziewięćdziesiątych. Jako dziewiętnastoletni młodzieniec, pełen sił życiowych i odwagi, rokujący najświetniejsze nadzieje, pełen życiowej wiary w zwycięstwo wielkiej idei, wziął na swe barki ciężar ogromny i stanął pod sztandarem tylko co wtedy podniesionym... Niósł ten sztandar uczciwie i surowe życie uwieńczyło mu skronie. Bezlitosną ręką wpisywało w jego stan służby bojownika o wysokie ideały ludzkości nagrody jedną po drugiej — te nagrody, które tak szczerze udzielała najlepsza swym synom straszliwa rzeczywistość rosyjska... Dalekie północne kresy, ciężkie warunki bytowania... nie osłabiło to jego mocy ducha, lecz pozostawiło niezatarte ślady, podrywając ostatecznie słabe wogóle zdrowie...”

Skarzyńskiego, później adwokata w Kijowie, rozstrzelanego przez bolszewików w Wasylkowie; Witolda Zabłockiego, jednego z najwybitniejszych przedstawicieli ówczesnej młodzieży polskiej, wybitnego członka rosyjskiej S. D., zmarłego młodo na gruźlicę w Jałcie, do jego koła należał między innymi Wojciech Świętosławski (profesor Politechniki Warszawskiej, wybitny uczony, minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego).

Niezmiernie ciekawe są stronicie „Walki młodzieży polskiej o wielkie ideały” Stanisława Koszutskiego, poświęcone Korporacji. W odróżnieniu od Władysława Mecha, który całkowicie zżył się z młodzieżą kresową, wspomnienia Stanisława Koszutskiego, gdy opisuje czasy swego pobytu w Kijowie, cechuje pewien chłód, — jest to jakby spojrzenie z boku trochę nawet ironicznego i sceptycznego obserwatora. Charakterystyczny jest pod tym względem żywy i pełen ekspresji opis konferencji przedstawicieli Korporacji Antoniego Kuczewskiego i Stanisława Koszutskiego, wybranego, jak zaznacza autor, „licząc i na mój dar wymowy i zapewne na spryt warszawiaka”, z przedstawicielami starszego pokolenia „zasobnych w pieniądź”, którzy postawili Korporacji zarzut krańcowości polityczno - społecznej. Po nieudolnym podobno przemówieniu Kuczewskiego, wystąpił „sprytny warszawiak”. W rezultacie przemówienia — „gratulacje, uściski rąk, pocałunki z dubeltówki, roześmiane twarze, ogólne życliwe dla nas ożywienie wśród zebranych świadczyły, że tym żubrom kijowskim z miasta, ze wsi i cukrowni ukraińskich trafiło ono do serca, że dali się przekonać”. Ciekawy jest również ustęp, poświęcony polszczyźnie kresowej młodzieży: „Oczywiście, że polszczyzna i w życiu codziennym kresowej młodzieży polskiej i w stosunkach korporacyjnych pozostawiała bardzo wiele do życzenia”. Np. „Zarząd poręcza to wykonać” — oznaczało, że Zarząd „poleca”, albo „porucza”; na pytanie „czy pójdziesz do teatru”, kresowiec, chcąc powiedzieć, że tam pójdzie, odpowiedział „pójdę tamtędy” (po rosyjsku „tuda”) itp. Jeżeli zaś chodzi o stronę faktyczną, o nastroje i ideologię, wspomnienia St. Koszutskiego pokrywają się całkowicie ze wspomnieniami dr A. Kuczewskiego i dr Władysława Witkowskiego. Autor zaznacza, że „Korporacja Polska Kijowska” miała najbardziej lewicowy charakter z pośród ówczesnych organizacji młodzieży polskiej”. Ciekawy jest ustęp poświęcony sprawie wysłania przez Korporację adresu w związku z jubileuszem Aleksandra Świętochowskiego. Walczyły z sobą w tej sprawie dwa ówczesne prądy w Korporacji: większość socjal - demokraci, marksisci pur sang, oraz socjal - patrioci, zwolennicy „Głosu” I. K. Potockiego, jeszcze nie P. P. S-owcy. Oba prądy zgodnie wypowiedziały się przeciw adresowi. Socjal - demokraci uważali A. Świętochowskiego za „literata”, „pisarza burżuazyjnego”, „wroga socjalizmu”, socjal-patrioci widzieli w nim redaktora „Prawdy”, antagonistę programu „Głosu”. Autor w swoim przemówieniu na Radzie podkreślił radykalizm, postępowość i wolność A. Świętochowskiego, udzielanie przez „Prawdę” miejsca artykułom autorów marksowskich, jak L. Krzywicki i J. M. Marchlew-

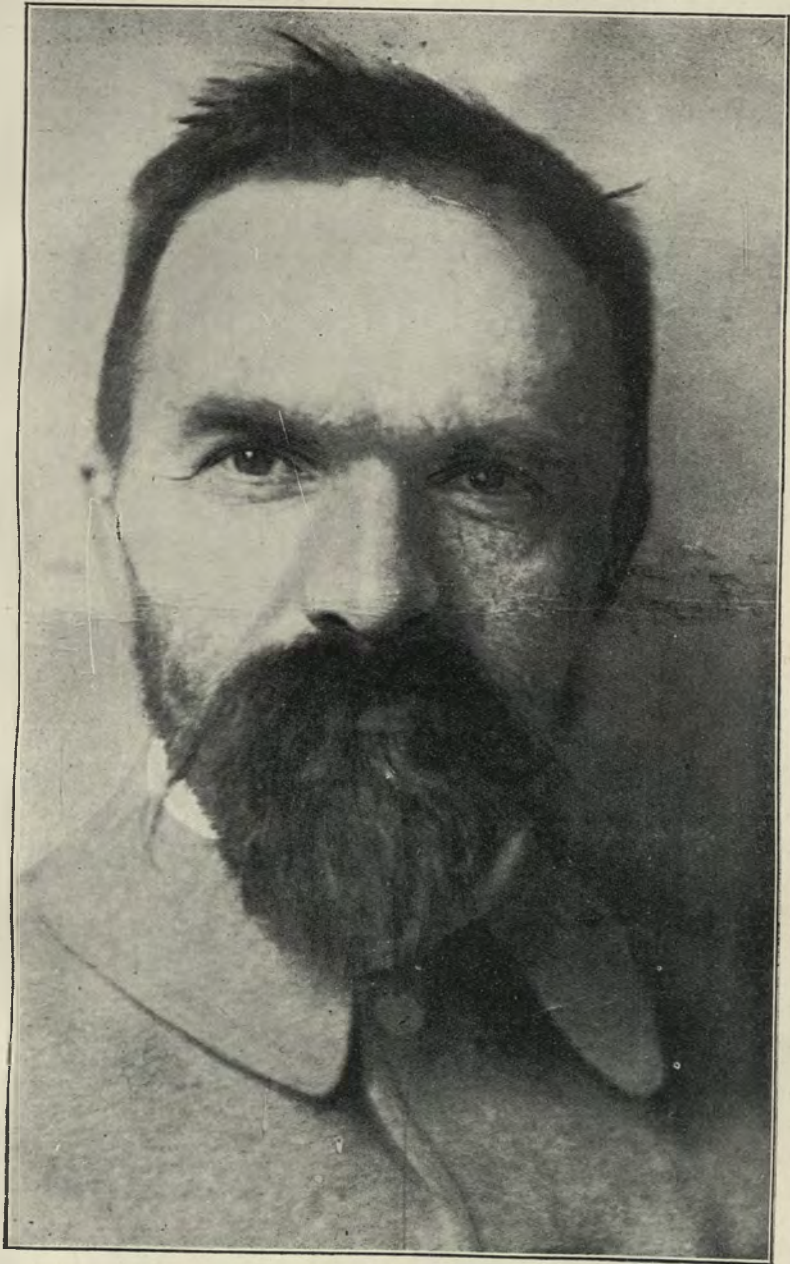


ski, i przeprowadził jednomyślną uchwałę Rady o wysłaniu adresu jubileuszowego.

Dla zilustrowania życia młodzieży polskiej w szkołach średnich na Ukrainie w ostatnim dziesięcioleciu dziewiętnastego wieku oraz jej naturalnych kontaktów z polską młodzieżą akademicką w centrum Ukrainy, w Kijowie, przytoczę charakterystyczne fragmenty ze wspomnień dr W. Witkowskiego, które zawierają trochę informacji o gimnazjum w Białej Cerkwi, wspomnień Stanisława Siedleckiego (Eustachego) „Futerek na Ukrainie pod Złotopolem”, (drukowanych w „Niepodległości” styczeń — luty 1937 r.), wspomnień Kazimierza Gnoińskiego o gimnazjum w Kamieńcu Podolskim, wspomnień własnych z pobytu w szkole średniej w Winnicy, z broszury Józefa Nowickiego „Wspomnienia starego działacza”. Biała Cerkiew, Złotopol, Kamieniec Podolski, Winnica i Kijów, szkoły położone w odległych od siebie miejscowościach tzw. kraju południowo - zachodniego dają dość prawidłowy obraz środowiska polskiej młodzieży szkół średnich na Ukrainie. Najwięcej materiału anegdotycznego zawierają wspomnienia Stanisława Siedleckiego, najszerszej i najgłębiej ujęte są wspomnienia Józefa Nowickiego.

Dr W. Witkowski w swoich wspomnieniach z pobytu na Uniwersytecie Kijowskim w latach 1893 — 1901, poświęca trochę słów gimnazjum w Białej Cerkwi. Gimnazjum to łącznie z innymi szkołami średnimi, rozsianymi po całej Kijowszczyźnie, Podolu i Wołyniu, dawało główny kontyngent polskiej młodzieży akademickiej w Kijowie. Naturalnie, każda z tych szkół miała swoje lokalne zabarwienie, ale ogólny sentyment duchowy i ton nastrojów były właśnie zupełnie podobne. Cechą charakterystyczną gimnazjum w Białej Cerkwi w tym okresie, jak zresztą i w wielu innych szkołach średnich na Ukrainie była zdecydowana liczbowa przewaga młodzieży polskiej; tak np. w r. 1893 na 32 maturzystów — 18 Polaków, 10 Żydów i 4 Rosjan. Kontyngent uczniów gimnazjum w Białej Cerkwi stanowili synowie oficjalistów i dzierżawców z dóbr Białocerkiewskich hr. Branickiej i dóbr Stawiszczańskich hr. Wł. Branickiego. Więzy koleżeńskie była o tyle silna, że do dziś istnieje w Warszawie Koło B. Cerkiewszczyzan, do którego należy kilkadziesiąt osób b. wychowanców gimnazjum. Wśród uczniów gimnazjum „kwitł zawsze duch rewolty narodowej i społecznej — reminiscencje z powstania 1863 r., gdy młodzież polska szła z tzw. Złotą Hramotą do ludu ukraińskiego z hasłem „Za naszą i waszą wolność”, jak pisze w swych wspomnieniach dr Wł. Witkowski. Z gimnazjum w Białej Cerkwi pochodził Ludwik Waryński, twórca „Proletariatu”, inż. Aleksander Malinowski i inni wybitni działacze rewolucyjni i socjalistyczni. W gimnazjum w Białej Cerkwi, podobnie jak w innych na Ukrainie, istniało koło uczniowskie samokształceniowe, które dostarczało materiału ludzkiego do Korporacji. Koło posiadało piękną bibliotekę.

W położonym na południowym krańcu Kijowszczyzny Złotopolu polskość reprezentowały nieliczne i zahukane drobnomieszczaństwo oraz względnie jeszcze dość liczne ziemiaństwo, nie utrzymujące jed-



Józef Piłsudski.





nak żadnego kontaktu z polskimi sferami drobnomieszczańskimi. W związku z tym ilość uczniów i uczennic narodowości polskiej w miejscowym gimnazjum męskim i progimnazjum żeńskim była nieznaczna. Młodzież polska w gimnazjum i progimnazjum składała się z dzieci oficjalistów rolnych, kolejarzy itd. Część przeważna tej młodzieży mieszkała w bursie i była tak zahukana, że nawet po cichu rozmawiała ze sobą po rosyjsku. Rolę katalizatora polskiej szkolnej irredenty wypełniły tradycje powstańcze z r. 1863 w rodzinie Siedleckich. W obudzeniu uśpionej świadomości narodowej decydującą rolę odegrała trylogia Sienkiewicza, a przede wszystkim „Ogniem i Mieczem”, wszak tuż za rzeką Wysią, nad którą leżał Złotopol, rozpoczęły się Dzikie Pola. Później szły powieści Bolesławity i inne wydawnictwa niecenzuralne. Dalszym krokiem było założenie tajnej organizacji uczniowskiej (1894), jedynym zadaniem której było stworzenie biblioteki. Zebrań nie urządzano, odczytów nie wygłaszano, ponieważ większość uczniów Polaków mieszkała w bursie. Katastrofę spowodowało przyłapanie w szkole u ucznia IV-tej klasy, Zygmunta Tyszkowskiego, kajetu z pieśniami i wierszami patriotycznymi, który mu wręczył autor wspomnień Stanisław Siedlecki, wówczas sztubak VI klasy. Zeszyt ów zawierał między innymi „Chorał” i „Maraton” Ujejskiego. „Czerwonego Sztandaru” tam jeszcze nie było. Rozpoczęły się badania, prowadzone najpierw przez władze szkolne, a później przez pułkownika żandarmerii w Białej Cerkwi, Rudowa. Na podkreślenie zasługuje „chwalebna” gotowość niesienia wszelkiej pomocy żandarmerii ze strony dyrektora i rady pedagogicznej. Po półgodzinnym badaniu w mieszkaniu Siedleckich na „Futorku” odbyło się posiedzenie „pedagogiczekago sowieta”, który zdecydował wydalic z gimnazjum 15 uczniów Polaków tj. więcej, niż należało wogóle do organizacji. Tyle władze szkolne, ale pozostawało jeszcze śledztwo żandarmskie. Ochotniczą akcję śledczą wszczęli dyrektor Eslinger na spółkę z miejscowym proboszczem ks. Konstantym Korzeniowskim, który, jak to później stwierdził ks. biskup Simon, był agentem władz żandarmskich. Naturalnie najwięcej tu mógł działać właśnie ksiądz — prefekt. „Całe szczęście, że nie był to okres spowiedzi wielkanocnej”, pisze autor. „Szczęściem” również w danym wypadku było to, że ks. Korzeniowski wywieziony podstępem w pole i zbity za obrazę staruszki Jeniczowej, gdy z pomocą policji wykrył sprawców, to jednak na sądzie za łapówkę zrzekł się oskarżenia, nie przyczyniło się to bowiem do podniesienia jego autorytetu. Gotowość śledczą władz zahamowały starania matki autora, której udało się uzyskać z Petersburga poparcie członka senatu Despota Zenowicza, byłego gubernatora tomskiego. W r. 1896 za pośrednictwem Pobjewskiej (obecnie Bolesławowej Miklaszewskiej) zawiąły na „Futorek” Draeper, Spencer, Bouckle oraz N. N. 1 i 2 „Robotnika”. Stanisław Siedlecki przytacza również w swych wspomnieniach znany skądinąd fakt o wykryciu również w tym czasie w gimnazjum w Białej Cerkwi organizacji uczniowskiej, której przewodził Bohdan Skarzyński. Aby dać możliwość innym zwalić na siebie całą winę, skończył on samobójstwem.



Ta bohatera śmierć dziecka świadczy o sile napięcia uczuć w organizacjach uczniowskich. Wspomina również autor o organizacji uczniowskiej w Kijowie, której duszą był Witold Zabłocki, a do której należeli między innymi Wojciech Świętosławski, Tadeusz Zagórski, (później przedstawiciel Polski do władz ukraińskich po zawarciu układu z Pelturą), Henryk Wilczyński (później znany lekarz i działacz społeczny), inż. Eugeniusz Skrzyszewski. Rodzice Witolda Zabłockiego posiadali wieś Korotyn, położoną o 40 wiorst od „Futorka”. Stąd kontakt „Futorka” z „Korotynem”. Później „Futorek” stał się punktem kolportażu „Promienia”. W związku z tym przybył ze Lwowa do „Futorka” i Korotyń Leon Weinfeld. Zawadził również o „Futorek” Józef Nowicki („Pluskwa”).

W odróżnieniu od Złotopola w szkole realnej w Winnicy młodzież polska stanowiła w tym okresie około 80%, Rosjanie byli zdecydowaną mniejszością, Ukraińcy roztapiali się całkowicie w rosyjskim morzu, Żydzi znajdowali się również pod całkowitym wpływem kultury rosyjskiej. Młodzież polską stanowiły przeważnie dzieci tzw. oficjalistów rolnych, warstwy bardzo licznej na Podolu w rolnictwie i przemyśle (cukrownictwo) oraz dzieci lekarzy, adwokatów itd. Ludność polska w Winnicy była stosunkowo liczna, a zewnętrzny pokost kulturalny miasta był zdecydowanie polski. Jednak pomimo, że w Winnicy zwanej ongiś małym Wilnem, istniało słynne gimnazjum polskie, nic tradycji urwała się całkowicie. Jako martwy dokument dawnych lat pozostały tylko tzw. mury pojezuickie. W okresie, kiedy uczęszczałem do szkoły, tj. w latach 1892 — 1900, nie było właściwie żadnych kontaktów z tajnym ruchem organizacyjnym młodzieży polskiej. Samorzutnie, tj. bez żadnych wpływów z zewnątrz ze strony jakichkolwiek organizacji młodzieżowych lub starszego pokolenia, z inicjatywy kilku uczniów, do której to grupy należałem, powstała tajna polska biblioteka uczniowska, złożona co prawda z wydawnictw całkiem legalnych, jako to np. zbiorowe 4-tomowe wydanie dzieł Bolesława Prusa, wydawnictwa popularno - naukowe i techniczne Wawelberga i Rotwanda itp. Pamiętam, że do liczby książek, które na mnie wywarły silne wrażenie, należały „Gramatyka języka polskiego” Adama Antoniego Kryńskiego i „Historia literatury powszechnej” Johanna Scherra w tłumaczeniu polskim Grabowskiego. Zwiastunem aktualnych podziemi politycznych był jeden jedyny Nr „Robotnika”, który wręczył mi w wielkiej tajemnicy kol. Gowstein, żyd o kulturze rosyjskiej. Poza tym dochodziły stale głuche odgłosy nastrojów rewolucyjnych wśród młodzieży w wyższych zakładach naukowych. Pomimo braku więzi organizacyjnej, młodzież szkolna manifestowała zdecydowanie swą polskość, do czego w dużej mierze przyczyniały się zapędy rusyfikatorskie szkoły, w szczególności w latach ostatnich mego pobytu. Przytoczę parę charakterystycznych dla owej epoki faktów. Ojcu mojemu, gdy złożyłem egzamin wstępny do I-szej klasy, ówczesny inspektor szkolny Zawistowski, tzw. z ukraińska „perewerteń”, powiedział: „W Rassii polaków niet, jest’ tolko katoliki”. Gdy godny pomocnik inspektora, tzw. „pomoszcznik kłassnaho nastawni-

ka", znany w dziejach szkoły Tieriechow, z olbrzymią ryżą brodą, znalazł podczas rewizji na stacji uczniowskiej w kuferku u któregoś z uczniów, bodaj III klasy, „Porwaną siostrę” Mein-Rieda w języku polskim, było to dostatecznym powodem dla wydalenia go ze szkoły. Inspektor Antoli Antonowicz Ancipo - Czikunski, bardzo porządny człowiek, który mnie lubił, jako bardzo dobrego ucznia z historii i geografii, gdy zobaczył u mnie ugodowy, doskonale prowadzony tygodnik Erazma Piltza „Kraj”, postawił warunek: albo zlikwidowanie prenumeraty, albo wydalenie ze szkoły.

Podobnie również, według relacji Kazimierza Gnoińskiego, przedstawiała się sprawa w Kamieńcu Podolskim. Polacy w gimnazjum stanowili 35 — 40%. Ucisk i szykanowanie języka polskiego były wyjątkowo brutalne. Za znalezienie przy rewizji książki polskiej, uczeń VII-ej klasy (Szobiakowski) został wydalony, inny np. wypędzony najordynarniej przez dyrektora z zabawy szkolnej za odezwanie się do danserki po polsku (Łoziński). W roku 1897 została zapoczątkowana tajna biblioteka oraz powstały pierwsze kółka samokształceniowe, prawdopodobnie, jak pisze autor relacji, pod wpływem organizacji akademickich. W roku 1899 maturzyści Polacy żądali od kolegów umieszczenia na zbiorowej fotografii obok portretu Puszkina, portretu Mickiewicza. Spotkało się to z poważnymi sprzeciwami ze strony Rosjan i Żydów, doszło do władz szkolnych, które zagroziły poważnymi konsekwencjami.

Zywo i barwnie opisuje czasy uczniowskie w Kijowie, Józef Nowicki. „Rok 1894” VI-ta klasa szkoły realnej w Kijowie. Mam lat 16. Przyjechał do szkoły wyrzucony z uczelni warszawskiej, Hertz - Barwiński. Zbliżyliśmy się. Ja „prawosławny” Polak, Hertz syn i wnuk powstańców z lat 1830 i 1863, i James Douglas, również Polak z ojca Szkota i matki Polki. Otrzymałem od nich poezje rewolucyjne, pierwszą nielegalną broszurę. „W obronie prawdy” Liebknechta. Najpiękniejsza broszura socjalistyczna. Czytałem, płakałem ze wzruszenia i znów czytałem... Założyliśmy kółko nielegalne „Polską Korporację Uczniowską” po dwuletniej przerwie od powstania pierwszej podobnej organizacji, założonej przez Jana Mioduszewskiego, Miłaszewskiego i innych. ...Od czasu do czasu na nasze zebrania przychodził student uniwersytetu Litwin, Połoński — esdek. Patronował nam, dostarczał nielegalnej rosyjskiej literatury, wprowadzał do kółka socjalizm... Pamiętam lata 1894 — 1897, kiedy duszą organizacji byli: Douglas, Hertz i Nowicki. Praca kształceniowa była bardzo rozległa, no i dla nas młodocianych bardzo ciężka, powiedziałbym — ponad siły. Program nauki społeczne: socjologia, ekonomia, historia literatury, historia religii, historia ruchów rewolucyjnych ze szczególnym uwzględnieniem Wielkiej Rewolucji Francuskiej i ruchu rewolucyjnego w Rosji. Uderza w tym zupełne pominięcie historii Polski przed i porobiorowej. Zato, jako konieczność zalecało się każdemu ząznajomienie się z biologią i darwinizmem, przynajmniej ze streszczeń broszurowych. A ciężki był zbiór książek, które musiało się przeczytać: Spencer, Boukle, Gide, Draeper, Iwaniukow, Mignet, Carnot, Thun,



Timiriazjew, Limanowski, Plechanow, Karejew, Czernyszewski, Dobrolubow, Pisarew i na końcu logika Mill'a, Manifest Komunistyczny, Kapitał Marksa, Engels, Lassal. ...Najgorzej było z tym „Kapitałem”. Nie przypominam sobie, aby który z nas przebrnął poza 20 stronicę lipskiego wydania. Czytanie, obowiązkowe referaty, często zebrania, no i dyskusje bez końca... Rok 1896 — 1897. Kurs samokształcenia prawie ukończony. „Zdecydowanym społecznikiem” ramy organizacji stają się za ciasne. Wspólnie z kolegami Rosjanami i Ukraincami zakładamy rosyjską organizację uczniowską bardzo liczną. Organizacja rozbija się na dwie sekcje: przyrodniczą i społeczną; społeczna o zabarwieniu socjalno - demokratycznym. O ile w polskiej Korporacji byliśmy pozostawieni własnym wysiłkom, o tyle w rosyjskich „krużkach” opiekowali się nami zaangażowani studenci socjaliści i członkowie Kijowskiego „Sojuza bor'by za oswoobodzenie raboczawokłassa” — Michajłow, Łukaszewski, A. Rabczewski, Udycki, Nietoczajew i inni. Przez szeregi tej organizacji przeszło w ciągu trzech lat kilkaset osób. Nie ograniczono się już do kształcenia się. Poszczególni ludzie, tak z jednej, jak i z drugiej zakładają w nielegalnej organizacji „nielegalne” kółka. Przystępujemy do organizowania kółek robotniczych. Powstają trzy pierwsze kółka robotnicze polskie: krawców, robotników z warsztatów kolejowych i robotników z fabryki mechanicznej „Graeter — Krywanek”. ...Od r. 1898 Polską Korporacją Uczniowską kierują: Mak - Piątkowski, Roman Wojciechowski, Sabina Zawadzka, Łozińska, Nowicka, Walerian Wołosiewicz, Konarski, Podgórski i inni”.

„W polskim Kole”, pisze Moszyński, „my pracowaliśmy równoległe z rosyjskim i studiowaliśmy ten sam marksowski program systematycznej lektury, z tą jednak różnicą, że nam były dostępne lepsze źródła marksizmu, których nie było jeszcze w języku rosyjskim (ja mówię o wydanych przez Mendelzona pracach Marksa: „Wojna cywilna”, „18 Brumaire” itp. oraz wartościowych artykułach w pismach partii „Proletariat”: „Walka Klas”, „Przedświt”). Z historii doktryn socjalistycznych myśmy mieli do swej dyspozycji olbrzymią oryginalną pracę Bolesława Limanowskiego. Były także w naszej bibliotece wszystkie dzieła Engelsa, Lassala, Krzywickiego itd. Nasza polska szkolna organizacja również silnie się rozrosła w całą sieć kółek pod nazwą uczniowskiej „Korporacji” z własną biblioteką, swoimi środkami finansowymi i różnymi nielegalnymi imprezami itd. Studia były też postawione bardzo solidnie i były prowadzone, można powiedzieć, wzorowo. Prawie wszyscy członkowie organizacji przyjęli w tej lub innej formie udział w ruchu rewolucyjnym. W tym kółku najbardziej aktywnymi byli: (autor mówi o kółku uczniowskim prowadzonym przez siebie i A. Rabczewskiego) bracia Berg, Miklaszewski, D. Douglas, Hertz, M. Piotrowski i inni realści). Do tego samego kółka w jesieni 1894 r. przyłączyli się, gdyśmy już byli studentami, przybyli z prowincji młodzi studenci Leopold Zaliwski (z Mińska, krewny lidera S. D. Litwy Stanisława Trusiewicza - Zalewskiego), Marian Górski, Klemens Strzałkowski i Kazimierz Szu-

lakowski (wszyscy trzej z Białej Cerkwi), Romuald Wojnarowicz, Wacław Klimowicz i Ignacy Zagórski, S. Zieliński, J. Nowicki i inni”.

Z chwilą powstania „Promienia” akcja wśród młodzieży polskiej szkół średnich na Ukrainie ogromnie się wzmacnia. Jak podaje Józef Nowicki przymiot odbywał się na razie sposobem prymitywnym na brzuchach i brzuskach młodzieży, wyjeżdżającej ze Lwowa do kraju. Przymiot na szerszą skalę organizuje właśnie autor wspomnień w latach 1899 — 1900; szedł on łącznie z przymiorem bibuły pepesowskiej wogóle. Pierwszym odbiorcą były Polska Korporacja Uczniowska w Kijowie, która stanowiła już poważną bazę organizacyjną. Autor wspomina Sabinę i Jadwigę Zawadzkie, Marię Łokińską, „Asię” Nowicką, Maka - Piątkowskiego, Romana Wojciechowskiego, Tadeusza Zagórskiego, którzy byli duszą większej paczki zorganizowanej młodzieży polskich szkół średnich. W tym czasie autor razem z Ludwikiem Siedleckim via „Futorek” wyruszyli w podróż, w celu nawiązania kontaktów z młodzieżą szkół średnich. Odwiedzili Złotopol, Humań, Niemirów, Elizawiedgrad, Białą Cerkiew, Winnicę (?) i (zdaje się — pisze autor) Żytomierz. Głównym zadaniem było urządzenie zjazdu polskiej młodzieży szkół średnich na Ukrainie. Zjazd odbył się w r. 1899 w Kijowie przy ulicy Kuźnicznej w mieszkaniu sióstr Łokińskich. Było obecnych kilkunastu delegatów, „Promień” i „promienistych” reprezentowali: Pruszkowski, Weinfeld, Ludwik Siedlecki, Józef Nowicki. Od tego czasu kontakt Kijowa z prowincją pogłębiał się, powstało szereg nowych organizacji uczniowskich, a rynek zbytu „Promienia” rozszerzył się i pogłębiał. Należy tu podkreślić również rolę polskiej młodzieży szkół średnich w organizacji Ukraińskiej Hromady Uczniowskiej w Kijowie, która pozostawała pod wpływami ideologicznymi Ukraińskiej Partii Socjalistycznej. Tak samo, jak polska młodzież kresowa we Lwowie, będąca pod wpływami P.P.S., powołała do życia U.P.S., tak samo statut dla Hromady Uczniowskiej w Kijowie opracowali Wacław Lipiński i Roman Wojciechowski.

Przytoczone wspomnienia dają przejrzysty obraz nastawień ideologicznych i moralnych młodzieży szkół średnich na kresach ukraińskich, która zapełniała później szeregi „Korporacji”. Stanisław Zieliński w przedmowie do Jana Karnickiego „Oświaty Polskiej na Rusi w czasie Wielkiej Wojny” w następujących słowach charakteryzuje tajne organizacje uczniowskie. „Od klasy czwartej gimnazjum już większość młodzieży szkolnej należała do organizacji konspiracyjnych. Było tam różnie z tymi organizacjami, dużo się tam czasu traciło na politykowanie i nieskończone spory, echa dyskusyj prasowych i akademickich. Wszystkie jednak miały ten skutek, że się uc z o n o p o p o l s k u. To wszystko co było zakazane w szkole rosyjskiej, to wszystko, czego nie mogły dać swym dzieciom rodziny uboższe, lub mniej wrażliwe na głos narodowego sumienia, to wszystko, co przez cenzurę i żandarmerię było zamknięte, trafiało do duszy polskiego ucznia, jako nielegalne czytelnictwo, w niezliczonych kołach PETU, Czerwonej Róży, lub poprostu samorzutnych kołach



uczniowskich, tworzonych pod wpływem instynktu samozachowawczego przy szkołach średnich Kijowa, Żytomierza, Winnicy, Humania, Kamieńca, Niemirowa. Może nauka w tych kołach samokształcenia odbywała się niezupełnie zgodnie z wymaganiami metody, może uczniowie-samoucy nie potrafili by dać wyczerpującej odpowiedzi na pytania, dotyczące teorii poetyckiej twórczości naszych wieszczów, ale można z całą pewnością powiedzieć, że czerpali z tego źródła niezmiernie zmaćonego ducha naszej przeszłości”.

Lata 1900 — 1905 są okresem wielkiego ożywienia i podniesienia nastrojów rewolucyjnych w „Korporacji”. Wpłynęły na to dwa czynniki — podniesienie ogólne nastrojów rewolucyjnych w państwie rosyjskim oraz wzmożenie nastrojów rewolucyjnych w Kongresówce. W Korporacji w tym okresie bezapelacyjnie panowała ideologia socjalistyczna. Z Kongresówki przenikały wpływy P.P.S. i S.D.K.P. i L., zaznaczyć jednak wypada, że o ile kontakty z P.P.S. były niezmiernie silne i stałe, o tyle kontakty z S.D.K.P. i L. były słabe i dorywcze. Jeśli chodzi natomiast o odłamy ideologiczne wewnątrz Korporacji, to mniej więcej równoważyły się dwa prądy: P.P.S. i S.D. Ten ostatni kontaktował organizacyjnie i ideologicznie raczej z rosyjską socjal - demokracją („Rossijskaja Sociał - Demokratyczeskaja Raboczaja Partija”), niż z S.D.K.P. i L., zaznaczając jednak ostro swą odrębność i samodzielność narodową. Wśród zwolenników S.D. w szeregach „Korporacji” zaznaczyły się nawet odcienie obu ówczesnych kierunków rosyjskiej socjalnej demokracji: „mieńszewizmu” i „bol-szewizmu”, przyczym kierunek mieńszewickich miał zdecydowaną przewagę. Jeśli chodzi o wpływy ideologiczne w Korporacji rosyjskiej S.R. (socjalistów rewolucjonistów), to były one całkiem nikłe. Osobiście wśród znanych mi w tym czasie kolegów korporantów mógł bym zanotować tylko jedno nazwisko; był to Wierciński, student wydziału chemii na politechnice, pochodzący zdaje się z Bessarabii, brunet o bladej cerze, typu fizycznego ormiańskiego, czy też raczej mołdawskiego. Był gorliwym czytelnikiem biblioteki korporacyjnej i często spotykaliśmy się na Małej Żytomierskiej przy braniu i oddawaniu książek. Prócz tego w 1903 r. w więzieniu na Łukjanówce poznałem dwóch młodych chłopaków gimnazjalistów, bodaj z IV i VI-ej klasy, Dobrowolskich, kuzynów owego Wiercińskiego, zaaresztowanych za przynależność do S.R. Utkwiły mi w pamięci te ładne główki o blond włosach z inteligentnym wyrazem twarzy, wysoki poziom etyczny ich zachowania się w stosunku do współwięźniów i ostra czupurność w stosunku do władz więziennych.

Z pobytu w tym okresie w Łukjanowskim więzieniu zachowałem żywe wspomnienia. Tzw. „politiczeskij korridor” na piętrze od frontu był często zaludniony, — poszczególne cele miewały po kilkanaście osób; poza tym polityczni siedzieli w „odinoczkach” (cele dla pojedynczych osób) w bocznych pawilonach. Zebrała się elita rewolucyjna, niemal wyłącznie inteligencja, z nazwisk utkwiło mi w pamięci zaledwie parę, między innymi Uljanow - Tanin, brat Lenina (żona jego siedziała w kobiecym pawilonie), literat Lwow i Kołokol-

nikow. Ów właśnie, który siedział pod nazwiskiem Kołokolnikowa, wysoki, chudy, niezgrabny mężczyzna z rozochranymi włosami i nieuczesaną brodą, o wyglądzie świętego bizantyjskiego na obrazach w cerkwi rosyjskiej, późniejszy poseł sowiecki w Sztokholmie, a następnie „niewozwraszczeniec”<sup>15)</sup>, wykorzystywał tzw. wspólne „progółki” (spacery) dla prowadzenia systematycznych wykładów naukowego socjalizmu. Słuchałem tych doskonale skonstruowanych ortodoksyjnie marksistowskich wykładów z zapartym oddechem, utkwili mi w pamięci lotne słowo o nawpółrybach — nawpółptakach w odniesieniu do małorolnych chłopów. Dostało się również aspiracjom nacjonalistycznym, a w szczególności szowinizmowi polskiemu pod moim adresem, jako jednemu z nielicznych wtedy przedstawicieli owej szowinistycznej rasy, która jakoby nie umiała podporządkować swych średniowiecznych szowinistyczno - rewolucyjnych fanaberii wyższym ogólnie - ludzkim proletariackim ideałom. „Czto skazetie, pan?” (co powiecie, pan). „Pan” było to moje półroiczne przezwisko więziennicze. Sprowokowany, już całkiem dorosły 21 letni „marksista”, w ciągu dwóch „progółek” w obecności „starych” wyg historycznego materializmu udowaśniałem, że polskie powstania i hasło niepodległości nie mają nic wspólnego z zacofaniem, a wręcz odwrotnie są puryngiem postępu i właśnie jaknajściślej się wiążą i wypływają z ideologii naukowego socjalizmu. Niestety nie miałem wtedy pod ręką doskonałego bon mot, który również w więzieniu Łukjanowskim o kilka lat później wytoczył jako rekapitulację po niekończącym się sporze na temat nacjonalizmu młody robotnik żydowski Berko Szarapan: „Da, Marks skazał, proletarii wsiech stran sojediniajties i gawaritie po russki!” (Tak jest Marks powiedział, proletariusze wszystkich krajów łączcie się i mówcie po rosyjsku!). Był to okres bogatej legalnej, przeważnie tłumaczonej literatury marksistowskiej w języku rosyjskim, którą obficie było zasilane więzienie. W ten sposób strawy duchowej mieliśmy w bród, gorzej było ze strawą zwykłą, nawet zwykły chleb czarny starosta więzienny skrupulatnie dzielił pomiędzy cele, a starosta celi pomiędzy współlokatorów, starannie mierząc grubość i wielkość kromek, tak, że nawet więzienna lura zwana szumnie zupą wydawała się przysmakiem, a otrzymywane raz na tydzień drugie danie w postaci kotletu już wręcz czymś niebiańskim. Z wielką przyjemnością wspominam, że pomimo nadmiernego przeludnienia celi i faktycznego niedojadania, żadnych zajęć na tle osobistym pomiędzy więźniami nie było, stosunki cechowała prawdziwa, głęboka koleżeńskość. Wówczas również miało miejsce owe masowe pobicie stu kilkudziesięciu więźniów kolbami przez żołnierzy. Wpadli do celi w odpowiedzi na głośny protest, gdy jeden z żandarmów uderzył kobietę, prowadzoną przez podwórze na indagację, co widzieli więźniowie z okien. Szczęśliwym wręcz zbiegiem okoliczności uniknąłem tej masakry, bo tegoż właśnie dnia z rana zostałem na

<sup>15)</sup> Obywatel sowiecki, wydelegowany za granicę w misji urzędowej, który odmówił powrotu do kraju.



rozkaz lekarza przeniesiony do szpitala więziennego wraz z jednym współtowarzyszem niedoli, również studentem politechniki, Rosjaninem z Sybiru (nazwisko wyleciało mi z pamięci), którego w więzieniu nauczyłem języka polskiego.

Należy zaznaczyć, że kierunki S.D. i P.P.S. w „Korporacji” dzielił właściwie nie stosunek programowy do niepodległości, jak S.D.K.P. i L. i P.P.S. w Kongresówce, ale stosunek do podstaw teoretycznych ideologii oraz stosunek do miejscowej akcji rewolucyjnej. Zwolennicy kierunku S.D. uważali, że ideologia winna być oparta na głębokich studiach przyrodniczych, ekonomicznych, socjologicznych i filozoficznych, przy czym większość przeważnie pociągały studia ekonomiczne, w szczególności wielki wpływ wywierały dzieła Plechanowa. Wogóle S.D.-cy w Korporacji reprezentowali typ intelektualistów w przeciwieństwie do pepesowców, reprezentujących typ emocjonalny. W stosunku do miejscowej akcji rewolucyjnej S.D.-cy reprezentowali stanowisko jaknajbardziej aktywnego udziału w miejscowym ogólnym ruchu rewolucyjnym wogóle, a akademickim w szczególności.

Dla charakterystyki temperatury uczuć, jaka cechowała walki ideologiczne kierunków P.P.S. i S.D. w łonie „Korporacji” niezmiernie są charakterystyczne przytoczone poniżej ustępy z przemówienia Władysława Mecha na I Zjeździe b. Członków Korporacji w dniu 15 maja 1921 r. i z wywiadu udzielonego przez Wojciecha Świętosławskiego Zygmunтови Witkowskiemu. Minęło już parę dobrych dziesiątków lat od czasu tych sporów, a spod popieliska błyska czerwony żar uczuć.

„Tutejsi” (tj. S.D.) stali na stanowisku, że korporant winien być przede wszystkim socjalistą i pracować tam, gdzie losy go rzuca, a więc pracować dla socjalizmu w łonie socjalistycznej partii tatarów, czy Rosjan lub Samojedów, a dla polskiego socjalizmu tylko w Polsce. Dlatego też olbrzymia większość kolegów tego poglądu niechętnie zajmowała się i mówiła o polityce socjalistycznej w Polsce. Nie byli oni w większości przeciwnikami hasła niepodległości Polski, nie byli zwolennikami S.D.K.P. i L., uważali tylko, że na terenie Rusi czy Rosji hasła te są zbyt szkodliwe i rozbijają jedność proletariatu państwa. Zwalczali też namiętnie P.P.S. w Kijowie. Była po temu jedna przyczyna: „tutejsi” pracowali czynnie na miejscu w organizacjach miejscowych, a więc rosyjskich (rusińskich wówczas nie było); oni je tworzyli. Korporanci stworzyli „Sojuz oswobodzenjaraboczawo klasa” w Kijowie, oni też bardzo się przyczynili do zwołania zjazdu, na którym utworzono Rosyjską Socjal-Demokratyczną Partię Robotniczą; oni popierali ruch socjalistyczny rosyjski pieniądze ze środków, które otrzymywali od „Korporacji”. Jednym słowem ludzie ci pracowali i z niechęcią i z pobłażliwością spoglądali na korporantów w P.P.S. i ich robotę” — mówi Władysław Mech w r. 1921 o sporach ideologicznych P.P.S. i S.D. w szeregach „Korporacji”.



Aleksander Sulkiwicz.





„...a) z jednej strony czynną była zwarta grupa lewicowców, którzy uważali za swoje główne zadanie pracę wśród mas robotniczych i włościańskich (w łączności z organizacjami rosyjskimi na terenach etnograficznie z przewagą elementów niepolskich) na rzecz rewolucji, która jedynie według ich zdania miała przywrócić Polsce niezawisłość (Zagłocki, Ginter, Malinowski, Ignacy Zagórski), grupa ściśle, niejako organicznie związana z terenem, z miejscowym ludem i jego interesami; b) z drugiej strony grupa uideowo i organizacyjnie związana z partią P.P.S. w Polsce, która uważała siebie za rodzaj emigracji, nie związanej z terenem i interesami miejscowego nie polskiego ludu pracującego. Za główne swoje zadanie grupa P.P.S. uważała pracę na rzecz partii, prowadząc odpowiednią propagandę wśród polskiej młodzieży, kierując się w pracy swojej wyłącznie z Polski idącymi instrukcjami i usiłując zebrać jak najwięcej środków materialnych w tej bogatej części kraju aby nimi zasilić kasę P.P.S. w Warszawie” — mówi Dr Wojciech Świętosławski w wzmiankowanym wywiadzie.

W związku ze sprawą wyborów sekretarza Korporacji na miejsce Zakrzewskiego, Wojciech Świętosławski prowadził liczne rozmowy z Władysławem Mechem. O tych rozmowach mówi w wywiadzie w słowach następujących: „Podczas tych rozmów ustalono kandydaturę na sekretarza Witolda Zabłockiego, któremu, o ile chodziło o wartości intelektualne nie można było przeciwstawić nikogo z grupy pepesowskiej. W ogóle, jeżeli chodzi o przewagę intelektualną, to była ona bezsprzecznie po stronie grupy lewicowej, która i pod względem uczuć patriotycznych nie ustępowała bynajmniej pepesowcom. Jeżeli pepesowcy osiągnęli w tym czasie przewagę na terenie Korporacji, to stało się to dzięki wygrywaniu przez nich, zwłaszcza przez Wł. Mecha, elementów patriotycznych lewicy. Zmiana statutu, która w tym czasie nastąpiła, była właśnie wyrazem tego stanu rzeczy”.

W swym wywiadzie Wojciech Świętosławski zaznacza, że w okresie 1900—1905 ilość kół Korporacji wahała się około dwunastu, z przewagą kół pepesowskich, wśród radnych kół S.D. wymienia Stanisława Kaniewskiego (obecnie dyrektora Zjednoczenia Elektrycznego Okręgu Radomsko-Kieleckiego S. A.), Malinowskiego (bodaj nauczyciela gimnazjum na Wołyniu), I. Poczętowskiego (b. senatora), Wojciecha Świętosławskiego, Witolda Kazimierza Wierzejskiego, Witolda Zabłockiego, Tadeusza Zagórskiego. Najwybitniejszym przedstawicielem odłamu młodzieży S.D. w tym okresie był Witold Zabłocki, który zmarł młodo na gruźlicę na Krymie 13 stycznia 1916 r. (śląd swój pozostawił również parumiesięczny pobyt w twierdzy Szlisselburgskiej za grzechy dawniejszych lat, gdy wspólnie z Wojciechem Świętosławskim i siostrą Janiną Zabłocką, studiującą na uniwersytecie we Lwowie, prowadzili przemyt „Przedświtu”, „Promienia” i innej bibuły) niedługo po ukończeniu studiów na wydziale mechanicznym politechniki.



Witold Zabłocki<sup>16)</sup> urodzony w 1881 r., pochodził z rodziny ziemiańskiej z południa Kijowszczyzny (wieś Korotyń pow. Zwini-grodzkiego), otrzymał bardzo staranne wykształcenie domowe pod kierunkiem Aurelego Drogoszewskiego (obecnie profesora Wolnej Wszechnicy w Warszawie), odznaczał się wielkim zamiłowaniem do literatury, brał czynny i wybitny udział w Rosyjskiej Socjalno-Demokratycznej Robotniczej Partii, miał wielki mir wśród kolegów Polaków. Dobrze wychowany, przystojny, dbały o swój wygląd zewnętrzny, zawsze opanowany, był zaprzeczeniem tradycyjnego wyglądu zewnętrzny rewolucjonisty ze wschodu. Intelktualista z usposobienia i zasady — przypominam sobie, jak mi opowiadał z pewnym zdziwieniem i jakby niesmakiem w stosunku do siebie samego, że, gdy w r. 1905 ujrzał w Kijowie olbrzymi pochód z rozwiniętym sztandarem R.S.D.R.P., wyrwał mu się z ust entuzjastyczny okrzyk. Do najwybitniejszych przedstawicieli starszego pokolenia należeli: Stanisław Huskowski (później znany adwokat w Kijowie, senator z ramienia B.B.W.R. w Polsce), Ludomir Skarżyński (w Pol-

---

<sup>16)</sup> W parę miesięcy po śmierci, najbliższy przyjaciel zmarłego, Prof. Dr Wojciech Świętosławski, umieścił w dwutygodniku ilustrowanym „Kłosa Ukraińskie” Nr 15—18 pełne głębokiego uczucia wspomnienie, które daje obraz przedwczesnie zmarłego jednego z najwybitniejszych przedstawicieli młodzieży kresowej. Przytaczam to wspomnienie w pełnym brzmieniu. „Sp. Witold Zabłocki. Z tym krótkim wspomnieniem zwracam się do Was, liczni koledzy, współtowarzysze, współwyznawcy i ideowi przeciwnicy śp. Witolda Zabłockiego. Do Was, którzy go pamiętacie tak niedawno jeszcze wśród nas, zawsze pierwszym, zawsze przewodnikiem. Do Was, którzyście go obrali na pierwszego spośród nas wszystkich w chwili, gdy się ważyły losy instytucji, będącej nam matką duchową lat tyle. Pamiętacie? Wybraliście go nie dla tego, iżby był wyrazicielem przekonań Waszych, lecz że on był tym jedynym, który mógł i potrafił wszystkich zjednoczyć, skupić i przy tej naszej „alma mater” zatrzymać.

Nie masz go już wśród nas... i tym boleśniej, że mógł żyć, mógł działać, kierować i stać na czele, a jednak przez czas krótkiego swego życia musiał się spalać ogniem własnych pragnień, myśli, ideałów. Wśród walki z morzem obojętności, powodnią trosk, nawałnicą wpływających na jego barki ciężarów. Kiedy młodzieńcem stanął wśród nas, młodych, spoglądaliśmy nań okiem zazdrosnym, któż z nas bowiem nie wiedział jak wiele zawdzięcza starannemu wychowaniu i światłemu kierownictwu w latach dziecięcych. Gdyśmy my wszyscy wśród tysiąca gwiazd tej jednej przewodniej szukali, on wówczas już miał swoją gwiazdę i zapatrzony w nią — szedł krokiem pewnym przez życie. Wszedł w to życie młodzieży uzbrojony w wiedzę dziejów ojczystych, literatury ojczyźstey świadom — jak nikt z nas. Czyż więc nie mógł nam wszystkim przodować? W nowe życie wprowadzać?

A jednak! Nie tylko temu zawdzięczał siłę swego czaru. Miał w sobie i z siebie czerpiącą moc ducha. Umiał zjednywać nieprzejednanych przeciwników, pokonywać opornych, przewodniczyć współwyznawcom. Cóż więc dziwnego, że nie pominięto go nigdzie, gdzie chodziło o przedstawicielstwo, lub kierowniczą rolę. Tragedią jego życia było za ciasne pole jego pracy. Rwał się stale do rozległych horyzontów, gdzie by lotem ptaka ogarniał przestworza... A życie... Niemiłosierne życie więziło go w ciasnych dusznych pokojach poddaszy. A jednak! Któż z Was go na tych poddaszach nie słyszał, kto z Was nie uległ czarowi jego dziwnej, pięknej natury?... Pracował gorliwie, stale... i nie tylko wśród swoich pracował. Chciał ogół postępowych żywiołów na Rusi zjednoczyć, połączyć. I tu, mimo, że nigdzie i nigdy nie słyszano go prze-

sce należy do P.P.S., jakiś czas prezesem Kasy Chorych w Warszawie), Marian Górski, Ignacy Zagórski (obecnie adwokat w Wilnie).

Do najdonioślejszych wydarzeń w życiu „Korporacji” w tym okresie należy zaliczyć rozłam, w rezultacie którego z szeregów organizacji wystąpiła niewielka grupa korporantów i założyła nową polską organizację akademicką p.n. „Polonia”, która przyjęła ideologię narodowo-demokratyczną. Według informacji w wywiadzie Prof. Dr W. Świętosławskiego inicjatorem i organizatorem „Polonii” był Stanisław Zieliński. Do „Polonii” wchodziły również elementy konserwatywne wśród młodzieży polskiej. „Polonia” rozwinęła szeroką propagandę wśród młodzieży akademickiej oraz młodzieży szkolnej w Kijowie i na prowincji. Próbowano również opanować apolityczny „Bratniak”. Wł. Mech podaje, że rozłam miał miejsce pomiędzy r. 1900 i 1902. Poprzedziła go wielka dyskusja na posiedzeniu Rady Korporacji w sprawie treści § 1 statutu. Chodziło o to, czy zachować w statucie słowa „obrona interesów proletariatu”, czy też zamienić je słowami „obrona interesów ludu”. S.D.-ci bronili

---

mawiającego na mównicy, był tym „żywym spoidłem życia narodowego”, które nie tylko zespala, lecz przede wszystkim drogę karnej i zwartej falandze wytacza... Mając ten dziwny czar w sobie, pociągał nie tylko rodaków. Tu może więcej niż gdzieindziej, spotkał się z dziwnym posłuchem.

W 1906 r. jeszcze jako student Politechniki Kijowskiej rozpoczyna śp. Witold Zabłocki pracę publicystyczną, biorąc czynny udział w „Głosie Kijowskim”, a w roku następnym staje się najbardziej czynnym współpracownikiem i kierownikiem postępowego pisma „Świt”. Jednocześnie pisuje do pism lwowskich, w „Myśli Kijowskiej” porusza stale tematy związane ze współczesnym życiem Królestwa. Już wówczas jednak dały się zauważyć pierwsze objawy groźnej choroby, która stopniowo coraz szybciej niszczyć zaczęła organizm. Upadek sił fizycznych nie zmógł jego natury, pracuje wciąż nadal, niezłamany ciosem, który jego i jego najbliższych pozbawił ukochanego rodzimego gniazda, opromienionego we wspomnieniu „Białego Domu”. Podwaja to jeszcze jego energię, pobudza do szalonego zmagania się z losem, czy wówczas, gdy organizuje ekspedycję do Turkiestanu (poszukiwanie ropy naftowej), czy — gdy w ciągu 3-ch następnych lat, przebywając w Petrógradzie, trzykrotnie wyrusza na Ałtaj, znowuż na czele ekspedycji (poszukiwanie żył złotoносnych). Najbliżsi trwali w tym żudzeniu, że klimat górski przywróci mu zdrowie, tymczasem brak wszelkich wygód w kraju pierwotnym i wyczerpująca praca niszczyła organizm, przysuwając go stale do grobu. Wojna wstrząsnęła do głębi całą istotą Witolda. Nie mógł się pogodzić z jej miarą wyobraźni ludzkiej, przechodzącymi okrucieństwami i koniecznościami. Przyszły tedy długie miesiące konania człowieka wciąż przykutego do warsztatu pracy odpowiedzialnej i resztki sił pochłaniającej (na stanowisku inżyniera komunikacji w Płoskirowie, Mohylowie gubernialnym i wreszcie w Ałuszcie). Krym miał go ocalić. Ostatnie tygodnie spędza w sanatorium w Jałcie. Usiłowania zawiody... nadzieje zgasły — skołatanе serce bić przestało!... Życie pełne trudu, cierni, wewnętrznych walk i fizycznej męki z niemocą skończył śp. Witold Zabłocki 13 maja 1916 r. w 35 roku życia.

Warunki społeczne życia, w jakich istnieć musiał śp. Witold Zabłocki kazały mu żyć żarem bólów wewnętrznych, cierniami niedościgłych marzeń i tylko w osobistym życiu los wplatał mu perły czystych i świętych uczuć. Lot orlich skrzydeł zmięknąć musiał stale na bezsilne trzepotanie w ciasnej klatce powszechnej martwoty. Czy nie tragicznie prawdziwym głosem był głos Jego Matki konającej w dwa dni po Jego zgonie: „Wart był tego, by mógł umrzeć młodo!”



pierwszej redakcji, pepesowcy drugiej, przy czym stanowisko ich było raczej taktyczne, mieli bowiem nadzieję w ten sposób nie dopuścić do rozłamu i zachować w szeregach Korporacji frondujące koła prawicowe. Utkwiło mi również w pamięci posiedzenie Rady, związane z wysłaniem adresu w związku z jubileuszem Elizy Orzeszkowej. Autorem adresu był Witold Zabłocki. Nie wiem, czy zachowały się gdzie ów kunsztownie skonstruowany adres hołdowniczy i otrzymana bardzo serdeczna odpowiedź czcigodnej autorki.

Ciekawe oświetlenie walk ideologicznych w łonie polskiej młodzieży akademickiej w Kijowie w ostatnich latach XIX i w pierwszych latach XX wieku daje Stanisław Zieliński w przedmowie do „Oświaty polskiej na Rusi w czasie Wielkiej Wojny” Jana Korneckiego. „Korporacja Studentów Uniwersytetu Kijowskiego, istniejąca od lat pięćdziesiątych, zasłużona dla sprawy narodowej na Rusi, potem szarpana wewnętrznymi sprzecznościami, sprzecznymi wpływami P.P.S. i S.D.K.P. i L., była zawsze potężną retortą myśli narodowej. Około 1900 r. staje do walki druga organizacja polskiej młodzieży akademickiej w Kijowie „Polonia” i odtąd aż do ruiny bolszewickiej 1919 r. odbywają się organizacje pracują równolegle, każda na swój sposób: jedna bardziej „narodowo”, druga bardziej „postępowo”, jedna bardziej pod wpływem stronnictw narodowych i Ligi Narodowej, druga pod wpływem P.P.S. i jej przybudówek tajnych i jawnych oraz Socjalnej Demokracji K.P. i L.”. Za organizatora „Polonii” Stanisław Zieliński uważa Wilhelma Kulikowskiego, lidera duchowego Narodowej Demokracji na kresach ukraińskich. Wilhelm Kulikowski wyszedł również z szeregów Korporacji; „jako student prawa należał do tzw. „Korporacji”, tajnej organizacji studentów Polaków, istniejącej w odmiennej postaci jeszcze przed powstaniem” — pisze Stanisław Zieliński w życiorysie W. Kulikowskiego, poprzedzającym jego studium „Śmierć Żółkiewskiego (Noc z 6 na 7 października 1620 r.)”. W tymże życiorysie pisze dalej: „W latach dziewięćdziesiątych pociąga go żywszy ruch wśród młodzieży akademickiej. W końcu tego okresu zbliża się do niego młodzież, niezadowolona z kierunku socjalistycznego, panującego podówczas w Korporacji. Przy jego czynnym udziale powstaje w tym czasie w Kijowie pierwsze Koło tajnej organizacji „Zetu”. Potem wraz z Maternickim i Stanisławem Jezierskim wstępuje do Ligi Narodowej i odtąd już do jej rozwiązania przyjmuje czynny udział we wszystkich jej pracach. W latach 1901—1902 pracuje nad założeniem „Polonii”, konspiracyjnej organizacji akademickiej, która wyraźnie przeciwstawiała się hasłom socjalistycznym i otwarcie wystąpiła pod sztandarem narodowym i demokratycznym. Pomaga „Polonii” w jej pierwszych krokach organizacyjnych, a potem jako patron „Polonii” nie przestaje opiekować się nią nie tylko na Ukrainie, lecz i później na terenie niepodległej Polski”.

Zygmunt Chojecki w broszurze „Społeczeństwo Polskie na Rusi” tymi słowami charakteryzuje Korporację: „Polska młodzież akademicka, licznie studiująca w Kijowie na Uniwersytecie i Politech-

nice, rekrutowała się przeważnie z inteligencji miejskiej, rodzin pracowników rolnych i fabrycznych i łączyła się w Korporacji, hołdującej kierunkowi radykalno-niepodległościowemu. Pod wpływem młodzieży rosyjskiej i żydowskiej zwolennicy socjalizmu wśród członków Korporacji stawali się coraz liczniejsi... Młodzież narodowo-demokratyczna wystąpiła z polskiego radykalnego związku akademickiego Korporacji i stworzyła własną organizację „Polonię”.

W okresie tym w życiu „Korporacji” ogromną rolę odgrywało czytelnictwo i samokształcenie. Wspaniale zaopatrzona i stale zaopatrywana nowymi wydawnictwami biblioteka przy ul. Małej Żyto-mierskiej była sercem i mózgiem „Korporacji”. Długoletnim bibliotekarzem w owym czasie był powszechnie lubiany Józef Kutylowski (obecnie sędzia Sądu Okręgowego w Pińsku). Czytelnictwo było w bardzo wysokim stopniu rozwinięte: Młoda Polska — a więc Stanisław Przybyszewski, Jan Kasprówicz, Kazimierz Tetmajer, Andrzej Niemojewski, Wacław Sieroszewski, Gustaw Daniłowski, a przede wszystkim Stefan Żeromski; dzieła historyczne, przyrodnicze, ekonomiczne; „Prawda”, „Głos”, a w późniejszym okresie wspaniale redagowane „Ogniwo”. Młodzież, szczególnie przybyła ze szkół prowincjonalnych, gdzie znacznie trudniej było o książkę, czytała z zapartym oddechem. Pojawienie się nowej wybitnej wartości książki z zakresu jej zainteresowań i umiłowań było wielkim wydarzeniem. Utkwił mi w pamięci drobny, ale niezmiernie charakterystyczny szczegół. Na jednym z przygodnych zebrań w politechnice Witold Zabłocki oznajmił, że posiada „Popioły” Żeromskiego, które świeżo ukazały się w druku. Zapanowało powszechne ożywienie i stworzono natychmiast listę zapisanych na kolejne otrzymanie książki.

Samokształcenie w kołach było prowadzone z zapałem. Przez czas swego pobytu na Politechnice W. Świętosławski był przewodniczącym komisji samokształceniowej, która miała za zadanie organizowanie pracy samokształceniowej i wizytowanie kół. Zagadnienia i tematy, które wówczas emocjonowały młodzież dotyczyły historii religii, teorii ewolucji Darwina, Heckel, historia filozofii, studia ekonomiczne i socjologiczne, historyczny materializm, rewizjonizm marksistowski. W. Świętosławski wygłosił cykl referatów z zakresu teorii ewolucji. „Poradnik dla samouków” miał bardzo wdzięcznych adeptów. Z własnych referatów zapamiętałem dwa: „Zagadnienia narodowości” i „Kwestia ukraińska”. W sprawie pierwszego referatu za pośrednictwem „Poradnika dla samouków” korespondowałem z Ludwikiem Krzywickim, od którego otrzymałem bardzo wyczerpujące wskazówki, w drugim na podstawie argumentów gospodarczych, społecznych, politycznych oraz historycznych uzasadniałem postulat niepodległości Ukrainy. Referaty zostały zalecane przez Radę do przedyskutowania we wszystkich kołach, a drugi odegrał pewną rolę przy nawiązaniu ściślejszych kontaktów z „Ukraińską Studencką Hromadą”. Referaty owe utkwiły mi głęboko w pamięci, jako ściśle związane z moim uwięzieniem w 1903 r.; zostały



wtedy bowiem zaaresztowane i dotychczas może tkwią gdzieś w archiwach, przejętych po kijowskiej żandarmerii.

Do doniosłych prac Korporacji należał kontakt i stała opieka nad uczniowskimi korporacjami w poszczególnych ośrodkach gimnazjalnych Ukrainy. W związku z tą działalnością Korporacji utkwił mi w pamięci fakt już trochę późniejszego okresu, gdy wspólnie z mecenasem Dymitrem Szarzyńskim (obecnie dyrektorem Banku Komunalnego), byłem delegowany dla uśmierzenia rewolty o charakterze radykalno-lewicowym, jaka wybuchła na terenie uczniowskiej korporacji w Kijowie. Chodziło o niedopuszczenie do rozłamu. W tym celu odbyło się zebranie w prywatnym mieszkaniu, udzielonym przez znajomych Józefa Drewnowskiego, jednego z najwybitniejszych przedstawicieli ówczesnej młodzieży polskiej w Kijowie. Na zebranie przybyli liderzy rewolty uczniowskiej: Grossek, syn poetki, który wkrótce utonął w Dnieprze, Roman Knoll, syn znanego i powszechnie szanowanego adwokata Lucjana Knolla (późniejszy dyplomata polski) i Tadeusz Michalski (obecnie adwokat w Warszawie), ze swymi zwolennikami. Po dyskusji „rewolta” została zażegnana i do rozłamu nie doszło.

Lata 1900—1905 były okresem niezmiernie burzliwym na terenie wyższych uczelni w Rosji. Był to okres „Sturm und Drang Periode” przed wybuchem rewolucji w 1905 r. Korporacja w owym czasie była w stałym kontakcie z pozostałymi rewolucyjnymi organizacjami młodzieży akademickiej innych narodowości i jej przedstawiciele należeli do tzw. „Inspołnitelnaho Komitieta Studienzczeskich Rewolucyjnych Organizacij” (Komitetu Wykonawczego Studenckich Rewolucyjnych Organizacyj), który kierował całym ruchem rewolucyjnym młodzieży akademickiej w Kijowie oraz był w stałym kontakcie z ośrodkiem akcji rewolucyjnej wśród młodzieży w innych miastach akademickich Rosji. Liczne druki hektografowane owego Komitetu Wykonawczego urzały światło dzienne w tzw. „Dmitrówce”. Popularna wśród ówczesnej młodzieży akademickiej „Dmitrówka”, mały domek w podwórzu przy ul. Dmitrowskiej, z ogródkiem od tyłu, należący do Kowalskich, gdzie szereg pokoików odnajmowali akademicy, po uprzedniej odpowiedniej rekomendacji (gospodarze gorący patrioci, wtajemniczeni byli w nieprawomyślność swoich lokatorów) była cytadelą ówczesnej polskiej akademickiej S.D. Mieszkali tam między innymi: Tadeusz Kowalski, syn gospodarzy, student medycyny, Witold Zabłocki, Wojciech Świętosławski, Bronisław Karpiński, Henryk Wilczyński, Ernest Kostrowski, Tadeusz Iwaszkiewicz i Witold Wierzejski. Do grona „Dmitrówki” należeli również Joachim Makowski, Jan Zwoliński, Artur Darowski, Jadwiga Zwolińska, Stanisława Gulbińska, Zofia Wojniłowiczówna, Zofia Żukiewiczowa, Jadwiga Karpińska, Wanda Żurowska i Janina Zabłocka.

Dr A. Leszczyński zaznacza, że w pamięci utkwił mu głęboko pogrzeb Tadeusza Kowalskiego, który się odbył późną jesienią 1904 r. Na cmentarzu wygłosił przemówienie Julian Poczętowski, wybitny działacz Korporacji (później adwokat w Kijowie, członek Centrali

Demokratycznej, przedstawiciel społeczeństwa polskiego w Centralnej Radzie Ukraińskiej, senator z ramienia B.B.W.R.). Wieczorna pora, liczny udział kolegów w kondukcje pogrzebowym, okazała asysta policji, stwarzały tło głębokim i podniosłym słowom, które dawały wyraz więzi duchowej, łączącej korporantów.

Na terenie politechniki powstała wówczas Akademicka Biblioteka Politechniczna, instytucja całkiem legalna, utworzona za pozwoleniem władz uczelni, posiadająca wyłącznie legalne dzieła i pisma, ale będąca de facto ośrodkiem intelektualnym akcji rewolucyjnej. W drodze powszechnego głosowania byłem wybrany do zarządu Biblioteki (wspólnie ze St. Kaniewskim), jako przedstawiciel polskiej młodzieży (rozumieć należy Korporacji). Zarząd był opanowany przez zwalczające się wzajemnie rosyjskie obozy ideologiczne S.D. i S.R., przy czym oba kierunki wysłały swe najtęższe głowy. Poza rosyjskimi S.D. i S.R., należącymi w dużym procencie do narodowości żydowskiej, członkami Zarządu byli tylko wymienieni wyżej dwaj korporanci i grawitujący również ku S.D. Ukrainiec Usenko, późniejszy asystent na politechnice. Księgozbiór miał bardzo wysoki poziom, zdecydowanie przeważały dzieła gospodarcze, społeczne i w miarę możliwości polityczne. Dla mentalności ówczesnej lewicowej młodzieży rosyjskiej i żydowskiej obu kierunków niezmiernie charakterystyczną była walka, jaką musieli stoczyć wymienieni wyżej przedstawiciele młodzieży polskiej i ukraińskiej, aby zmusić zarząd Biblioteki do zaprenumerowania pism polskich i ukraińskich. Widziano w tym żądaniu nacjonalizm, nieomal szowinizm. Pomimo legalnego charakteru Biblioteki, jednym z zarzutów, który mi stawiano podczas aresztu w 1903 r., było należenie do jej zarządu.

Jak wykazują dzieje polskiej młodzieży akademickiej w Kijowie, dążyła ona stale do nawiązania kontaktów z młodzieżą ukraińską i, jeśli te kontakty niejednokrotnie urywały się aż do ponownego ich nawiązania, nie było to winą strony polskiej. Zorganizowana i uświadomiona narodowo młodzież ukraińska nie miała jasnych wytycznych linii w swej ideologii i błędziła stale między hasłami autonomii, federacji i niepodległości, jak również pomiędzy orientacjami rosyjską i polską, przy czym ostatnia miała raczej charakter przypadkowy. Więc i w tym czasie ponowiono ze strony Korporacji próby nawiązania stałego kontaktu z młodzieżą ukraińską. Na terenie Uniwersytetu: „Ukraińska Studencka Hromada” była stosunkowo liczna, na terenie zaś Politechniki powstała zaledwie w 1901 r. czy też 1902 r. i liczyła na razie zaledwie czterech członków, z których bodaj tylko organizator, student wydziału rolniczego Skoropys- Jołtuchowskij, późniejszy wybitny ukraiński działacz rewolucyjny, mówił po ukraińsku, albowiem zgodnie ze znanym konceptem: „sobiralis małorossy w tiesno somknutom krużkie, obsuždali wsie woprosy na rossijskim jazykie” (Ukraińcy w ciasnym kole na narady się zbierali i wszelkie swoje sprawy po rosyjsku omawiali).

Pierwszym publicznym wystąpieniem „Hromady” w tych latach była demonstracja, bodaj w 1901 r., urządzona w uniwersytecie na



odczycie znanego moskalofila galicyjskiego Werguna, który przyjechał do Kijowa ze Wschodniej Galicji, by głosić rosyjskość „Galiczyny” i „Prikarpatskoj Rusi”. Pomimo obecności na odczycie szeregu wysoko postawionych osób, prelegent i owi dygnitarze zostali wygwizdani i dosłownie wygnani z auli, przy czym odbyła się zażarta walka na krzesła, jako jedyny oręż, który był pod ręką. Korporacja wzięła czynny udział w tej ukraińskiej demonstracji. Tak się nawiązała ponownie kontakt pomiędzy polską i ukraińską młodzieżą. Wkrótce powstała komisja porozumiewawcza pomiędzy Korporacją i Hromadą, składająca się z trzech członków z każdej strony. Wchodziłem do pierwszego składu komisji ze strony Korporacji (reszty członków nieestety nie pamiętam), ze strony ukraińskiej zaś wymieniony wyżej Skoropys-Jołtuchowski, a dwóch innych nie znałem z nazwisk. Komisja zbierała się w moim studenckim mieszkaniu przy Siennym Placu. Udział mój w komisji przerwał wspomniany wyżej areszt w 1903 r. Tak się też złożyło, że wspomniany mój referat „Kwestia Ukraińska” został przetłumaczony osobiście, czy też za pośrednictwem Skoropys-Jołtuchowskiego na język ukraiński i odegrał pewną rolę w ewolucji programu Rewolucyjnej Ukraińskiej Partii (R.U.P.). Gdy podczas ogólnych rewolucyjnych wystąpień młodzieży, młodzież ukraińska wysunęła hasło katedr ukraińskich na uniwersytecie, uzasadniając to hasło w szeroko rozkolportowanej hektografowanej broszurze, napisanej (naturalnie bezimiennie) w języku rosyjskim przez Skoropys-Jołtuchowskiego, spotkało się ono z przychylnym ustosunkowaniem się Korporacji, ale zdecydowanie negatywnym stosunkiem ze strony rosyjskiej i żydowskiej młodzieży lewicowej.

Zasługuje na specjalne uwzględnienie stosunek do ludności żydowskiej. Podczas pogromu żydowskiego w Kijowie po załamaniu się rewolucji 1905 r., liczni korporanci wzięli czynny udział w obronie ludności żydowskiej. Władysław Markowski w odpowiedzi na ankietę Komisji Historycznej Zrzeszenia b. Członków Korporacji i Filarecji w Kijowie wspomina np. o jednej takiej grupie, która z orężem w rękę broniła ludności żydowskiej. Do grupy tej należeli: Władysław Markowski, Eugeniusz Wołoszkiewicz, Władysław Janiszewski, Aleksander Jaśkiewicz, tow. Leon i 2-ch robotników. Również wspomina o obronie studenckiej (bojówce) Teofila Jaśkiewiczowa, żona Aleksandra Jaśkiewicza (Guliwera), zesłanego na Sybir w 1908 r.

W r. 1906 ponownie otwarto Wyższe Kursy Żeńskie w składzie dwóch wydziałów: fizyko-matematycznego i historyczno-filologicznego, do których później doszedł wydział prawny; przekształcono je następnie na Uniwersytet Żeński św. Olgi. Wykładali na Kursach profesorowie uniwersytetu, a słuchaczki składały egzamina państwowe w komisji egzaminacyjnej przy uniwersytecie. Kursa mieściły się początkowo przy ul. Funduklejowskiej nr 59 w wynajętym lokalu, później zaś zostały przeniesione do własnego gmachu przy ul. Światosławskiej, a w r. 1906 powstał również Żeński Instytut Me-



Walery Sławek.



Tadeusz Żuliński.



Jerzy Oldakowski.





dyczny przy ulicy o dźwięcznej nazwie „Sobaczja Tropa”. Słuchaczki Kursów i Instytutu Medycznego brały żywy udział w ogólno-akademickim ruchu rewolucyjnym, mając swe przedstawicielki w tzw. Radzie Koalicyjnej. Zasluguje na zaznaczenie wysunięte w roku akademickim 1907/8 żądanie ustanowienia na Kursach katedr języka, literatury i historii polskiej, poparte przez ogół słuchaczek. Dla „uśmierzenia” zbuntowanych studentek wprowadzono do gmachu Kursów wojsko. Słuchaczki Polki brały również czynny udział w Korporacji. W tymże okresie prof. Downar-Zapolski powołał do życia Instytut Handlowy. A. Krzyżanowska, która była radną w Korporacji, wspomina o tajnej szkole ludowej, prowadzonej przez koło w mieszkaniu Bielawskiej przy ul. Funduklejowskiej pod egidą Towarzystwa Oświaty Ludowej, jak również o Wolnej Szkole, którą kierowała Kornelia Czarnecka; szkoła mieściła się najpierw przy ul. Żyłańskiej w domu Polaka Gogolewskiego, a później w mieszkaniu prof. S. Kalinowskiego przy ul. Gogolewskiej nr 7.

Korporacja nie ograniczała się do pracy wyłącznie wśród młodzieży, ale starała się również uzyskać wpływ na możliwie szersze sfery miejscowego społeczeństwa polskiego i szerzyć swą ideologię. Między innymi brała aktywny udział w pracy tzw. Uniwersytetu Latającego<sup>17)</sup>, który działał wśród inteligencji, urządzając szereg odczytów i sprowadzając w tym celu wybitnych prelegentów z Kongresówki i Galicji. Pamiętam odczyty wygłoszone przez Andrzeja Niemojewskiego, Stanisława Przybyszewskiego, Adama Antoniego Kryńskiego, Wilhelma Feldmana. Odczyt A. Niemojewskiego, poświęcony twórczości Stanisława Wyspiańskiego, był właściwie hymnem na cześć walki o niepodległość. Kazimierz Gnoiński (obecnie dyrektor państwowego seminarium w Siennicy), w odpowiedzi na kwestionariusz podaje również informacje o wykładach dla robotników w zorganizowanych w Kijowie w okresie wojny rosyjsko-japońskiej. Zakres wykładów obejmował nauki przyrodnicze i społeczne; wykładali między innymi L. Czarnecka (Arturowa Śliwińska), Artur Śliwiński, Kazimierz Gnoiński. Wspomina również o współdziałaniu korporantów w akcji „Oświaty”. Teofila Jaśkiewiczowa wspomina o klubie przy ul. Nestorowskiej Nr 20, do którego należeli członkowie Korporacji, a który był formą, umożliwiającą jawny kontakt i legalne zbieranie się. Wśród członków klubu wymienia: Witolda

---

<sup>17)</sup> Uniwersytet Latający był emanacją Towarzystwa Kresowego Politycznego, które powstało na jednym z zebrzań Koła Oświaty Ludowej w mieszkaniu przy Bibikowskim Bulwarze p. Modesta Czarneckiego, plenipotentą dóbr Tereszczunki. Zadaniem Towarzystwa było szerzenie hasła niepodległości, skupianie do swych szeregów patriotycznych elementów kresowego społeczeństwa polskiego. Towarzystwo rozwijało się dobrze, tworząc liczne koła, rozrzucone po całym Podolu, Wołyniu i Kijowszczyźnie. Głównymi działaczami Uniwersytetu byli Artur Śliwiński i Władysław Mech, którzy niejednokrotnie wyjeżdżali do miast prowincjonalnych z własnymi odczytami społeczno-politycznymi. Odbywał się również żywy kolportaż z zagranicy książek z dziedziny literatury, spraw społecznych i politycznych, przy czym wielkie powodzenie zyskały „Krytyka” Wilhelma Feldmana i dzieła Andrzeja Niemojewskiego.



Zabłockiego, Tadeusza Zagórskiego, Wojnarowskiego, Janiszewskiego (Jaszczurka), Wołoszkiewicza, Władysława i Antoniego Chłopiczych, Tadeusza Iwaszkiewicza (Mały), Jaksińskiego (Jaxa), Stefana, Tadeusza i Jana Graffów, Romiszewskiego, Strzałkowskiego, Klemensa Ziembickiego (Słoń), Józefa Kutyłowskiego (Ojciec), Radziejowskiego (Eler), Radziszewskiego, Jackowskiego, Wyszyńskiego, Wrzeszczów, Makowskiego, Wojciecha Świętosławskiego, Marię Olszewską, Eugeniusza Skrzyszewskiego, Graffównę, Kosecką, Wandę Olecką, Michała i Wacława Jurowowów, Marię Marszycką, Miłkowskiego.

Podczas wyborów do I-szej Dumy rosyjskiej, Korporacja postanowiła wziąć również udział w akcji wyborczej i nie dopuścić do triumfu polskiego lojalizmu na kresach. Zapowiedziano mianowicie przyjazd znakomitego lidera narodowej demokracji, Romana Dmowskiego, który miał przemawiać na wielkim wiecu polskim w „Ognisku”. W imieniu demokracji polskiej ze strony starszego pokolenia miał mówić znany adwokat kijowski Lucjan Knoll (ojciec wspomnianego wyżej Romana Knolla), ze strony Korporacji i polskiej S. D. wysunięto mnie. Gdy po mowie R. Dmowskiego zabrałem głos, część publiczności zaczęła głośno protestować i uniemożliwiać przemówienie. Wtedy na wniosek L. Knolla demokratyczna część publiczności na znak protestu opuściła salę. Wiec został rozbity, a triumfalny pochód lojalizmu zahamowany. Z Korporacją również jak najsilniej związany był tygodnik „Świt”, który wychodził w Kijowie do 1908 r., po upadku dziennika „Głos Kijowski”<sup>18)</sup>, redagowanego przez Artura Śliwińskiego. Jak informuje w swym wywiadzie Dr W. Świętosławski, pismo powstało z inicjatywy i funduszków Karola Bobowskiego, Bromirskiego i Targońskiego. Redaktorem był Jan Knothe, sekretarką Maria Olszewska (obecnie Świętosławska). W „Świcie” brali bardzo żywy udział Witold Zabłocki, Wojciech Świętosławski, Tadeusz Zagórski, Zygmunt Wojnicz - Sianożęcki, Julian Goldberg, Kajetan Zakostelski, Radziejowski, a kilka artykułów również ja umieściłem.

Ciekawy i całkiem odrębny odcinek pracy społecznej stanowi próba wyzyskania pewnych możliwości, jakie powstały po rewolucji

---

<sup>18)</sup> Według relacji Artura Śliwińskiego „Głos Kijowski” był poniekąd organem Towarzystwa Kresowego Politycznego. Wydawnictwo powstało z funduszków kilku ofiarnych osób, między innymi Modesta Czarneckiego. Żywy udział w piśmie, prócz A. Śliwińskiego, brali Zygmunt Pietkiewicz, Tadeusz Zagórski, Ludwik Krzywicki, Witold Zabłocki, Dymitr Szarzyński. Pomimo, że „Głos Kijowski” egzystował zaledwie cztery miesiące, wywarł on ogromny wpływ na polskie społeczeństwo kresowe, a w szczególności młodzież, szerząc hasła postępu i demokracji oraz podnosząc sztandar niepodległości. Ciekawym był fakt umieszczenia przez Artura Śliwińskiego artykułu o niepodległości Polski w dzienniku „Kijewskije Otkliki”; artykuł ten obiegł niemal całą prasę rosyjską, aby wreszcie ukazać się w przekładzie w jednym z pism warszawskich, budząc sensację śmiałością postawienia sprawy. W stosunku do wyborów do państwowej Dumy rosyjskiej „Głos Kijowski” propagował stanowisko bojkotu.

1905 r. dla powołania do życia ruchu zawodowego pracowników umysłowych w rolnictwie i przemyśle rolnym, z których olbrzymią większością stanowili Polacy. Z inicjatywy Karola Bobowskiego, administratora dóbr, cukrowni i rafinerii „Gniewań” na Podolu, powstał tzw. Związek Gniewański („Obszczestwo Trudiaszczichsia Lic”), który formalnie przyjmował do swego składu pracowników bez różnicy narodowości, praktycznie zaś w olbrzymiej mierze przeważali Polacy. Związek będąc pod względem struktury prawnej organizacją zawodową, praktycznie pełnił rolę placówki, szerzącej polską myśl demokratyczną. Do wybitniejszych działaczy Związku należeli prócz Karola Bobowskiego rozstrzelanego później przez czereszczajkę w Winnicy, Modest Czarnecki, administrator dóbr Tereszczenzenki, Witold Hanicki, administrator dóbr Stawiszczzańskich Branicznych (później wiceminister rolnictwa w Rzeczypospolitej), Stanisław Huskowski, znany adwokat w Kijowie (były senator z ramienia B.B.W.R.), Helena Gorska, właścicielka wydawnictwa literatury marksistowskiej w języku rosyjskim, między innymi wydała w tłumaczeniu rosyjskim „Kapitał” Karola Marksa, hr. Karol Ledóchowski, administrator dóbr Kapuściany Szczeniowskiego na Podolu (później prezydent miasta Łucka), wreszcie ja w ciągu trzech lat pełniłem obowiązki członka zarządu i generalnego sekretarza związku. Główny ciężar pracy spadał na S. Huskowskiego, jako prezesa, i na mnie jako generalnego sekretarza. Związek liczył ponad 6000 członków i rozwijał dużą aktywność na terenie Podola, Wołynia i Kijowszczyzny. Korzystając z kontaktów związku, udało mi się wspólnie z Kajetanem Zakostelskim, jednym z czynniejszych współpracowników „Świtu”, powołać do życia dwutygodnik pod kolejnymi tytułami „Sowremiennyj Trud — Współczesna Praca”, „Objedinenije — Zjednoczenie”, „Trużenik” (Pracownik). Wkrótce narodowa demokracja utworzyła konkurencyjną organizację tzw. Związek Humański, na czele którego stanął Jan Lipkowski.

Po kilkuletniej egzystencji władze administracyjne zlikwidowały Związek Gniewański, a próbę powołania go ponownie do życia pod inną nazwą, przy czym obowiązki sekretarza generalnego objęła Zofia Biernacka (obecnie Godlewska), władze uniemożliwiły również bardzo szybko. Podobny los spotkał pismo, które za trzecim razem musiało już być wydawane wyłącznie w języku rosyjskim, a pod czwartym tytułem w ogóle się nie ukazało. Na podkreślenie zasługuje, że S. Huskowski, W. K. Wierzejski wyszli z szeregów Korporacji, Modest Czarnecki i Witold Hanicki należeli do patronatu Korporacji, a Karol Bobowski był jak najściślej związany z wydawanym przez korporantów „Świtem”.

Niektóre koła, a właściwie poszczególne jednostki, grawitujące ku S.D., nie zadawały się akcją rewolucyjną wśród młodzieży i starały się dotrzeć do mas robotniczych. Robota ta szła w dwóch kierunkach; brano bezpośredni udział w robocie rosyjskiej S.D., i tu rola Polaków w rozwoju tego stronnictwa jest olbrzymia, oraz dążono do stworzenia własnej samodzielnej organizacji S.D. Udało



się stworzyć kilka własnych kółek robotniczych, próbowano wydawać własny hektografowany organ, — wyczeł co prawda zaledwie jeden numer. Ideologicznie ówczesna grupa polskich S.D. zajmowała stanowisko pośrednie pomiędzy S.D.K.P. i L. i P.P.S., zbliżając się poniekąd do lewicy P.P.S. i „Proletariatu” i zachowując organizacyjną niezależność od rosyjskiej S.D. Ideologiczne wpływy rosyjskie były właściwie bardzo silne, lecz odtrącał stosunek do sprawy polskiej. Grupę rozbito w związku z aresztem przy Bibkowskim Bulwarze nr 4 w 1907 r. Odbywała się właśnie międzypartyjna konferencja S.D., w której brali udział bolszewicy, mieńszewicy, Bund i polska S.D. Cała konferencja z wyjątkiem jednej osoby wpadła w ręce żandarmerii, przy tym wpadła rzetelnie i tylko całkiem nieprzewidziane okoliczności uratowały jej uczestników od wręcz niemiłego końca. Okazało się bowiem, że delegaci bolszewicy brali udział w zamachu na Dubasowa i tylko co szczęśliwie zbiegli z Moskwy. Konferencja składała się z jedenastu osób i jedynej uczestniczce udało się szczęśliwie zbiec dosłownie na ułamek minuty przed aresztem, zawiadomić o dokonanym areszcie pozostałych i oczyścić wszystkie mieszkania, z wyjątkiem mego, albowiem Polacy trzymali się jako odrębna, ściśle zakonspirowana grupa. Odnajmowałem wówczas pokój przy końcu ul. Wielkiej Wasylkowskiej w mieszkaniu, składającym się z kilku pokoi; rewizja trwała całą noc, nie znaleziono jednak świeżego transportu bibuły polskiej i znacznej ilości egzemplarzy owego 1-go numeru pisma polskiej S. D. w Kijowie, które spokojnie leżały w przedpokoju pomiędzy kapelusami i czapkami.

Zyskawszy szerokie oparcie w Korporacji, P.P.S. tworzy Kijowski Komitet Robotniczy P.P.S. w dużej mierze złożony z korporantów, który prowadzi pracę w kółkach młodzieżowych, inteligenckich i robotniczych. Korporacja aktywnie współdziała w powstaniu i rozwoju Ukraińskiej Partii Socjalistycznej (U. S. P.). W wzmiankowanym wyżej przemówieniu Władysław Mech zaznacza, że w 1905 r. spora ilość korporantów i zaangażowanych przez nich robotników jedzie w charakterze „nielegalników” na robotę do kraju. Po upadku w 1905 r. i rozłamie w P.P.S. fakt ten znajduje również szeroki odzwiek w Korporacji, przy czym zdecydowanie przeważa Frakcja Rewolucyjna.

Gwoli obiektywizmu przytoczyć należy całkiem szczególne przedstawienie wypadków i nastrojów wśród młodzieży akademickiej w Kijowie w ogóle, a polskiej w szczególności, jakie daje Piotr Żukowski w artykule „Moje lata uniwersyteckie w Kijowie 1900—1904”, drukowanym w Nr 7-8, 9 i 10 „Przeszłości, czasopisma historycznego dla wszystkich” (wyd. w Poznaniu pod red. Piotra Żukowskiego), tym bardziej, że pomimo osobliwego oświetlenia wydarzeń i ludzi i widzenia wręcz na opak, relacja daje wyjątkowo bogaty materiał faktyczny. Jak można wnioskować autor był członkiem „Polonii”, a po ukończeniu uniwersytetu z polecenia prof. T. Fłorinskiego został nauczycielem historii w gimnazjum żeńskim w Romnach guberni

Połtawskiej. Aby nic nie uronić z owego oświecenia, przytaczam je in extenso w wyjątkach najpierw odnoszących się do stosunków ogólno-akademickich, później do środowiska polskiego, na wstępie zaś garść danych autobiograficznych.

„Do Uniwersytetu Kijowskiego w 1900 r. przybyłem z Kaukazu, gdzie ukończyłem gimnazjum. Urodzony i wychowany do dziesiątego roku życia na Syberii, dopiero w Kijowie zetknąłem się ze społeczeństwem polskim, mocno idealizowanym. Zapał do poznania rzeczy polskich, przeszłości i terażniejszości miałem olbrzymi. Stosunki kijowskie w latach 1900—1904 mało znane są ogółowi naszemu. Postanowiłem to i owo uratować z morza niepamięci... ..L. Janowski, późniejszy profesor w Wilnie, ukończył studia w 1901 r. Pamiętam go jako piszącego na złoty medal pracę o Skardze. Kożuchowski ukazał się kilka razy, zajął się walką polityczną i zapewne zginął. Wobec tego jestem jedynym Polakiem owego okresu, który w ciągu lat 4 systematycznie uczęszczał na wykłady historyków. .... Ze wszystkich studentów, którzy wstępowali razem ze mną w r. 1900, tylko kilkunastu filologów i historyków ukończyło studia normalnie, tj. po 4 latach. Należałem do ich liczby. Stało się to dlatego, żeśmy nie strajkowali.

Fala rewolucyjnych nastrojów wzbierała w całej Rosji. Co parę miesięcy wybuchały studenckie rozruchy. Znaczna część młodzieży była pod wpływem Lenina, który zasypywał szkoły „Iskrą”, drukowaną na cieniutkim i mocnym papierze i przemycaną w olbrzymich ilościach. Ulubioną metodą studentów było wywoływanie strajku, czyli zrywanie wykładu. Stosowano przy tym tzw. obstrukcję chemiczną, rozlewano w salach wykładowych tak cuchnące płyny, że najzacieklejsi przeciwnicy tego chuligaństwa zmuszeni byli do opuszczenia audytoriów. Bolesnie było widzieć starego rektora Fortyńskiego, który podczas jednego wykładu siedział jak na węglach, gdyż uniwersytet drżał od wrzasków i śpiewów rewolucyjnych, które wciąż zbliżały się i w końcu rozlegały się tuż za drzwiami. Podniecenie i oburzenie nasze nie miało granic, gdyż drzwi otworzyły się gwałtownie i wpadła rozplamiona i rozczochrana banda, żądając od rektora, by zaprzestał wykładu. Ponsowy ze wzruszenia i gniewu starzec protestował bezsilnie przeciwko przemocy, a młodzi, wśród których rej wodzili semici, patrzyli nań drwiąco...

Bezczelne nadużywanie słów „my wszyscy” było powszechne wśród lewicy studenckiej. Studenckie wiece, na których zbierało się 300, 400 najwyżej 500 młodzieży uchwalały w imieniu 3000 studentów ówczesnego uniwersytetu strajk i dzięki bierności reszty i braku organizacji, nieliczna stosunkowo kupka fanatyków paraliżowała życie całego uniwersytetu. Od dawna byłem oburzony na te gwałty i postanowiłem tym razem energicznie zareagować. Po przemówieniu Spetta, które sprawiło przygnębiające wrażenie na profesora (P. Ardaszewa), wstałem i z wielką stanowczością oświadczyłem, że protestuję przeciwko temu wystąpieniu, gdyż nie zgadzam się z jego treścią, a przede wszystkim dlatego, że nie upoważniłem mówić w mo-



im imieniu. (Spett wystąpił w seminarium historycznym przeciwko zbyt niskiemu poziomowi pracy, obrażającemu godność studenta). Efekt był wielki. Spett patrzył na mnie jak rozjuszony byk, lecz powiedzieć nic nie mógł. Od tego czasu nie witaliśmy się. Spett odgrywał wśród młodzieży dość znaczną rolę, chociaż zbyt nie angażował się. W każdym razie w więzieniu nie siedział; walka o prawo gnębionego ludu nie przeszkadzała mu być czcicielem Bachusa i Wenery, czym nie różnił się od znacznej liczby rewolucjonistów-kolegów. (Podkreślenie moje)<sup>19)</sup>.

Wobec rozpowszechnionego złodziejstwa droższe dzieła pozwolono czytać tylko w lokalu biblioteki. Nie zapobiegało to wycinaniu rycin. Stwierdziłem tego rodzaju kradzieże na wspaniałych księgach Szyldera o Pawle I, Aleksandrze I i Mikołaju I. Piękne kolorowe ryciny zostały skradzione. W szatniach kradziono kalosze i paltoty. Od czasu do czasu ukazywały się na korytarzu zjadliwe ogłoszenia tej treści: „Kolegę, który przez pomyłkę zatrzymał nowy paltot, zostawiając swój zniszczony, proszę o naprawienie swego błędu i zwrot mojej własności”...

Czełpanow (prof. filozofii S. Czełpanow) miał niełatwe zadanie, ponieważ w tym okresie przedrewolucyjnym cała młodzież lewicowa i znaczna część inteligencji i uczonych była pod przemożnym wpływem materializmu w psychologii i socjologii. Każdy postępowiec, a tym bardziej rewolucjonista, uważał wątpliwości na tym punkcie za zbrukanie sztandaru i zdradę świętej sprawy wolności. Wskutek czego Czełpanow był nienawidzony przez część studentów, jako rzekomy reakcjonista. Czczyciele Marksa i Lenina, który zasypywał Kijów swą drukowaną w Genewie gazetą „Iskra”, dusili się od bezsilnej złości, gdyż z powodu braku wykształcenia filozoficznego nie mogli skutecznie zwalczać niemiłych im poglądów zwłaszcza, że przeciwnik odznaczał się nielada darem polemicznym i wielką ogładą...

Wielkie oburzenie w kołach ukraińskich i polskich spowodował odczyt dr Werguna o rządach polskich w Galicji. Ten carosławny rusin galicyjski roztoczył prowokacyjny obraz okropności, popełnianych rzekomo nad ludnością ruską przez Polaków. Twierdził przy tym, że panuje w Galicji chęć oderwania się od Austrii i przyłączenia się do Rosji-matki. Ukraińców traktował jako zdrajców tej świę-

<sup>19)</sup> Dla kontrastu przytaczam w dosłownym brzmieniu wspomnienia dr Antoniego Leszczyńskiego z tegoż okresu. „W roku 1900 (1901?) na jesieni wybuchły zaburzenia akademickie na Uniwersytecie (i Politechnice). Na decydującym wiecu, dotyczącym ogłoszenia strajku, na którym przewodniczył kolega Blinow (późniejszy członek C.K.R.S.R., zamordowany następnie w Żytomierzu w czasach pogromu) — byli obecni nacjonaliści rosyjscy z Wołkowiczem na czele. Wołkowiczowi został udzielony głos, wysłuchano spokojnie jego przemówienia i wezwania do opuszczenia wiecu. Usłuchało tego wezwania kilkanaście na mniej więcej tysiąc osób. Pozwolono jednak spokojnie opuścić zgromadzenie i przejść wypełniony korytarz. Wspomniałem ten fakt, jako dowód stanowiska, świadczącego o szacunku dla swoich i cudzych przekonań i dyscyplinie moralnej”.

tej sprawy. Po tych słowach na sali wybuchnął protest, rozległy się wrzaski, tupanie, śpiewy. Brałem udział w tej muzyce i razem z setką demonstrantów opuściłem aulę z hałasem... Ruch ukraiński był całkiem nieznaczny. Większość studentów tej narodowości należała do ogólnorosyjskich organizacyj rewolucyjnych. Dzienników i innych czasopism w języku ukraińskim nie wolno było wydawać przed r. 1905. Jediną instytucją, która podtrzymywała kulturę ukraińską, był teatr...

Agitacja rewolucyjna, przeważnie bolszewicka z Genewy, zataczała coraz szersze kręgi. Codziennie niemal w potwornie zadymionych „kuriłkach” (palarniach) rozdawano lub sprzedawano leninowską „Iskrę”, drukowaną na cieniutkim mocnym papierze. Rozpowszechniano odezwy hektograficzne, nawołujące do strajków i podające do wiadomości różne łajdactwa i potworne zbrodnie caratu, częściowo zmyślane, gdyż jak wszelka propaganda ówczesna, tak i ta posługiwała się bezwstydnym kłamstwem (podkreślenie moje). Uniwersytety rosyjskie były połączone siecią organizacyj i troszczyły się bardzo o wytworzenie wspólnego frontu i zamianę solidarności przy lada okazji. Młodzież ogromnie burzyła się z powodu studentki Wietrowej. Zmaltretowana przez władze więzienne i żandarmerię, dziewczyna ta spaliła się żywcem na własnym sienniku, który oblała naftą i podpaliła. Można wyobrazić sobie, co pisały o tym wypadku odezwy i co mówiono, a raczej wściekle krzyczano na wiecach. Nie brakło i innych wypadków, które w atmosferze niezwykle łatwo zapalnej nabierały znaczenia prawie apokaliptycznego. (Autorowi, chociaż historykowi z zawodu, nie dopisuje i historiozofia i chronologia — w latach 1900—1904 mówi o bolszewizmie z Genewy w znaczeniu współczesnym, o demonstracji Wietrowskiej, która miała miejsce w r. 1897 pisze, przesuując zdarzenie o kilka lat naprzód...).

Najbardziej jaskrawymi ogniskami propagandy były wiece. Byłem tylko na jednym z nich w listopadzie 1900. W największej sali wśród potwornego ścisłu odbywał się przez kilka godzin czerwony szabas. Menerami i głównymi mówcami byli wściekli semici lub śmieszni Ormianie i Gruzini, mówiący łamanym językiem. (Naogół w owym czasie Ormianie i Gruzini dali szereg wspaniałych mówców, jak np. Ormianin Arbiefow na Politechnice). W piorunujących przemówieniach, przerywanych przekleństwami pod adresem caratu, uchwalano w imieniu całej uczelni strajk kilkudniowy protestacyjny, grzmiąły pieśni rewolucyjne, wreszcie głodni i wyczerpani studenci rozchodzili się, tropieni przez szpiegów. Głównym wodzem studenterii kijowskiej był Pokotilow, który później przeniósł się do Petersburga, wynajął pokój naprzeciwko mieszkania Pobiedonoscewa, nadprokuratora Najświętszego Synodu, by zamordować go bombą, lecz podczas fabrykowania jej został rozszarpany przez straszny wybuch. Otóż i podczas tamtego wiecu prezesem był on. Postanowiono zażądać przybycia rektora, celem wręczenia mu uchwał wiecu, dotyczących prawa studentów do tworzenia związków i wypuszczenia



więzionych przez żandarmerię. Inspektor perswadował, namawiał, by się rozeszli. Nic nie skutkowało. Rósł zapal buntowniczy. Rektor obowiązany był poinformować władze wojskowe, co też uczynił. Przed gmachem zjawili się setka kozaków i batalion piechoty. Przybył generał żandarmerii Nowicki i prokurator. Nowicki wprowadził żołnierzy do Uniwersytetu, wszedł do sali wiecowej i aresztował zebranych. Przystąpiono do spisywania ich nazwisk, poczem niektórych uprowadzono, innych puszczono. Działo się to już około godziny 19. Wypadków tych nie widziałem, gdyż pod wpływem straszliwego zaduchu i obrzydzenia do prowokacyjnych mów, pełnych kłamstw i nienawiści, wyszedłem o jakieś dwie godziny przed końcem tej tragifarsy... Uczestnicy wiecu stawieni byli przed sądem specjalnym, w skład którego oprócz żandarmerii i władz wojskowych weszli profesorowie. Sąd skazał przeszło setkę chłopców na służbę w wojsku (wśród tej przeszło setki chłopców bardzo znaczną część stanowili korporanci, między innymi A. Minkiewicz, J. Poczętowski i inni). Skutek był wręcz przeciwny oczekiwaniom. Skazani rozmieszczeni w różnych miastach powiatowych, traktowani byli przez żołnierzy i niektórych oficerów jako ofiary lub jako bohaterowie, walczący o szczęście ludu. W niektórych ośrodkach wytworzył się ferment w koszarach. Rząd po paru miesiącach zorientował się, że popełnił głupstwo i amnestiował chłopców, którzy wrócili do naszych szeregów jeszcze bardziej rozzuchwaleni...

Całkiem innego rodzaju były dysputy niezwyklego, prawie świętego człowieka, za jakiego uważano Sergiusza Bułhakowa, docenta ekonomii politycznej na Uniwersytecie i na Politechnice. Zasłynął jako były marksista, nawrócony na idealizm religijny i udoskonalone prawosławie. Sprawiał wrażenie proroka, miał świecące natchnione ciemne oczy, nie głośny lecz przejmujący głos ascety w największym stopniu uduchowionego. W swej przemowie o zadaniach ekonomii politycznej podnosił znaczenie pierwiastka moralnego w nauce. Żądał oszczędności, pomocy dla biednych, chrystianizacji stosunków gospodarczych, zaniechania walki klas i materialistycznego pojmowania dziejów. Rozwijał te zasady w tomie rozpraw „Od marksizmu ku idealizmowi” i w „Kursie ekonomii politycznej”. Człowiek ten miał wielki wpływ na młodzież, bardzo przesiąkniętą materializmem i miernotami rodzącego się bolszewizmu. Zwłaszcza olbrzymie znaczenie miały urządzone przez niego słynne dysputy ze studentami w gmachu politechniki. Wobec 400 — 500 studentów (faktycznie 1000—1500), wśród których nie brakło osób postronnych, wrzała namiętna, choć nigdy nie przekraczająca granic przyzwoitości, walka w obronie socjalizmu przeciw krytyce idealistyczno-chrześcijańskiej.

Polacy na Uniwersytecie i w Politechnice Kijowskiej dzielili się na dość wrogie obozy. Lewica o zabarwieniu socjalistycznym skupiała się w „Korporacji”, organizacji starszej, posiadającej bogatą bibliotekę, w której nie brakło książek rosyjskich. Korporanci sprzyjali ruchom rewolucyjnym rosyjskim, brali udział w strajkach uniwersyteckich i agitowali wśród robotników polskich i rosyjskich.



Rada Korporacji w roku 1913.  
 Siedzą: I. Szacka-Łepkowska, B. Szacki, A. Dąbkowski, M. Zagórska,  
 A. Ostrowski i J. Peretjatkowicz; stoją: M. Ostrowski, M. Radwan, J.  
 Moczulski, E. Kleindienst i K. Łukomski.



Grupa działaczy z koła Władysława Korsaka z lat 1916/17.  
 Stoją od lewej: H. Kamińska-Makowska, M. Znamierowska-Pfüfferowa,  
 Ald. Kamińska-Janczyńska. Siedzą: M. Miller, Wł. Korsak, M. Jan-  
 czyński, St. Dembecki.





Niektórzy z nich, zwłaszcza Neyman, błądy, tajemniczy człowiek o prawie okrągłej głowie, zajmowali się oświatą wśród biedniejszych warstw polskich. Praca ta skupiała się u „Panny Jadwigi”. Była to niezmiernie oddana sprawie blada, mała osobka, zwykle otoczona dziećmi. Neyman podobno, wywędrował do Brazylii (nie podobno, a napewno, wywędrował i powrócił, przyczyniwszy się wydatnie do powstania i rozwoju polskiej prasy postępowej w Paranie). Co się stało z p. Jadwigą, nie wiem. Młodzież, która bardziej przejmowała się sprawami polskimi i dążyła do poznania rzeczy i stosunków polskich, chciała izolować się od wpływów rosyjskich i nie uważała akcji rewolucyjnej rosyjskiej za naszą sprawę — utworzyła w r. 1900 nową organizację „Polonię”. Należałem do niej, gdyż chodziło mi o nasiąknięcie polskością, ponieważ całe życie spędziłem w Rosji, znając Polskę tylko z książek. Do „Polonii” należeli: Stan. Zieliński (konsul nasz w Berlinie przed r. 1929); Stan. Jezierski, adwokat kijowski; Polański; Bielecki (zdaje się obecny senator); Czesław Brzostowski z Żytomierza. O poziomie naszego samokształcenia się świadczy m. in. to, że wysłuchano dwu mych odczytów: o teorii Schmolera i o popularyzacji wiedzy. Po długich tarcjach nastąpiło porozumienie z Korporacją co do korzystania z jej biblioteki. Ta organizacja była ruchliwsza i miała więcej członków. Ona zorganizowała odczyty znakomitych prelegentów — A. Niemojewskiego i St. Przybyszewskiego. Należy pamiętać, że przed r. 1905 w Kijowie nie wolno było wygłaszać odczytów polskich. Śpiewy polskie i deklamacje w miejscach publicznych były zabronione. Wielką sensacją sprawiło udzielenie w r. 1903 orkiestrze chłopskiej Namysłowskiego pozwolenia na odśpiewanie kilku piosenek polskich. Rzecz oczywista, że urządzenie przedstawień teatralnych i wydawanie dzienników było tak samo niedozwolone. Na tym tle jest zrozumiałym wzruszenie, które nas ogarnęło przed przyjazdem Niemojewskiego, odbywającego podróż do Palestyny (?). Odczyt odbył się w domu prywatnym jakiegoś zamożnego pana, w ładnej sali. Byliśmy mocno podnieceni, bowiem niewykluczonym było najście policji, niezmiernie wówczas już czujnej. Niemojewski mówił o Wyspiańskim wspaniale jak poeta o uwielbianym poecie. Był to pierwszy słyszany przeze mnie odczyt polski... Pomimo wszystkie zarządzenia władz otrzymywaliśmy książki i pisma galicyjskie dzięki pomysłowości księgarza Karola Szepego i sprzedajności cenzury. Królował wówczas nad nami geniusz Wyspiańskiego. Połykaliśmy jednak skwapliwie Rawity-Gawrońskiego mało wartościowe, lecz mocno patriotyczne „Rok 1863 na Litwie i Rusi” oraz „Historię ruchów hajdamackich”. Zakazane rzeczy Niemojewskiego, Żuławskiego, Konopnickiej, Z. Wasilewskiego, Scriptora (Erazma Piltza) „Nowa młodzież” i „Nasze stronnictwa skrajne”. Książki te uczyły nas buntu, dawały wiarę, że Polska to wielka rzecz, że Polska idzie. Pisma lwowskie: „Tekę”, „Przegląd Wschepolski” oraz krakowski popularny „Polak”, wzywający do powstania, również książki poznańskie otrzymywałem przeważnie od warszawianek, sióstr Markowskich, od Wandy Bielickiej, spokrewnionej z po-



znańskimi Rzepeckimi... Paczki z zakazanymi drukami przysyłano pocztą za pośrednictwem znajomych. Chowałem je za oknem w swym studenckim pokoiku, naiwnie przypuszczając, że żandarmi w razie rewizji nie znajdą tego zakazanego owocu. Traf zrządził, że nigdy nie złożyli mi oni, ani nocnej, ani dziennej wizyty, pomimo, że rozdawałem broszury nie tylko kolegom, lecz nawet robotnikom i żołnierzom”.

Osobną niezmiernie cenną kartę w dziejach Korporacji stanowi Patronat Korporacji, będący łącznikiem pomiędzy młodzieżą akademicką, a starszym pokoleniem i otaczający młodzież korporancką troskliwą i dyskretną opieką. Warunkiem działalności każdej organizacji, a w szczególności organizacji nielegalnej, działającej konspiracyjnie, jest posiadanie chociażby minimalnych środków materialnych. Podstawowym źródłem dochodów Korporacji były składki członkowskie, wynoszące np. w latach 1890—98 od 15 kop. do 1 rb. miesięcznie, co przy 150 członkach dawało zaledwie kilkaset rubli rocznie. Pewną sumę dostarczały odczyty, koncerty i wieczorki, urządzane w prywatnych mieszkaniach zawsze pod groźbą wtargnięcia policji i „wsypy” właścicieli, organizatorów i gości. Prócz tego użytkiwane z tego źródła dochody były nieznaczne i dorywcze. Wydajnym źródłem dochodów stały się dopiero tzw. „Zbiory kontraktowe”, początek których datuje się od 1870 r. „Zbiorów” tych podjęli się Leonard Jankowski, Tomasz Bobrowski i Leon Modzelewski. Szczególnie niez mordowanym w tych czynnościach był Leonard Jankowski, który prowadził je niestrudzenie w ciągu przeszło 25 lat. Dalszą opiekę nad „Zbiorami” kontynuowali Józef Dynowski, Edmund Sągajło i Ignacy Łychowski. Akcja „Zbiorów” stopniowo przekształcała się w instytucję stałą jako Patronat przy Korporacji i w r. 1898 wchodzi do statutu korporacyjnego, przy czym skład Patronatu zostaje uzupełniony przez powołanie Ottona Jaczewskiego, Henryka Wilczyńskiego, Tadeusza Fudakowskiego, Aleksandra Januszkiewicza i Stefana Idźkowskiego. W r. 1910 weszli ponadto: Modest Czarnecki, Karol Wilkoszewski, Jordan Pereświew-Sołtan, Marian Wilczyński i Witold Hanicki.

Do czasu powstania w r. 1906 Towarzystwa Pomocy Studentów Polaków Uniwersytetu, którego statut zatwierdził gubernator kijowski hr. P. Ignatiew oraz Bratniej Pomocy Studentów Politechniki, Patronat przede wszystkim miał za zadanie pomoc materialną młodzieży, później wysunęły się na czoło zdobycie środków na utrzymanie biblioteki, pomoc więźniom politycznym, organizacja zjazdów itd. Prócz „Zbiorów kontraktowych”, które w ostatnich czasach z ramienia Patronatu prowadził Antoni Czerwiński, najpoważniejszym źródłem dochodu był tzw. „piknik”, bal urządzany w karnawale i cieszący się wielką popularnością wśród społeczeństwa polskiego. Gdy z tych lub innych względów nie można było urządzić „pikniku”, organizowano zbiory „zamiast pikniku” itp. Od czasu wojny światowej zaprzestano urządzania pikników, natomiast patroni zobowiązali się

zbierać niezbędne środki. „Zbiory kontraktowe” dawały 2.000—3.000 rb. miesięcznie, a „pikniki” w lepszych latach do 7.000 rb.

Od czasu do czasu rozchodziły się pogłoski, że Korporacja wyzbyła się charakteru narodowego. Wtedy zadaniem Patronatu było urządzenie wspólnej konferencji przedstawicieli Korporacji, Patronatu i osób zaproszonych przez Patronat. Na takich posiedzeniach zwykle likwidowano fałszywe alarmy. Podkreślić należy, że Patronat sprawował swą opiekę z niezmierną dyskrecją i nie wywierał presji na ideologię młodzieży, szanując szczerą jej przekonania społecznych i politycznych. Stefan Idźkowski, jeden z najbardziej zasłużonych patronów, ze wspomnień którego czerpię opis działalności Patronatu przy Korporacji, opowiada o jednym z takich faktów. Rozeszła się mianowicie pogłoska, że z biblioteki Korporacji z pobudek ideologicznych usunięto dzieła Aleksandra Jabłonowskiego. Na konferencji w mieszkaniu J. Łychowskiego wyjaśniło się, że alarm był bezpodstawny, albowiem wobec szczupłości lokalu biblioteki przy ul. M. Żytomierskiej Nr 20, rok rocznie pewna ilość książek musiała ustąpić miejsce innym, niezbędnym dla samokształcenia. Decydowała ilość posiadanych egzemplarzy i poczytność i z tej właśnie racji usunięto i jeden egzemplarz dzieł A. Jabłonowskiego.

Zaznaczyć należy, że urządzenie „zbiórów” i „pikników” na cele nielegalne było połączone z niemałymi trudnościami. Sprawa szczególnie się skomplikowała, gdy powstały organizacje, mające wyraźnie określony cel niesienia pomocy materialnej młodzieży akademickiej: Towarzystwo Pomocy Studentom Polakom Uniwersytetu i Bratnia Pomoc na Politechnice. Patronat siłą rzeczy został powołany do zabierania głosu, naturalnie tylko doradczego, przy rozstrzygnięciu kwestii statutowych, a więc wkraczających już w ideologię młodzieży. Wobec wzmaganiania się konspiracji w działalności Korporacji, Patronat stawał się również jakby łącznikiem pomiędzy młodzieżą akademicką, a społeczeństwem. W miarę politycznego różniczkowania się społeczeństwa, na patronów zostają powoływani byli korporanci lub ludzie znani ze swych przekonań postępowych. Wstąpienie jednego z zasłużonych dla Korporacji patronów do tzw. stronnictwa krajowego o charakterze prawicowym, członków którego nazywano „żubrami”, powoduje usunięcie go z liczby patronów.

W 1902 r. w związku z rozłamem w Korporacji, odpadnięciem tzw. kół białych i stworzeniem przez nie nowej organizacji p. n. „Polonia” oraz wciągnięciem przez nią młodzieży, która dotychczas chodziła luzem, sprawa dochodów materialnych Korporacji niezmiernie się komplikuje. Powstaje spór o własność i użytkowanie biblioteki, kapitału żelaznego, prawo do dochodów ze „zbiórów kontraktowych”, „pikników” itd. Należało tę sprawę rozstrzygnąć. Po szeregu zebrań przedstawicieli obu organizacji i obu patronatów („Polonia” również utworzyła swój Patronat) udało się z niemałym trudem sprawę rozstrzygnąć i porozumienie osiągnąć. Sporządzono protokół w dwóch egzemplarzach, który został doręczony każdej organizacji. Porozumienie zostało oparte na następujących podstawach: 1) kapitał że-



lazny pozostaje własnością Korporacji, 2) Biblioteka pozostaje pod zarządem Korporacji, ale prawa korzystania z niej przysługują członkom obu organizacji, 3) dochody ze „Zbiorów” i „pikników” po potrąceniu 300 rb. wypłacanych Korporacji na utrzymanie biblioteki, będą dzielone po połowie. Najbardziej czynnym w doprowadzeniu do porozumienia był wielce szanowany adwokat Lucjan Knoll, w mieszkaniu którego odbywały się zebrania, poświęcone sprawie porozumienia.

W czasach późniejszych po kilkakrotnych „wsypach” Korporacji i zaareztowaniu Biblioteki, Patronat brał czynny udział w ocaleniu pozostałych resztek księgozbiorów i zabezpieczeniu ich na rzecz Korporacji. Patronat brał również udział w sprawach honorowych, wynikających od czasu do czasu na tle działalności Korporacji.

Swoje wspomnienia o Patronacie Stefan Idźkowski kończy następującymi słowami: „Niechętni pomawiali nieraz Korporację i szerzyli pogłoski o kosmopolitycznym, pozbawionym wyraźnych cech narodowych jej kierunku ideowym. Jako korporant od r. 1893 do 1898, a następnie wieloletni patron, pozostający na tym stanowisku do czasu przewrotu bolszewickiego, z całą stanowczością stwierdzam, że Korporacja niezmiernie, w przeważającej większości, niezależnie od swych przekonań socjalnych, była zawsze narodową. Najistotniejszym tryumfem Korporacji, największą jej zasługą jest, że w szeregu swych zadań i swych celów, zawsze na pierwszym miejscu stawiała odzyskanie przez Polskę zupełnej niepodległości. Te zadania i cele narodowo-polityczne szły zawsze w parze w zagadnieniach społecznych usunięcia niesprawiedliwości społecznych. W rozmaitych okresach życia Korporacji powstawały w jej składzie grupy, które nie godziły się z niektórymi postulatami, wymienione jednak wytyczne — cele narodowe pozostawały niezmiennie jako drogowskazy korporacyjne.

## VIII.

Reakcja porewolucyjna wzmaga się, wszędzie znać przygnębienie, usuwanie się od życia politycznego, zamknięcie w kręgu własnych spraw i interesów. Musi to naturalnie znaleźć również odbicie w środowisku młodzieży, wykazującej jednak znacznie większą odporność. Jednocześnie zbliżające się przełomowe wypadki dziejowe, wyczuwane przez gorące wieszczce duchy, budzą nowe prądy, hasłem których staje się czyn orężny.

Według relacji Stefana Bieniewskiego (obecnie wicewojewody poleskiego), w 1906 r. poza Korporacją, ale złożoną niemal wyłącznie z korporantów i bardzo nielicznych robotników, powstaje organizacja P.P.S. Frakcja Rewolucyjna. Z czynniejszych członków organizacji autor relacji wymienia od 1906 r.: Władysława Mecha, Józefa Warchałowskiego, Hieronima Leszczyńskiego, Bronisława Henszla, Antoniego i Władysława Chłopickich; od 1907 r. prócz wyżej wymienionych: Władysława Krukowskiego (obecnie nauczyciela gim-

nazjum technicznego w Kowlu), Bolesława Szackiego, Stefana Bieniewskiego, Janiszewskiego (Jaszczurka), Władysława Bayera (obecnie inspektora Ministerstwa Komunikacji), Stefana Gnatkowskiego; od 1908 r. prócz wyżej wymienionych: Artura Maruszewskiego (obecnie wojewody poznańskiego), Władysława Czyżewskiego, Józefa Jordańskiego, Floriana Zyglewicza, Mikołaja Janczyńskiego, a w latach późniejszych: Jana Maciejowskiego (obecnie prezesa sądu apelacyjnego w Łodzi), Tadeusza Kościuszko, Gustawa Rakowskiego, Wacława Sołtyckiego, Mariana Kościuszko, Władysława Korsaka (obecnie wiceministra spraw wewnętrznych), Mieczysława Millera. Pomiędzy Wydziałem Wykonawczym Centralnego Komitetu a organizacją w Kijowie podtrzymywali łączność: Walery Sławek (Gustaw), Aleksander Sulkiewicz (Michał Czarny, Tatar), Tytus Filipowicz (Stefan), gen. Minkiewicz (Henryk), Michał Sokolnicki (Michał Biały) oraz parę razy przyjeżdżał Andrzej Strug. W 1907 r. z ramienia Wydziału Bojowego zostaje zapoczątkowana praca bojowo-militarna, kierownictwo której w okresie lat 1907 i 1908 prowadzi gen. Minkiewicz. Do kółek militarnych wchodzi: Stefan Bieniewski, jako kierownik, Bolesław Szacki, jako zastępca, Władysław Krukowski, jako komendant miasta, Wacław Bayer, jako zastępca komendanta, Józef Warchałowski, Bronisław Henszel, Antoni Chłopicki, Artur Maruszewski, Władysław Czyżewski, Jan Maciejowski, Stefan Gnatkowski, Janiszewski, Florian Zygielewicz, Tadeusz Kościuszko, Gustaw Rakowski, Józef Bromirski, Józef Jordański, Mikołaj Janczyński.

Atmosferę duchową w tym okresie i metody pracy propagandowo-organizacyjnej doskonale oddaje relacja Wacława Bayera. „Jeszcze w pociągu, jadąc na egzamin do politechniki, poznałem się z Bolesławem Szackim. W czasie egzaminów i po nich kontakt ten zacieśnił się jeszcze. Zbliżyły nas jednakowe poglądy społeczno-polityczne. Przez Szackiego poznałem St. Bieniewskiego, wówczas studenta wydziału matematycznego Uniwersytetu Kijowskiego, Władysława Mecha i innych, z których przypominam sobie jedynie Jana Jagintowicza (pracującego obecnie w magistracie w Białymstoku). Przez Szackiego otrzymywałem „Robotnika” i „Naprzód”, które po przeczytaniu oddawałem kolegom. Mieszkałem wówczas razem z Michałem Butkiewiczem, Janem Malinowskim i Edmundem Braunem przy ul. Żyłańskiej. W tym mieszkaniu odbył się w październiku lub listopadzie 1907 r. w bardzo szczupłym gronie referat Władysława Mecha na temat możliwości Polski w przypadku starcia zbrojnego z innym mocarstwem. Na referacie było bardzo szczupłe grono słuchaczy: Michał Butkiewicz, Edmund Braun, Edmund Malinowski, ja i jeszcze ktoś piąty. Referat przeszedł najzupełniej bez echa. W krótkim czasie po tym Szacki zaproponował mi wstąpienie do Korporacji i do P.P.S. Frakcji Rewolucyjnej i zapisanie się do piątki bojowej, członkowie której mieli przejść wyszkolenie na „oficerów rewolucji”. Wyraziłem zgodę na jedno i drugie, lecz o ile dzięki wstąpieniu do P.P.S. brałem udział w zebraniach u inż. Józefa Warcha-



łowskiemu na Obserwatorium Zaułku i bardziej regularnie otrzymywałem bibułę, o tyle działalność szkolenia piątki bojowej była najzupełniej martwa. Na zebraniach u Warchałowskiego poznałem: Mikołaja Janczyńskiego (Samodzierzec), Krukowskiego, Jordańskiego i innych. Tak przeszedł rok szkolny 1907/8”.

W związku z aneksją Bośni i Hercegowiny przez Austrię, członkowie Kółek militarynych oczekiwali mobilizacji. „Czy rozkaz mobilizacyjny był wydany, tego sobie nie przypominam. Być może przypomni to sobie kol. Janczyński lub St. Bieniewski” — pisze Wacław Bayer. „Pomimo, że aneksja Bośni nie wywołała groźniejszych zażądań w Europie, jednak wśród pewnej części młodzieży, należącej do frakcji P.P.S. i już wcześniej zdecydowanej na czynne wystąpienie przeciwko Rosji, ściśle zaś przeciwko caratowi, utrwała się wiara, że konflikt między zaborcami jest możliwy i że naród polski winien być przygotowany w takim razie do zajęcia stanowiska. Wprawdzie strona przeciwna wiarę tę podkopywała wskazując, że właśnie aneksja ta i powstrzymywanie się Rosji od zbrojnego protestu dowiodła, iż wojna między zaborcami jest mrzonką i że wszelkie konflikty będą załatwione w drodze dyplomatycznej”. Artur Maruszewski, który przybywszy z Kazania w r. 1909 zapisał się na uniwersytet w Kijowie i wkrótce wstąpił do Korporacji, podaje w swej relacji, że większość kół stała na gruncie niepodległościowym, a myśl o walce o niepodległość była właściwie powszechną. Różnica polegała na nastawieniu historiozoficznym, a poniekąd nawet taktycznym: jedni oczekiwali rozpoczęcia i prowadzenia tej walki na tle rewolucji rosyjskiej, drudzy stali na stanowisku skupiania sił polskich i przygotowywania ich do walki w odpowiedniej chwili.

W r. 1909 Korporacja otrzymała zaproszenie przyjęcia udziału w Zjeździe w Zakopanem, który miał wypowiedzieć się w sprawie utrzymania nadal lub przerwania bojkotu uniwersytetu warszawskiego. Sprawa ta wywołała długie spory i dyskusje w łonie Korporacji. Ostatecznie Rada Korporacji, nie przyjąwszy ostatecznej decyzji, postanowiła wydelegować na Zjazd Juliana Goldberga (Jur), poruczając mu zająć odpowiednie stanowisko po uprzednim wyczerpującym zapoznaniu się na miejscu ze sprawą bojkotu. Po dokładnym zapoznaniu się w Warszawie z całokształtem zagadnienia i przedostaniu się nielegalnie za granicę przy pomocy Kazimierza Świetlickiego, Julian Goldberg uczestniczył w Zjeździe w Zakopanem i w imieniu Korporacji głosował za utrzymaniem nadal bojkotu.

Myśl o konieczności walki orężnej o niepodległość dominowała również wśród organizacji uczniowskich Wołynia, Podola i Kijowszczyzny, pozostających pod kierownictwem i wpływami Korporacji. Powstaje i zostaje zrealizowaną myśl centralizacji organizacji uczniowskich. W r. 1908 Rada Korporacji na jednym z posiedzeń zdecydowała utworzyć Komisję uczniowską, powołując na przewodniczącego St. Bieniewskiego. W skład tej Komisji w liczbie pięciu członków, prócz St. Bieniewskiego weszli: B. Szacki i Wodecki.

W całym szeregu miast pobudzone do intensywniejszego życia, względnie zorganizowano nowe korporacje uczniowskie. W r. 1910 funkcjonowało już dobrze trzynaście Korporacji uczniowskich. W tymże roku, zgodnie z uchwałą Rady Korporacji zwołano do Kijowa ściśle zakonspirowany Zjazd Korporacji Uczniowskich. Prócz przedstawicieli trzynastu Korporacji uczniowskich (A. Maruszewski w swej relacji notuje przedstawicieli następujących organizacji: Kijów (polonista), Niemirów (Edward Biernacki, według innej relacji), Żytomierz (Stołyhwo), Kamieniec Podolski, Równe (Władysław Korsak), Łuck (Bieniewski), Ostróg (S-D), Biała Cerkiew, Winnica, Berdyczów); na zjeździe tym biorą udział w charakterze gości przedstawiciele organizacji akademickich: Korporacji (A. Maruszewski), Polonii (Aleksander Graff), Polskiej Młodzieży Niepodległościowej z Wiednia (Wiktor Czarnocki) oraz Polskiej Młodzieży Niepodległościowej z Małopolski. Otwarcie Zjazdu odbyło się u korporanta adwokata Hieronima Leszczyńskiego, mieszkającego na Andrzejowskim Spusku. W wyniku obrad powołano do życia „Biuro Centralne” Korporacji uczniowskich z siedzibą w Kijowie, zadaniem którego było opiekowanie się organizacjami uczniowskimi, kierowanie ich działalnością i zakładanie nowych organizacji. Każda organizacja wybierała do Biura Centralnego swego stałego przedstawiciela na jeden rok spośród akademików, zamieszkałych w Kijowie. Biuro wybierało prezydium w składzie prezesa, zastępcy prezesa, sekretarza i skarbnika, którzy tworzyli wydział wykonawczy. Wydatki Biura pokrywane były ze składek wpłacanych przez organizacje uczniowskie i ze środków zdobytych przez członków Biura. W skład pierwszego Biura Centralnego, według wspomnień St. Bieniewskiego między innymi wchodził: St. Bieniewski, prezes (Łuck), A. Maruszewski (Równno), A. Graff (Kijów), B. Szacki (Niemirów), Tadeusz Gumkowski czy Kulesza (Winnica), Stanisław Dembecki (Biała Cerkiew), Józef Stołyhwo czy Jan Strzembosz (Żytomierz), Włodzimierz Dobrowolski (Humań), Neyman (Kamieniec Podolski).

W warunkach wzmagające się w państwie rosyjskim reakcji i przenikania nowych prądów walki orężnej o niepodległość kształtuje się dusza kresowej młodzieży polskiej oraz dzieje Korporacji w ostatnich latach jej działalności. Kazimierz Łukomski w swym referacie na nadzwyczajnym walnym zgromadzeniu Zrzeszenia b. Członków Korporacji i Filarecji w Kijowie dnia 7.VI.1936 r., przytacza słowa Ob. Mieczysława (Józef Piłsudski), który przybył do Kijowa bezpośrednio po akcji w Bezdanych, wypowiedziane w październiku 1908 r. do korporantów: „Nie obawiajcie się chłopcy, że nie macie w rękę przeciw potężnemu wrogowi, w zmaganiach światowych, które przyjdą, zwyciężać będzie przede wszystkim siła moralna”. Odczyt Józefa Piłsudskiego, z którego przytoczone są powyższe słowa — odbył się w mieszkaniu Modesta Czarneckiego, patrona Korporacji, przy Bibikowskim Bulwarze i zgromadził około pięćdziesięciu akademików — miał olbrzymie przełomowe znaczenie. Pisze w swej relacji W. Bayer: „Miał on doniosłe znaczenie w na-



szym życiu, gdyż zdecydowana część młodzieży wzmocniła się w swej wierze o potrzebie gotowości do walki czynnej, a pozatem część niezdecydowanej młodzieży zaczęła podzielać tę wiarę. W ten sposób powstał ruch mający na celu szkolenie bojowe młodzieży pod postacią kół militarnych, wkrótce przekształconych w „Związek Walki Czynnej”.

Powstanie w czerwcu 1908 r. Związku Walki Czynnej we Lwowie odbiło się żywym echem wśród młodzieży kijowskiej. Przynieśli je koledzy, studiujący we Lwowie oraz emisariusze Z.W.C.: Aleksander Sulkiwicz (Czarny), Henryk Minkiewicz (Henryk), Walery Sławek (Gustaw). Emocjonalność haseł i żywe tradycje walk wyzwoleńczych sprawiły, że do szeregów Związku zaczęli napływać licznie akademicy nie tylko z Korporacji, lecz i z „Polonii”, pomimo rozłamu datującego się od 1902 r. Według relacji W. Bayera, Związek Walki Czynnej w Kijowie powstał niemal równolegle z organizacją we Lwowie. Decyzja o powołaniu do życia organizacji zapadła w mieszkaniu J. Warchałowskiego przy Obserwatorium Zaułku. Rozwój organizacji następował w powolnym tempie z powodu sporów ideologicznych w szeregach Korporacji ze zwolennikami P.P.S. Lewicy i S.D.K.P. i L., albowiem w Związku i w kierowniczych pracach Korporacji brali udział ci sami ludzie. Spory te pochłaniają dużo energii w latach 1908/9 i 1909/10, lecz ilość członków Z.W.C. rosła stale. Wśród wybitnych członków Związku w tym okresie W. Bayer wymienia A. Maruszewskiego, Władysława Czyżewskiego, poza tym Wiktorię Tarnawską-Iwaszkiewiczową, Stanisława Bayera, Jakubowskiego (z Winnicy). Zebrania odbywały się w mieszkaniu Tarnawskich (przy ul. W. Podwalnej). W 1910 r. wyjeżdżają do Krakowa na sześciotygodniowy kurs bojowo-wojskowy Artur Maruszewski i Bolesław Szacki. Według relacji A. Maruszewskiego liczba członków wynosiła początkowo trzydziestu, jednak w orbicie wpływów organizacji znajdowała się ponad siedemdziesiąt osób. Wanda Kiedrzyńska w artykule „Praca Wojskowa Z.W.C. w zaborze rosyjskim i Rosji” na podstawie relacji W. Bayera i M. Janczyńskiego podaje liczbę uczestników od 42 do 45. Wacław Bayer i Artur Maruszewski podają, że początkowo było trzy koła Z.W.C., przy czym każde koło liczyło po dziesięciu członków. Według relacji W. Bayera jedno koło składało się z korporantów starszej generacji, drugie z korporantów młodszej, trzecie z członków Polonii, zaś według A. Maruszewskiego jedno z kół złożone było wyłącznie z członków Korporacji, drugie mieszane, a trzecie z członków Polonii.

W. Bayer żywo opisuje rozwój i działalność pierwszego koła. „Jesienią 1910 r. obrany został następujący plan. Ja z moim bratem zamieszkaliśmy w ustronnym domku, otoczonym ogrodem przy Bibikowskim Bulwarze. Frontowy domek był bardzo niepokąźny, zaś od stałe zamkniętej bramy ulicznej do zajętego przez nas domku było zgórz sto kroków. Posesja ta w głębi częściowo przylegała płotem granicznym do ślizgawki „Ukrainka”, mającej wejście od ul. Małej Włodzimierskiej. Wejście utrudniała jeszcze ta okoliczność, że w ogro-



Wycieczka koleżeńska w okolicach Kijowa.  
Pierwszy rząd od lewej: Iwaszkiewicz, I. Go-  
szczycka, Kamionko, drugi rząd od lewej: Ra-  
dziejowska, J. Rutkowska, S. Kamiński, M.  
Jancyński.



Grupa działaczy Związku Walki Czynnej i P. O. W.  
Siedzą od lewej: B. Sułkowski, K. Domoślawski, M. Jancyński. Stoją:  
J. Janiszowski, W. Narbutt, Arciniowski.





dzie były złe psy, strzegące domu. Jak z tego wynika dom był idealny dla różnych niedozwolonych zebrań i konspiracji. W tym domu odbywały się wykłady i ćwiczenia dawnej piątki, która zdążyła już rozwinąć się do ósemki, a w chwili zajęcia opisanego domku przeze mnie liczyła przeszło dziesięć osób. Należeli do niej: Bolesław Szacki (wykłady organizacji armii rosyjskiej), Stefan Bieniewski, Artur Maruszewski (wykłady fortyfikacji), Władysław Krukowski (wykłady z materiałów wybuchowych), Bronisław Henszel (jako odśługujący wojskowość dostawca broni do wykładów), Władysław Bayer (wykłady terenoznawstwa i starszy ósemki), Mieczysław Horoszewicz, Stanisław Trentowski, Mikołaj Janczyński, Stanisław Bayer. Dalszych nazwisk nie pamiętam. Oprócz wykładów odbywały się również, zresztą dla zrozumiałych powodów dość rzadko ćwiczenia, jak np. próba niespodziewanego otoczenia i zajęcia „główniej kwatery”, tj. zamieszkałego przeze mnie domu, głównie zaś podpatrywanie ćwiczeń wojskowych”. W pozostałych kołach wykładowcy byli przeważnie ci sami. Przewodcą ruchu zbrojnego w Polsce był Aleksander Graff. Organizacja była podzielona na ściśle zakonspirowane koła; tylko nieliczna grupa łączników kół i instruktorów znała liczebność i skład kół oraz podtrzymywała łączność z Wydziałem, względnie z Komendą Główną. Do liczby łączników należeli między innymi Artur Maruszewski i Stefan Bieniewski. Jako podstawa studiów teoretycznych służyły dzieła rosyjskie, np. „Taktyka” Anisimowa, „Zasady taktyki” Gruyetera, „Sapiernoje i podrywnoje dzieło” oraz dzieła, skrypty i referaty, przemycane zza kordonu, jako to: „Organizacja armii rosyjskiej”, „Nauka o broni”, „Fortyfikacja i umocnienie polowe”, „Materiały wybuchowe”, „Terenoznawstwo i Kartografia”. Biblioteka mieściła się częściowo u Warchałowskich, częściowo u Wiktorii Tarnawskiej, która przechowywała książki u koleżanki Rosjanki, członkini partii S-R., córki komisarza policji. Broń całkowitą lub w częściach dostarczali koledzy pobrani do wojska, np. Bronisław Henszel lub robotnicy pepesowcy, pracujący w kijowskim arsenale, między innymi Józef Adamowicz. Wanda Kiedrzyńska notuje, że w skład pierwszej grupy wojskowej, prócz wyżej wymienionych wchodziłi jeszcze: Jan Jagintowicz i Jan Maciejewski. A. Maruszewski podaje jeszcze spośród członków Polonii Jana Strzembosza i Józefa Stołyhwę z Żytomierza. Ćwiczenia polowe i ostre strzelania odbywały się również w okolicach Kijowa z wielkim nakładem ostrożności i sprytu. W styczniu 1911 r. zostają aresztowani i po kilkumiesięcznym więzieniu zesłani do Wołogodskiej guberni A. Maruszewski i W. Czyżewski, co odbija się w pewnej mierze ujemnie na tempie rozwoju ruchu zbrojnego.

W r. 1909 był projektowany napad na Mozyrz. W związku z tym projektem na trzy tygodnie przed dniem wyznaczonym na akcję, podobnie jak to było pod Bezdanami, przybywa do Kijowa, jako bazy, mocno zakonspirowany W. Sławek, aby opracować szczegóły akcji i zbadać drogi odwrotu. Wówczas przebywał w Kijowie na Kuryńowiec około dwóch tygodni, ale wobec odwołania akcji przez Józę-



fa Piłsudskiego opuszcza Kijów. Wówczas pomagali Stanisław We-  
wiórowski (umarł nagle w Polsce) i Jaśkiewicz. W 1910 r. W. Sła-  
wek odbywa objazd szeregu miast na Ukrainie z ramienia Związku  
Walki Czynnej w celu uruchomienia nowych placówek (6—8 oso-  
bowych), inspekcji, wykładów i podtrzymania ducha w istniejących  
placówkach. Do jesieni 1910 r. odbywał również objazdy organizacyj-  
ne Henryk Minkiewicz. Od jesieni 1910 r. do początku 1911 r. W. Sła-  
wek objeżdża okrężną drogą Odessę, Charków, Kijów, Berdyczów,  
aby znów w maju 1911 r. zawitać do Kijowa. W mieszkaniu War-  
chałowskiego, w którym się zatrzymał, poznał wówczas szereg człon-  
ków Koła P.P.S. oraz członków Korporacji, między innymi Łukom-  
skiego, Krukowskiego, Bayera. W jesieni 1911 r. ponownie przybywa  
do Kijowa w sprawach Z.W.C. i nawiązuje wtedy kontakt z Józefem  
Bromirskim, Jarosławem Skarzyńskim, Bieniewskim, Szackim  
i rodziną Jaroszewiczów. Na początku 1912 r. przybywa do Kijowa  
pod nazwiskiem Kwiatkowskiego, gdzie był wówczas i Sulkiwicz,  
i bierze udział w szeregu zebrań politycznych, urządzanych w mie-  
szkaniu Warchałowskich.

Z ówczesnego pobytu płk. W. Sławek przytacza barwny epizod,  
który żywo ilustruje ówczesne warunki pracy niepodległościowej na  
kresach. Na bardzo liczny zebraniu, urządzonym pod pretekstem  
odczytu Ochorowicza, spotkał studenta ze Z.W.C. we Lwowie Bójkę,  
blondyn konopiasty, na którego było podejrzenie, że sypie. Wróciwszy  
z zebrania na nocleg przy ul. Marjińsko-Błagowieszeńskiej, do-  
wiedział się, że przybył policjant i zapytuje o Walerego Cwiatkow-  
skiego. Wobec tego wyskoczył przez okno na podwórze, a potem przez  
płot na ulicę. Po długiej włóczędze po mieście, późno w nocy do-  
tarł do Bromirskiego, który na resztę noclegu ulokował go u Sza-  
ckiego i Bieniewskiego, zaś z rana następnego dnia u Neymanów,  
skąd Jaroszewiczówna wywiozła go wieczorem końmi do Światoszy-  
na, stamtąd zaś z rana wyruszył do Berdyczowa, potem do majątku  
Piatyhorki Dąbskich i dalej. W miesiącach: maj, czerwiec i lipiec  
1912 r. znów odbywa podróż po większych miastach Ukrainy, skąd  
robi wyprawy na wsie i osady fabryczne w celu zebrania pienię-  
dzy na robotę wojskową i ludzi jako delegatów na zjazd organiza-  
cyjny Polskiego Skarbu Wojskowego w Zakopanem (z Kijowa zo-  
stali wydelegowani J. Bromirski, adw. Chojecki i Adam Żołyński).  
W. Sławek odwiedzał wówczas Żytomierz, Berdyczów oraz między  
innymi Gniewań (Karol Bobowski) i Derebczyn (Pronaszko).

Równoległe, jakkolwiek z pewnym opóźnieniem, notować moż-  
na podniesienie się nastrojów wśród ogółu młodzieży akademickiej  
po latach depresji, wśród której akcja Z.W.C. stanowiła wyjątek.  
Rok akademicki 1910/11, po latach reakcji i zwątpienia, był rokiem  
podniesienia się fali życia intelektualnego w Rosji w związku z od-  
daniem pośmiertnego hołdu zmarłym wtedy S. Muromcewowi i L.  
Tołstojowi. Zaczęła się fala protestów, na którą rząd odpowiedział  
represjami i aresztami. Represje dotknęły w ogromnym stopniu wyż-  
sze uczelnie kijowskie. W odpowiedzi na strajk protestacyjny ze-

słano do guberni Archangielskiej i Wołogodskiej członków studenckich rewolucyjnych organizacji, a w szczególności członków tzw. Rady Koalicyjnej i w tej liczbie korporantów: Sawickiego, S. Morawskiego, prezesa Bratniej Pomocy, Jerzego Wąsowskiego, skarbnika Bratniej Pomocy, W. Czyżewskiego, A. Maruszewskiego, Czesława Chorzelskiego, S. Podwysockiego, M. Podwysocką reprezentujących kierunek S-D, Ludwika Kocha i Karola Zawadzkiego (P.P.S. Lewica), M. Zagórską, Julię Wysocką. Sprawę sądową o należenie do „Korporacji” miała tylko M. Zagórska (siostra T. Zagórskiego) u której znaleziono archiwum „Korporacji”. Antonina Krzyżanowska w swej relacji podkreśla, że M. Zagórska była aresztowana nie za Radę Koalicyjną, ale za Korporację, której była wówczas sekretarzem (Korporacja miała wówczas prezesa i sekretarza). Jednocześnie z M. Zagórską miał również sprawę sądową Józef Kutylowski o bibliotekę korporacyjną i osadzony był w więzieniu z wyroku sądowego. Po tym osłabieniu przez zesłanie egzekutywę, obowiązkiem której było niesienie pomocy aresztowanym i zaopiekowanie się majątkiem Korporacji, a w szczególności biblioteką. W skład egzekutywy weszli: K. Wojnarowski (Broda), Ryszard Koch, Chojecki, Ostrowski, Radwan. Stan taki trwał do jesieni r. 1911, kiedy robota w Korporacji nieco się ożywiła, kół jednak było mało, napływ nowych członków niewielki. Z szerszych akcji społecznych, przeprowadzonych w tym czasie przez Korporację, należy odnotować protest w sprawie bojkotu Żydów w Polsce. Protest ten ze względów konspiracyjnych był ogłoszony w „Nowej Gazecie” za podpisem tylko dwóch członków Korporacji.

W r. 1912 na terenie Korporacji zaczyna się ożywiona dyskusja w sprawie zmiany statutu i w sprawie bojkotu uniwersytetu i politechniki w Warszawie. Według nowej koncepcji statutu Korporacja miała odtąd nazywać się „Związkiem Młodzieży Akademickiej w Kijowie” i miał to być związek młodzieży socjalistycznej, stawiającej sobie jako jeden z celów „dążenie do przygotowania obywateli do życia społecznego w kraju”. W sprawie stosunku do bojkotu zarysowały się dwa kierunki: jeden żądał utrzymania bojkotu, drugi wypowiadał się za zniesieniem bojkotu ze względów na szkodliwość emigrowania młodzieży z kraju. W kwietniu w lecznicy dr. Garlińskiego przy ul. Wielkiej Podwalnej odbyło się walne zebranie Korporacji w liczbie około 50 członków, które zatwierdziło nowy statut i przyjęło uchwałę przeciw bojkotowi szkół akademickich w Warszawie. Uchwały te wywołały ferment i niezadowolenie w szeregach Korporacji, ale ciosy jakie na jesieni tegoż roku spadły, a mianowicie areszt bibliotekarski K. Czarneckiej i zamknięcie biblioteki oraz areszt prezesa K. G. Kleindiensta, zacieśniły znowu więzy organizacyjne. Jednak rozłam dojrzewał. W roku akademickim 1910/11 przewała jeszcze lewica socjalistyczna, która podkreśla przede wszystkim swój radykalizm społeczny, jednak już w roku akademickim 1911/12 zdecydowaną przewagę mają hasła rewolucyjno - niepodległościowe, które znajdują coraz większy posłuch wśród młodzieży akademickiej



w Kijowie, zapalają umysły, budzą nadzieje. Odpowiada to wzmożeniu akcji Z.W.C. Kazimierz Domostawski kwestionuje tego rodzaju sformułowanie zaznaczając, że ruch postępowo-niepodległościowy w ówczesnej fazie zawierał w sobie syntezę radykalizmu społecznego i odpowiadał by raczej ideologii ruchu zarzewiackiego.

W. Bayer w swych wspomnieniach podaje, że grupie „postęp.-demokratycznej” przewodzili: Kleindienst (starszy), Mieczysław Radwan, Aleksander Dąbkowski; grupie „postęp.-niepodległościowej”: Bolesław Szacki, Stefan Bieniewski, Alfons Trzęsowski, W. Bayer. Zwycięstwo pierwszego kierunku, młodzież „postęp.-niepodległościowa” potraktowała jako klęskę swej ideologii i w związku z tym zaczęła kiełkować wśród niej myśl wystąpienia z Korporacji i stworzenia własnej organizacji. Na razie jednak grupa „postępowo-niepodległościowa”, pozostając w Korporacji, zacieśniła swe wewnętrzne więzy organizacyjne, wyłaniając jakby swą własną Radę, która miała za zadanie powołanie do życia nowej organizacji i werbowanie do niej zwolenników. Tymczasem zaszedł fakt, który na nowo wzmógł myśli o zbrojnym starciu z Rosją. Wojna bałkańska w 1912 r. znalazła żywy oddźwięk wśród młodzieży akademickiej w Kijowie. Niezmiernie charakterystyczną dla nastrojów jest zbiórka na „Czerwony Półksiężyc” jako odpowiedź na szeroko propagowane przez sfery oficjalne zbiórki na rzecz „Braci Słowian”. Zebrane fundusze przesłane na ręce ambasadora tureckiego w Petersburgu, od którego nadeszło bardzo serdeczne podziękowanie, podkreślające szacunek dla Polski, rozbiórów której Turcja nigdy nie uznała. Wśród zwolenników ideologii P.P.S. Frakcji Rewolucyjnej dojrzywała myśl, że dalsze pozostawanie w Korporacji, grupującej trzy odłamy ideologiczne P.P.S. Fr. Rew., P.P.S. Lewica i S.D.K.P. i L. nie dają możliwości rozwinięcia szerszej akcji, albowiem zbyt wiele czasu pochłaniały wewnętrzne walki i tarcia ideologiczne, tym bardziej, że zwolennicy ideologii P.P.S. Fr. Rew. byli jednak w mniejszości.

Zebrań organizacyjnych odbyło się w mieszkaniu inż. J. Warchałowskiego przy udziale kilkunastu osób (Szacki, Bieniewski, Korsak, Janczyński, Jagintowicz). Na czele stanął Komitet wykonaw. w skład którego weszli: St. Bieniewski, Wł. Korsak, B. Szacki i W. Bayer; przy podziale funkcji pomiędzy członków Komitetu, W. Bayerowi zostały przydzielone koła wojskowe. W związku z tym na początku 1913 r. powstaje na gruncie kijowskim postępowo-niepodległościowa organizacja p. n. „Filarecja”. (St. Bieniewski podaje w swej relacji, że „Filarecja” powstała w końcu października czy początku listopada 1912 r., a zebranie organizacyjne odbyło się w mieszkaniu Stefana Bromirskiego (szwagra Bolesława Szackiego) przy ul. Małej Włodzimierskiej (Stołypinowskiej). Na prezesa wybrano W. Bayera, do zarządu między innymi weszli: Władysław Krukowski i Stefan Bieniewski). Stworzyło „Filarecję” część kół Korporacji oddawna już niezadowolonych z jej oficjalnego kursu. Według relacji W. Bayera po wakacjach 1913 r. „Filarecja” liczyła już około stu członków. Na wzór Korporacji, „Filarecja” była podzielona na koła, które zajmo-

wały się samokształceniem. Koło W. Bayera, do którego należeli między innymi Justyn Bieniewski, Maria Bayerowa, Henryk Józefski, Alfons Trzęsowski i Wacław Sagajło, prowadziło studia literacko-społeczne.

Ogół członków „Filarecji” nie był wtajemniczony w pracę kół militarnych, bardzo wielu nawet nie wiedziało o ich istnieniu, zaś koła samokształcenia stanowiły rezerwar materiału ludzkiego dla pracy wojskowej. Tej zasadzie konspiracji należy zawdzięczać, że po zdradzie W. Sagajły represje dotknęły tylko górę organizacji. Skutkiem tego szeregi Korporacji znacznie się zmniejszyły. Formalnie nic się nie zmieniło, ale faktycznie pozostali w niej jedynie zwolennicy lewicy socjalistycznej oraz jednostki tradycyjnie związane z organizacją.

Rok 1912 w związku z oczekiwaniem konfliktu zbrojnego między Rosją i Austro-Węgrami na tle wojny bałkańskiej, przyniósł znaczne ożywienie w działalności Z.W.C. Rozkaz okólny do organizacji Związku Walki Czynnej z dnia 5.X.1912 r. podkreślał „potrzebę zwłaszczą przygotowań na właściwym teatrze przyszłych działań — w zaborze rosyjskim”. Członkowie Związku w Kijowie zostali postawieni w stan pogotowia wojennego. Bytność J. Piłsudskiego poraz wtóry w Kijowie w 1912 r. oraz wydelegowanie przez niego na stanowisko instruktora wojskowego i kierownika wyszkolenia wojskowego Jerzego Ołdakowskiego (Myszkowski, Orcio), (obecnie prezydent m. Pińska), przyczynia się do znacznego rozszerzenia akcji Związku. Członkowie organizacji w dalszym ciągu rekrutują się przede wszystkim spośród szeregów młodzieży akademickiej, zorganizowanej w Korporacji i Filarecji, jak również Polonii, oraz spośród inteligentniejszych robotników należących do P.P.S. Frakcji Rewolucyjnej. Kierownikiem organizacji pozostaje nadal Stefan Bieniewski, jego zastępcą Bolesław Szacki, komendantem m. Kijowa Władysław Krukowski, jego zastępcą Wacław Bayer, broń i materiały wybuchowe Florian Żygilewicz, zastępcą jego Józef Jordański (Sznaps) i do pomocy Tadeusz Kościuszko. W jesieni 1912 r. Józef Bromirski i Piotr Choynowski po powrocie ze zjazdu w Zakopanem, na którym powołano do życia „Polski Skarb Wojskowy”, założyli wraz z Jarosławem Skarżyńskim (rozstrzelany przez bolszewików w maju 1919 r. w Wasylkowie) i przy współudziale Walerego Sławka organizację „Skarbu” w Kijowie. W pracy tej brali również udział Maria Skarżyńska-Gutowska, Radosław Neyman i Jerzy Ołdakowski. A. Maruszewski podaje, że Kijów odwiedzili również Tytus Filipowicz i Eugeniusz Dobaczewski, niosąc propagandę czynu zbrojnego i zbierając składki na Skarb Wojskowy. Generał Mieczysław Trojanowski podaje, że znalazłszy się w 1912 r. w Kijowie „skontaktował się ze Stanisławem Ceceniowskim i rozpoczął organizację oddziału Związku Walki Czynnej”. W listopadzie 1913 r. zostaje aresztowany Jerzy Ołdakowski (występujący pod nazwiskiem Myszkowskiego), w związku z aferą konfidenta ochrony Wacława Sagajło, który był członkiem zarządu Filarencji. Następują dalsze areszty. W związku z tym praca



wojskowa na szerszą skalę ustaje i ogranicza się prawie wyłącznie do utrzymywania kontaktu między związkowcami. Ze względu na ściśle przestrzeganie zasad konspiracji z wielkim trudem daje się ustalić skład kół i nazwisk poszczególnych członków. Komisji Historycznej Zrzeszenia b. Członków Korporacji i Filarecji w Kijowie udało się dotąd ustalić na podstawie posiadanych materiałów prócz wymienionych wyżej, jeszcze następujące nazwiska czynniejszych uczestników Z.W.C.: Józef Warchałowski, Marian Kościuszko, Radomski (instruktor gimnastyczny T-wa Sokół), Adam i Tadeusz Sawiczy, Mieczysław Bieniewski, Tadeusz Jaroszewicz, Władysław Olechnowicz, Mieczysław Niepokólczycki, Tadeusz Gumkowski, Waław Sołtycki, Stanisław Dembecki, Gustaw Rakowski, Mieczysław Miller, Wolański, Walewski, Jan Jagintowicz, Hipolit Niepokólczycki, Kazimierz Łukasiewicz, Jan Kulesza, Stanisław Komodziński, Konstanty Skrzyński, Tadeusz Dłużniakiewicz, Jan Maciejewski, Edward Biernecki, Mieczysław Wierejski (wybitny działacz Korporacji uczniowskiej w Kijowie, usunięty z „wilczym biletem” z III gimnazjum, zginął w 1920 roku pod Głębokiem jako dowódca kompanii karabinów maszynowych 21 pułku piechoty), Jan i Stanisław Graffowie, Mieczysław Piotrowski, Władysław Nekrasz (komendant harcerstwa), Kazimierz Ławcewicz i Witold Hulanicki.

W Żytomierzu w 1912 r. z inicjatywy ucznia V-tej klasy Tadeusza Odrowąż-Łaniewskiego, powstały drużyny strzeleckie p. n. Młodych Wywiadowców Ukraińskich Polskich Drużyn Strzeleckich, które nawiązały łączność bezpośrednią z Krakowem za pośrednictwem Bronisławy Ziemiańskiej, słuchaczki Wyższych Żeńskich Kursów Baranieckiego. Robotą ta ulegała jednak wkrótce załamaniu z powodu aresztów dokonanych wśród młodzieży gimnazjalnej, należącej do Korporacji uczniowskiej w Żytomierzu. W jesieni 1913 r. Maria Skokowska (Rudolfowa) zorganizowała kursy sanitariuszek, które zostały przekształcone w Oddział Żeńskich Drużyn Strzeleckich w Żytomierzu, do którego należało około 20 uczenic wyższych klas gimnazjum. Komendantką Oddziału została Maria Skokowska (Birutka), zastępczynią Irena Chojnacka (Pojata). Wiele spośród nich po wstąpieniu na wyższe uczelnie pracowało w harcerstwie. Wanda Kiedrzyńska podaje, że w Białej Cerkwi istniała w 1913 r. organizacja Drużyn, założona w lecie przez Ob. Zawiszę z Krakowa, która liczyła 9 członków spośród uczniów gimnazjum. Gdy jeden z nich wyjechał do Petersburga na wyższe studia i wstąpił do Z.W.C., ob. Wicz polecił mu prowadzić w okresie wakacyj świątecznych i letnich pracę instruktorską nie zmieniając charakteru organizacji.

Rozłam ideowy i powstanie dwóch obok siebie organizacji „Korporacji” i „Filarecji” nie wywołało jednak walki. Organizacje utrzymują stale przyjazny kontakt i niejednokrotnie występują wspólnie, przy czym siłą tradycji w tym wypadku Korporacja trzyma prym. Tak np. wspólnie przeprowadzono akcję pomocy zlokalizowanym robotnikom łódzkim. Z początkiem roku akademickiego 1913/14 ilość członków Korporacji znów spada, albowiem aktualne hasła „Fila-

recji" przyciągały nowe zastępy młodzieży, napływającej ze szkół średnich. Czujność policyjna pobudzona rozłamem uniemożliwia zbieranie się kół. Cały wysiłek Korporacji skupia się przede wszystkim w kierunku utrzymania biblioteki. Rozgromiona w 1911 r. po możliwym uporządkowaniu, istnieje legalnie do lata 1912 r. pod firmą Kornelii Czarneckiej (ul. Gogolewska Nr 7, później Nestorowska Nr 36). Po zaarrestowaniu K. Czarneckiej zostaje fikcyjnie kupiona przez Saganowską i wydzierżawiona N. Gierynowi i istnieje znowu legalnie, mocno jednak uszczuplona. W okresie legalnego istnienia przy ul. Nestorowskiej, biblioteka liczyła około siedmiu tysięcy tomów. Poza biblioteką istnieła jeszcze specjalna biblioteka konspiracyjna, złożona z dzieł nielegalnych, która była lokowana najczęściej poza Kijowem. Korzystać z niej można było jedynie za pośrednictwem kół.

W grudniu 1913 r. Korporację spotyka nowy cios, a mianowicie 8 grudnia na posiedzeniu w mieszkaniu Heleny Ruszczyckiej (później Dzikowickiej) przy ul. Rajtarskiej Nr 8, zaarrestowano całą Radę w składzie: Janina Peretiatkowiczówna, Antonina Krzyżanowska, Helena Ruszczycka, Zofia Flatówna, K. Łutowicz, Edmund Kleindienst (prezes), Mieczysław Radwan, Aleksander Ostrowski. Po trzytygodniowym areszcie w Łukjanówce wszyscy zostają zwolnieni za wyjątkiem Ostrowskiego i Peretiatkowiczówny, którzy po czteromiesięcznym pobycie w więzieniu zostają administracyjnie wydaleny z kraju południowo-zachodniego na przeciąg trzech lat oraz oddani pod nadzór policji. W mieszkaniu A. Krzyżanowskiej wzięto wtedy trzy katalogi biblioteki korporacyjnej, z których dwa bardzo stare. Podobny cios spotyka również Filarecję. Dnia 27 grudnia zostają aresztowani: B. Szacki, W. Bayer, A. Sawicki, a nieco później St. Bieniewski i W. Korsak. Po parumiesięcznym areszcie w Łukjanówce również wysłani z Kijowa. W okresie lat 1910—13 prezesami Rady korporacyjnej byli: Stefan Morawski, Mieczysław Radwan, Kazimierz Łukomski oraz Edmund Kleindienst.

Ciekawy przekrój życia ideowego polskiej młodzieży akademickiej w Kijowie i ruchu niepodległościowego na Ukrainie w tym okresie daje „Referat Naczelnika Kijowskiego Gubernialnego Zarządu Zandarmerii o polskim ruchu narodowym w kraju Południowo-Zachodnim”, pisany w lutym 1914 r., z którego przytaczam obszerniejsze wyjątki. „Dotykając pokrótce rozwoju specjalnie w kraju Południowo-Zachodnim ruchu polskiego, należy przede wszystkim wspomnieć o najstarszej w mieście Kijowie pozapartyjnej organizacji polskiej kształcącej się młodzieży p. n. „Polonia”, założonej w lutym 1903 r. i której działalność streszczała się w dążności do wszechstronnego rozwoju narodowego, spotęgowania sił wewnętrznych społeczeństwa, przede wszystkim zaś osiągnięcia niezależności politycznej i udoskonalenia ustroju społecznego w zgodzie z interesami ludności miejskiej i wiejskiej, oraz do stworzenia w społeczeństwie przychylnego dla „Polonii” zdania o jej pracach ogólnonarodowych. Kulturalno-separatystyczna praca organizacji „Polonia” rozwijał się ci-



cho przy jak najczynniejszym ideowym i materialnym poparciu ze strony starszych członków społeczeństwa polskiego — „patronów” czy „seniorów”, głównie byłych polonistów, lekarzy, adwokatów i wybitnych działaczy społecznych. (Dod. Nr 1 i 1'). W takim samym kierunku prowadziła swą pracę i druga utworzona w Kijowie organizacja studencka „Korporacja”, której członkami mogą być wyłącznie Polacy i Polki, ale w odróżnieniu od „Polonii” Korporacja włączyła w zakres swego oddziaływania również polski proletariatus, a nawet robotników innych narodowości, z pomiędzy których wyróżniano tych, którzy znajdują się w „jarzmie caratu”. (Dod. Nr 2). Tak rozwijał się i wzmacniał polski ruch społeczny wśród polskiej pozapartyjnej studenterii, która od czasu do czasu wydzielala ze swego środowiska kółka o tendencjach rewolucyjnych P.P.S. Kółka te były dumne z tego, że przygotowują się do walki zbrojnej z samowładztwem, pozostają narodowymi..... Na początku 1913 r. delegat „Unii Niepodległościowej” objeżdżając miasta uniwersyteckie w Rosji w celu agitacji ,odwiedził również i m. Kijów, gdzie po jego wyjeździe utworzyło się Kółko, które przybrało nazwę „Postępowo-Niepodległościowa Organizacja Akademicka w m. Kijowie — Filarecja”..... Ideą przewodnią Filarecji jest zdobycie Niepodległości Polski jak również osiągnięcie jak największej demokratyzacji jej społeczeństwa i instytucji ekonomicznych. Za jedyną drogę do osiągnięcia tych celów „Filarecja” uważa przygotowanie ludowych i demokratycznych warstw polskich do zagarnięcia w swoje ręce całokształtu życia narodu, jego polityki i sprawy skupienia pracy kulturalnej, przy czym jednak członek „Filarecji” jest obowiązany zachowywać jak najściślej konspirację wewnętrzną pod karą wydalenia z organizacji (Dod. Nr 5)..... Petersburgskie kółka organizacji niepodległościowej pod koniec lata 1913 r. wyodrębniły „Socjalistyczno-Rewolucyjny Związek Młodzieży Polskiej”, który w dążności swej do zdobycia niepodległości Polski zwracał się o współdziałanie do proletariatus, „będąc święcie przekonany, że proletariatus polski w drodze do wyzwolenia społecznego będzie w dalszym ciągu wytyczał siły w celu zdobycia przede wszystkim niezależności politycznej. Jednocześnie świeżo utworzony Związek Młodzieży Polskiej w Petersburgu przyjął program byłej Frakcji Rewolucyjnej P.P.S. z urzeczywistnieniem teroru politycznego i w ogóle ze stosowaniem działalności bojowej we wszystkich jej formach i objawach. Odezwa programowa tego S. R. Związku Młodzieży Polskiej (we wrześniu 1913 r.) została wykryta w Kijowie w styczniu 1914 r. u ukrywającego się inż. Józefa Warchałowskiego (dod. Nr 6 i Nr 7).

„W nocy na 2 grudnia 1913 r. w Kijowie w mieszkaniu Ruszczyńskiej została aresztowana Rada organizacyjna organizacji Korporacji, składająca się z: nauczycieli — 1, ukończ. słuch. wyż. żeń. kurs. — 1, słuch. wyższ. żeńsk. kurs. — 1, słuch. wyższ. żeńsk. kurs. — 2, stud. uniwersyt. — 2, stud. inst. politechn. — 2. Podczas rewizji u tych osób wykryto: a) 4 egzemplarze proklamacyj w języku polskim „Do młodzieży”, z wezwaniem aby zawsze pamiętała o dniu 25 kwietnia



Leopold Lis-Kula.



Bogusław Miedziński.



Józef Bromirski.



Stefan Bieniewski.



Wiktor Czarnocki.





1863 i zastanawiała się czy jest zdolną do wielkich czynów przodków; b) 1 egzemplarz rękopisu odezwy „Do Kolegów” z wezwaniem młodzieży polskiej do zespolenia się pod sztandarem świeżo powstałej lokalnej organizacji polskiej „Filarecja”, której działalność jest skierowana ku zdobyciu niepodległości i demokracji i zniesieniu niesprawiedliwości społecznej, data Kijów 1913 r.; c) 1 egzemplarz odezwy „Do Kolegów i Koleżanek” z wezwaniem do walki z rusefikatorską działalnością Min. Oświaty; d) 3 egzemplarze pisam „Przedświt” organu rewolucyjnej frakcji P.P.S. oraz broszurę XI Zjazd P.P.S. wydawnictwa Komitetu Centralnego tej partii; e) broszurę w języku rosyjskim i polskim o historii ruchu rewolucyjnego w Polsce i Rosji. W listopadzie 1913 r. Kijowski Gub. Zarząd Żandarmski dowiedział się, że w Kijowie zjawił się nieznanym przybysz z za granicy Polak, który wszedł w stosunki z członkami organizacyj studenckich. Później udało się ustalić, że nieznanym, nazywającym siebie Myszkowskim, jest niewątpliwie delegowany z Zagranicznego Zarządu „Unii Niepodległościowej” w sprawach organizacyjnych i najwidoczniej jest instruktorem polskich stowarzyszeń strzeleckich, dlatego też na skutek jego wyjazdu z Kijowa został aresztowany 24 stycznia w maj. Dziunkowie pow. Berdyczowskiego u bogatego właściciela ziemskiego, dyrektora administracyjnego Towarzystwa Dziunkowskiej Cukrowni — Polaka Juliana Kazimierza Kraczkiewicza, do którego przyjechał rzekomo w gościnę; sam Kraczkiewicz nazwał aresztowanego Myszkowskim, ale później wyjaśniło się, że ten ostatni jest szlachcicem Jerzym, synem Bolesława, Ołdakowskim, zaś przy rewizji osobistej znaleziono paszport zagraniczny na imię poddanego austriackiego Henryka Strojaka z uwagą o wyjeździe do Rosji 28 października 1913 r. .... Na skutek aresztowania Ołdakowskiego (onże Myszkowski i Strojak) nastąpiło zlikwidowanie w Kijowie jego stosunków w kołach polskich. Zlikwidowano: inżynierów — 3, urz. bank. — 2, pom. adw. przys. — 1, lekarzy — 1, student. Kijow. Inst. Polit. — 8.... W mieszkaniu inż. Józefa Warchałowskiego, syna Piotra, który znikł z Kijowa, ujawniono następujące dokumenty w języku polskim. (Tu idzie wymienienie 25 tytułów odezw Komisji Tymczasowej, broszur i książek agitacyjnych oraz regulaminów i podręczników wojskowych, używanych przez Związek Strzelecki...) Oto wymowne świadectwo kierunku ruchu polskiego, wydobyte z dokumentów wykrytych w Kijowie u inż. Warchałowskiego, który utrzymywał bezpośrednie stosunki osobiste z aresztowanym instruktorem i organizatorem drużyn strzeleckich Ołdakowskim (onże Myszkowski — Strojak). Na skutek wyraźnego związku inż. Warchałowskiego z mieszkającym w miasteczku Czarnostaw w powiecie płoskirowskim gub. Podolskiej doktorem Małyńczem, u tego ostatniego została przeprowadzona rewizja, przy czym znaleziono: wydane w języku polskim — Regulamin strzelecki służby piechoty oraz Regulamin służby polowej armii austro-węgierskiej, identyczne z wykrytymi u inżyniera Warchałowskiego. U Małyńczu wzięto oprócz tego broszurkę w języku polskim „Ćwiczenia harcercskie młodzieży



polskiej”, identyczną z wykrytą u aresztowanego na stacji Radziwiłłów Dybczyńskiego (Arlet). W ten sposób należy uważać za udowodnione, że wezwania Komisji Tymczasowej Skonf. Stronnictw Niepodległ., idee, wyłożone w broszurach „Skarb i Wojsko” i „Sprawa armii polskiej” rozpowszechniły się wśród inteligencji polskiej również i w gub. Podolskiej jeszcze przed odwiedzeniem jej przez Ołdakowskiego, który skierowywał się tam w celach organizacyjnych i dla utrwalenia stosunków”.

„.....Pracę w tym samym kierunku w kraju Południowo-Zachodnim (zwłaszcza w samym Kijowie) prowadzi w jak najbardziej energiczny sposób organizacje studenckie „Polonia”, „Korporacja” i „Filarcja”, jak również grupy studentów P.P.S., studentki Polki pracują ręką w rękę ze studentami Polakami. Ta młodzież akademicka, znajdująca się na granicy dojrzałości, nie pozostawia bez uwagi młodego pokolenia — uczniów średnich zakładów naukowych, usiłując organizować kółka samokształcenia dla studiowania języka, historii, literatury i polskiego separatyzmu”.

## IX.

Wybuch wojny światowej przypadł na okres, kiedy akademicy, członkowie Z.W.C., wobec ferii letnich byli poza Kijowem, niektórzy zaś, jak St. Bieniewski, W. Korsak, B. Szacki, W. Bayer, A. Sawicki odbywali jeszcze kary administracyjne. Wobec tego rozkazy mobilizacyjne dotarły do bardzo nielicznego grona, poza tym wielką trudność przedstawiało przedarcie się przez kordon graniczny, bowiem łączność organizacyjna została przerwana po aresztach w roku 1913, a znane punkty nadgraniczne obsadzono przez gęste linie wojsk rosyjskich. Według zebranych danych, do końca 1914 r. i na początku 1915 r. do legionów przedostali się: Wacław Bayer, Artur Maruszewski, Jan Maciejowski, Władysław Markowski, Sława-Neyman, Tadeusz Jaroszewicz, Wł. Olechnowicz, Zygmunt Skrzyński i Ignacy Paderewski. Tymczasowo powstał nowy program prac, zatrzymujący na miejscu pozostałych członków Związku.

W końcu października 1914 r. (K. Domosławski podaje w swej relacji na podstawie opowiadań kolegów, że w 1914 r. przyjechał do Kijowa z Warszawy „Piotr”, który zainicjował ożywienie prac wojskowych. „Kto był ten „Piotr” nie umiano mi powiedzieć. Także Bromirski nie znał nazwiska”), przybył z Warszawy do Kijowa oficer Legionów Roman Barski (Tadeusz Żuliński), który na rozkaz Komendanta zorganizował na terenie Warszawy i Kongresówki Polską Organizację Wojskową. Barski tworzy również w Kijowie P.O.W. i nakazuje członkom Związku pozostawać na miejscu i prowadzić robotę, która była by dopełnieniem akcji Legionów. Na początku zaś 1915 r. na rozkaz Komendy Głównej P.O.W. w Warszawie przybywa do Kijowa ob. Sława (płk. Macieszyna) w celu założenia Oddziału Żeńskiego P.O.W. Do organizacji weszły studentki: Wiktoria Ka-

mionkówna (Olechnowiczowa), Wanda Pięłowska (mjr. Czarnecka), Natalia Radziejowska, Puchalska, M. Fedeczka i inne. W 1915—16 r. Piotr Wysocki zorganizował w Kijowie Kursy wywiadowcze, które ukończyły: Zofia Bohuszewiczówna, Wanda Dzierżyńska, Wiktoria Kamionkówna, Wanda Pięłowska i Natalia Radziejowska. Zadania były następujące: w dziedzinie wojskowej — gromadzenie broni i materiałów wybuchowych i przetransportowywanie ich do Kongresówki, gdzie miała się rozpocząć akcja dywersyjna na tyłach wojsk rosyjskich oraz tworzenie i szkolenie dalszych grup i oddziałów w ramach P.O.W., które były by do dyspozycji na wypadek przeniesienia działań wojennych na teren Ukrainy; w dziedzinie politycznej — skupienie dookoła idei walki o niepodległość jak najszerzych mas społeczeństwa polskiego i przeciwstawienie się hasłom i tendencjom ugodowym. Na czele P.O.W. w Kijowie, jako pierwszy komendant kijowskiego okręgu, stanął Józef Bromirski, a szeregi jej zapełnili przede wszystkim członkowie Z.W.C. Sprawą zdobywania i transportu broni i materiałów wybuchowych zajął się osobiście Józef Bromirski, zresztą w warunkach ówczesnych akcja ta miała bardziej znaczenie moralne niż materialne. Szkolenie i tworzenie dalszych oddziałów (grup) P.O.W. weszło na szersze tory w końcu 1915 r. Koła P.O.W. składają się niemal wyłącznie z młodzieży akademickiej. Ilość i skład kół nie zostały jeszcze zewidencjonowane. Z wybitniejszych przedstawicieli młodszego pokolenia młodzieży wymienić można K. Domosławskiego, Bohdana Sułkowskiego, Wincentego Narbutta, Mieczysława Arciniowskiego i Karola Mackiewicza.

Dr Antoni Dobrzyński („Leonard”, „Strycki”) podaje, że gdy w 1914 r. wstąpił na wydział medyczny Uniwersytetu św. Włodzimierza, pomimo iż miał poza sobą przeszkolenie harcurskie o wyraźnym kierunku wojskowo-niepodległościowym na terenie Wilna, pod kierownictwem Piekarskiego, „praporszczyka zapasa”, z trudnością odszukał konspiracyjne akademickie organizacje niepodległościowe. (Korporacja właśnie niedawno przeszła silny wstrząs w związku z aresztem Rady). Najpierw natknął się na Bratniaka, a później dowiedział się, że są właściwie trzy organizacje postępowo-niepodległościowe: „Korporacja”, „Filarecja” i „Unia Młodzieży Postępowo-Niepodległościowej”. Ideologicznych różnic pomiędzy nimi nikt mu nie umiał wskazać. Dopiero jesienią 1915 r., za pośrednictwem Wincentego Narbutta dostał się wraz z Bronisławem Romeckim do organizacji, jak się później okazało „Unii” (Związku Młodzieży Postępowo-Niepodległościowej). Pierwsze zebrania, na które trafił, poświęcone były głównie omawianiu uchwał zjazdu młodzieży niepodległościowej w Moskwie oraz stosunkowi do państw zaborczych w związku z toczącą się wojną. Wkrótce, poniekąd poza ramami organizacji, rozpoczęto pracę na modłę strzelecką, prowadzoną przez Kazimierza Domosławskiego (Szczęsny) i Bohdana Sułkowskiego (Kruka). Autor wspomina o jednym z ćwiczeń w terenie w lesie za Puszcza Wodica pod kierunkiem Domosławskiego z udziałem kilkunastu osób, mię-



dzy innymi B. Sułkowskiego, W. Narbutta, Okulicza, Romeckiego, Arciniowskiego.

Według ppłk. Józefa Moszczeńskiego Związek Młodzieży Postępowo-Niepodległościowej w Kijowie powstał na tle rozłamu w Filarecji. Do Związku wchodziłi między innymi Henryk Józefski, obecnie wojewoda łódzki, bracia Kunicz, Stanisław Feddecki, Wincenty Narbutt, Sułkowski, Kazimierz Domosławski, Józef Moszczeński. Gdy w 1915 r. ewakuowano do Saratowa Uniwersytet Kijowski „Związek” podzielił się na dwie grupy: kijowską — kierowaną przez Józefa Moszczeńskiego i saratowską — pod kierownictwem Henryka Józefskiego, wysiedlonego przez władze do Saratowa. „Związek” miał kontakt z młodzieżą ukraińską i na tym odcinku szczególnie czynny był Kunicz.

Wobec tego, że sprawa rozłamu w Filarecji i powstanie w związku z tym dwóch odrębnych organizacji o właściwie identycznej ideologii, wymaga bliższego wyjaśnienia, przytaczam odnośny ustęp z relacji Kazimierza Domosławskiego. „Związek Młodzieży P. N., który należał do „Unii” był wówczas (druga połowa 1915 r.) organizacją jak na stosunki konspiracyjne dość liczną (najmniej kilkadziesiąt osób), jakby dziś powiedziano masową i stanowił główny rezerwoar P.O.W. „Związek” miał dużą siłę atrakcyjną wśród najmłodszej młodzieży, która głównie tutaj się garnęła. „Filarecja” była wówczas zamkniętym gronem kilku starszych kolegów, połączonych zażyłą przyjaźnią wzajemną, ale bez żadnego przypiływu młodszych sił. Ten stan rzeczy spowodowany był okolicznością, że środowisko kolegów z „Filarecji” znajdowało się wówczas pod ciężkim oskarżeniem, „że tam jest nieczysto”, słowem, że w tym środowisku znajduje się jednostka prowokatorska. Członkowie „Filarecji” byli więc objęci swego rodzaju ostracyzmem. Komenda P.O.W. w osobie Bromirskiego zakazywała nawet osobistej styczności z nimi. Wszyscy ci starsi koledzy, którzy też żywy brali udział w latach przedwojennych w pracach militarynych, teraz do żadnych tajemnic P.O.W. nie byli dopuszczani. Ten stan rzeczy wywoływał rzecz prosta wielkie rozżalenie, zwłaszcza, że podejrzenia były wówczas kierowane na jednostkę, z którą ci starsi koledzy żyli w serdecznej przyjaźni i której honoru uważali za konieczne bronić. Chodziło mianowicie o Stanisława Dembeckiego, studenta medycyny. Mimo to na terenie akademickim pod wpływem przeżyć wielkiej wojny i światowych wielkich wydarzeń, doszło do całkowitego połączenia trzech organizacji, skoro różnice ideologiczne między nimi się zatarły. Bromirski ostatecznie zgodził się zaniechać swego sprzeciwu o ile chodziło o robotę akademicką, natomiast o ile chodziło o robotę wojskową, do samego końca upierał się, aby środowisko b. „Filaretów” do tych rzeczy nie dopuszczać. Tajemnicę ujawniła dopiero rewolucja. Po jej wybuchu w 1917 r. ogłoszona została lista prowokatorów „ochrony” i nazwisko prowokatora stało się znane. Zaszła tragiczna pomyłka co do osoby. Okazało się, że Dembecki był podejrzewany zupełnie niewinnie i cierpiął za kogo innego. Prowokatorem okazał się niejaki

Sagajło, syn zamożnej rodziny mieszczańskiej w Kijowie, który za marne pieniądze pełnił swoją podłą służbę i był sprawcą przedwojennych wysp w Kijowie, powodując areszty swoich kolegów i przyjaciół, którzy jego traktowali jak najlepszego przyjaciela i mieli do niego pełne zaufanie, czego dowodem było choćby to, że Sagajło, jak wiem z opowiadań, jeździł przed wojną z najbardziej poufnymi zleceniami do Komendy Głównej Związku Walki Czynnej do Galicji. Wiadomość opublikowana w gazetach o tym, że S. był prokuratorem, wywołała na wszystkich jego kolegach niesłychanie deprymujące wrażenie. Przypadek jednak chciał, że po wybuchu wojny S. na terenie Kijowa nie było. O ile mnie wiadomo służył on wówczas w jednej z pomocniczych organizacji przyfrontowych tzw. „ziemskich”, prawdopodobnie celem uchronienia się od czynnej służby wojskowej i dzięki temu nie mógł już w Kijowie grasować. Zawdzięczając temu czystemu przypadkowi obezšlo się w latach 1914 — 16 na terenie Kijowa bez wysp akademickich. Ale to wszystko stało się jasne dopiero po rewolucji. W latach przedrewolucyjnych 1914 — 16, przyznać dziś należy, że stary „Jot” okazał wielką przenikliwość i wielkie poczucie odpowiedzialności, dbając o całość konspiracyjnej roboty wojskowej będącej wówczas pod jego kierownictwem. A że w konsekwencji skrupiało się to na ludziach niewinnych, na to w warunkach konspiracyjnych często nie było żadnej rady. Istniało przecież wiele tragicznych pomyłek. Reasumując powyższe stwierdzić trzeba, że istnienie na terenie Kijowa w latach 1914 — 15 dwóch organizacji postępowo - niepodległościowych („Filarecja” i „Związek Młodzieży P.N.”) nie miało nic wspólnego z jakimikolwiek różnicami ideologicznymi. Właściwym kontynuatorem poprzedniej „Filarecji” z roku 1913 był wówczas „Związek M.P.N.”, a „Filarecja” była zamkniętym gronem kilku osób związanych osobistą przyjaźnią z lat poprzednich, bez dopływu młodszych sił, a przy tym odsuniętych od osobistej styczności z niektórymi bardziej zakonspirowanymi formami roboty”.

Poza tym na terenie Kijowa działała ściśle zakonspirowana organizacja „Dniepr”, mało znana na terenie akademickim. J. Bromirski, który podczas wybuchu wielkiej wojny znajdował się w Galicji i wstąpił do 1-go pułku Legionów, już z Kielc został wydelegowany przez Komendanta, a przybywszy do Kijowa we wrześniu, założył właśnie „Dniepr” łącznie z J. Skarzyńskim, T. Jaroszewiczem, M. Józefskim, St. Kuniczem, St. Krupką, Marią Skarzyńską i Puchalską. Zadaniem organizacji było: propaganda orientacji legionowej i materialne wspomaganie ruchu bojowego.

Wkrótce wśród młodzieży akademickiej powstało dążenie do przeprowadzenia konsolidacji całej młodzieży polskiej, rozbitej pomiędzy hołdujące hasłom niepodległościowym organizacje. Akcja ta znalazła oddźwięk w „Polonii”. W naradach biorą udział ze strony Korporacji T. Dłużniakiewicz, ówczesny prezes (do maja 1915) ze strony „Filarecji” Mikołaj Janczyński, Mieczysław Miller, Stanisław



Dembecki, ze strony „Polonii” Zygmunt Berezowski, Konstanty Skrzyński i Mieczysław Piotrowski. Biorą w nich również udział organizacje apolityczne, a mianowicie: Bratniaki Uniwersytetu, Politechniki i Instytutu Handlowego; z ramienia Bratniaka Politechniki — Rogowski, Instytutu Handlowego — Madey. Narady odbywają się w ciężkiej atmosferze wojny światowej, kiedy na ziemiach polskich szaleje pożoga wojenna, a Polacy walczą przeciw sobie we wrogich i obcych szeregach, w atmosferze rozwielenionej akcji ugodowej, dążącej do zjednoczenia ziem polskich pod berłem cara. Narady doprowadziły wreszcie do uchwały o powołaniu kierowniczej centrali polskiej młodzieży akademickiej na Ukrainie pod nazwą Komisji Trzech, która miała reprezentować Korporację, Filarecję i Polonię, przy czym jako nakaz zasadniczy przyjęto: skupiać i konserwować siły polskie dla końcowej rozgrywki o losy narodu. Jednak do maja 1915 r. Komisja nie ukonstytuowała się z powodu pobrania do wojska niektórych działaczy, konieczności opuszczenia miasta przez innych, a przede wszystkim z powodu bojkotu przez przedstawicieli „Polonii”, (według relacji T. Dłużniakiewicza).

W ten sposób próba konsolidacji „ogólno - narodowej” na terenie akademickim skończyła się, jak to było zresztą do przewidzenia, niepowodzeniem. Ciekawe oświetlenie ogólnej atmosfery, w której odbywały się próby porozumienia oraz nieuniknionych przyczyn niepowodzenia akcji daje w swej relacji K. Domośowski. Wtedy, gdy w kraju młodzież „narodowa” odbywała ewolucję w kierunku „narodowo - niepodległościowym”, nastąpiło znowu zbliżenie pomiędzy tzw. „postępowo - niepodległościową” i „narodowo - niepodległościową” młodzieżą w wyniku czynnej współpracy w Legionach i P.O.W. młodzież „narodowa”, zrzeszona w „Polonii”, zasilona przez organizację narodowo - demokratyczną ze Lwowa, w ogólnej swej masie odbywała ewolucję ideową w wręcz przeciwnym kierunku, w kierunku czystej narodowej demokracji, przyjmując orientację antylegionową. Ruch zarzewiacki nie istniał, a jednostki z „Polonii” o nastawieniu zarzewiackim zostały wciągnięte przez ruch wojskowy. Podkreślić należy, że mimo ostrego napięcia różnic ideologicznych i silnie zarysowujących się sprzeczności „orientacji”, praca na terenie ogólnie - społecznym i samopomocowym odbywała się w atmosferze harmonii, a starcia ideologiczne w ramach wysoce kulturalnych. Wiece polskiej młodzieży akademickiej różniły się pod tym względem niezmiernie dodatnio od wieców młodzieży innych narodowości. Praca w Centrali Akademickich Bratnich Pomocy, praca w Sekcji Akademickiej Polskiego Towarzystwa Pomocy Ofiarom Wojny (P.T.P.O.W.), które rozwinęło szeroką działalność na polu pomocy młodzieży akademickiej tak miejscowej, jak i pochodzącej ze środowiska wygnańców wojennych, odbywała się zgodnie w atmosferze pełnej harmonii.

Jednak idea konsolidacji ostatecznie zwyciężyła w końcu 1915 r., w drodze powrotu do organizacji macierzystej „Filarecji” oraz „Związku Postępowo - Niepodległościowego”. Formalnego i ostatecznego

połączenia dokonali z ramienia Korporacji Henryk Narbutt, Konstanty Łutowicz i Marian Kowalewski, z ramienia „Filarecji” Władysław Korsak, Mikołaj Janczyński, Mieczysław Miller, z ramienia „Związku Postępowo - Niepodległościowego” Józef Moszczeński i Wincenty Narbutt. Po krótkotrwałym rozłamie Korporacja znów objęła całą polską młodzież, hołdującą hasłom demokracji i wzięła na swe barki prowadzenie roboty politycznej Obozu Niepodległościowego, tj. skupienia jaknajszerszych mas społeczeństwa polskiego dookoła idei walki o Niepodległość i przeciwstawienia się hasłom i tendencjom ugodym.

Antoni Dobrzyński w swej relacji podaje, że połączenie trzech organizacji postępowo - niepodległościowych nastąpiło na wiosnę 1916 roku pod nazwą Organizacja Młodzieży Niepodległościowej „Korporacja”. Na pierwszym walnym zgromadzeniu po wycieczce do Miezigoria, na wniosek Łutowicza (Cygan) uchwalono bojkot wszelkich rosyjskich pomocniczych organizacji wojskowych, jak „Ziemgor” itp. Prezesem organizacji wybrano Władysława Korsaka (Kapucyn), cieszącego się ogólnym mirem i poważaniem. Organizacja według starej tradycji korporacyjnej została podzielona na koła samokształceniowe: ekonomiczno - społeczne, historyczne, literackie itp. Koła korzystają z biblioteki organizacyjnej, ulokowanej częściowo u Arciniowskiego, częściowo w księgarni N. Gieryna. Do koła ekonomiczno - społecznego, którego radnym był A. Dobrzyński, należeli między innymi: Maria Petruszewicz (Mucha), Jadwiga Bobowska, Bronisław Romecki (Ignacy), Franciszek Parymończyk, Roman Pleszczyński (Lalka). Kontakt z warstwami robotniczymi wyrażał się w prowadzeniu oświatowych kursów dla młodzieży oraz zebrań dyskusyjno - oświatowych w dzielnicach robotniczych. Taką np. pracę prowadzili na Demijówce R. Pleszczyński i Władysław Szendzikowski.

Charakterystyczny fragment z życia polskiej młodzieży akademickiej w Kijowie stanowi powstanie w grudniu 1916 r. stowarzyszenia W.D.K. (wróc do kraju). Do stowarzyszenia dopuszczani byli członkowie wspierający również nie akademicy, z pośród których wybierani byli seniorzy. Do liczby seniorów należeli między innymi: Józefat Andrzejewski, Stanisława Borkowska, prof. Aureli Drogoszewski, H. Jakubowski, prof. L. Janowski, Z. Peretiatkiewicz, adw. Pereświat - Sołtan, prof. H. Ułaszyn. Do zadań stowarzyszenia należały: ułatwienie wyjazdu na studia do kraju, propagowanie pracy społecznej, zakładanie i prowadzenie szkółek polskich, pomoc materialna w dalszym kształceniu zdolniejszym chłopcom ze wsi, współpraca z P.O.W. przez tworzenie punktów odzieżowych, noclegowych, dyżurów na stacjach kolejowych, zdobywanie dokumentów, współpraca z Polską Macierzą Szkolną, organizowanie odczytów dla akademików i starszego pokolenia o ruchu legionowym. Prezesem stowarzyszenia od powstania organizacji do momentu uwięzienia w lipcu 1919 r. był Piotr Borkowski, skarbnikiem Bogusław Dąbrowski, do liczby członków zarządu między innymi należeli: Wilhelm Borkow-



ski, W. Baraniecka, Z. Dąbrowska, Stanisław Pereświat - Sołtan, Edward Kopeć, Tadeusz Sawicki. Siedzibą stowarzyszenia było mieszkanie Stanisławy i Piotra Borkowskich. Według relacji B. Dąbrowskiego stowarzyszenie gromadziło liczne zastępy młodzieży z różnych organizacji ideowych. Po aresztach i egzekucjach wśród młodzieży akademickiej w połowie 1919 r. i zdeorganizowaniu życia akademickiego, stowarzyszenie zmieniło nazwę W.D.K. na „Akademickie Stowarzyszenie Pracy Społecznej”, pozostawiając jednak te same cele i zadania i przez jakiś czas prowadziło jeszcze pracę, ale w znacznie zmniejszonym zakresie.

Zasługuje również na odnotowanie powstanie i wspinały rozwój ruchu harcerskiego na Ukrainie oraz rola młodzieży akademickiej w ruchu harcerskim. Poniższe informacje i daty opieram na studium „Harcerstwo na Rusi i w Rosji 1913 — 1920”, Stanisława Sedlaczka. Myśl zawiązania harcerstwa w Kijowie podał w r. 1912 student Uniwersytetu Kijowskiego Józef Dybowski, członek „Polonii”, który wespół z Władysławem Nekraszem zorganizował pierwszy zastęp harcerski. W drugiej połowie 1915 r. w samym Kijowie było do 300 skautów i skautek. Komendę miejscową w Kijowie stanowili: Komendant Władysław Nekrasz, członkowie: Kazimierz Kowalczewski, Władysław Kozłowski, Karol Mickiewicz, Wiktoria Kamionkówna, Natalia Radziejowska, Zofia Smolikówna (kierowniczka drużyn żeńskich), Stanisław Grzymałowski i Henryk Glass. Współpracowali „narodowcy” z Polonii i „radykali” z Korporacji (terminologia W. Sedlaczka). Zaznaczyć należy, że harcerstwo w tym okresie było ruchem tajnym i dopiero upadek caratu dał możliwość ujawnienia się. Dnia 1 maja 1917 roku odbył się uroczysty obchód harcerski w teatrze, a 29 — 31 grudnia 1917 r. miał miejsce w Kijowie III Skautowy Zjazd Główny. Zajęcie Kijowa i Ukrainy przez bolszewików na początku 1919 r. zmusiła ruch harcerski do ponownego zamknięcia się w konspiracji. Nowe warunki polityczne zmuszały skautów do stopniowej likwidacji, jednak jeszcze na wiosnę 1920 r. harcerstwo na Ukrainie liczyło 42 środowiska. Harcerstwo złożyło również krwawą dań w walce o wolność. W 1919 r. podczas przedzierania się w drodze powrotnej z Warszawy do Kijowa zamordowany był przez bolszewików Józef Domaniewski, student Uniwersytetu Kijowskiego. 24 grudnia 1919 r. rozstrzelano w Żytomierzu Marię Karnicką z córkami Aliną i Stanisławą oraz braci Wiszniewskich. Zginęli podczas eskortowania taborów wojskowych, ewakuowanych z Płoskirowa dnia 5 lipca 1920 r. Kubicki i Mikulski, liczący lat 16 wieku, a Stefan Słupski zmarł z ran 2 sierpnia 1920 r. W 1919 r. był rozstrzelany Marian Nekrasz, wybitny działacz „Polonii”. Naturalnie, że podana lista ofiar jest niekompletna.



K. N. 3 P. O. W. Wschód (zdjęcie z roku 1921).

Siedzą od lewej: Wiktor Czarnocki, Stefan Bieniewski, Józef Bromirski, Ignacy Makowski, Bogusław Mie-  
dziński. Stoją od lewej: Lubicz-Zahorski, Waclaw Mongird, Wanda Pigłowska - Czarnocka, Władysława  
Andrzejkowicz-Piechowska, Maria Bojko-Mongirdowa, Telesfor Pułkowski, Michał Kamionko.  
II rząd: Mikołaj Rodzewicz, Wiktor Wojnicz, Władysław Czarny - Karaś, Władysław Ziemiański, Waclaw  
Świeciński, Grzegorz Dolina Dobrowolski.





## X.

Wybuch rewolucji w marcu 1917 r. wyprowadza na widownię polityczną zakonspirowane dotąd organizację, a życie polskie na Ukrainie znamionuje bujny rozkwit. Stosunek do przewrotu zarówno społeczeństwa polskiego, jak i młodzieży akademickiej był siłą rzeczy niejednolity. Młodzież tzw. „narodowa”, grupująca się w „Polonii” stanęła na stanowisku całkowitej bierności w stosunku do zdarzeń i niemieszania się do nich. „Korporacja” zaś po burzliwym walnym zgromadzeniu, które odbyło się w lokalu P.T.P.O.W. przy Bikowskim Bulwarze postanowiła ustosunkować się czynnie do rozwoju rewolucji i współdziałać w likwidacji resztek „samodzierżawija”. Nieomal spontanicznie rozpoczęły się polskie wiece akademickie w różnych uczelniach, przy czym pierwszy odbył się w sali anatomicum przy ul. Funduklejowskiej. Korporanci obowiązani byli stawić się gremialnie i przeprowadzić swe uchwały o stosunku do przewrotu w Rosji i do powstającej państwowości polskiej. Specjalnie czynny udział w organizacji wieców brali bracia Żółtowski i Fedeki. Kulminacyjny punkt starcia „Korporacji” i „Polonii” miał miejsce na olbrzymim wiecu w XVII-tej auli Uniwersytetu, która nie mogła zmieścić wszystkich przybyłych. Zarząd Korporacji zgodnie z wnioskiem Władysława Korsaka zawczasu ustalił tryb postępowania, jako to kolejność zabierania głosu, składania wniosków etc. Sporządzono naprędce sztandar Korporacji, czerwony po jednej stronie, o barwach narodowych po drugiej. Sztandar umieszczono po lewej stronie auli i wokół niego mieli skupiać się członkowie Korporacji oraz ewentualni sympatycy. Wiec trwał całą noc do białego rana. Przeprowadzono wszystkie wnioski Korporacji, między innymi wniosek Kunicza, dawnego członka Korporacji, o przesłanie pozdrowienia ukraińskiemu ruchowi wyzwolńczemu z życzeniem sukcesu w dążeniu do samodzielnego bytu. Wniosek ten natychmiast został odczytany przez specjalną delegację na wiecu ukraińskim, odbywającym się w innej auli; zaznaczyć należy, że Ukraińcy przyjęli go z pewną dozą nieufności. Pod koniec „Polonia” opuściła wiec. W konsekwencji wiecu i zgodnie z jego uchwałą zorganizowana została przez Sułkowskiego „milicja polska”, która wraz z Ukraińcami zajęła cyrkuł policyjny przy ul. Tarasowskiej („Łybiedskoj Uczostok”), odbierając broń i przejmując czynności policji. Członkowie „milicji polskiej” nosili biało - amarantowe opaski na ramieniu. Zadaniem „milicji polskiej” było między innymi obrona instytucji polskich, ale egzystencja jej trwała niedługo, bo do zorganizowania urzędowej milicji.

Gdy na początku kwietnia odbył się ogólny pochód organizacji rewolucyjnych i wolnościowych ulicami Kijowa, Korporacja wzięła w nim udział z własnym nowym sztandarem, biały orzeł na czerwonym tle, sporządzonym przez członkinie (głównie siostry Adamskie i Arciniowską) oraz trzema czerwonymi transparentami z napisami, których treść ułożył Władysław Korsak, a mianowicie: „Niech żyje



Niepodległa Polska”, „Niech żyje Niepodległa Ukraina”, „Cześć i chwała bojownikom za wolność ludów”. Wobec tego, że z pośród polskich organizacji jedynie Korporacja wystąpiła w sposób zorganizowany, pod jej sztandarem skupili się wszyscy polscy robotnicy oraz radykalna inteligencja do S.D. włącznie.

Wyjście z podziemi na światło dzienne, zmienione warunki bytu politycznego oraz szybkie tempo odbywających się procesów rewolucyjnych wprowadziły szereg zmian w życiu organizacyjnym Korporacji. Ponownie aktywny udział wzięli starzy korporanci, jak Mikołaj Janczyński (Samodzierzec), Henryk Miller (Rybka), oraz przystąpiło szereg przygodnych członków, jak Emil Głowacki, Apolinary Rudzki, z młodszych zaś Malanowski, Torchalski. Między innymi w konsekwencji owego ogólnie - polskiego wiecu akademickiego, gdzie niemiłosiernie chłostano narodową demokrację jako stronnictwo „chłopskiej krzywdy i narodowej hańby”, powstała na terenie akademickim efemeryczna (wyrażenie A. Dobrzyńskiego) organizacja Młodzieży Demokratycznej pod przewodnictwem Madeya i Aleksandrowicza. Korporacja stała się jakby ośrodkiem, koło którego zaczęły się grupować lewicowe i niepodległościowe elementy w Kijowie, a ponieważ nawet na Wołyniu, Podolu i Kijowszczyźnie. W życiu organizacyjnym koła przestały istnieć. Zamiast posiedzeń kół zwoływano walne zgromadzenia, początkowo w aulach uniwersytetu, po tym w lokalu P.P.S. przy ul. Funduklejowskiej, w gimnazjum Peretiatkowiczowej, w jadalni akademickiej przy ul. Rejtarskiej. Ze stanowiska prezesa ustąpił Władysław Korsak, powołany do Centralnej Rady Ukraińskiej, a jego miejsce zajął Kazimierz Domosławski.

Praca Korporacji i P.P.S. tak się zązębiały, że trudno właściwie je zorganicyzować, szczególnie, że czołową osobistością w obu organizacjach był Kazimierz Domosławski. Przede wszystkim rozpoczęto się wyłaniać uświadomiony polski element po fabrykach, w czym wiele były pomocne dawne kontakty Korporacji, i skupiać go pod kierunkiem Polskiej Rady Robotniczej, w celu niedopuszczenia do utonięcia w rosyjskim morzu rewolucyjnym. W tym celu wydano szereg propagandowych ulotek oraz rozpoczęto drukować „Głos Robotnika” pod redakcją Janiszewskiego i Domosławskiego. Korporacja wzięła również czynny udział w obchodzie pierwszo - majowym, który wówczas nosił charakter ogólnie - demokratyczny. Korporanci rozdawali ulotki P.P.S., a autor relacji zaznacza, że często spotykał się przy rozdawaniu ulotek z atakami bundowców. Gdy jesienią 1917 r. miały miejsce wybory do Rady Miejskiej, z listy P.P.S., podpisanej również przez Korporację, która uzyskała 1600 głosów, przeszedł Kazimierz Domosławski. Charakterystycznym również jest fakt, że na II-gim zjeździe P.P.S. w Rosji, odbytym w listopadzie 1917 r. w Kijowie przy ul. .Nazarjewskiej, przedstawicielami Kijowa byli wyłącznie członkowie Korporacji. W gimnazjum Peretiatkowiczowej na zebraniu z udziałem przedstawicieli organizacji akademickich Petersburga i Charkowa, przybyłych na zjazd P.P.S., podnoszono

sprawę wyraźnego zaakcentowania socjalistycznego charakteru w samej nazwie Korporacji, podając do wiadomości, że np. w Charkowie z szeregów „Unii” powstał Związek Młodzieży Socjalistycznej, Korporacja jednak pozostała przy starej nazwie. W tym również czasie nastąpiła quasi - secesja w szeregach Korporacji grupy Henryka Narbutta, do której między innymi należeli Felicjan Miller i Maria Narbuttowa, na tle stosunku do kwestii rolnej.

W 1917 r. w marcu przy gimnazjum Wacławy Peretiatkowiczowej uroczystie otwarto Wyższe Polskie Kursy Naukowe. Pierwszym dyrektorem Kursów został profesor Bohdan Szyszkowski. W pierwszym programie wymienieni są jako wykładowcy: Aureli Drogoszewski, Henryk Ułaszyn, Witold Nowodworski, Stanisław Grabski, Wawrzyniec Kubala, Joachim Bartoszewicz, Eugeniusz Piasecki, Władysław Szumowski, Emil Dunikowski, Bohdan Szyszkowski. Latem 1917 r. przybywa do Kijowa ze Szwajcarii Ludwik Janowski i wstępuje do grona wykładowców Wyższych Polskich Kursów Naukowych. Dzięki jego inicjatywie na początku roku akademickiego 1917/18 Kursy zostają przekształcone na Polskie Kollegium Uniwersyteckie i przeniesione do nowej siedziby. Rektorem na 1917/18 zostaje jednogłośnie wybrany prof. Ludwik Janowski. Uroczyste otwarcie roku akademickiego odbyło się dnia 29 września 1917 r. w tzw. „Domu Szkoły Polskiej” przy Ryłskim Zaułku Nr 10. Zaproszenie w języku łańcunskim ułożone przez prof. W. Klingera przesłano wielu instytucjom i osobom. Między innymi obecni byli przedstawiciele Uniwersytetu św. Włodzimierza. Prorektor prof. B. Szyszkowski odczytał sprawozdanie z ubiegłego półrocza, rektor prof. L. Janowski wygłosił przemówienie inauguracyjne, prof. S. Talko - Hryncewicz wygłosił wykład p. t. „Kijów i kultura polska”, następnie przemawiali Franciszek hr. Potocki, prezes Towarzystwa popierania nauki polskiej na Ukrainie, Zajcew, delegat Ukraińskiego Ministerstwa Oświaty, Joachim Bartoszewicz, prezes Polskiego Komitetu Wykonawczego, wreszcie rektor prof. L. Janowski swoim przemówieniem zamknął uroczystość. Zapisano się, jak podaliśmy wyżej, 718 mężczyzn i 527 kobiet. Wykłady odbywały się w „Domu Szkoły Polskiej”, w Uniwersytecie św. Włodzimierza i na Wyższych Kursach Żeńskich. Półrocze zakończono 21 grudnia 1917 r. z bardzo pomyślnym wynikiem. Drugie półrocze roku akademickiego, trwające od 20 stycznia do 15 czerwca 1918 r., było mniej pomyślne dzięki zamętom na Ukrainie, jedenastodniowemu bombardowaniu Kijowa, drożyznie i braku mieszkań, utrudniających wielce dopływ młodzieży z prowincji. Poza tym w ciągu tego półrocza ubyła z powodu wyjazdu z Kijowa znaczna liczba profesorów. Rok akademicki 1918/19 był ostatnim w krótkim istnieniu Kollegium Uniwersyteckiego. Warunki pracy były coraz cięższe i trudniejsze. Wykłady musiały być często przerwane z powodu strzelaniny, walk ulicznych itp. W czerwcu 1919 r. został aresztowany przez bolszewików rektor Kollegium prof. L. Janowski. Z licznych współwięźniów jego zostali rostrzelani: wybitny



adwokat i działacz społeczny Jordan Pereświet - Sołtan, członek Korporacji za czasów akademickich i później jej długoletni patron, oraz kilku studentów Kollegium. Kollegium miało dwa wydziały: humanistyczny i przyrodniczy. Próby utworzenia wydziału medycznego zostały zaniechane. Przy Kollegium egzystowały Wyższe Kursa Polonistyczne dla studentów Polaków i Polek Uniwersytetu św. Włodzimierza, Wyższych Kursów Żeńskich i Politechniki. Wysoki poziom wykładów, „zapał i gotowość słuchaczy”, które według sprawozdania rektora prof. L. Janowskiego, „godne były najwybitniejszych pochwał”, utrzymywanie uczelni nie zasiłkami rządowymi, a ofiarnością społeczeństwa są niezaprzeczalnym dowodem, że społeczeństwo polskie na Ukrainie godnie kontynuowało wielkie tradycje Wilna i Krzemieńca.

Bujnie również rozwinęło się szkolnictwo powszechne i średnie. Według studium J. Korneckiego „Oświata polska na Rusi w czasie Wielkiej Wojny” w guberni Kijowskiej, Wołyńskiej, Podolskiej i na Zadnieprzu przed wybuchem rewolucji w marcu 1917 r., ogólna ilość szkół z wykładowym językiem polskim wynosiła 103 i 8800 uczniów, w tym w Kijowie dwa gimnazja męskie i jedno żeńskie z 857 uczniami, w roku zaś szkolnym 1917/18 na całej Ukrainie szkół średnich 36 z 7076 uczniami, szkół zawodowych 9 z 425 uczniami, szkół powszechnych 1265 z 76053 uczniami, przy czym wszystkie te liczby są raczej za niskie, tak np. w odniesieniu do Jekaterynosławia i wogóle Zagłębia Donieckiego, gdzie rozwijało się szkolnictwo polskie, zanotowano tylko gimnazjum w Jekaterynosławiu, bez podania nawet liczby uczniów.

W dniu 11 listopada 1917 r. powołano do życia Towarzystwo Popierania Nauki i Kultury Polskiej na Rusi oraz powstały: Towarzystwo Krajoznawcze, Prawnicze, Techników, Koło Architektów, które wraz z dawniej istniejącymi Towarzystwami Literackim i Lekarskim były żywym i wymownym świadectwem żywotności kresowej kultury polskiej.

Bujnie również rozwija się prasa polska i ruch wydawniczy, powołane do życia niemal z nicości. Przed 1906 r. wychodziły tylko jednodniówki: „Lewiatan” Morcinkowskiego, „Grosz Wdowi” Grozy, „Równianka” Krzyżanowskiego, „Kwiaty i Owoce” Trusiewicza, „Co Bóg dał” Ejsmonta. 1-go lutego 1906 r. zaczął wychodzić „Dziennik Kijowski”, a o miesiąc później „Głos Kijowski”, który zresztą egzystował tylko pół roku; informacje o „Świcie” podane są wyżej. Po wybuchu rewolucji 1917 r. wychodziły pisma codzienne: „Dziennik Kijowski”, „Gazeta Narodowa”, „Przegląd Polski”, tygodniki i dwutygodniki: „Kłosa Ukraińskie”, „Świat Kobiety”, „Lud Boży”, „Przewodnik dla Spółek i Kółek Rolniczych”, miesięcznik: „Młodzież” (później „Harce”) i pismo dla dzieci: „Nasz Świat”. Wychodzą również czasopisma naukowo - pedagogiczne: „Przegląd naukowy i pedagogiczny” pod redakcją prof. Stanisława Kalinowskiego, a po jego zwinieniu „Przewodnik Oświatowy”; „Wiadomości Bibliograficzne” pod redak-

cją Aurelego Drogoszewskiego. W okresie od czerwca 1917 r. do listopada 1918 r. nakładem Rady Okręgowej Kijowskiej Polskich Towarzystw Pomocy Oficerom Wojny wyszło dwadzieścia podręczników dla szkół średnich i początkowych, poza tym wychodzą dzieła naukowe, powieści, książki dla młodzieży.

Odbывают się trzy kolejne Zjazdy Polskie na Ukrainie: I-szy 11 marca 1917 r., II-gi 16 marca 1917 r. i III-ci 18 — 24 marca 1917 r. Zaznaczyć należy, że owe Zjazdy reprezentowały w pewnym stopniu jedynie ludność polską Podola, Wołynia i Kijowszczyzny, względnie liczna ludność polska w Południowej Ukrainie, w szczególności zaś w ziemi Jekaterynosławskiej nie była właściwie objęta Zjazdem. Jak wiadomo stronnice kierowanie obradami III-go Zjazdu (miarodajne pod tym względem jest oświadczenie ks. Janusza Radziwiłła, dołączone do protokołu Zjazdu jako załącznik Nr 24: „Protestuję przeciwko systematycznemu pozbawianiu głosu mniejszości przez większość i twierdzę, że przewodniczący niema prawa poddawać pod głosowanie wniosków dążących do podobnego ograniczenia wolności słowa, przy czym zaznaczam, że nie jestem socjalistą, a konserwatystą. Protest mój proszę odczytać. (—) Janusz Radziwiłł”) — doprowadziło do rozłamu i opuszczenia Zjazdu w trzecim dniu plenarnych obrad przez blok demokratyczny i przedstawiciele P.P.S. Niezmiernie charakterystyczne oświadczenie składa Stanisław Kamiński imieniem Stowarzyszenia młodzieży „postępowo - niepodległościowej Korporacja” (cudzysłów z protokołu). Oświadczenie to, dołączone do protokołu, jako załącznik Nr 9 brzmi: „Niniejszym komunikuję Szanownym Panom, że nie uznaję w ogóle istnienia tutaj na Ukrainie jakiegokolwiek surogatu rządu narodowego polskiego, rozumiemy fakt powstania Komitetu Wykonawczego, jako chęć stworzenia państwa w państwie, powtóre uważamy Komitet Wykonawczy za reprezentację jedynie klas posiadających polskich, nie mającą nic wspólnego z szerokimi masami demokracji polskiej, wobec powyższego nie możemy uznać Komitet Wykonawczy za kierowniczą ogólną - narodową reprezentację i odwołujemy swoich przedstawicieli ze zgromadzenia organizacji polskich na Ukrainie. Stowarzyszenie młodzieży postępowo - niepodległościowej „Korporacja”. Delegaci: Klemens Kulesza, Stanisław Kamiński, Oktawia Porzezińska”. Oświadczenie to właściwie pokrywa się całkowicie z oświadczeniem przedstawicieli P.P.S. na Zjeździe i dowodzi, że w tym okresie w Korporacji wpływy ideologii P.P.S. były dominujące.

Gdy w jesieni 1917 r. Centralna Rada proklamowała niepodległość Ukrainy (tzw. trzeci uniwersał), ze wszystkich przedstawicieli „mniejszościowych” jedynie przedstawiciele P.P.S. głosowali bez zastrzeżeń za niepodległością Ukrainy. Było to zresztą logiczną konsekwencją wysuniętego w swoim czasie przy zakładaniu U.S.P. postulatu niepodległości Ukrainy. Przedstawicielami P.P.S. byli: w Małej Radzie — Konrad Łukaszewicz, później Władysław Korsak; w ple-



narnej Radzie — Władysław Czyżewski, Antoni Chłopiczki, Władysław Korsak, Kazimierz Domosławski, wszyscy członkowie Korporacji.

K. Domosławski w swej relacji podaje niezmiernie ciekawe informacje o próbie zamachu na P.O.W. w Kijowie po wybuchu rewolucji, w warunkach, kiedy życie społeczne było już całkiem legalne, ale P.O.W. mimo to pozostawało organizacją zakonspirowaną. Jednym z argumentów Franciszka Skąpskiego, który właśnie próbował dokonać zamachu, było właśnie to, że po dokonaniu rewolucji w Rosji i proklamowaniu niepodległości, kontynuowanie pracy P.O.W. na terenie Rosji staje się bezcelowe. Właściwe sprężyny zamachu zostały ujawnione dzięki niedyskrecji jednego z jego aktorów Aleksandra Dębskiego. Praca P.O.W. w Kijowie i Odesie opierała się o ruch postępowo-niepodległościowy, na terenie zaś Moskwy i Petersburga o młodzież narodową, zaś Franciszek Skąpski był seniorem młodzieży narodowej i był ściśle z tą organizacją związany. W celu przeciwdziałania akcji P.O.W. z ramienia N.D. zostali wydelegowani do Petersburga Zygmunt Berezowski i Aleksander Dębski, aby wyrzeć odpowiedni wpływ na Skąpskiego. Po powrocie z Petersburga Aleksander Dębski, będąc w stanie „podnieconym” w lokalu jadalni akademickiej zdradził cel wyjazdu do Petersburga, przechwalając się, że P.O.W. „już nie ma”. K. Domosławski dodaje: „Cały ten fakt jeszcze i dlatego rzuca charakterystyczne światło na osobę p. D., że przecież wówczas P.O.W. było organizacją tajną, a p. D. uważał za rzecz dopuszczalną rozkonspirować w publicznym lokalu wobec osób postronnych sprawy, o których dowiedział się dzięki swoim stosunkom partyjnym ze Skąpskim”. Niedyskrecja A. Dębskiego miała ten skutek, że organizacja była przygotowaną na rozgrywkę. Fr. Skąpski zaś zwlekał z wystąpieniem, licząc się z oczekiwanym oporem organizacji. Po przyjeździe wreszcie do Kijowa odbył konferencję z J. Bromirskim i K. Domosławskim, na której powiadomił, że na terenie Petersburga i Moskwy na skutek jego rozkazu działalność P.O.W. jest „zawieszona” oraz, powołując się na autorytet Komendanta, który jakoby miał przekazać mu zwierzchnią komendę nad wszystkimi okręgami na terenie Rosji oraz na konferencji z działaczami w Sztokholmie, zażądał rozwiązania organizacji. Nie wskazawszy nic w pertraktacjach z J. Bromirskim i K. Domosławskim, zażądał zwołania całej organizacji. Jednak organizacja na zbiórce kategorycznie odmówiła mu posłuszeństwa.

Rok 1918 znamionuje przełamanie dominujących wpływów endecji wśród młodzieży narodowej i odejście na dalszy plan różnic ideologicznych. Widzimy w szeregach P.O.W. korporantów i polonistów. Zasilają organizację materialnie, tworzą łączność, organizują nowe placówki, prowadzą akcję dywersyjną akademicy kijowscy polowia-cy, korporanci i poloniści. Przybywają do Kijowa delegaci Komendy Głównej P.O.W. Bogusław Miedziński (Świttek), Tadeusz Schätzel (Kopystyński) i inni i 20 lutego 1918 r. powstaje Komenda Naczelna P.O.W. 3. Na rozkaz Komendy Głównej, Komendantem Naczelnym zostaje Bogusław Miedziński, zastępstwo i wydział organizacyjny

obejmuje — Tadeusz Schätzel, wydział łączności — Franciszek Kulikowski (Laspolski), mobilizacyjny i polityczny — Stefan Bieniewski (Litwiński), wydział finansowy — Józef Bromirski (Jot). W maju 1918 r. Miedziński wyjeżdża i Komendę Naczelną obejmuje Lis-Kula. Dnia 6 listopada 1918 r. Komendę Naczelną obejmuje i pełni te obowiązki do maja 1919 r. Stefan Bieniewski, w charakterze zaś zastępcy Józef Moszczeński (Ryk). Stefan Bieniewski pełni jednocześnie obowiązki kierownika wydziału wojskowo-politycznego Formacji Wschodnich na Ukrainie i przedstawiciela wojsk polskich przy Sztabie Generalnym Ukraińskim.

Na zebraniu w mieszkaniu Izykiewiczowej przysięgę żołnierską na ręce ob. Świtka złożyło 20 członkiń, które z całą ofiarnością prowadziły powierzoną im pracę. Kurs podoficerski dla kobiet ukończyły 10 członkiń. W końcu 1918 r. oddział żeński P.O.W. w Kijowie liczył do 30 członkiń. Zaznaczyć należy, że Kijowski oddział żeński składał się nieomal wyłącznie z młodzieży akademickiej i częściowo harcerskiej. Po wciągnięciu do pracy peowiackiej „Polonii” około 15 „polonistek” zaprzysiężono i przyjęto do P.O.W. Tragiczny los Mroczkiewiczówny, która jako sanitariuszka znajdowała się w oddziale III korpusu, napadniętym 21 marca 1918 r. między Wójtówką i Kaczanówką, daje pojęcie o ofiarności tej pracy. Raniona w potyczce wraz z paru żołnierzami, została umieszczona w szpitalu cukrowni Uładówka. Na drugi dzień tłum chłopstwa wtargnął do szpitala, wywłókł rannych i w bestialski sposób zamordował. Wyjątek z pamiętnika Anny Fudakowskiej daje potworny obraz tego mordu. „21 kwietnia 1938 roku widziałam przywiezione ze Starej Sieniawy przez Renię Pogorską fotografie ofiar z poprzednich rozruchów w tamtych stronach, o czym pisałam. Twarze porąbane siekierami, krwawe strzępić ciał, okropne rany porozbijanych w żywe mięso palcy. Zapomnieć nie mogę. Zwłaszcza sanitariuszka Mroczkiewiczówna, która uciekła z domu dla służby sanitarno-wojskowej jest straszna na jednej fotografii: obcięli jej język, nos, wydlubali oczy, a później żywą jeszcze chwycili za nogi i twarz jej o słup telegraficzny na miazgę strzaskali”.

Ignacy Ziemiański podaje, że w lutym 1918 r. zorganizowano w Żytomierzu oddział P.O.W., liczący początkowo 7, potem 12 członkiń; w tymże mniej więcej czasie oddział w Berdyczowie, liczący 8 członkiń. Poza tym poszczególne działaczki są rozsiane po innych miastach Ukrainy, jak Biała Cerkiew, Radomyśl etc. W Kijowie oddział żeński P.O.W., założony w 1915 r., kontynuuje pracę pod kierownictwem komendantki Wiktorii Kamionkówny.

Tłumnie również młodzież akademicka w Kijowie zapełnia tworzące się formacje wojska polskiego na Wschodzie, często zajmując kierownicze stanowiska, np. Stefan Bieniewski w Naczelnym (Naczelnym Polskim Komitecie Wojskowym) w Petersburgu (w styczniu 1918 r. powraca do Kijowa i bierze czynny udział w organizacji formacji wschodnich); Tadeusz Dłużniakiewicz od kwietnia do lipca 1918 r. pełni funkcję łącznika z ramienia Komendy Naczelnej K.N. 3



do spraw organizacji nowej armii polskiej na wschodzie, a od lipca do grudnia 1918 r. komendanta okręgu „M” P.O.W. (Ukraina Lewo-brzeżna, Don, Kaukaz)<sup>20</sup>).

Po tragicznych losach I, II i III Korpusów Polskich do końca maja 1918 r. praca niepodległościowa wojskowa i polityczna skupia się w ośrodkach P.O.W. i w Organizacji Werbunkowo - Agitacyjnej (O.W.A.), wyłonionej z II Korpusu po rozbiciu pod Kaniowem i działającej w ścisłym porozumieniu z K.N.3, z centralami w Kijowie. Młodzież akademicka staje do dyspozycji P.O.W. i O.W.A., wykazując niejednokrotnie nawyższy hart ducha, ginąc w torturach dla Polski i za Polskę. Jednak po rozłamie pomiędzy Centralą Młodzieży Narodowej a Komendą Główną P.O.W. poloniści na rozkaz za nie-licznymi wyjątkami opuścili szeregi P.O.W. w Kijowie.

W listopadzie 1918 r. na ogólnym wiecu polskiej młodzieży akademickiej w Kijowie, który odbył się w Kollegium Uniwersytetu przy Rylskim Zaułku nr 10 zapadła uchwała, wzywająca młodzież do wyjazdu do kraju i natychmiastowego wciągnięcia się do wojska. Dla wprowadzenia w życie tej uchwały został wybrany „Polski Akademicki Komitet Centralny do Spraw Wojskowych” w Kijowie w składzie: Józef Kiernicki, prezes (prezes Polonii), Karol Basiński, wiceprezes (członek zarządu Polskiej Młodzieży Demokratycznej)<sup>21</sup>), Stanisław Kamiński, wiceprezes (prezes Korporacji), Tadeusz Rudnicki, sekretarz (Polonia), Piotr Borkowski, skarbnik (członek Korporacji), prezes Polskiego Akademickiego Stowarzyszenia wyjazdu do kraju — W. D. K., członek zarządu Bratniaka na Uniwersytecie), Henryk Narbutt (sekretarz Korporacji, wiceprezes Bratniaka na Politechnice), Marian Nekrasz (sekretarz Polonii i prezes Centrali Akademickich Bratnich Pomocy), Wacław Kwiatużyński (członek zarządu Centrali Akademickich Bratnich Pomocy), Tadeusz Sawicki (członek Korporacji, sekretarz Bratniaka Politechniki). Zadaniem Komitetu była ścisła współpraca z Misją Wojskową przy Poselstwie Rzeczypospolitej w Kijowie, werbunek do szeregów wojska polskiego w kraju, wyrobienie zwerbowanym nielegalnych dokumentów, zaopatrywanie ich w odzież i pieniądze oraz wysyłanie do Polski poufnych wiadomości. Spośród wysłanych akademików między in-

<sup>20</sup>) W kwietniu 1917 r. z inicjatywy p. Anny Roszkowskiej zostaje założone „Towarzystwo Przyjaciół Żołnierza Polskiego”, które nawiązało stały kontakt z Prezydium Związku Wojskowych Polaków. Pod koniec 1917 r. przy Towarzystwie założono tajną organizację p. n. „Polska Liga Pogotowia Wojennego”, zadaniem której była propaganda tworzenia wojska polskiego. Komendantką była p. Anna Roszkowska. Towarzystwo na terenie Kijowszczyzny, Podola i Wołynia posiadało filie w 109 miejscowościach.

<sup>21</sup>) T. Dłużniakiewicz zaznacza, że już w 1915 r. podczas próby konsolidacji całej polskiej młodzieży akademickiej w Kijowie, gdy z ramienia Instytutu Handlowego występował Czesław Madey, reprezentował on poniekąd również powstający prąd, tzw. młodzieży demokratycznej. H. Narbutt podaje w swej relacji, że w 1917 r. powstała organizacja „Polska Młodzież Demokratyczna”, skupiająca młodzież o przekonaniach pośrednich pomiędzy grupującą się w Korporacji i Polonii. Pierwszym prezesem P.M.D. był Cz. Madey, drugim Aleksandrowicz.



Studenci rozstrzelani przez bolszewików w dniu 22 lipca 1919 r.:  
u góry: Piotr Borkowski, w środku od lewej: Stanisław Kamiński, Józef Kiernicki, Tadeusz  
Sawicki, u dołu: Marian Nekrasz.





nymi był Bohdan Sułkowski i bracia Husakowscy, którzy zginęli w obronie Lwowa.

W listopadzie 1918 r. ówczesny Komendant Naczelny K.N. 3 śp. Lis-Kula, zarządził mobilizację i uformował oddział odsieczy Lwowa z rejonem koncentracyjnym w okolicach Radziwiłłowa i Brodów. Mobilizacja ściągnęła kilkaset osób przeważnie młodzieży kresowej. W lasach oddział został otoczony przez przeważające siły ukraińskie i rozbity. Niepowodzenie pod Brodami nie wstrzymało bojowego wysiłku K.N. 3. Rozbitkowie z oddziału brodzkiego otrzymali rozkaz koncentracji w okolicach Równego, gdzie objął dowództwo Komendant Okręgu Żytomierskiego por. Jasiński. Po udanej akcji dywersyjnej pod Równem i połączeniu się z powracającymi pułkami austriackimi, złożonymi z Polaków, Jasiński zdobył Włodzimierz Wołyński. W ten sposób powstał Peowiacki Włodzimierski baon szturmowy, który w ciągu 3 miesięcy zajmował znaczny obszar Wołynia. Następnie baon wszedł w skład grupy Wołyńskiej Lisa-Kuli. Podczas natarcia na Łuck pod Torczynem dnia 6 marca 1919 r. zginął płk. Lis-Kula. Oddział Odeski P.O.W. po wkroczeniu do Galicji Wschodniej został rozbity pod Mikulińcami i wzięty do niewoli. Akcja odsieczy Lwowa prowadzona przez K.N. 3 P.O.W., formalnie skończyła się niepowodzeniem, ale ściągnęła na siebie znaczne siły ukraińskie spod Lwowa. Szeregi P.O.W. zapełniała młodzież akademicka i gimnazjalna. Powtarzają się krwawe dzieje roku 63 na Ukrainie. Po mobilizacji w listopadzie 1918 r. szeregi P.O.W. na Ukrainie przedzieliły się znacznie. W grudniu 1918 r. komendant naczelny Stefan Bieniewski przywiózł rozkaz wcielenia P.O.W. do Wojska Polskiego i przyznanie K.N. 3 praw ekspozytury Naczelnego Dowództwa na Ukrainie. Na placówkach P.O.W. pozostało niewiele dawnych działaczy, ale zasiała je nowy dopływ młodzieży, która nie ustępuje swym poprzednikom w bohaterstwie i poświęceniu. Korporacja całkowicie przechodzi do pracy w P.O.W., ścieląc trupami etapy swej ofiarnej pracy.

Pomimo zdrady w końcu kwietnia 1919 r. K.N. 3 przetrwał kryzys, zmieniając skład osobowy komendy i system konspiracji. W lipcu 1919 r. terror bolszewicki coraz bardziej wzrasta. W Winnicy zostaje aresztowana Komenda Okręgu w składzie: por. Stanisława Grotkowskiego, Stanisława Krukowskiego, Osińskiego, małżonków Haliny i Stanisława Trentowskich. Za wyjątkiem Haliny Trentowskiej, wszystkich rozstrzelano dnia 10 lipca. Na wzmoczenie teroru bolszewickiego P.O.W. odpowiada samorzutnie organizowanymi oddziałami partyzanckimi. Tak np. zorganizowano oddział partyzancki przez Komendę Okręgową w Żytomierzu, działający w rejonie Zwiahel—Żytomierz.

W dniu 7 maja 1919 r. do jadalni akademickiej przy ul. Rejterskiej nr Z24 m. 4, gdy w jednym z pokoi odbywał się odczyt K. Basińskiego „O idei demokratyzmu i egoizmu narodu”, a w innych posiedzenie „Polskiego Akademickiego Komitetu do Spraw Wojskowych w Kijowie” i Zarządów innych organizacji akademickich,



wtargnęły władze bolszewickie i zaaresztowały dwudziestu siedmiu akademikczek i akademików. Nazajutrz w osobnym oddziale przy Czeszycyżance na Peczersku odbyła się indagacja, a po przebyciu jeszcze jednej nocy w więzieniu wojskowym wszyscy zostali zwolnieni, podpisując zobowiązanie o nieopuszczanie miasta. Nikt prawie nie wyjechał w obawie represji w stosunku do rodzin. Wkrótce odbyła się ponowna indagacja, przy czym zwolniono wszystkich za wyjątkiem: Stanisława Kamińskiego, Henryka Narbutta, Edwarda Kopcia, Tadeusza Sawickiego, członków Korporacji, Karola Basińskiego, Andrzeja Porębskiego, Członków Polskiej Młodzieży Demokratycznej, Józefa Kiernickiego i Mariana Nekrasza członków Polonii. W parę dni później został zaaresztowany T. Rudnicki. Aresztowani początkowo byli umieszczeni w „Czrezwyczajce” na Peczersku w niezmiernie ciężkich warunkach, później zostali przeniesieni do więzienia Łukjanowskiego i osadzeni w jednej celi. W dwa tygodnie później zostali aresztowani i umieszczeni w innych celach w Łukjanówce: Dembowska Zofia (Korporacja), Wacława Grajewska-Narbutt (członek Zarządu Bratniaka na Politechnice), Antonina Juszkiewiczówna, Wanda Kossati (Polonia), Janina Niedźwiecka (Polonia), Piotr Borkowski, Witold ks. Światopełk - Czetwertyński (skarbnik Bratniaka na Politechnice), Bogusław Dębowski (skarbnik W.D.K.), Wacław Kwiatużyński, Henryk Pffafius (Polska Młodzież Demokratyczna), Alfred Służyński (Polska Młodzież Demokratyczna, członek Zarządu Bratniaka na Politechnice) i Stanisław Pereświat-Sołtan.

Dnia 16 lipca o g. 21 zostali wezwani do sędziego śledczego: K. Basiński, J. Kiernicki i M. Nekrasz, dnia 19 lipca S. Kamiński i T. Sawicki. Dnia 22 lipca 1919 r. został ogłoszony komunikat, iż „Wszzechukraińska Komisja Nadzwyczajna do Walki z Kotrrewolucją” wykryła niebezpieczną organizację polską, zajmującą się szpiegostwem, werbowaniem i wysyłaniem robotników do Legionów; w wyniku śledztwa zostali rozstrzelani: Basiński, Borkowski, Kamiński, Kiernicki, Nekrasz i Sawicki. Pozostali członkowie organizacji zostali zamknięci na czas trwania wojny domowej w obozie koncentracyjnym jako zakładnicy polskiej burżuazji<sup>22)</sup>.

---

<sup>22)</sup> Komunikat „Głosu Komunisty” z dnia 22 lipca 1919 r. Kijów: Wykrycie kontrrewolucyjnego spisku polskich białogwardystów. Wszzechukraińska Komisja Nadzwyczajna do walki z kontrrewolucją wykryła jedną z tajnych organizacji polskich, zajmujących się szpiegostwem, werbowaniem i wysyłaniem do Polski ochotników do szeregów legionistów polskich. Wymienione stowarzyszenie kontrrewolucyjne działało pod maską różnych towarzystw dobroczynnych (np. „Macierz”, „Związek Demokratyczny Młodzieży Polskiej” itd.), zwołując periodycznie dla rozstrzygnięcia szeregu kwestii konferencje białogwardyjskie (np. „Międzystowarzyszeniowa konferencja polskich towarzystw zorganizowanych i młodzieży akademickiej”).

Na ogólnych zebraniach białych wskazywano, że „twórczą pracę młodzieży polskiej, która wstępuje do szeregów wojsk polskich trzeba podtrzymać” i że obowiązkiem każdego akademika zdanego do noszenia broni jest wstąpić do szeregów wojsk polskich i utrzymywać związek z potajemnymi kontrrewolu-

Pozostałych przy życiu więźniów wysłano na roboty do fabryki „Graeter i Krivanek” na Szulawce, przedmieściu Kijowa, skąd został zwolniony S. Pereświat-Sołtan, a później do obozu koncentracyjnego na Peczersku. We wrześniu 1919 r., gdy armia Denikina zaczęła zagrażać Kijowowi, wszystkich za wyjątkiem P. Kopia, który symulował chorobę i zbiegł ze szpitala, wywieziono do Moskwy i osadzono najpierw w Kożuchowskim Obozie, a później w Androniewskim Łagierze, b. klasztorze. Później została deportowana do Moskwy Jadwiga Hanowska (Polonia), aresztowana w sprawie rozstrzelanej w Kijowie Linsenbartówny. Więźniowie byli wysyłani na roboty przymusowe do wyładowywania barek na rzece Moskwie, część zaś była zatrudniana przy montowaniu dekoracyj w wielkim teatrze moskiewskim.

Niemal od pierwszych dni więzienia aresztowani stworzyli „Komunę Akademicką” i wydawali pismo parustronicowe p.n. „Głos Więźnia”, którego motto brzmiało: „Więźniowie kształcą silnych — upadła słabych”. W Kijowie wyszło 61 numerów, w Moskwie również

cyjnymi organizacjami w Rosji Sowieckiej i Ukrainie”, zwłaszcza „Macierza”, która obecnie wymaga wiele pracy.

Przed wyjazdem akademików do armii polskiej młodzież akademicka na ogólnym zebraniu postanowiła służyć krwią ojczyźnie pozostawiając jednak minimum ludzi, ażeby prowadzić rozpoczętą pracę „z niszczącą siłą bolszewików”.

Z przejętych protokółów posiedzeń polskiej białogwardyjskiej konferencji widać, że uważa ona za konieczne „dokładnie sprawdzać i kontrolować akademików w związku z postanowieniem młodzieży, zobowiązującym do wyjeżdżania na służbę wojskową do Legionów Polskich”.

Nie ograniczając się werbowaniem i wyprawianiem białogwardzistów do Polski — „Związek Młodzieży Polskiej” stawiał sobie za zadanie „rozpowszechnić swoje idee wśród młodzieży akademickiej, przejawiać gdzie należy aktywność i wprowadzać w życie uchwalone postanowienia”.

W ujawnionym przez W.U.K.N. statucie „Młodzieży Polskiej”, iż cel polskich białogwardzistów sprowadza się do zorganizowania konstyтуanty (Zgromadzenia Ustawodawczego), do szerokiego popierania polskiego przemysłu i łagodzenia antagonizmu klasowego”.

Związek uważając się pod względem ideowym za „izolowany od reakcyjnego wpływu kierunku kosmopolityczno-socjalistycznego” stawiał sobie, jako jeden z głównych celów swej działalności „wytworzenie w Polsce własnych klas przemysłowych i handlowych”.

Dzięki dobrze zorganizowanej konspiracji i nadzwyczajnym ostrożnościom organizacja białogwardyjska usiłowała rozszerzyć potajemnie stowarzyszenie kontrrewolucyjne, wciągając do niego nowych ludzi.

Ogólny przebieg, plan pracy wewnętrznej i zewnętrznej białych, jak udało się wyjaśnić W.U.K.N. zrećnienie i przebiegle zamaskowano przed obcym okiem i obesrwcją. Białogwardziści zbierali się w jadłodajni studenckiej przy ul. Rejtarskiej dom nr 24/27 m. 4, gdzie codziennie od 6 do 10 wieczorem można było zauważyć wielką liczbę podejrzanych osób — jak mężczyzn, tak i kobiet. Wśród tych osób było wiele studentów Ukraińców i Polaków. Podczas konspiracyjnego zebrania kontrrewolucjonistów przy bramie i u wejścia stałe się znajdował obserwator, który zmieniał się mniej więcej co 15 minut. Podczas rewizji, dokonanej w lokalu wskazanej jadłodajni, aresztowane zostały wszystkie osoby, które brały udział w tajnym zgromadzeniu białogwardyjskim. Aresztowani z początku starali się przeczyć, iż dane zgromadzenie nosi charakter polityczny, tłumaczyć zebranie się osób zwykłym słuchaniem wykładu. Lecz



kilkadziesiąt. W styczniu 1920 r. Polski Czerwony Krzyż wymieniał pierwszą partię zakładników; na linii demarkacyjnej koło Borysowa zostały wymienione kobiety, a mężczyźni cofnięci z powrotem do Moskwy rzekomo z tego powodu, że Polska nie przysłała omówionych zakładników. Podczas cofania się zbiegł z pociągu H. Pfaffius i szczęśliwie przedostał się do placówek polskich. W połowie marca wszyscy za wyjątkiem ks. W. Światopełk - Czetwertyńskiego zostali wymienieni przez P.C.K. W lipcu 1920 r. wszyscy wstąpili jako ochotnicy do armii polskiej. W. Światopełk-Czetweryński był więziony do lipca 1921 r.

Pomimo ciężkich warunków zewnętrznych i zmian w Komendzie Głównej, praca P.O.W. na Ukrainie trwała nieprzerwanie. Jej charakterystyczną cechą, wynikającą z braku pewnych i wyrobionych ludzi jest wciągnięcie kobiecej młodzieży do najbardziej odpowiedzialnych prac wojskowych, tak np. Maria Wittekówna w 1919 r. przez szereg miesięcy pełniła obowiązki kierownika Wydziału Wojskowego K.N.3, Jadwiga Goszczycka była adiutantem Komendy

dalsze śledztwo, przeczące zeznaniom osób uwięzionych, a znalezione u tych ostatnich dokumenty kompromitujące, oraz szapirograf, wykazywały iż będący u lektora konspekt wykładów był tylko firmą, który w razie krachu winien był stwierdzić, iż niewinny tytuł wykładu („O idei demokratycznej i egoizmie narodu”) wykluczał całkowicie charakter polityczny samego zebrania. W dalszym ciągu wszechukraińska nadzwyczajna komisja wyjaśniła, iż kierownikami pomienionej polskiej organizacji kontrrewolucyjnej były osoby następujące:

1. Nekrasz Marian, syn Jakuba, b. szlachcic, m. Kielce, lat 23, student, zamieszkały na ul. W. Podwalnej nr 28 m. 5, prezes centralnego biura „Pomocy Bratniej”, uczestnik zebrania białogwardyjskiego z dnia 13 lutego.
2. Borkowski Piotr, syn Aleksandra, b. szlachcic, m. Warszawa, lat 28, student medyk, zamieszkały na ul. Funduklejowskiej nr 59 m. 10, członek towarzystwa „Pomocy Bratniej” (zarządzający stołówką studencką przy ul. Rejtarskiej), jeden z kierowników wykrytej organizacji kontrrewolucyjnej, która jeszcze w zeszłym roku webrowała i wysyłała białogwardzistów do Polskiej armii ochotniczej, oraz uczestnik zebrania z dnia 13 lutego.
3. Kiernicki Józef, syn Feliksa, b. szlachcic, m. Nowo-Mińsk, lat 26, student kijowski, zamieszkały na ul. W. Podwalnej nr 16 m. 8.
4. Sawicki Tadeusz, syn Edwarda, b. szlachcic, m. Zwinigródka, student kijowski zamieszkały na ul. Trechświatelskiej nr 23, kasjer pomienionej stołówki, sekretarz „Pomocy Bratniej” Studentów Politechniki, uczestnik zebrania białogwardyjskiego z dnia 13 lutego.
5. Basiński Karol, syn Antoniego, b. szlachcic, m. Łomży, lat 39, zamieszkały przy ul. Funduklejowskiej nr 58 m. 1, student kijowski, były współpracownik pisma polskiego „Biały Orzeł”, przed przybyciem wojsk sowieckich przygotowywał się do spotkania sprzymierzonej delegacji i na razie zamierzał osobiście wyjechać do Polski w celu rozpoczęcia jawnie kontrrewolucyjnej roboty.

Wszechukraińska Nadzwyczajna Komisja, rozważywszy sprawę wymienionych osób, oskarżonych o czynny udział w nielegalnej organizacji polskiej, która werbowała i wysyłała białogwardzistów do Polskiej Armii Ochotniczej, postanowiła: ob. Nekrasza, Borkowskiego, Sawickiego, Kiernickiego i Basińskiego rozstrzelać i wyrok wykonać w ciągu 24 godzin. Na mocy postanowienia Wszechukraińskiej Nadzwyczajnej Komisji pozostali uczestnicy danej organizacji białogwardyjskiej zostali zamknięci na cały czas trwania wojny domowej, jako zakładnicy od burżuazji polskiej, w obozie koncentracyjnym”.

Naczelnaj, Helena Sikorska adiutantem Okręgu Kijowskiego, Irena Baranowska, a później Maria Jankowska adiutantem Okręgu Winnickiego. Zmiany w Komendzie Głównej K.N.3, bardzo niebezpieczne w warunkach pracy ostro-konspiracyjnej, w pewnej mierze przyspieszyły krwawą rozgrywkę. Pierwsze uderzenie spotkało Żytomierski Okręg K.N.3. Dnia 4 grudnia 1919 r. zostali aresztowani: Antoni d'Erceville i Adam Wiśniewski. 8 grudnia aresztowano Wiktora Rodziewicza, komendanta placówki w Radomyślu. Potem przyszedł dalsze aresztowania, 15 grudnia zamordowano w bestialski sposób A. d'Erceville, w nocy z 23 na 24 grudnia zostali rozstrzelani: Maria Karnicka, która utrzymywała stancję uczniowską i w mieszkaniu której stale mieściła się biblioteka Korporacji uczniowskiej, wraz z córkami Stanisławą i Aliną, Zdzisław Dąbrowski, komendant placu w Żytomierzu, który nie wytrzymał tortur, wskazał niektóre nazwiska, Wiktor Rodziewicz oraz bracia Adam i L. Wiśniewscy. W dniu 15 stycznia rozstrzelano Zygmunta Bajkowskiego. W maju 1920 r. odnaleziono na cmentarzu prawosławnym bratną mogiłę peowiaków — leżeli dwoma warstwami w bieliźnie bez trumien, przy czym na głowach dolnego rzędu spoczywały nogi tych co leżeli na górze. 14 maja byli wystawieni w Katedrze w Żytomierzu, wartę honorową pełniły harcerki, następnego dnia pochowano ich z honorami wojskowymi na cmentarzu katolickim we wspólnej bratniej mogile.

Po masakrze w Żytomierzu następuje ponowna krwawa rozprawa w Winnicy. W jesieni 1919 r. w Winnicy rządzą haliczanie na spółkę z bandą powstańczą atamana Szepela. 27 grudnia haliczanie zrobili rewizję w mieszkaniu p. Zofii Jankowskiej, matki Marii Jankowskiej (Prawdzie), adiutantki Okręgu i znaleźli zwiątek raportów, przygotowanych do wysłania. Marię aresztowano. Wkrótce haliczanie połączyli się z bolszewikami, a ataman Szepeł ustępując przed nimi zabrał ze sobą M. Jankowską, lecz w nocy z 3 na 4 stycznia 1920 r. udało się jej zbiec z więzienia w Lityniu po zajęciu tego miasta przez bolszewików i wrócić do Winnicy. Adiutanturę objął ppor. Borkowski z Kongresówki, który nie orientując się w lokalnych warunkach pracy konspiracyjnej i nie posiadając należytego hartu charakteru, spowodował aresztowania. 12 stycznia aresztowano w kawiarni Borkowskiego, następnie zaś według jego wskazówek Zofię Jankowską i Tadeusza Nieczuję-Łukasiewicza. T. Łukasiewicz na razie zbiegł zabijając z rewolweru bolszewika, który pełnił straż przy jego mieszkaniu, ale później po aresztowaniu swego młodszego brata, sam oddał się w ręce bolszewików, aby oswobodzić go z więzienia. W lutym, również na skutek załamania się Borkowskiego, zostali aresztowani: Zofia Łazowska (Halszka), Krzeczkowski (Czyżyk) i Henryk Krajewski (Satyr), ale temu ostatniemu udało się zbiec z więzienia. 5 marca z centralnego więzienia przeprowadzono do Czerezycyzajki 6 więźniów: Zofię Jankowską, Zofię Łazowską, Janinę Kaczorowską, Tadeusza Łukasiewicza, Wiktora Barańskiego, Łużeckiego i jeszcze kogoś. W nocy z 5 na 6 marca zostali rozstrze-



lani. 1 maja 1920 r. po zajęciu Winnicy przez wojska polskie odnaleziono zwłoki i 2 maja pochowano z oddaniem honorów wojskowych.

Po uwięzieniu, rozstrzelaniu i wywiezieniu z Kijowa wybitniejszych działaczy akademickich, życie organizacyjne na razie uległo załamaniu, ale już w następnym miesiącu, tj. w połowie czerwca 1919 r., powstała nowa organizacja p. n. „Centrala Akademicka Stowarzyszeń Ideowych, Kulturalnych i Somopomocowych m. Kijowa”. W skład Zarządu weszli: Eugeniusz Dmowski, prezes (Instytut Handlowy), Witold Holnicki-Szulc, wiceprezes (Politechnika), Halina Nowicka (Uniwersytet), Zofia Wroczyńska (Instytut Handlowy), Stanisław Iwanowski (Kollegium Uniwersyteckie) i Michał Niedźwiałowski (Instytut Handlowy). Wobec specjalnych warunków, w jakich przebiegało życie młodzieży akademickiej, Centrala Akademicka nie była reprezentacją określonych organizacji i prądów ideowych i miała tylko jedno hasło i cel: służba Ojczyźnie. Na pierwszym posiedzeniu Zarządu jako główne zadanie uchwalono niesienie pomocy materialnej i moralnej uwięzionym koleżankom i kolegom oraz możliwy ich ratunek.

W drodze wysiłków udało się nawiązać kontakt z uwięzionymi i zorganizować pomoc żywnościową. Pracę tę wzięły na siebie przede wszystkim kobiety. Jeśli się weźmie pod uwagę, że praca ta odbywała się w atmosferze stałego teroru, gdy codziennie na murach miasta widniały spisy rozstrzelanych ubiegłej nocy, pośród stałych indagacyj komisarzy, praca nie była łatwą i bezpieczną. Tak np. Centrala Akademicka zorganizowała ucieczkę E. Kopcia, mianowicie L. Wroczyńska dostarczyła mu dowód osobisty na nazwisko jakiegoś robotnika, zdobyty przez nią osobiście w jednym z urzędów bolszewickich, zaś Janina Szczukówna odwiozła go do Światoszyzna, gdzie było przygotowane mieszkanie. Ponieważ miejsce pobytu uwięzionych było parokrotnie zmieniane, na trasie pomiędzy Peczerskim i Łukjanówką były rozstawione pikiety, które za pośrednictwem chociażby w ostateczności mimiki starały się porozumieć z uwięzionymi. Zginęły rozstrzelane przez bolszewików: Przedzimirska, która przed salwą krzyknęła: „Niech żyje Piłsudski”, Linsenbartówna z matką, która uprzednio była trzymana w lochach więziennych Łukjanówki po kolana w wodzie, Lataówna.

Nawiązana została ścisła współpraca z Konsulatem Rzeczypospolitej celem stałego informowania się o wszelkich przemianach i biegu wydarzeń w Polsce oraz udzielano mu opinii o akademikach, zgłaszających się do wyjazdu. Rozpoczęto pracę nad wzbogaceniem biblioteki polskiej, do czego dała impuls uchwała o połączeniu bibliotek: Korporacji, Polonii i Związku Młodzieży Demokratycznej; akcja ta dzięki energicznej propagandzie i pomocy starszego pokolenia dała w krótkim czasie duże wyniki. Pamiętać należy, że praca odbywała się w niezmiernie trudnych warunkach politycznych i nieprzerwanych walk pomiędzy wojskami bolszewickimi, ukraińskimi, denikinowcami oraz różnorodnymi formacjami partyzanckimi (Tiu-

tiunnik i inne). Poza tym stan materialny młodzieży był bardzo ciężki, a o pracę było niezmiernie trudno. Wobec tego, że stosunkowo było łatwiejsze zdobycie pracy fizycznej zorganizowano tzw. „artiele akademickie” do przenoszenia mebli, piłowania i rąbania drzewa, sprzedaży gazet itp., akademicki zaś pracowali jako kontrolerki, kelnerki itp. Jednakowoż czujność władz bolszewickich ogromnie się wzmogła, na porządku dziennym były nocne rewizje u poszczególnych akademików, na zebrania zaś młodzieży przenikali specjaliści agencji, np. obecność agentów została stwierdzona w jadłodajni akademickiej przy ul. Rejtarskiej oraz na akademii zorganizowanej w Kollegium Uniwersyteckim ku czci rozstrzelanego adwokata Jordana Pereświat - Sołtana.

Dzień 13-go grudnia 1919 r., gdy wojska bolszewickie zbliżały się do Kijowa, zdecydował o dalszych losach Centrali Akademickiej. Uznano, że pozostawanie nadal w Kijowie czynniejszych działaczy spowodowało by nowe ofiary i zdecydowano opuścić miasto. O wyjeździe nie było mowy, opuszczono Kijów pieszo z workami na plecach.. Ci, co przedostali się do Polski, zaciągnęli się ochotniczo w szeregi armii.

Jednak polskie życie akademickie w Kijowie nie zamarło. Świadczy o tym chociażby odezwa, wydana w 1920 r., a podpisana przez akademików, gdy tylko powstała możliwość egzystencji drukowanego słowa polskiego. Odezwa rozpoczyna się od złożenia hołdu kolegom, którzy byli więzieni w kazamatach „Czerezyczejki”, w Łukjanówce, w obozie koncentracyjnym, nawiązując do wydawanego przez nich konspiracyjnie „Głosu Więźnia” i nawołując społeczeństwo do ofiar na rzecz „Domu Akademickiego” i „Biblioteki Publicznej”. Kończy zaś słowami: „Wielu się wybiera do Polski, wszelako nie wszyscy wyjedziemy, nie mamy prawa wszyscy wyjechać. Wielu tu zostanie i nadal pracować będzie. ...Ufamy w pamięć i poparcie w tej sprawie całego społeczeństwa polskiego”.

7 marca 1920 r. po dokonaniu rewizji i znalezieniu notatki o wojskach bolszewickich w Kijowie, aresztowano Marię Skrzycką. Następnego dnia w mieszkaniu M. Hołowińskiej przy ul. Tarasowskiej Nr 9 aresztowano: Jerzego Bolewskiego, komendanta Okręgu Kijowskiego, Jadwigę Goszczycką, adiutantkę Komendy Naczelnej, i Helenę Sikorską, adiutantkę Okręgu. 14 marca aresztowano: Teresę Goszczycką, matkę Jadwigi, dr Henryka Bolewskiego, ojca Jerzego, Włodzimierza Krzyżanowskiego, Aleksandrę Iżykiewiczową, małżonków Jadwigę i Stanisława Niwińskich, Józefa Żółtowskiego i Janusza Turbańskiego. 23 marca została przyłapaną w odległości 4 km od frontu kurierka Natalia Iżykiewiczówna, osadzona narazie w Czerezyczejce w Winnicy, ciężko tam pobita i następnie przywieziona do Kijowa. Następnie aresztowano Stanisława Woronieckiego, Józefa Radziejewskiego oraz Marię i Zofię Gnatkowskie. Usilnie poszukiwano Włodzimierza Redlicha (Kalinowski) (obecnie adwokata w Warszawie), oraz Halinę i Zofię Ptasikowskie. Zostali zwolnieni



dla braku dowodów: Teresa Goszczycka, dr Bolewski, Jadwiga Niwińska, Aleksandra Iżykiewiczowa. Do grupy aresztowanych w Kijowie dołączono przywiezionych z Winnicy: Pokutyńskiego, Krzeczковского, Kowalskiego, Borkowskiego, Michała Koconia i Zygmunta Jaegera, wszystkich okrutnie pobitych. Przy zeznaniach w Czerezwyczajce dla wydobycia zeznań stosowano zwykle metody, albo „śmiertelnaho boja” (bicie do utraty przytomności) albo „Bożjaho słowa” (namowy). Podczas badania w Czeka sędzia śledczy Szwarz zbił po twarzy J. Goszczycką i J. Bolewskiego. J. Goszczycka, u której znaleziono zaszyte w zarękawku wykazy kasowe i dokumenty, próbowała po pobiciu powiesić się, lecz została zdjeta przez wartownika z pętli. Komendant K.N. 3 ob. Kmicie wystosował ultimatum do ówczesnego władcy Rakowskiego, co zdekonspirowało ostatecznie uwięzionych, lecz wpłynęło na lepsze obchodzenie się z nimi. 28 kwietnia, mężczyźni, a 30 kwietnia kobiety wywieziono na statek na Dnieprze, wraz z nimi udała się siostra Międzynarodowego Czerwonego Krzyża — Iwaszkiewiczowa. Na pryczy w Czerezwyczajce została odnaleziona przez matkę chora na dur plamisty Suchowiecka. Postawę moralną aresztowanych charakteryzują ostatnie słowa w przeddzień wywiezienia, napisane do matki i krewnych przez Jadwigę Goszczycką, dawniej członkinię i bibliotekarkę Korporacji uczniowskiej, a później członkinię Korporacji w Kijowie: „Mamusiu, proszę się trzymać, ile sił starczy — taki już los, ale wierzę, że jeszcze będziemy razem — proszę wytrwać do końca — nie mam słów — tak ciężko. Kochająca córka Dziunia”, a do krewnych: „Jedyna pociecha dla mnie, że do końca wytrzymałam”.

„Z nieznanых względów”, jak pisze Ignacy Ziemiański, Oddział II-gi Naczelnego Dowództwa nie wysłał iskrowej depezy do Sowieców w sprawie wymiany wywiezionych peowiaków na jeńców — komisarzy. 26 czerwca 1920 r. zostali rozstrzelani w Charkowskiej Czeka: Jadwiga Goszczycka, Maria Skrzycka, Helena Sikorska, Natalia Iżykiewiczówna, Wanda Bordonówna, Maria Boguszewska, Maria Gnatowska, Jerzy Bolewski, Janusz Turbański, Stanisław Woronieccki, Wacław Porzeziński, Józef Radziejowski, Stanisław Niwiński, Kowalski, Borkowski i Zygmunt Jaeger. W 1920 i 1921 r. Czerezwyczajki w Kijowie, Charkowie, Odessie i innych miastach Ukrainy pochłaniają dalsze zastępy poewiaków i poewiaczek, przeważnie młodzieży szkół akademickich oraz szkół średnich. Dzieje K.N. 3 zostały zamknięte w Kijowskiej Czeka nocą z 11 na 12 kwietnia 1921 r. krwawą masakrą 32 Polaków, w tej liczbie 11 poewiaków i 3 poewiaczki.

Zamknięte są karty dziejów polskiej młodzieży akademickiej w Kijowie, znaczone obficie bohaterską walką kilku pokoleń „za naszą i waszą wolność” od spisku Konarskiego poprzez tragiczne dzieje 63 r. do Z.W.C. i P.O.W.



XIX

Delegacja Zrzeszenia b. członków Korporacji i Filarecji w Kijowie, składająca na Sowińcu urnę z ziemią z pod  
Złotej Bramy i cmentarza żołnierzy poległych w 1920 r.  
Widoczni na zdjęciu od lewej: Władysław Markowski, Tadeusz Dłużniakiewicz, Felicjan Piotrowski, Stefan Idź-  
kowski (prezes Zrzeszenia, trzyma urnę), Wacław Bayer, Artur Weryha-Darowski.





## BIBLIOGRAFIA.

### A. DRUKI:

- R. Oryszewski.** Czasy w Kijowie. 1854-5. Lwów 1901. H. Altenberg. Str. 92.
- Fr. Rawita-Gawroński.** Rok 1863 na Rusi. Ukraina, Wołyń i Podole. Lwów 1903. Nakładem Księgarni H. Altenberga. Str. XVI+365+XXLI.
- Maryan Dubiecki.** Młodzież polska na uniwersytecie Kijowskim przed r. 1863. Kijów 1909. Nakładem Księgarni Leona Idzikowskiego. Str. 86.
- Pamiętniki Zygmunta Kotużyńskiego.** 1826+1894. Kraków 1911. Wydane nakładem i staraniem syna autora. Str. 178.
- Michał Rolle.** Tadeusz Czacki i Krzemieniec, w setną rocznicę zgonu odnowiciela i reformatora polskiego szkolnictwa. Lwów 1913. Nakładem Fundacji im. Tadeusza Kościuszki z r. 1894. Str. 191.
- Fr. Rawita-Gawroński.** Walka o wolność w roku 1863. Lwów 1913. Nakładem Komitetu 1863—1913. Str. 145.
- Bolesław Limanowski.** Studwudziestoletnia walka narodu polskiego o niepodległość. Kraków 1916. Nakład i własność Księgarni S. A. Krzyżanowskiego. Str. 475.
- Fr. Rawita-Gawroński.** Konfiskata ziemi polskiej przez Rosyję po roku 1831 i 1863 (Uwagi i materiały do statystyki Ukrainy, Podola i Wołynia). Kraków 1917. Nakład G. Gebethnera i Spółki. Str. 44.
- Zjazd Polski na Rusi w Kijowie w dniach 18—24 czerwca 1917 roku. Winnica 1917. Str. 133.
- Aleksander Weryha-Darowski.** Kresy ruskie Rzeczypospolitej. Warszawa 1919. Nakładem Koła Polaków Ziem Ruskich w Warszawie. Str. 80.
- Do społeczeństwa polskiego (Odezwa, podpisano Akademicy 1920 — odpis ulotki).
- Ludwik Janowski.** W promieniach Wilna i Krzemieńca. Wilno 1923. Nakładem Księgarni Józefa Zawadzkiego. Str. 271.
- Stanisław Koszutski.** Walka młodzieży polskiej o wielkie ideały. Wspomnienia z czasów gimnazjalnych i uniwersyteckich: Siedlce, Kielce, Kijów, Berlin, Paryż (1881—1900). Warszawa 1928. Str. 159.
- I. N. Mosziński (Józ. Konarski).** Na putiach k I-mu Sjezdu R. S. D. R. P. 90-tyje gody w Kijewskom podpolje. Wsiesojuznoje obczestwo političeskich katorżan i ssyno-posielencew. Istoriko-rewolucjonnaja bibliotieka żurnala „Katorga i Ssyłka” Kniga XXXII. Moskwa 1928. Str. 210.
- Zdzisław hr. Grocholski.** Kresowe Ziemie Ruskie Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. Warszawa 1930. Nakładem Koła Polaków Ziem Ruskich. Str. 31.
- Polska Organizacja Wojskowa. Szkice i Wspomnienia pod redakcją Juliana Stachiewicza i Wacława Lipińskiego. Nakładem Instytutu Badania Najnowszej Historii Polski. Warszawa 1930. str.
- Ignacy Ziemiański.** Praca kobiet w P.O.W. — Wschód. Przedmowa i posłowie Melchiora Wańkowicza. Warszawa 1933. Nakładem autora. Str. 202.



- Zofia Kunicka.** Ostatnia drukarnia P.P.S. w Kijowie. (W trzydziątą rocznicę Księga Pamiątkowa P.P.S.). Warszawa 1933. Nakładem Spółki nakładowo-robotniczej „Robotnik”.
- W. Kubecki.** P.P.S. w Rosji w r. 1917. (W trzydziątą rocznicę. Księga pamiątkowa P.P.S.).
- Kazimierz Domosławski.** Udział P.P.S. w życiu państwowym Ukrainy w latach 1917-18. (W trzydziątą rocznicę. Księga pamiątkowa P.P.S.).
- Wanda Kiedrzyńska.** Praca wojskowa Z.W.C. w zaborze rosyjskim i Rosji. („Niepodległość” czasopismo poświęcone dziejom walk wyzwoleniczych w dobie powstaniowej pod redakcją Leona Wasilewskiego. Wydawnictwo Instytutu Józefa Piłsudskiego, poświęcone Badaniu Najnowszej Historii Polski). Tom VIII, lipiec — grudzień 1933.
- I. Krzesławski.** Z dziejów ruchu niepodległościowego wśród młodzieży Królestwa („Niepodległość” Tom III, Zeszyt 1/5—1933).  
Zandarmeria Kijowska o polskim ruchu niepodległościowym w przededniu wojny. Kopia — Poufne. Referat Naczelnika Kijowskiego Gubernialnego Zarządu Żandarmerii o polskim ruchu narodowym w Kraju Południowo-Zachodnim. Luty 1914. („Niepodległość”, Tom III, Zeszyt 2/8—1933).
- Wacław Lasocki.** Wspomnienia z mojego życia. Przygotowali do druku Michał Janik i Feliks Kopera. Tom pierwszy — W Kraju. Kraków 1933. Nakładem gminy Stoł. Król. miasta Krakowa przy użyciu zapisu ś. p. Wacława Lasockiego. Str. XVIII+495.
- P. Żukowski.** Moje lata uniwersyteckie w Kijowie 1900—1904. („Przeszłość”. Czasopismo historyczne dla wszystkich. Wychodzi co miesiąc pod redakcją Piotra Żukowskiego). N.Nr. 7-8, 9, 10. 1934 r.
- ✓ **Pamiętnik Dr. Bańkowskiego Juliana** (Marka). Warszawa 1934. Str. 161.  
„Stoletnie Kijewskaho Uniwersitietu św. Władimira” Biełgrad 1935. Izdanie Komitetu kijewskich profesorów w Lublanie. Str. 101.
- Teodor Tomasz Jeż** (Zygmunt Miłkowski). Od kolebki przez życie. Wspomnienia. Do druku przygotował Adam Lewak. Wstępem poprzedził Aleksander Brückner. Z zasobów funduszu kultury narodowej. Tom I. Kraków 1936. Nakładem Polskiej Akademii Umiejętności. Str. XL+474.
- Józef Nowicki.** Wspomnienia starego sympatyka. Odbite z „Niepodległości”. Warszawa 1936. Wydawnictwo „Instytutu Józefa Piłsudskiego, poświęconego Badaniu Najnowszej Historii Polski.
- Stanisław Siedlecki** (Eustachy). Futorek na Ukrainie pod Złotopolem. (Dzieje Placówki Niepodległościowej). „Niepodległość” (Tom XV — Zeszyt 1/39). Styczeń — luty. Warszawa 1936.
- Kazimierz Łukomski.** Referat wygłoszony na Nadzwyczajnym Walnym Zjeździe Zrzeszenia Korporantów i Filaretów Kijowskich w Warszawie w sali Resursy Obywatelskiej w dniu 7/II-36 r. Katowice 1936. Wydawnictwo Grupy Śląskiej Zrzeszenia Korporantów i Filaretów Kijowskich. Str. 18.
- ✓ **Zygmunt Chojecki.** Społeczeństwo polskie na Rusi. Warszawa 1937. Nakładem wydawnictwa „Pamiętnik Kresowy”. Str. 60.
- ✓ **Stanisław Sedlaczek.** Harcerstwo na Rusi i w Rosji 1913—1920. Warszawa 1936 r. „Pamiętnik Kresowy” Zeszyt I. Str. 99.
- ✓ **Jan Kornecki.** Oświata polska na Rusi w czasie wielkiej wojny. Z przedmową Stanisława Zielińskiego. Warszawa 1937 r. „Pamiętnik Kresowy”, Zeszyt II. Str. 132.
- Wilhelm Kulikowski** (W. Dragomir). Śmierć Wółkiewskiego. (Noc z 6 na 7 października 1920 roku). Wydanie drugie. Warszawa 1937. „Pamiętnik Kresowy”, Zeszyt III. Str. XVIII+54.
- Julian Stachiewicz.** Początki Związku Walki Czynnej („Niepodległość”) Tom II.  
**Zygmunt Heryng.** W zaraniu socjalizmu polskiego („Niepodległość”) Tom III.
- Kazimierz Piętkiewicz.** Polacy w rosyjskim ruchu wyzwoleniczym („Niepodległość”) Tom I.

- Mieczysław Trojanowski.** Warszawa — Wilno — Petersburg — Kijów. Ze wspomnień emsariusza Z.W.C. (Żołnierz Legionów i P.O.W.) Rok I, Nr. 3, Sierpień 1938 r.
- Artur Śliwiński.** Moi kandydaci na premiera. Ze wspomnień o Józefie Piłsudskim (Droga Nr. 11).
- Jan Euzebiusz Chmielewski.** Pierwsze lata Korporacji Studentów Polaków w Kijowie. (R. 1884—1892). Garść wspomnień. Wydaje Instytut Józefa Piłsudskiego, poświęcony badaniu najnowszej Historii Polski. Warszawa 1939. Str. 31.

## B. RĘKOPISY.

(Archiwum Zrzeszenia b. Członków Korporacji i Fileracji w Kijowie).

- Władysław Mech.** Przemówienie wstępne na Zjeździe „Korporacji Kijowskiej” w dniu 15 maja 1921 r.
- Jan Mioduszewski.** Notatka z przemówienia w dniu 3 czerwca 1934 r.
- Witold Wróblewski.** Początki Polskiej Organizacji Akademickiej na Ukrainie (Uniwersytet Kijowski od roku 1855-63).
- Dr Jan Chmielewski.** Korporacja Kijowska od roku 1882 do r. 1898.
- Dr Wł. Witkowski.** Garść wspomnień z czasów korporacyjnych od 1893 do 1901 r. (t.j. mego 8-letniego pobytu w Korporacji Kijowskiej).
- Dr Antoni Kuczewski.** Pismo do Zarządu Zrzeszenia b. Członków Korporacji w Kijowie, 16 czerwca 1937 r.
- Dr Antoni Kuczewski.** Odpowiedź na ankietę Komisji Historycznej Zrzeszenia b. Członków Korporacji i Filarecji w Kijowie, 22 czerwca 1937 r.
- Stefan Idźkowski.** Wspomnienia o Patronacie „Korporacji”.
- Dr Wojciech Świętosławski.** Wywiad udzielony Zygmuntowi Witkowskiemu 10 maja 1938 r.
- Alina Zabłocka.** Ś.p. Witold Zabłocki.
- Kazimierz Gnoński.** Odpowiedź na kwestionariusz „Curriculum vitae” korporanta.
- Eugeniusz Skrzyszewski.** Odpowiedź na ankietę Komisji Historycznej.
- Plk. Walery Sławek.** Szkic wspomnień z pracy na terenie Ukrainy i kontaktów z działaczami polskimi na Ukrainie, spisany przez mjr. T. Dłużniakiewicza 25 stycznia 1939 r.
- Artur Śliwiński.** Notatka z wywiadu, udzielonego Zygmuntowi Witkowskiemu w dniu 10 lutego 1939 r.
- Władysław Markowski.** Odpowiedź na ankietę Komisji Historycznej.
- Teofila Jaśkiewicz.** Odpowiedź na kwestionariusz „Curriculum vitae”.
- Teofila Jaśkiewicz.** Odpowiedź na ankietę Komisji Historycznej.
- Stefan Bieniewski.** List do Zarządu Zrzeszenia b. Członków Korporacji i Filarecji w Kijowie z dnia 20/VII-1938 r.
- Stefan Bieniewski.** Praca militarna.
- Stefan Bieniewski.** Biuro Centralne.
- Stefan Bieniewski.** Curriculum vitae.
- Dr Julian Goldberg.** List do Prezesa Zrzeszenia b. Członków Korporacji i Filarecji z dnia 19/XII-1938 r.
- A. Krzyżanowska.** Notatka o Wyższych Kursach Żeńskich.
- A. Krzyżanowska.** Janina Peretiatkowiez. Aresztowanie Rady w 1913 r.
- Wacław Bayer.** Kijów 1908—1913.
- Artur Maruszewski.** Notatki ze wspomnień, spisane przez Tadeusza Dłużniakiewicza 20 czerwca 1938 r.
- Artur Maruszewski.** Uwagi do notatek spisanych przez T. Dłużniakiewicza po rozmowie ze mną 20 czerwca 1938 r.
- Artur Maruszewski.** Uwagi do szkicu historycznego „Fragmenty z historii młodzieży akademickiej w Kijowie” inż. W. K. Wierzejskiego (pierwotny zarys szkicu).
- Tadeusz Dłużniakiewicz.** Związek Walki Czynnej. Legiony i P.O.W. Konsolidacja młodzieży akademickiej. Rok 1918. Rok 1919.



**Dr St. Dąbrowski.** Stowarzyszenie Akademickie „W.D.K.” w Kijowie.

**Płk. Józef Moszczeński.** Notatka z wywiadu udzielonego Z. Witkowskiemu.

**Kazimierz Domosławski.** Uwagi do pracy inż. W. K. Wierzejskiego „Fragmenty z historii polskiej młodzieży akademickiej w Kijowie” (pierwszy zarys szkicu).

**Antoni Dobrzyński** (Leonard). W „Korporacji” Kijowskiej w latach 1915-1919.  
**Inż. Henryk Narbutt.** Fragment do Dziejów Polskiej Młodzieży Akademickiej w Kijowie. Zaaresztowanie działaczy akademickich w 1919 r.

— Wykrycie kontrrewolucyjnego spisku białogwardzistów („Głos komunisty” 22 lipca 1919 r. Kijów).

„**Głos Więźnia**”: NNr. 4/29.V—1919, 5/29.V1919, 6/30.V1919, 7/30.V1919, 8/31.V—1919, 9/1.VI—1919, 10/1.VI—1919, 11/2.VI—1919, 12/2.VI—1919, 36/28.VI—1919, 38/28.VI—1919, 39/30.VI—1919, 40/1.VII—1919, 41/2.VII—1919, 44/5.VII—1919, 45/6.VII—1919, 46/7.VII—1919, 48/8.VII 1919, 48/9.VII—1919, 49/10.VII—1919, 50/11.VII—1919, 55/16.VII—1919, 56/17.VII—1919, 57/17.VII—1919, 58/19.VII—1919, 59/20.VII—1919, 60/21—VII—1919, 61/22.VII—1919.

**Inż. Witold Holnicki-Szulc.** Centrala Akademicka Stowarzyszeń dawnych, kulturalnych i samopomocowych w Kijowie.



## SPIS ILUSTRACYJ.

	tabl.
Uniwersytet Św. Włodzimierza . . . . .	I
Politechnika Kijowska . . . . .	I
Henryk Franciszek Duchiniński . . . . .	II
Zygmunt Miłkowski . . . . .	II
Leonard Sowiński . . . . .	II
Marian Dubiecki . . . . .	II
Grupa studentów chłopomanów . . . . .	III
Grupa studentów uniwersytetu kijowskiego . . . . .	III
Grupa Purystów . . . . .	IV
Złota Hramota . . . . .	V
Wincenty Bogucki . . . . .	VI
Jordan Pereświat-Sołtan . . . . .	VI
Stanisław Narutowicz . . . . .	VI
Jan Euzebiusz Chmielewski . . . . .	VI
Koło Korporantów z r. 1897 . . . . .	VII
Koło Antoniego Mikulskiego . . . . .	VII
W ogrodzie na Dmitrówce . . . . .	VIII
Witold Zabłocki . . . . .	VIII
Władysław Mech . . . . .	VIII
Koło Wojciecha Świętosławskiego i Witolda Zabłockiego . . . . .	IX
Grupa uczestników polowania u Wojciecha Świętosławskiego w Kar- powcach . . . . .	IX
Grupa członków Redakcji i współpracowników „Świtu” . . . . .	X
Józef Piłsudski . . . . .	XI
Aleksander Sulkiewicz . . . . .	XII
Walery Sławek . . . . .	XIII
Tadeusz Żuliński . . . . .	XIII
Jerzy Ołdakowski . . . . .	XIII
Rada Korporacji w r. 1913 . . . . .	XIV
Grupa działaczy z Koła Władysława Korsaka . . . . .	XIV
Wycieczka koleżeńska . . . . .	XV
Grupa działaczy Związku Walki Czynnej i P. O. W. . . . .	XV
Leopold Lis-Kula . . . . .	XVI
Bogusław Miedziński . . . . .	XVI
Józef Bromirski . . . . .	XVI
Stefan Bieniewski . . . . .	XVI
Wiktor Czarnocki . . . . .	XVI
K. N. 3. P. O. W. — Wschód . . . . .	XVII
Studenci rozstrzelani w dn. 22 lipca 1919 r. . . . .	XVIII
Składanie na Sowińcu ziemi z Kijowa przez delegację „Zrzeszenia b. Członków Korporacji i Filarecji w Kijowie” . . . . .	XIX



## I N D E K S.

- Ablamowicz Ignacy** 11  
**Abramowicz** 50, 60  
**Abramowicz Ludwik** 72  
**Abramowicz Witold** 72  
**Adamowicz Józef** 113  
**Adamskie** 129  
**Aleksander I** 102  
**Aleksander II** 58  
**Aleksander III** 69, 70  
**Aleksandrowicz** 130, 136  
**Amborski Jan** 36  
**Andrzejowski Antoni** 11  
**Andrzejowski Józefat** 67, 127  
**Anenkow** 48  
**Annikow** 54  
**Anisimow** 113  
**Antonowicz Włodzimierz** 31—45  
**Arciniowska** 129  
**Arciniowski Mieczysław** 123, 124, 127  
**Ardaszew** 101  
  
**Bachnicki Stanisław** 59, 60, 62, 66, 68  
**Bahrymowski Jan** 11  
**Bajkowski Zygmunt** 141  
**Bakunin** 46, 57  
**Bańkowski** 74, 78  
**Baraniecka W.** 128  
**Baraniecki** 118  
**Baraniecki Adrian** 23  
**Baranowska Irena** 141  
**Bartel** 65  
  
**Bartoszewicz Joachim** 67, 131  
**Barwiński-Hertz** 83  
**Basiński Karol** 136—8, 140  
**Basow** 32  
**Bayer** 114, 116, 119, 122  
**Bayer Stanisław** 112  
**Bayer Wacław** 110  
**Bayer Władysław** 109, 113  
**Bayerowa Maria** 117  
**Baykowski Karol** 23  
**Beaupré Antoni** 14, 15  
**Benzef** 74  
**Bereźniewicz** 37  
**Berezowski Zygmunt** 126, 134  
**Berg** 84  
**Bernałowicz** 60  
**Besser Willibald** 11  
**Bibikow Dimitrij Pawłowicz** 19, 20, 22, 23, 30  
**Bielecki** 105  
**Bielicka Wanda** 105  
**Bielski Tadeusz** 36  
**Bieniewski** 111  
**Bieniewski Justyn** 117, 118  
**Bieniewski Stefan (Litwiński)** 108—10, 113, 114, 116, 117, 119, 122, 135  
**Biernacka-Godlewska Zofia** 99  
  
**Biernacki Edward** 111, 118  
**Biesiadecki Józef** 50  
**Bill Aniela** 73  
**Biłow** 32  
**Blinow** 102  
**Bliziński Antoni** 37  
**Blumenthal** 40  
**Bniński Roman** 23  
**Bobowska Jadwiga** 127  
**Bobowski Franciszek** 50  
**Bobowski Karol** 98, 99, 114  
**Bobrowski Stefan** 36, 39, 40, 46, 47.  
**Bobrowski Tadeusz** 40  
**Bobrowski Tomasz** 106  
**Bobryński Aleksander** 32  
  
**Bogucka Helena** 68  
**Bogucka Ewelina** 68  
**Bogucki Wincenty** 59, 60, 62, 66, 68, 77  
**Boguszewska Maria** 144  
**Bohdanowicz** 16  
**Bohusz-Szyszko** 77  
**Bohuszewiczówna Zofia** 123  
**Bojakowska Aleksandra** 66, 68  
**Bojko** 114  
**Bolewski Jerzy** 143, 144  
**Bondi Edward** 34  
**Borelonówna Wanda** 144

- Borkowska Stanisława 127  
 Borkowski 141, 144  
 Borkowski Piotr 127, 136, 138, 140  
 Borowski 16, 48, 60  
 Borowski Piotr 14, 15  
 Boukle 81, 83  
 Bradtke 16  
 Branicci 28, 73  
 Branicki Wł. 80  
 Braun Edmund 109  
 Brazas Stanisław 68  
 Brinken 31, 32, 70  
 Bromirski 98, 134  
 Bromirski Józef (Jot) 109, 114, 117, 123—125, 135  
 Bromirski Stefan 116  
 Brunakówna Jadwiga 73  
 Brzeska Maria 73  
 Brzezińska Katarzyna 73  
 Brzostowski Czesław 105  
 Budniewski 74  
 Bujalski 16  
 Bunge 54  
 Burzyński Tomasz 34, 36, 47  
 Buszczyński Stefan 23  
 Butkiewicz Michał 109  
 Bykowski-Jaxa Piotr 22  
 Bylina Aleksander 77
- Canonico T 23  
 Carnot 83  
 Ceceniowski Stanisław 117  
 Chamiec Antoni (Agroski) 31, 34, 37, 39, 47  
 Chiżniakow 53, 63  
 Chłopicki Antoni Władysław 98, 108, 134  
 Chmielewski J. E. 45, 46, 57, 58, 59, 60, 62, 63, 66, 73  
 Chmielnicki B. 46  
 Chodoski Józef 59, 66, 67  
 Chodykiewicz Julian 11  
 Chodźko Michał 14  
 Chojecki Zygmunt 50, 92, 114  
 Chojnacka Irena (Poja-ta) 118  
 Chojnowski Onufry 36  
 Chojnowski Piotr 49, 50  
 Chomiakow 11  
 Chomicz A. 33  
 Chorzelski Czesław 115  
 Choynowski Bronisław 37  
 Choynowski Onufry 39, 42  
 Choynowski Piotr 117  
 Ciągliński 47  
 Cichocki 32  
 Ciechoński Maurycy 37  
 Cyprański - Ciekawy Kornel 34, 37  
 Czacki Feliks 34  
 Czacki Tadeusz 11, 13, 46  
 Czapiński Leopold 39  
 Czapliński 50  
 Czarnecka Kornelia 73, 97, 115, 119  
 Czarnecki Modest 97, 99, 106, 111  
 Czarnocki Wiktor 111  
 Czekanowski Aleksander 24  
 Czelpanow 102  
 Czerwiński Antoni 106  
 Czernyszewski 57, 62, 63, 89  
 Czetwertyński - Światopełk Witold 138, 140  
 Czikunski - Acipo Antoli 83  
 Czuprow 62  
 Czochoński - Fiedorow 17  
 Czyżewski Władysław 109, 112, 113, 115, 134  
 Daniłowicz Ignacy 11  
 Daniłowski Gustaw 72, 93  
 Dante 23  
 Darowski Artur 94  
 Darowski - Weryha Aleksander 4, 5, 7  
 Darwin 61, 65  
 Dąbkowski Aleksander 116  
 Dąbrowska Z. 128  
 Dąbrowski 47  
 Dąbrowski Bogusław 127, 128  
 Dąbrowski Bronisław 37  
 Dąbrowski Jarosław 46  
 Dąbrowski Zdzisław 141  
 Dąbscy 114  
 Dellile Karol 46  
 Dembecki Stanisław 111, 118, 124, 126  
 Dembowska Zofia 138  
 Denikin 139  
 Dębowski Bogusław 138  
 Dębski Aleksander 134  
 Długołęcki 75  
 Dłużniakiewicz Tadeusz 75, 118, 125—6, 135—6  
 Dmowski 76  
 Dmowski Eugeniusz 142  
 Dmowski Roman 63, 98  
 Dobaczewski Eugeniusz 117  
 Dobrolubow 84  
 Dobrowolscy 86  
 Dobrowolski Włodzimierz 111  
 Dobrzyński Antoni (Leonard Strycki) 127, 130  
 Dobszewicz Tomasz 26, 28, 29  
 Dolecki 42  
 Domaniewski Józef 128  
 Domaszewicz Jan Andrzej 59, 60  
 Domostawski Kazimierz 116, 122—124, 126, 130, 134



- Dorożyński Józef 50  
 Douglas D. 84  
 Douglas James 83  
 Dragomanow Michał 45,  
 54, 64  
 Draeper 81, 83  
 Drewnowski Józef 94  
 Drogoszewski Aureli 90,  
 127, 131, 133  
 Drużbacki Adam 56  
 Dubasow 100  
 Dubiecki Aleksander 31  
 Dubiecki Marian 10, 16,  
 23, 26, 31, 33, 34, 36,  
 39, 40, 45  
 Duchiniński Franciszek 16,  
 23  
 Dunikowski Emil 131  
 Dybczyński (Arlet) 122  
 Dybowski Józef 128  
 Dynowski Józef 67, 106  
 Dzierżyńska 123
- Ejdelman 69  
 Ejnor 67  
 Engels 67, 84  
 d'Erceville Antoni 141  
 Eslinger 81  
 Ejsmont 132
- Fedeka M. 123  
 Fedeki Stanisław 124,  
 129  
 Feldman Wilhelm 97  
 Fijałkowski 46  
 Filipowicz Tytus (Ste-  
 fan) 109, 117,  
 Fisz Zenon (Tadeusz Pa-  
 dalica) 38, 40  
 Flatówna Zofia 119  
 Fokin 62  
 Fonberg Ignacy 11, 20,  
 26, 29, 54  
 Fortyński 101  
 Fłoriński T. 100  
 Frankowski 15  
 Fraskin 20
- Fudakowska Anna 135  
 Fudakowski Tadeusz 106
- Gadomski Adam 23  
 Gadomski Alfred 75  
 Galli Edward 46  
 Garliński 115  
 Gawroński - Rawita Fr.  
 31, 49, 50, 56, 105  
 Gąsiorkiewicz Konrad  
 73  
 Gąsiorowski Kazimierz  
 37  
 Gąsiorowski Konrad 36  
 Gide 83  
 Gieryn 127  
 Gierynow 119  
 Ginter 89  
 Glass Henryk 128  
 Glinka 60  
 Głowacki 46  
 Głowacki Emil 130  
 Głowacki Leon 31, 36, 39  
 Gnatkowska Maria Zofia  
 143—144  
 Gnatkowski Stefan 109  
 Gnus 78  
 Gnoiński Kazimierz 80,  
 83, 97  
 Godycki - Ćwirko Józef  
 68  
 Gogolewski 97  
 Goldberg Julian 98  
 Goldberg (Jur) 110  
 Goldhar Paweł 37  
 Gordon 21  
 Gordon Władysław 16  
 Gornostajski Jan 68  
 Goszczycka J. 144  
 Goszczycka Jadwiga 140,  
 143  
 Goszczyńska Teresa 144  
 Gowstein 82  
 Górecki Ludwik 24, 26  
 Górska Helena 99  
 Górski Kazimierz 60  
 Górski Marian 65, 68,  
 69, 70, 77, 84, 91
- Górski Wacław 32  
 Grabowski 82  
 Grabski Stanisław 131  
 Graeter - Krywanek 84  
 Graff Aleksander 111,  
 113  
 Graff Jan 98, 118  
 Graff Stanisław 118  
 Graff Stefan 98  
 Graff Tadeusz 98  
 Graffówna 98  
 Grodecki 75  
 Grodecki Józef 67, 77  
 Gromadzki Prosper-  
 Józef 38  
 Gromnicki 40  
 Grossek 94  
 Grotkowski Ludwik 26  
 Grotkowski Stanisław  
 137  
 Grotowski Michał 38  
 Groza Aleksander 46  
 Grzybowski Michał 36  
 Grzymałowski Stanisław  
 128  
 Gulbińska Stanisława 94  
 Gulbiński Mieczysław -  
 Ludwik 39  
 Gumkowski Tadeusz 111,  
 118
- Hanicki Witold 99, 106  
 Hanowska Halina (Po-  
 lonia) 139  
 Harusewicz Jan 62  
 Hartman Gustaw 33, 37  
 Henszel Władysław 31,  
 34, 36, 39, 40, 49, 108,  
 113  
 Hercen 46  
 Hertz 84  
 Hirn Walery 10  
 Hoffman 47, 78  
 Hołowińska Maria 143  
 Hołowiński Ignacy 26  
 Homburg 32  
 Horszewicz Mieczysław  
 113

- Horoszkiewiczówna W. 9
- Hreczyna Grzegorz 11
- Hruszewski Michał 5
- Hryncewicz - Talko S. 131
- Hryniewiecki 58
- Hulanicy 75
- Hulanicki Witold 118
- Husakowscy 137
- Huskowski Stanisław 77, 90, 99
- Idźkowski Stefan 106, 107
- Ignatiew P. 106
- Iwaniukow 62, 83
- Iwanowski Feliks 15
- Iwanowski Stanisław 142
- Iwanowscy 15, 22
- Iwaszkiewicz Tadeusz (Mały) 94, 98
- Iwaszkiewiczowa 144
- Iwaszkiewiczowa - Tarnawska Wiktoria 112
- Izbiński Konrad 50
- Iżykiewiczowa Aleksandra 143, 144
- Jabłonowski Aleksander 23, 38, 40, 47, 107
- Jachimowicz Felicjan 23
- Jachimowicz Felicjan 23
- Jackowski 98
- Jaczewski Otto 106
- Jaeger Zygmunt 144
- Jagintowicz Jan 109, 113, 116, 118
- Jaksiński (Jaxa) 98
- Jakubowicz Maksymilian 11
- Jakubowski 112
- Jakubowski H. 127
- Janczyński Mikołaj (Samodzierzec) 109, 110, 113, 116, 125, 127, 130
- Janik Michał 15
- Janiszewski 130
- Janiszewski Aleksander 37
- Janiszewski (Jaszczurka) 98, 109
- Janiszewski Władysław 96
- Jankowska Maria 58, 141
- Jankowska Zofia (Prawdzic) 141
- Jankowski Leonard 23
- Jankowski Władysław 58
- Janowicz Ludwik 61
- Janowski Ludwik 10, 14, 77, 127, 131, 132
- Januszkiewicz 78
- Januszkiewicz Aleksander 106
- Jarkowski Paweł
- Jarmoliński 68
- Jaroszewicz A. 4
- Jaroszewicz Tadeusz 118, 122, 125
- Jaroszyński 54
- Jasiński 137
- Jaskulski Józef 38
- Jaśkiewicz 60
- Jaśkiewicz Aleksander (Guliwer) 75, 96
- Jaśkiewicz Teofil (Guliwer) 96
- Jaśkiewiczowa Teofila 97
- Jelski Konstanty 36
- Jełowicki Edward 34, 36
- Jenicz Ludwik 34, 36, 40
- Jeniczowa 81
- Jeziński Stanisław 92, 105
- Jodko Janina 68
- Jodko - Narkiewicz Wiktold 58
- Joffe 66
- Jołtuchowski - Skoropys 96
- Jordański Józef (Sznaps) 109, 110, 117
- Józefski Henryk 117, 124, 125
- Jurjewicz Antoni 36, 39, 40, 49, 50, 54
- Jurkiewicz Benedykt (Dołęga) 38
- Jurowow Michał 98
- Jurowow Wacław 98
- Jurów Józef 72
- Juszkiewiczówna Antonina 138
- Kac (Izaak) 69
- Kaczkowski Karol 46
- Kaczorowska Janina 141
- Kaczorowski Leonard 62
- Kalinowski Stanisław 65, 67—73, 75—76, 97, 132
- Kamieński 46
- Kamieński Stanisław 89, 95, 133, 136, 138
- Kamieński Władysław 34, 36, 39, 40
- Kamionkówna (Olechnowiczówna) Wiktoria 123, 128
- Kandałaki 69
- Kański Antoni Marcin (Alfred Gryf - Nowosielski) 38
- Kański Jordan 36
- Karejew 84
- Karnicka Maria 128, 141
- Karnicki Jan 73, 85
- Karpińska Jadwiga 94
- Karpiński Bronisław 94
- Kasprowicz Jan 93
- Katarzyna II 12
- Katkow M. S. 55
- Kautsky 67
- Kątski Apolinary 35
- Kessler Karol 29
- Kędrzyccy 21
- Kędrzycki - Belina Julian 21, 23, 25, 26
- Kiedrzyńska Wanda 112, 113, 118
- Kiepiński-Talał Józef 68, 77



- Kiniewicz 42  
 Kiernicki Józef 136, 138, 140  
 Kiślański Jan 67  
 Kistiakowski Bohdan 64  
 Kleczyński Józef 47  
 Kleindienst K. G. 115, 116, 119  
 Klembowski Bonawentura 34  
 Klimowicz 77  
 Klimowicz Wacław 68, 85  
 Klinger W. 131  
 Kmicieć 144  
 Knoll Lucjan 94, 98  
 Knoll Roman 94, 98  
 Knothe Ferdynand 23  
 Knothe Jan 98  
 Koch Ludwik 115  
 Kociejowska Helena 73  
 Kociejowska Zofia 73  
 Kocoń Michał 144  
 Kołłątaj Hugo 9, 11, 40  
 Kołokolnikow 86, 87  
 Komar Tadeusz 32, 34, 35, 36, 38, 41  
 Komarnicki - Jaxa Kazimierz 46  
 Komodziński Stanisław 118  
 Konarski Szymon 11, 14-17, 84, 144  
 Koniski 45  
 Konopacki Stefan 33  
 Konopacki Szymon 34  
 Konopnicka M. 105  
 Kopeć Edward 128, 138, 139, 142  
 Kopera Feliks 15  
 Kopernicki 25  
 Kopernicki Izidor 21, 24, 26, 40, 47  
 Kopernicki Walery 26  
 Kopystyński (Lelina) 77  
 Korewo 21  
 Kornecki Jan 92, 132  
 Korsak Władysław (Kaucyn) 109, 111, 116, 119, 122, 127, 129, 130, 133, 134  
 Korzeniowski Apollo 47  
 Korzeniowski Józef 11  
 Korzeniowski Konstanty 81  
 Korzyński Marcin 60  
 Kostko 50  
 Kosecka 98  
 Kossati Wanda (Polonia) 138  
 Kostrowski Ernest 94  
 Koszutski Stanisław 65, 67, 68, 72, 78, 79  
 Kościakowski 34, 37  
 Kościuszko 50  
 Kościuszko Antoni 50  
 Kościuszko Marian 118  
 Kościuszko Tadeusz 109, 117  
 Kotiuzyński Zygmunt 17, 19, 26  
 Kowalewska - Degen M. 59  
 Kowalewski Kazimierz 128  
 Kowalewski M. 59, 127  
 Kowalski 144  
 Kowalski Tadeusz 94  
 Kozaczyński 34  
 Kozłowski 72  
 Kozłowski Władysław 26, 36, 128  
 Kożuchowski 101  
 Kraczkiewicz Kazimierz 121  
 Krajewski Hilary 38  
 Krajewski Henryk (Sątyr) 141  
 Kraszewski 72  
 Kraszewski Ign. Józef 45  
 Kremer (Aleksander) 69  
 Krencke 48  
 Krochmal 66  
 Krukowski 110, 114  
 Krukowski Stanisław 137  
 Krukowski Władysław 108, 109, 113, 116, 117  
 Krupka St. 125  
 Kryłów 30  
 Kryłowski Aleks. 47  
 Krynicki Ludwik 93  
 Kryński Adam Antoni 82, 97  
 Krypski Bolesław 50  
 Krzeczkowski 144  
 Krzeczkowski (Czyżyk) 141  
 Krzynicki Ludwik 79, 84, 98  
 Krzyżanowska Antonina 97, 115, 119  
 Krzyżanowska W. H. 59  
 Krzyżanowski Platon 56  
 Krzyżanowski Włodzimierz 143  
 Kubala Wawrzyniec 131  
 Kubicki 128  
 Kuczewski Antoni 64, 65, 76, 78, 79  
 Kudelko 73  
 Kula-Lis 137  
 Kulczyński 14  
 Kulesza 111  
 Kulesza Jan 118  
 Kulesza Klemens 133  
 Kulikowski Franciszek (Laspolski) 135  
 Kulikowski Wilhelm 92  
 Kuncewicz Olgierd 60, 62  
 Kunicz St. 124, 125, 129  
 Kurzański Wenczesław 50  
 Kurzyński Wacław 50  
 Kutylowski Józef (Ojciec) 76, 93, 98, 115  
 Kwaśnicki Jan 37  
 Kwiatkowska z Boczkowskich Joanna 15  
 Kwiatkowski (Sławek) 114

- Kwiatuszyński Wacław 136, 138
- Lasocki Wacław 15, 17, 20, 22, 29, 32, 33, 34, 37, 39, 40, 41, 42, 43, 50—3
- Lassale 62, 84
- Lataówna 142
- Ledóchowski Karol 99
- Lenin 86, 101, 102
- Leon 96
- Lewkowicz Leonard 73
- Lewkowicz Ludwik 59, 66
- Leszczyński (Luboń) 75
- Leszczyński Antoni 75, 94, 102
- Leszczyński Hieronim 75, 108, 111
- Leśmian Bolesław 78
- Lidi Wojciech 11
- Liebknecht 83
- Limanowski Bolesław 14, 58, 61, 84
- Lipiński Wacław 85
- Lipkowski Jan 99
- Lisenbartówna 139, 142
- Lisiecka Janina 68
- Liwski Edmund 23
- Lwow 86
- Łagowski Józef 37
- Łaniewski Odrowąż Tadeusz 118
- Ławcewicz Kazimierz 118
- Ławrow 57, 62
- Łazowska Zofia (Halszka) 141
- Łepkowski Leonard 15, 16
- Łobudziński Franciszek 34, 37
- Łokińska Maria 85
- Łopatyński 47
- Łowicki Maciej 14
- Łowiniecka Anna 73
- Łozińska 84
- Łoziński 8 3
- Łuczkowski Karol 15
- Łuszczyńska Maria 73
- Łukasiewicz Kazimierz 118
- Łukasiewicz-Nieczuja Tadeusz 141
- Łukaszewicz 78
- Łukaszewicz Konrad 133
- Łukaszewski 84
- Łukomski 114
- Łukomski Kazimierz 111, 119
- Łunaczarski 66
- Łuniewski 69
- Łutowicz (Cygani) 127
- Łutowicz Konstanty 119, 127
- Łużecki 141
- Łychowski Ignacy 60, 106
- Maciejewski Jan 113, 118, 122
- Maciejowski Kazimierz 75
- Macieszyna (Sława) 122
- Mackiewicz Karol 123
- Madey Czesław 126, 130, 136
- Makowski 98
- Makowski Joachim 34
- Makowski Wacław 67
- Makowski Witalis Izidor 60
- Malanowski 130
- Malinowski 89
- Malinowski Aleksander 80
- Malinowski Jan 109
- Maliszewski Zenon 33
- Małkowski 46
- Małynicz Jakób 77, 121
- Maksimowicz M. A. 11
- Maksymowiczówna 73
- Mańkowsky 59
- Mańkowska Anna 59, 64, 66
- Mańkowski Helena 68
- Mańkowski 60
- Marchlewski J. M. 79
- Mariański Edward 37
- Markowscy 105
- Markowski Władysław 96, 129
- Marks 61, 62, 65, 67, 84, 87, 102
- Marowski 78
- Marszycka Maria 98
- Maruszewski Artur 109, 111—3, 115, 117, 122
- Massa A. 73
- Maszkowscy Feliks i Maria 15
- Maszkowski Gaspar 14, 15, 16, 40
- Maternicki 92
- Mech Władysław 57, 58, 65, 69, 72, 73, 74, 75, 76, 78, 88, 89, 91, 97, 100, 108
- Mendelson Stanisław 58, 61, 65, 84
- Męciński Józef 36, 39
- Miaskowski Stanisław 36
- Michajłow 84
- Michajłowski 57, 62
- Michalski Dyonizy 37
- Michalski Tadeusz 94
- Mickiewicz 83
- Michiewicz Aleksander 11, 20
- Mickiewicz Karol 128
- Miechowicz Franciszek 11
- Miedziński Bogusław (Świtek) 134
- Miguet 83
- Miklaszewska 81
- Miklaszewski 84
- Mikołaj I (car) 12, 13, 30, 102
- Mikulski 128



- Mikulski Antoni 77  
 Mikulski Józef 11  
 Milowicz Włodzimierz  
     31, 33, 36, 39, 46  
 Milko Konstanty 15  
 Mill 84  
 Miller Felicjan 131  
 Miller Henryk (Rybka)  
     130  
 Miller Mieczysław 109,  
     118, 125, 127  
 Milliot Beniamin 26, 40  
 Miłaszewski 83  
 Miłkowski 98  
 Miłkowski Eugeniusz 75  
 Miłkowski Zygmunt  
     (Teodor Tomasz Jeż)  
     9, 13, 16, 17, 21, 22,  
     24, 37, 62  
 Minkiewicz Antoni 72,  
     78, 104  
 Minkiewicz Henryk 112,  
     114  
 Mioduszewski Antoni 36,  
     39, 40, 43, 44, 69, 70  
     73, 78, 83  
 Miron 29  
 Modzelewski Leon 106  
 Mogilnicki Zenon 15  
 Morawski 115  
 Morawski Stefan 119  
 Morcinkowski 132  
 Mordasiewicz Wacław  
     67  
 Morgulcowa Maria 73  
 Morgulcówna Helena 73  
 Morgulcówna Zofia 73  
 Moszczeński Józef (Ryk)  
     124, 135  
 Moszczyński Józef 127  
 Moszyńscy 62  
 Moszyński 84  
 Moszyński J. 58, 59, 67,  
     69, 71, 77  
 Moszyński Wincenty 59,  
     65  
 Mroczkiewiczówna 135  
 Mroczkowski 78  
 Mucznik (Gleb) 69  
 Muromcew 114  
 Narbutt 127, 136  
 Narbutt-Grajewska Wa-  
     cława 138  
 Narbutt Henryk 136, 138  
 Narbutt Wincenty 123  
 Narbuttowa Maria 131  
 Narkiewicz Julian 62  
 Narkiewicz Ludwik 59,  
     60, 68  
 Narbutowicz Stanisław  
     59, 60, 61, 66  
 Naskręcki Edward 33  
 Nechajewski 24, 25  
 Nekrasz Marian 128, 136,  
     138, 140  
 Nekrasz Władysław 118,  
     128  
 Neyman 105, 111  
 Neyman Aleksander 34  
 Neyman Radosław 117  
 Neyman-Spława 122  
 Niedźwiecka Janina 138  
 Niemojewski Andrzej  
     75, 76, 93, 97, 105  
 Niepokólczycki Hipolit  
     118  
 Niepokólczycki Mieczy-  
     sław 118  
 Nietoczajew Dymitr 67,  
     84  
 Niezabitowski W. A. 55  
 Niwińska Jadwiga 143,  
     144  
 Niwińska Stanisława 143  
 Niwiński Stanisław 144  
 Nowicka 84  
 Nowicka (Asia) 85  
 Nowicka Halina 142  
 Nowicki 83, 104  
 Nowicki Fortunat 33, 34,  
     37, 38, 39, 47  
 Nowicki Józef (Plu-  
     skwa) 80, 82, 83, 85  
 Nowicki Wasil Dimitrie-  
     wicz 70  
 Nowikow N. 59  
 Nowodworski Edward  
     24  
 Nowodworski Witold  
     131  
 Ochorowicz 114  
 Odyniec Antoni 39  
 Odyniec Wincenty 40  
 Ohryzko Józef 42  
 Okinczyc Dominik 68  
 Okulicz 124  
 Olechnowicz Władysław  
     118, 122  
 Olecka Helena 70  
 Olecka Wanda 98  
 Olszański 46  
 Olszański Romuald 23,  
     48, 5 6  
 Olszewska-Świętosław-  
     ska Maria 98  
 Olszewski Witold 62  
 Ołdakowski Jerzy  
     (Myszkowski - Orcio  
     Strojak Henryk 117,  
     121  
 Oryszewski R. 24, 26  
 Orzechowski Julian 33  
 Orzechowski Tadeusz 33  
 Orzeszkowa Eliza 92  
 Osieczkowski Józef 11  
 Osiński 137  
 Oskierko Szczęsny 33  
 Oskierko Witold 34  
 Ostrowski 115  
 Ostrowski Adam 75  
 Ostrowski Aleksander  
     119  
 Ożarowski 60  
 Paczoska Natalia 68  
 Paderewski Ignacy 77,  
     122  
 Padlewski Władysław  
     40, 55  
 Palacky 55  
 Parymończyk Franciszek  
     127

- Paszkowski Konrad 37  
 Paulucie 74  
 Paweł I 102  
 Pawłowski Felicjan 36  
 Peretiatkiewicz 127  
 Peretiatkowicz Adolf 50  
 Peretiatkowiczówna Janina 119 9  
 Peretiatkowiczowa Wacława 131  
 Peszyński Bolesław 50  
 Petkiewicz Jarosław 62  
 Petlura Symeon 8, 82  
 Petruszewicz Kazimierz 65, 68, 69, 76, 77, 79  
 Petruszewicz Maria (Mucha) 127  
 Pffafius Henryk 138, 140  
 Piasecki Eugeniusz 131  
 Piątkowski 76  
 Piątkowski-Mak 84—5  
 Piątkowski Stanisław 65  
 Pichno 10, 72, 75  
 Piekarski 123  
 Pietkiewicz Antoni (Adam Pług) 24, 38  
 Pietkiewicz Zygmunt 98  
 Pietraszkiewicz Ksawery 16, 23  
 Pietraszkiewicz Onufry 40  
 Pigłowska (Czarnecka) Wanda 123  
 Pilchowski Adolf 34  
 Piltz Erazm 83, 105  
 Piłsudski Józef (Mieczysław) 9, 58, 67, 76, 111, 114, 117 142  
 Piotrowski Mieczysław 84, 118, 146  
 Pirogow M. 25, 33  
 Pisarew 84  
 Plançon Antoni 11  
 Platon 64  
 Plechanow 57, 62, 84, 88  
 Pleszczyński Roman 127  
 Płoskowicki 60  
 Pobiedonoszew 63, 103  
 Pobjewska 81  
 Poczętowski I. 89  
 Poczętowski J. 104  
 Poczętowski Józef 72  
 Poczętowski Julian 94  
 Podbereski Romuald 23  
 Podwysocka M. 115  
 Podwysocki S. 115  
 Pogorzelski 60  
 Pogorska Renia 135  
 Podgórski 84  
 Pokoń 103  
 Pokutyński 144  
 Polakiewicz 47  
 Polański 105  
 Połowski Piotr 65, 66, 68, 78, 83  
 Popowski Józef 37, 39  
 Popowski Julian 39  
 Porębski Andrzej 138  
 Porzezińska Cezaryna 73  
 Porzezińska Oktawia 133  
 Porzeziński Wacław 144  
 Postępski 21  
 Potapowicz Aksenty 10  
 Potoccy 28, 40  
 Potocki Franciszek 131  
 Potocki Seweryn 10  
 Pronaszko 114  
 Prus Bolesław 82  
 Prusinowski Jan 23  
 Pruszkowski 85  
 Przedpeński Gotfryd 50  
 Przedzrymirski Walery 50  
 Przedzimirska 142  
 Przewłocki Włodzimierz 10  
 Przyborowska Jadwiga 72—3  
 Przyborowski 60  
 Przyborowski Jan 67, 72, 77  
 Przybyszewski Stanisław 93, 97, 105  
 Ptasikowska Halina 143  
 Ptasikowska Zofia 143  
 Puchalska 123, 125  
 Pugaczew 46  
 Puszkin 83  
**Rabczewski 79**  
 Rabczewski Adam 65, 67, 77, 84  
 Radzenko Sergiusz (Stefan) 69  
 Radliński Zygmunt 78  
 Radomski 118  
 Radwan 115  
 Radwan Mieczysław 116, 119  
 Radziejowska Natalia 123, 128  
 Radziejowski (Eler) 98  
 Radziejowski Józef 143, 144  
 Radziszewski 98  
 Radziwiłł Janusz 133  
 Rafałowicz 73, 75  
 Rakowski 144  
 Rakowski Gustaw 33, 109, 118  
 Rakowski Gustaw 33, 37, 40, 56  
 Razumowski 12  
 Rebinder 31, 33  
 Rechniewski 69  
 Rechniewski Tadeusz 58  
 Redlich Włodzimierz (Kalinowski) 143  
 Rembertowicz 77  
 Rennenkampf N. K. 63  
 Repnin 1 2  
 Riazin Steńka 46  
 Rodziewicz Aleksander 58  
 Rodziewicz Stanisław 62  
 Rogowski 126  
 Rolle Józef (dr Antoni J.) 24, 34, 46  
 Romecki Bronisław Ignacy) 123, 124, 127  
 Romiszewski 98



- Rosnowski 66  
 Rosnowski Aleksander 60  
 Roszkowska Anna 136  
 Rotwand 82  
 Rozen 39  
 Rożycki Edmund 47, 54  
 Rożycki Karol 34  
 Rudnicki Władysław (Sawa) 48  
 Rudnicki Tadeusz 136, 138  
 Rudow 81  
 Rudzki Apolinary 130  
 Rupniewski Zygmunt 40  
 Ruszczycka Helena 119  
 Ruszczyńska 120  
 Rutkowski 16  
 Rylski 33  
 Rylski Rozesław 40  
 Rylski Tadeusz 39, 42, 43  
 Rzepecki 106  
 Rzewuski Jerzy 62
- Saganowa 119  
 Sakowicz 37  
 Samochocka Jadwiga 59, 66, 67  
 Sapieżko Włodzimierz 67, 68, 70  
 Sarcewicz Henryk 59, 60, 66, 73  
 Sawicki 77, 115  
 Sawicki Adam 118, 119, 122  
 Sawicki Józef 29  
 Sawicki Tadeusz 18, 128, 136, 138, 140  
 Sagajło 32, 125  
 Sagajło Edmund 59, 60, 62, 106  
 Sagajło Henryk 32, 37  
 Sagajło Wacław 117  
 Schätzel Tadeusz (Kopystyński) 134, 135  
 Scherr Johanna 82
- Schmoller 105  
 Sedlaczek Stanisław 128  
 Sianożęcki-Wojnicz Zygmunt 98  
 Siedlecki Ludwik 85  
 Siedlecki Stanisław 80, 81  
 Sikorska Helena 141, 143  
 Simon 81  
 Sieroszewski Wacław 93  
 Skarga 101  
 Skarżyńska Maria 125  
 Skarżyńska-Gutowska Maria 117  
 Skarżyński 71  
 Skarżyński Bohdan 81  
 Skarżyński Jarosław 79, 114, 117, 125  
 Skarżyński Ludomir 67, 69, 76—7, 90  
 Skąpski Franciszek 134  
 Skokowska Maria (Biruta) 11 8  
 Skokowski 77  
 Skotnicki Antoni 39  
 Skrzycka Maria 143  
 Skrzyński Konstanty 118, 126  
 Skrzyński Zygmunt 77, 122  
 Skrzyszewski Eugeniusz 82, 98  
 Skrzywan Tadeusz 60  
 Służyński Alfred 138  
 Sławek Walery (Gustaw, Kwiatkowski Walery) 75, 109, 112—14, 117  
 Słoński Edward 78  
 Słupski Stefan 128  
 Smolikówna Zofia 128  
 Sokolnicki Michał (Michał Biały) 109  
 Sokoliński-Druckoj 54  
 Sołtan-Pereświat Jordan 59, 62, 66—7, 106, 127, 132, 143
- Sołtan-Pereświat Stanisław 128, 138—9  
 Sołtanówna Zofia 73  
 Sołtycki Wacław 109, 118  
 Sowiński Leonard 24, 31, 34, 40, 42  
 Spencer 61, 81, 83  
 Spett 101, 102  
 Stanielewicz 34  
 Stanisław August (król) 11  
 Stanisławski Antoni 23  
 Stankiewicz 32  
 Starycki 45  
 Staszyc 4 0  
 Stefanowicz Stefan 78  
 Stołyhwo Józef 111, 113  
 Strug Andrzej 109  
 Strzałkowski Klemens 68, 76—7, 84, 98  
 Strelczenko Aleksy 50  
 Strutyński Julian (Berlicz, Sas) 38  
 Strzembosz Jan 111, 113  
 Suchorski 76  
 Suchowiecka 144  
 Sujkowski Stanisław 67  
 Sulkiewicz Aleksander (Michał, Czarny, Tatar) 75, 109, 112, 114  
 Sułkowski Bohdan 123—4, 129, 137  
 Syroczyński Antoni 38  
 Syroczyński Leon 31, 33, 36, 39  
 Syroczyński Seweryn 40  
 Syroczyński Tadeusz 39  
 Szach W. 71  
 Szacki Bolesław 109, 113, 114, 116, 117, 119, 122  
 Szaramowicz Władysław 50  
 Szarapan Berko 87  
 Szarzyński Dymitr 76, 94, 98

- Szaszkiewicz 30  
 Szczeniowski 99  
 Szczukówna Janina 142  
 Szembel 25, 40  
 Szendzikowski Władysław 127  
 Szepa Karol 105  
 Szepel 141  
 Szewczenko Taras 16, 27  
 Szobiakowski 83  
 Szostakowski Feliks 40  
 Sztejnike Jakób 36  
 Szuch 60  
 Szulakowski Kazimierz 68, 77, 84—5  
 Szulc-Holnicki Witold 142  
 Szulgin W. I. 35  
 Szumański Aleksander 40, 75  
 Szumlakowski 76  
 Szumowski Aleksander 21, 25  
 Szumowski Władysław 131  
 Szumski 60  
 Szwarc 144  
 Szylder 102  
 Szymański Julian 78  
 Szyszko Maurycy 67  
 Szyszkowski Bohdan 131  
 Śliwińska Antonina 97  
 Śliwiński Artur 75, 97, 98  
 Śliwiński Aleksander 75  
 Śliwiński Stanisław 75, 76  
 Święcicki Telesfor 37  
 Świerzbński 38  
 Świętochowski Aleksander 79  
 Świętosławski Wojciech 74, 79, 82, 88, 90, 91, 93, 94, 98  
 Targoński 98  
 Tarnawska Wiktoria 113  
 Teleżyński Władysław 36  
 Terlecka Józefa 38  
 Tetmajer Kazimierz 93  
 Thun 83  
 Tichomirow 62  
 Tieriechow 83  
 Timiriazjew 84  
 Tiutiunyk 142  
 Tołstoj 114  
 Tomaszewski Antoni 74, 76  
 Tomaszewski-Bończa Michał 39  
 Tomaszewski Michał 33, 37  
 Torchalski 130  
 Trachtenberg Adolf 40  
 Traubfeter Rudolf 29  
 Trentowska Halina 137  
 Trentowski Sanisław 113, 137  
 Trentowski Stanisław 113, 137  
 Tretiak Józef 36  
 Trojanowski Mieczysław 117  
 Trusiewicz 132  
 Trzęsowski Alfons 116, 117  
 Tuczapski 69  
 Turbański Janusz 143, 144  
 Turkiewicz 73  
 Turkiewiczówna 73  
 Turski 74  
 Tyszecki 37  
 Tyszkowski Zygmunt 81  
 Udycki 84  
 Ujejski 81  
 Uljanow-Tanin 86  
 Ułaszyn Henryk 73, 127, 131  
 Usenko 95  
 Urycki Mojsiej 66, 67, 68  
 Uwarow I. I. 10, 11  
 Voltaire 12  
 Wakar W. 69  
 Walewski 118  
 Walicki 20  
 Walknowski 60  
 Wannowski 69  
 Warchałowski Józef 108, 109, 110, 112, 113, 114, 116, 118  
 Waryński Ludwik 21, 58, 59  
 Warzeński 78  
 Wasilenko K. 77  
 Wasilewski Aleksander 39, 50  
 Wasilewski Gustaw 36  
 Wasilewski Wincenty 39, 42, 50  
 Wasilewski Z. 105  
 Wawelberg 82  
 Weinciher 78  
 Weinfeld Leon 82, 85  
 Wergun 96, 102  
 Werner 60  
 Wesołowski Jan 33  
 Wewiórowski Stanisław 114  
 Wicherski Zugmunt 38  
 Wicz 118  
 Wierciński 86  
 Wierejski Mieczysław 118  
 Wierzejski Witold 89, 94, 99  
 Wietrowa 69  
 Wigdorczyk 66, 69  
 Wilczyński Henryk 82, 94, 106  
 Wilczyński Marian 106  
 Wilkoszewski Karol 106  
 Winiarski 68  
 Winiarski Władysław 34, 36, 42  
 Winnicki Stanisław 16, 23  
 Wierzbiński Emil 76



- Wierzchowski Szczepan 73  
 Wiszniewscy 128  
 Wiśniewski Adam 141  
 Witkowski Władysław 69, 72, 73, 74, 77, 79, 80  
 Witkowski Zygmunt 74, 88  
 Wittekówna Maria 140  
 Witwicki 60  
 Wodecki 110  
 Wojciechowski 76, 78  
 Wojciechowski Roman 75, 84, 85  
 Wojnarowicz Romuald 85  
 Wojnarowski 98  
 Wojnarowski K. (Broda) 75, 115  
 Wojnarowski Romuald (Anarchista) 68  
 Wojniłowiczówna Zofia 94  
 Wolański 118  
 Wolski 71  
 Wołonczewski Lucjan 50  
 Wołosiewicz 78  
 Wołosiewicz Walerian 84  
 Wołoszkiewicz Eugeniusz 96, 98  
 Wołkowiec 102  
 Woroniecki Stanisław 143, 144  
 Woronój 54  
 Wójtowicz 75  
 Wroczyńska Zofia 142  
 Wróblewski 34  
 Wróblewski Adolf 37  
 Wróblewski Henryk 36  
 Wróblewski Witold 27  
 Wrzeszcz 98  
 Wrzeszcz Antoni 73  
 Wrzeszczówne 73  
 Wrzosek Adam 9, 65, 76  
 Wrzosek Stanisław 68  
 Wykowski Stefan 50  
 Wyleżyński Jan 72  
 Wysłouch 61  
 Wysocka Helena 68  
 Wysocka Julia 115  
 Wysocki Piotr 123  
 Wyspiański Stanisław 97, 105  
 Wyszynski 98  
 Wyżewski Stefan 11  
 Zabłocka Janina 89, 94  
 Zabłocki Witold 79, 82, 89, 90, 91, 92, 94, 98  
 Zagłocki 89  
 Zagórska M. 115  
 Zagórski Ignacy 67, 85, 89, 91  
 Zagórski Mikołaj 34, 36, 40  
 Zagórski Tadeusz 82, 89, 98  
 Zahorski 75  
 Zajcew 131  
 Zakostelski Kajetan 98, 99  
 Zaleski Jan 33  
 Zalewski - Trusiewicz Stanisław 84  
 Zaliwski Leopold 84  
 Załęski 47  
 Zapolski-Downar 97  
 Zaremba Antoni 60, 62  
 Zawadzka Jadwiga 85  
 Zawadzka Sabina 84, 85  
 Zawadzki 72  
 Zawadzki Karol 115  
 Zawadzki Tomasz 36  
 Zawistowski 82  
 Zawisza 118  
 Zborowski Samuel 39, 40  
 Zenowicz Despota 81  
 Ziber 62  
 Zieliński 50  
 Zieliński Adam 55  
 Zieliński Stanisław 78, 85, 91, 92, 105  
 Ziembicki Klemens (Słoń) 98  
 Ziemiańska Bronisława 118  
 Ziemiański Ignacy 135, 144  
 Zienowicz Stefan 11  
 Zwolińska Jadwiga 94  
 Zwoliński Jan 94  
 Żeromski Stefan 93  
 Żołyński Adam 76, 144  
 Żółkiewski 92  
 Żółtowscy 129  
 Żółtowski Józef 143  
 Żukiewicz 75  
 Żukiewiczowa Zofia 94  
 Żukowski Piotr 100  
 Żuliński Józef 36  
 Żuliński Tadeusz (Bar-ski Roman) 37, 122  
 Żuławski 105  
 Żurowska Wanda 94  
 Żyglewicz Florian 109, 117  
 Żytecki 45  
 Żytyński Ludwik 31, 36

INSTYTUT  
 BADAŃ LINGWISTYCZNYCH PAN  
 BIBLIOTEKA  
 00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72  
 Tel. 26-68-63

















F

20139